

1999

Styczeń

1

Słonecznie przy niewielkim mrozie -2°

Nowy Rok 1999 powitałam w domu ze szklanką czerwonego wina w dłoni, oglądając morze sztucznych ogni w telewizji, a także za moimi oknami.

Przedtem napisałam w starym kalendarzu podsumowanie roku minionego i pomodliłam się, dziękując Bogu za wszystko, łącznie z cierpieniami, a szczególnie za moje dobre dzieci, za troskliwą opiekunkę i bardzo życzliwych przyjaciół.

Oleńka obchodziła Sylwestra w pracowni z Moniką i Jarosławem. Złożyli mi życzenia telefoniczne. Rano obie odprowadziły Jarosława do autobusu, wracającego do Paryża, a same przyjechały do Otwocka w południe. Oleńka poszła na cmentarz zapalić światełka u Babci, rodziny Halusi Żebrowskiej, Hanki Paszkowskiej i Błażejowskich. Potem zjadłyśmy obiad, a o godzinie 4-ej poszłyśmy z wizytą do Lidii, Moniki i Zbyszka. O godzinie 6-tej Oleńka poszła na mszę świętą do naszego kościoła, który bardzo lubi. Po powrocie wypła ze mną herbatę z małą przekąską, zadzwoniła Danusia i chwilę porozmawiałyśmy. Wyszła o godzinie 8-ej i godzinę czekała biedulka, na autobus tak, że u siebie znalazła się o godzinie 10-tej. Musimy pilnować w przyszłości, żeby wychodziła ode mnie za 15 minut 8-a.

2

Nadal słonecznie, ale chłodny wiatr temp. -2°

Trudno było wczoraj zasnąć, bo petardy witające Nowy Rok huczały do 3-ciej godziny i po zjedzeniu śniadania i zaopatrzeniu kanarka w karmę, sałatę, wodę, ubrałam się, gotowa do spotkania nowego dnia.

Okolo g. 11-ej zadzwoniła Oleńka wybierająca się na Powązki, żeby zaświecić lampki u Jerzyka i swego taty.

W południe poszłam z pani Różą na spacer. Słońce świeciło, ale było dość chłodno. Obeszłam kilka razy Skwerek, odpoczywając po parę chwil na ławkach.

Zadzwoniłam z życzeniami do Basi Czarlińskiej i do Miły z Aleksandrem. Ciągłe jeszcze pracuje nad następnymi tomami dzieł Korczaka. Podziwiam jego pracowitość!

Wieczorem przyszła Monika pożegnać się ze mną. Przygotowałam mały upominek „na szczęście” breloczek do kluczy z Buddą.

3

Pogodnie, świeci słońce Temp. +5°

Oleńka nie zadzwoniła do mnie i nie wiem czy przyjedzie, więc mogłam przygotować tylko herbatę.

„Anioł Pański” z Papieżem był szczególny, mówił w nim o walkach plemiennych w Afryce, o wojnie w Kosowie i gorąco wzywał polityków i rządzących o doprowadzenie wszędzie do pojednania i pokoju.

Oleńka była na lotnisku, aby pożegnać Monikę i przyjechała do Otwocka z Lidką i Zbyszkim taksówką.

Ponieważ wkrótce zaczynała się msza święta, Oleńka poszła po zakupy, potem przygotowywała obiad, a ja uczestniczyłam we mszy świętej transmitowanej z Kościoła im. Serca Jezusowego w Warszawie. Modliłam się gorąco za moje dzieci i o zdrowie dla siebie.

Podczas obiadu zatelefonowała do nas Danusia. Wybierała się do Anne, a potem do Gaële. Pojutrze ma ważną wizytę u swojej lekarki. Daj Boże, aby nie musiała mieć nowej serii „chemii”.

Przeczytałam Oleńce „podsumowanie” wydarzeń w 1998r. z mego kalendarza. Po umyciu naczyń i zawieszeniu kalendarza Oleńka poszła na Mszę św.

Kanarek przez kilka godzin fruwał swobodnie po pokoju. Po powrocie z Kościoła Oleńka pojechała do W-wy, skąd do mnie jeszcze zadzwoniła.

Zapomniałam napisać, że byłam z Oleńką na spacerze, na Skwerku.

4

W nocy lekki mróz, -2°. W dzień słoneczna pogoda +6°

Całe przedpołudnie, do g. 1-ej porządkowałam papierzyska z całego minionego roku: Rachunki za gaz, energię elektryczną, czynsz, telefony, pokwitowania wysłanych pieniędzy za „Łazika trójkołowego”, ofiary dla Lichenia, Amunu i inne.

Korzystając ze słonecznej pogody, wyszłam przed obiadem na spacer z panią Różą. Byłyśmy na poczcie, gdzie chciałam się dowiedzieć jakie opłaty są w tym roku za skrytkę pocztową, a potem poszłyśmy do PKO, gdzie dano mi do wypełnienia formularze Aneksu do umowy dot. daty przesyłania mi zbiorczego zestawienia operacji bankowych, a także innego formularza na sporządzenie „dyspozycji” przeznaczenia mego wkładu na rachunku osobistym, po mej śmierci, Oleńce. (oczywiście jest połowa dla Danki)

Po obiedzie odmówiłam koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, bo myślałam, że dziś ma bardzo ważne badanie u prowadzącej ją lekarki.

Rozmawiałam z Oleńką, przyjedzie w piątek i przenocuje u mnie. Do mnie zadzwoniła Halusia Żebrowska – już w lutym będzie mieszkała w Otwocku.

Dzień minął, jak chwila. Jestem zmęczona, ale zadowolona i Bogu Dziękuję!

5

W nocy mały przymrozek -2°

w ciągu dnia przelotne deszcze, krótkie chwile przejaśnień dosyć ciepło 8°

Rano spotkała mnie duża niespodzianka, listonosz przyniósł paczkę ze słodyczami, kawą i herbatą od Marie-Paule Savoye. Wysłana wraz z życzeniami 14 grudnia! Mam nadzieję, że mój list dotarł do niej na Święta. Mam teraz zapas czekolady do obdarowania różnych osób, szczególnie dzieci, które zaprosiłam na „pożegnanie szopki i choinki” 2 lutego. Wyślę też dwie tabliczki „Milki” córeczce Mirka Guzowskiego, który zawoził nas na lotnisko w lipcu ubiegłego roku.

Jeszcze raz byłam z panią Czajkową w banku. Co za tłok! Kolejki do kas kilometrowe! To nie jest jednak nowoczesny bank, mimo zewnętrznych pozorów.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska po drodze z Adrii. Tym razem „na szczęście” nic mi nie przyniosła i to ja mogłam ją obdarować. Coraz gorzej widzi, więc jest przygnębiona.

Cały dzień moje myśli biegły do Paryża, gdzie Danusia czekała na werdykt prowadzącej lekarki w Instytucie Curie. Niestety musi przejść kolejną serię „chemii”. **Michel Bonnet** obiecał ją wzmacniać na swój sposób. Powiedział, że dostał naszą kartkę z Polski i był wzruszony. Danusia rozmawiała z Oleńką i ze mną wieczorem.

6

Rocznica śmierci Aleksandra

Po nocnym deszczu pogodnie, słonecznie temp. 11°

„Trzech Króli”

Dzień zaczęłam od zapalenia lampki przy fotografii Ksana, który zmarł 6 stycznia 1946r., czyli przed 53-ma laty.

Potem wprowadziłam do szopki Trzech Króli, mędrców ze wschodu, Melchiora, Kacpra i Baltazara. O g. 1-iej poszłam na spacer z p. Różą. Chodziłam po Skwerku ponad ½ godziny.

Po powrocie miałam telefon od Oleńki. Była u dr Langnera, który okazał się tak miły, że chce do mnie przyjechać z Oleńką w przyszły wtorek, żeby obejrzeć moje lizaje. Pani Róża przyniosła z Kościoła poświęconą kredę i wypisała mi litery M + K + B 1999 na drzwiach wejściowych.

Odwiedził mnie Zbyszek. Rozmawialiśmy o Danusi. Jako lekarz Zbyszek nie rozumie dlaczego Danusi wznowiono „chemię” i podziwia jej hart ducha. Jest w dobrych rękach Instytutu Curie, więc tylko trzeba się modlić o jej zdrowie.

Wieczorem jeszcze raz zatelefonowała Oleńka. Ma się spotkać z Karasiem, którego chciałaby mieć jako współlokatora dodatkowej powierzchni pracowni. Kupiła też krówki dla Danusi. Potwierdziła swój przyjazd w piątek około południa.

7

Znaczne zachmurzenie, wiatr, przelotny drobny deszcz, spadek ciśnienia, ale nadal ciepło 8°

Dość gwałtowna zmiana pogody nie jest dobra dla bolących stawów, to też moje poranne ubieranie było powolniejsze i śniadanie zjadłam dopiero o godzinie 10-tej.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i list z rachunkiem telef. 111,60 zł za listopad (5 rozmów za gr. z Danusią). Niestety ciągle jeszcze nie otrzymałam „zestawienia” mojego konta osobistego i tak mnie to rozgniewało, że zadzwoniłam do dyrektora PKO. Okazało się, że jest nim kobieta, która pracowała jeszcze w banku przy ul. Matejki i pamiętała mnie, gdy zrobiłam poważny „raban”, kiedy czekający klienci musieli czekać na obsługę przyglądając się urzędnikom biegającym z patelnią jajecznicy i czajnikiem herbaty, wyglądało to bardziej na świetlicę niż na bank.

Po południu zadzwonił do mnie „Ortmed” w sprawie mego Łazika, cena wynajmu wzrosła do 16 zł. Zapytałam o cenę nowego wózka – 300zł. Przekazałam tę wiadomość Oleńce, która zaraz postanowiła, że jutro spróbuje mi kupić nowy wózek, a mój stary zabierze, aby oddać i odzyskać kaucję 80zł.

Poprosiłam panią Różę o kąpiel jutro, bo w sobotę będę miała Oleńkę do ok. g. 2-iej.

8

Dzień pochmurny, deszczowy, spadek ciśnienia temp ok. 4°

Kąpiel ok. 10-ej

Oleńka przyjedzie i zanocuje.

Rano, p. Róża urządziła mi kąpiel. Po ubraniu się, moim głównym zajęciem było obieranie jarzyn na zupę, co trwało ponad dwie godziny.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, przyjedzie później niż się spodziewała, bo miała sporo spraw do załatwienia i czekała też na Andrzeja Karasia, aby podjąć ostateczną decyzję podnajmu części poszerzonej pracowni. Chce też załatwić w „Ortmedzie” nowy wózek dla mnie.

W międzyczasie przygotowałam paczuszkę dla Soni Guzowskiej, a dla Oleńki mam czarną czekoladę i daktylę. Podczas odmawiania „Koronki” za Danusię przypaliła mi się zupa, którą przelałam do czystego garnka. Jest mimo wszystko jadalna, ale nie wiem co na to powie Oleńka. (Na szczęście wcale nie zrzędziła). Przyjechała około g. 5-tej z nowym,

eleganckim wózek na trzech kółkach, który bardzo mnie ucieszył. Niestety deszcz padał i ściemniło się, więc nie mogłam wyjść na spacer.

Wieczorem zadzwoniłyśmy do Danusi. Zaczęła już nową kurację i czuje się dość dobrze. Oleńka napisała do niej „sześciostronicowy!” list.

Oglądałyśmy w TV Wiadomości i film fantastyczny w/g powieści Keeplinga.

9

Okropna pogoda, deszcz ze śniegiem, chlapa, temp. 2°

g. 7.00 Msza św. w intencji zdrowia dla Danusi.

Oleńka wstała tak cichutko, że jej nie słyszałam. Poszła na (g.7) Mszę św. w intencji Danusi. Wróciła o ½ 9 i jeszcze na chwilę położyła się pod kocem dla rozgrzewki.

Po śniadaniu i sprzątnięciu posłania uporządkowała klatkę Dudusiowi. Potem oglądałyśmy razem pocztówki z różnych krajów i miejsc poznanych podczas mych podróży: Francja, Holandia, Belgia, Monaco, Martynika, Bułgaria, Szwajcaria. Wiele wspomnień!

O g. 12-ej O. pojechała do Warszawy zabierając stary Łazik, który zwróciła ORTMEDOWI, odbierając 80zł kaucji. Nowy kosztował 320zł – 80zł = 260zł.

Natalie, która jutro leci do Paryża zabrała „krówki” i list dla Danusi, a ja miałam z nią krótką rozmowę telefoniczną. Dzięki Bogu, czuje się nieźle. Tym razem zabiegi „chemii” są łagodniejsze.

Wieczorem jeszcze raz zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie do mnie jutro na obiad. Bardzo się ucieszyłam, bo później na pewno nie będzie miała czasu, bo już zaczynają się następne scenografie.

10

Znowu słoneczna pogoda Temp. w południe 9°

Rano, po śniadaniu i nakarmieniu Kanarka zajęłam się przygotowaniem obiadu. Najwięcej czasu zajęło przygotowanie sałatki z cykorii, jabłka, mandarynki i rodzyneków.

O g. 12-tej uczestniczyłam w modlitwie „Anioł Pański” z papieżem zakończoną błogosławieństwem. Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie o g. 14-tej.

O g. 13-tej była Msza święta transmitowana „na żywo” przez TVOT, z Kościoła św. Anny w Wilanowie, celebrowana przez biskupa i dwóch kanoników. Piękna homilia o Chrzcie świętym, jego źródłach, znaczeniu i roli dla każdego chrześcijanina.

Oleńka przyjechała tuż po Mszy i przed obiadem wyszłyśmy na krótki spacer. Wózek spisuje się znakomicie. Po obiedzie zadzwoniła Danusia, (rozmowa na dwa telefony). Potem oglądałyśmy „Wielką Orkiestrę Świąteczną” – zbiórka pieniędzy na ratowanie życia

noworodkom. Organizujący ją Owsiak ma prawdziwy talent porywania tłumu dla swej szczytnej idei niesienia pomocy dzieciom.

Oleńka poszła na Mszę św. o g. 6-tej, po powrocie zjadłyśmy skromną kolację i moje kochane dziecko pojechało do Warszawy.

11

Noc i poranek mroźne - 5° potem cieplej -2°, ale zachmurzenie prawie zupełne

M. Wileńska g. 11 ta

Nareszcie otrzymałam „zestawienie” mego konta bankowego za grudzień ub. roku, a także odcinek emerytury za styczeń, już dostosowany do reformy, bo jest wymieniona składka na Kasę Chorych. Jednocześnie otrzymałam z poczty listy od pp. Brounerów ze Szwajcarii, od mojej drogiej Pullete Quarante i śmieszna, uroczą paczuszką z wodą lawendową i woreczkiem suszonej lawendy i oczywiście list z życzeniami noworocznymi. Również Anne – Marie Mislin przysłała mi uroczne życzenia.

Pani Marysia W. przyszła o godzinie 11^{ej}, zrobiła mi pedicure. W chwili, gdy się przygotowywała do wyjścia, zrobiło jej się słabo, więc zatrzymałam ją i podałam kieliszeczek koniaku (na rozszerzenie żył, (w/Halusi Ż.) Potem oglądałyśmy piękną książeczkę z wybranymi „najpiękniejszymi modlitwami” ozdobioną reprodukcjami sławnych malarzy. Odeszła wzmocniona o g. 1-ej.

Nie mając czasu na gotowanie obiadu, zjadłam grahamkę z białym serem, wypiłam kawę, zażyłam leki i dopiero mogłam się ubrać na resztę dnia.

Oleńka zadzwoniła wieczorem, czuje się załamana, przegrana, jak to czasem zdarza się każdemu. Wybiera się dzisiaj z wizytą pp. Kierzkowskich (Wiesia, Janusz i dzieci) dawni sąsiedzi.

12

Śnieg, deszcz, chlapa, trochę słońca w południe. Wiatr pd. – wsch. Temp. 3°

Obudziłam się dzisiaj tak połamana i obolała, że z trudem wstałam i miałam pokusę zostania w „łóżeczku”. Przewyciężyłam ją jednak i dla rozruszania się, urządziłam małe pranie, które rozwiesiła mi później p. Róża.

Wczoraj zapomniałam napisać, że oglądałam nową audycję pr. I-ego „W witrynie”. Jest to program kulturalny wzorowany na słynnych francuskich rozmowach o książkach Bernarda Piwoła, które nieraz oglądałam w Paryżu z Danusią. Mirosław Chojecki i Agata Passent rozmawiali o książkach inspirowanych teatrem z Krystyną Jandą, Maciejem Wołyszko, Krzysztofem Wellmanem i Antonim Liberą. Bardzo interesujący program.

Po południu rozmawiałam telefonicznie z wielu osobami: Zbyszek jest jeszcze ciągle przeziębiony i Lidka też, Władzia Bł. powiedziała, że jutro odwiedzą mnie Helenki, Marysia i ona. Marylka, z którą też rozmawiałam jest bardzo zagrypiona, więc zobaczymy się innym razem! Z Oleńką miałam dwie rozmowy, opowiedziała mi o wizycie u dr. Langnera i o swej pracy z p. Orłowskim i o naszej Danusi, która zaraz po zabiegach „chemią” pojedzie odpocząć w domku Simone.

13

W nocy był mróz -7. W dzień pogodnie, słonecznie -1°

Spotkanie z koleżankami ze szkoły g. 4 - 5.

Poranek upłynął mi na zwykłych, codziennych zajęciach, głównie w kuchni, gdzie słuchając radia, obierałam jarzyny, gotowałam obiad itp.

Słońce świeciło tak zachęcająco, że wyszłam z p. Różą na krótki spacer. Chodniki, gdzie nie dochodzi słońce są pokryte cienką warstwą zmarzniętego śniegu.

Po powrocie do domu zadzwoniłam do Poradni, żeby się dowiedzieć czy p. dr Sobolewska będzie składała wizyty domowe. Okazało się, że wypada to jutro, co mnie ucieszyło, bo skończyły mi się leki.

Po zjedzeniu obiadu i odmówieniu Koronki do Miłosierdzia Bożego, przygotowałam stół dla gości, zaparzyłam kawę i herbatę, ustawiłam Nalewkę Babuni, ciasteczka, pierniczki i czekoladki. Przyszły tylko Marysia K. i Władzia (Marylka ma grypę, a Helenka pojechała do wnuczka). Spotkanie było bardzo udane i miłe.

Potem zatelefonowała Zula Moess, prosząc o adres Danusi.

Po „Wiadomościach” był telefon od Oleńki, która czuje się ogromnie zmęczona, przyjedzie w niedzielę.

Zadzwoniła też Danusia. Dziś skończyła „chemię” i pojedzie na wieś odpocząć.

14

Szara, smutna pogoda, w nocy mróz ok. -7°, rano 1° w południe krótkie przejaśnienie

Wizyta p. dr Sobolewskiej

Całe przedpołudnie oczekiwałam na zapowiedzianą wizytę p. dr Sobolewskiej. Nie chciałam rozkładać żadnej pisaniny, więc przejrzałam gazety i rozwiązywałam krzyżówki.

Zatelefonowała Helenka, która nie mogła wczoraj przyjść, bo zajmowała się wnuczkiem Filipem. Umówiliśmy się, że odwiedzi mnie w sobotę. Rozmawiałam też z Oleńką. Dzisiaj była w lepszej formie. Wczoraj dentysta, p. Jastrzębski uratował jej złamany ząb. To był prawdziwy „majstersztyk”!

Pani dr Sobolewska przyszła dopiero po g.-1ej. Od 9-ej rano odbyła wiele wizyt domowych i zostało jej jeszcze pięć. Zbadala mnie: Tętno 78. Ciśnienie 120/70. Zapisała mi leki, w tym 10 zastrzyków cocarboxylazy z vit B₁, B₆ oraz skierowanie do gabinetu zabiegowego i do laboratorium na badanie moczu.

Pani Róża wykupiła mi leki w aptece (81,20 zł).

Zadzwoiłam do Zbyszka i przekazałam wiadomości o p. dr Sobolewskiej. Oleńka zatelefonowała, że jednak nie przyjedzie w niedzielę, bo będzie miała gości (Cichoccy).

15

Pada deszcz. Chmurno. Temp. +2

1)Zastrzyk (lewa)

Dzień zaczął się dziś dla mnie wcześniej o g. ½ 8, bo p. Róża poszła do poradni zanieść mój mocz do badania i zlecenie zastrzyków z carboxylazy z vit. B₁ i B₆.

O ½ 9^{tej} przyszła pielęgniarka i zrobiła mi pierwszy zastrzyk. Teraz będzie tak codziennie z wyj. niedzieli przez 10 dni.

Pogoda jest tak smutna, że nie ma się ochoty na żadne twórcze działanie, nawet czytanie gazet, których nazbierało się już sporo, a Lidka przyniosła mi jeszcze paczkę starych „przekrojów” - nie interesuje mnie zupełnie. I tak zmarnowałam cały dzień nie zrobiwszy nic pożytecznego.

Basia Czarlińska zadzwoniła, że bardzo źle się czuje, dokucza jej wątroba, prawdopodobnie woreczek żółciowy.

Wieczorem zatelefonowały obie moje kochane Dziewczyny. Danusia, niestety jest ogromnie osłabiona po 6 dniach zatrucia „chemią”. Obiecała zadzwonić do mnie jutro, bo w poniedziałek rano jedzie Vidą na wieś odpocząć. Potem zadzwoniła Oleńka- zachorowała-z wysoką temp. 39 ° poszła do lekarz, który stwierdził grypę infekcyjną, zapisał leki, no i musi co najmniej 3 dni leżeć w łóżku. A ja mogę tylko się za nie obie modlić!

16

Całą noc padał deszcz. Poranek chmurny, nadal pada. Temp. w ciągu dnia -4°

2)Zastrzyk (Prawa)

Helenka Krzewicka

Wstałam dziś wcześniej i przed przyjściem pielęgniarki ok. g. 9^{tej} zdążyłam zjeść śniadanie i zaopatrzyć Kanarka w ziarna, sałatę i wodę.

Dziś przyszła pielęgniarka ze Świdra, pełniąca dyżur sobotni. Bardzo sympatyczna, zrobiła mi zastrzyk bezboleśnie. Opowiedziała o swym 3 ½ letnim synku, który już czyta. Ma

niezwykłą pamięć wzrokową- zna wszystkie litery. Zaprosiłam go na pożegnanie szopki 2 lutego; jeśli ktoś będzie mógł go przywieźć to przyjedzie.

Po obiedzie odmówiłam różaniec w intencji moich córek. Chwilę rozmawiałam z Oleńką, temperatura spadła do 37,5°, ale trudno jej mówić.

Przed g. 4^{ta} przyszła Helenka Krzewicka. Pokazała mi zdjęcia ze ślubu swego syna, a także fotografie wnuka. Wypiłyśmy razem herbatę, do której były pierniczki i czekoladki. Było to miłe spotkanie. Pożyczyłam jej album „ZHP na obczyźnie”.

Pani Czajkowa zrobiła sobotnie porządki i wyjęła kapustę z balkonu na jutrzejszą surówką do parówek.

Rozwiązałam kilka krzyżówek. Irena Czarnecka, sekretarka mojej szkoły, rozwiązywała ciągle krzyżówki i dożyła 95 lat.

Oleńka jeszcze raz zadzwoniła wieczorem. Temp. spadła, ale kaszle bardzo i skrzypi.

17

Piękny słoneczny dzień +5°

3)Zastrzyk

Coraz gorzej układają się stosunki w koalicji AWS u z Unią Wolności, obie te partie, z których wywodzi się cały Rząd w zasadzie pragną, żeby reformy się udały, ale w AWSie jest mało doświadczonych i kompetentnych polityków, natomiast mają duże ambicje i są liczniejsi niż UW. Natomiast Unia Wolności posiada ludzi bardzo wykształconych, doświadczonych również w pierwszym Rządzie Mazowieckiego. Jednocześnie byli Komuniści, szczególnie ich przywódca, chytry jak lis L. Miller, celowo jątrzy, podburza opinię publiczną, wszystkich niezadowolonych, a zwłaszcza chłopów PSLu, przy czym zapomina, że gdy on był w Rządzie poprzedniej kadencji, przez 4 lata nie przeprowadzono ani jednej reformy.

Oleńka zadzwoniła przed południem, czuje się trochę lepiej, ale jest osłabiona. Jeszcze raz rozmawialiśmy po Mszy św. telewizyjnej z Katedry w Kołobrzegu. Po południu byłam na spacerze z Małgosią, a potem miałam telefon, od małej Soni Guzowskiej z podziękowaniem za paczkę.

O 5^{tej} przyszli Lidka ze Zbyszkiem i przy kawie herbacie, placku jabłkowym (od nich) i nalewki Babuni, spędziliśmy miłe 2 godziny. Zbyszek opowiadał ciekawe wspomnienia z AK.

Wieczorem zadzwoniła Danusia. Jutro rano jedzie na wieś na cały tydzień.

18

Dzień pogodny, sporo słońca, temp. ok. 6°

4)Zastrzyk L

Pielęgniarka przyszła przed g. 9^{ta} i zrobiła mi zastrzyk.

Potem do g. 12^{tej} naprawiałam swą spódnicę (podszewka, nowa guma, wieszaki, guzik i pętelka).

Na obiad ugotowałam sobie makaron i usmażyłam ostatnia parówkę z jajecznicą. Rozmawiałam z Oleńką, która musiała -niestety- ubrać się i pójść do doktora po receptę na antybiotyki, bo jej grypa trwa, ma ataki okropnego kaszlu, straciła węch i czuje się strasznie słaba. Szkoda, że jesienią nie posłuchała mej rady i nie zaszczepiła się. Lekarz ją zbadał, zalecił Rtgen płuc, zapisał receptę. Razem z lekami i dzisiejszą wizytą wydała już 300zł., ale to chyba mniej ważne niż, odzyskanie zdrowia. Strasznie mi żal, że nie mogę jej pomóc.

Zadzwoniła Basia Cz. Jeszcze choruje i czuje się strasznie słaba.

Usiłowałam zadzwonić do Danusi, ale po kilku próbach zrezygnowałam, bo za każdym razem słyszałam: „Nie ma takiego numeru”. Jutro sprawdzę mój zapis z Oleńką i spróbuję osiągnąć Danusię wieczorem.

Oleńka zadzwoniła do Danusi, która przyjechała do Les ttales już o 4^{tej} i teraz siedzą z Vidą przy koniaku. Dom jest bardzo wyiębiony. Nr domku Simone 0/033 2 54 72 59 26 (niepotrzebnie kręciłam 0 przed 2^{ka}) i dlatego nie mogłam się połączyć.

19

Poranek bardzo mglisty w nocy -1°

5)Zastrzyk P

Rano mgła nad Warszawą była tak gęsta, z Okęcia nie mogły odlecieć samoloty. Pielęgniarka przyszła o ½ 9^{tej}, zrobiła zastrzyk i bardzo się spieszyła, bo do g. 10^{tej} miała jeszcze 12 osób na liście, a karetka jest potem potrzebna na „zbieranie krwi” i wizyty lekarskie u ciężko chorych.

Po mimo tak smutnej, szarej pogody Kanarek śpiewa swoje zwykłe trele, a mnie się nie chce zabrać do żadnego pisania, więc „bawię się”, w prucie niebieskiej powłoczki z pięknego płótna, żeby zrobić z niej pokrycie na mały „jasiek”.

Oleńka zadzwoniła w południe. W nocy bardzo kaszłała pozbywając się całej masy zalegającej w oskrzelach flegmy. Temperatura opadła. Wynik prześwietlenia dobry – płuca czyste. Nadal nie czuje smaku ani zapachu, nawet czosnku!

A mnie nic się dziś jakoś nie udaje, więc spokojnie czekam na lepszy dzień.

Zatelefonowałam do Zosi Szuch, żeby podziękować za uroczy list zbiorowy z „opłatka” na „Zachodnim stoku”, który mnie ucieszył.

Po kolacji zatelefonowałam do Danusi na wieś, tym razem mi się udało natychmiast połączyć. Jest zmęczona, ale ma nadzieję, że pobyt na świeżym powietrzu, mimo zimna,

dobrze jej zrobi. Potem zaraz zadzwoniłam do Oleńki, opowiedziałam jej o Danusi i w ten sposób nasz rodzinny trójkąt został zamknięty.

20

Następny mglisty i szary dzień bez słońca. Temp +5°

6)Zastrzyk L

Pielęgniarka przysłała przed g. 9^{ta}, zastrzyk był bezbolesny. Pani Róża przyniosła mi wynik badania moczu. Niestety są „liczne bakterie”. Zadzwoniłam do poradni, żeby zapytać dr Sobolewską, co mam robić. Powiedziano mi, że jej nie ma w pracy. Później z rozmowy z Lidką dowiedziałam, że zmarł ojciec dr Sobolewskiej i oboje z mężem pojechali na pogrzeb do Tomaszowa.

Wiadomości polityczne są trochę lepsze niż wczoraj. Chyba Koalicja z AWS z UW się utrzyma, bo zdają sobie sprawę z tego, że gdyby były nowe wybory to SLD na pewno by je wygrało.

Z Oleńką rozmawiałam dwa razy, rano i wieczorem. Czuje się znacznie lepiej, ale zamierza dokończyć porządnie kurację.

W południe zadzwoniła do mnie Danusia z Montoire, tam jest niezła pogoda, ale w domu zimno i cały czas pali się ogień w kominku. Po południu zatelefonowała do niej Oleńka i dowiedziała się, że Danusia zostanie z Vidą do niedzieli, a jeśli przyjedzie do niej mały Patrice, to jeszcze do poniedziałku, bo Vida nie może dłużej zostać.

PIM zapowiedział na jutro podobną pogodę do dzisiejszej z małym ochłodzeniem(w nocy -5° w dzień +3°)

21

Dzisiaj nareszcie pokazało się słońce. Temp. 6°

7)Zastrzyk P

Podobnie jak wczoraj pielęgniarka przysłała ok. 9^{tej} i jutro przyjdzie ta sama, więc przygotowałam tabliczkę czekolady dla jej córeczek.

Cały poranek świeciło pięknie słońce, ptaszek, któremu p. Róża wyczyściła klatkę śpiewał bardzo wytrwale.

W W-wie obraduje Sejm. SLD i PSL wystąpili z wnioskiem odwołania Ministra Zdrowia. Głosowanie ma się odbyć jutro rano.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, temperatura opadła do 37°, ale ma okropny katar i jest bardzo słaba. W południe zadzwoniła do Danusi i Vidy, mają tam na wsi ładną pogodę i Danka czuje się już trochę lepiej.

Do mnie zadzwoniła drużna Kujawska, która zbiera materiały o Fidelku i dowiedziała się od Krasy, że ja też to robię, więc chciałyby mnie odwiedzić w lutym, aby wymienić materiały.

Po obiedzie poszłam z p. Różą na wycieczkę do Stodoły i kupiłam parę drobiazków.

Jak co roku Ania przyszła z pięknym hiacyntem złożyć mi życzenia na „święto Babci”. Byłam szczerze wzruszona.

Skończyłam żmudne prucie powłoczki i Małgosia zabrała ją do uszycia „jaśków” (jest taka kochana i życzliwa!)

22

Nadal pochmurno i mglisto. Temp. w dzień 3° w nocy -1°

7) Zastrzyk L

Pielęgniarka przyszła ok. 9^{ei}, byłam już po śniadaniu, więc zaraz potem mogłam się ubrać i zabrać do pracy. Przejrzałam raz jeszcze otrzymaną korespondencję świąteczną i noworoczną, wynotowałam te osoby, do których nie pisałam dotychczas i znalazło się ogółem 11, więc na razie wypisałam tylko adresy, a jutro lub w niedzielę teksty.

Z Oleńką rozmawiałam dwa lub trzy razy. Czuje się znacznie lepiej i zamierza do mnie przyjechać jutro lub w niedzielę.

Po południu odwiedził mnie Ksiądz Piotr „ z Kolędą”. (Gdyby nie pomoc Małgosi i Ani, to bym była całkiem nieprzygotowana, bo po prostu zapomniałam). Dałam 50 zł na potrzeby Kościoła.

Potem zatelefonowałam do Danusi, odpowiedziała najpierw Vida, potem mały Patrice, a ostatnia moja córka. Cieszy się z przyjazdu Patrice'a, bo może zostać na wsi do wtorku. Jutro odwiozą Vidę na stację i Danusia zadzwoni z Montoire.

Pani Czajkowska jest chora, więc jutro nie będzie kąpeli, a sprawunki i sprzątanie zrobi Małgosia.

23

Smutna, szara jesienna aura. Temp. +2°

8) Zastrzyk P

Dzisiaj pielęgniarka przyszła nieco później, o g. ½ 10^{ei}, więc mimo, iż wstałam wcześniej o ½ 8^{ei}, to ubrałam się dopiero około g. 11^{ei}.

Zadzwoniłam do Oleńki. Czuje się znowu gorzej i przyjedzie dopiero jutro.

Małgosia przyniosła mi zakupy i gazety, a także nowy zeszyt „Panoramicznych Krzyżówek”, za które zaraz się „zabrałam” i rozwiązałam kilka, zamiast pisać zaczęta wczoraj korespondencję.

W południe zatelefonowała Danusia z Montoire. Jest tak mleczna mgła, że z budki telef. nie widać drugiej strony Rynku. Poprosiłam, żeby zadzwoniła do Oleńki, która jest sama i smutna. Zrobiła to zaraz i Oleńka mi potem powiedziała, że ten telefon bardzo ją pocieszył.

Papież, Jan Paweł II zaczął swą 85 podróż, tym razem do Ameryki. Dziś był w Meksyku, odprawił Mszę św. w Katedrze Matki Boskiej w Guadalupie potem poleci do Ameryki Pn. na spotkanie z prezyd. B. Clintonem. Uczestniczyłam w całej uroczystej Mszy Św. Potem przysłała Małgosia i przyniosła mi 4 nowiutkie, uprane i wyprasowane jaśki zrobione ze sprutej przeze mnie niebieskiej powłoczki na poduszkę. Jestem jej bardzo wdzięczna.

24

Nadal mglisto i pochmurno. Temp. w ciągu dnia 3° do 4°. W południe zaświeciło słońce T.6°

Obudziłam się o g.7^{ei} i zaraz wstałam, żeby rozprostować i rozruszać bolące stawy.

Po śniadaniu zaopatrzyłam Kanarka, który też czeka na słońce, ale jednak śpiewa.

Rozmawiałam z Oleńką, która nadal kaszle, boli ją głowa. Odradziłam jej przyjazdu, bo w niedzielę autobusy kursują nieregularnie, a poza tym musiałaby wracać zanim się ściemni. Obie słuchałyśmy Mszy świętej z Kościoła św. Anny z okazji 70-ciolecia „LOTU”. Lotnicy w mundurach czytali teksty, chór lotników śpiewał przepięknie. Bardzo dużo darów ofiarowali Kościołowi, m. in. 10 bezpłatnych lotów dla misjonarzy.

Po obiedzie poszłam na ½ godzinny spacer z Małgosi, która opowiedziała mi sporo ciekawych rzeczy o swej spółdzielni „SPOŁEM”.

Później odwiedził mnie Zbyszek i podczas tej wizyty zadzwoniła Danusia Les ttayes. Zostaje tam do wtorku. Zamieniła też parę zdań ze Zbyszkiem. Zatelefonowała też Oleńka, ucieszona przyjściem Karasia, który zostanie jej sublokatozem. Zbyszek nie pozwala Oleńce przyjechać do mnie przed środą.

25

Dość ciepło 7°w dzień, ale pochmurno i wietrzno.

9)Zastrzyk L

Pielęgniarka przysłała o g. 9^{tei}. Byłam już po śniadaniu. Potem ubrałam się, dałam Kanarkowi ziarna, sałatę i świeżą wodę, i zasiadłam do pisania zaniedbanych życzeń świątecznych i podziękowań za otrzymaną korespondencję. Do g. 12^{tei} zdążyłam napisać do Bogusi Kollek list, oraz karty do Hanki Olechnowicz, Grażyny Wiącek, Wiesi Rynglewskiej, Geni Gulikowej, Reginy Chorn, Grażyny Maszczyńskiej i Tatiany Kłosińskiej.

W południe rozmawiałam z Oleńką, czuje się lepiej, ale jeszcze mocno kaszle. Zbyszek nie pozwala jej na wcześniejszy przyjazd niż w środę.

Małgosia zaniósła moje listy na pocztę, zrobiła mi też sprawunki, m.in. wspaniały ciemny „chlebek dziadka”, bardzo smaczny.

Wieczorem po „Wiadomościach” jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, a potem zadzwoniła Basia Czarlińska, która już ponad 2 tygodnie nie wychodzi z domu i czuje się b. osłabiona.

Jutro Danusia wraca z Patricem do Paryża. Obiecała zatelefonować z Paryża.

26

W nocy i rano padał deszcz, było szaro i mglisto. Po południu zaświeciło słońce na 2 godziny. T. 6°

10)Zastrzyk, P

Zadzwoń do Małgosi P.

O g. 9^{te} miałam ostatni zastrzyk, wydaje mi się, że ta kuracja trochę mnie wzmocniła. Skończyłam korespondencję świąteczno-noworoczną: kartki do Kazi i Violety Michalczak, Madzi z Kazikiem Gulińskich, do Wandy Frankiewicz napisałam długi list, żeby ją podnieść na duchu, bo jej karta do mnie świadczyła o złym samopoczuciu.

Po obiedzie rozmawiałam z Oleńką. Ta choroba bardzo ją osłabiła. Przyjedzie jutro do mnie na krótko, (nie pozwolę jej wracać po nocy). Zrobimy sobie dobry obiadek, pogawędzimy, chcemy też poprosić Zbyszka, żeby Oleńkę osłuchał.

Razem z ptaszkiem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji moich dzieci, szczególnie Danusi, która jest jeszcze zagrożona przerzutem. Zadzwoniła do mnie z Paryża, szczęśliwie prowadziła samochód. Jutro ma badanie krwi.

Zatelefonowałam do Małgosi P. z zaproszeniem na pożegnanie szopki i choinki 2 lutego. Przyjedzie z dziećmi o g. 5^{te}.

Zbyszek zadzwonił, powiedziałam mu, że Danusia już wróciła i jutro ma badania krwi. Oleńkę jutro osłucha, a w czwartek zamierza pożyczyć od p. Róży kropidła, bo będzie u nich Ksiądz z Kolędą.

27

Rano mglisto i mokro. W środku dnia krótkie przejaśnienie. Temp. 4° niskie ciśnienie

Przyjazd Oleńki

Dosyć długo marudziłam dziś przy ubieraniu, bo bardzo dokuczały mi bóle kręgosłupa i kolana. W końcu jakoś się rozruszałam, zjadłam śniadanie, zażyłam leki, nakarmiłam ptaszka, zostawiając czyszczenie klatki dla Oleńki, która około g. 11^{te} zadzwoniła, że wychodzi z domu, wioząc na obiad befsztyki i małe kopytka.

Przyrządziłam więc tylko sałatkę z cykorii, jabłek i mandarynek, w winegretce z natką i bazylią. Nakryłam do stołu i za chwilę już moja córuchna, jeszcze kaszłająca i słaba dzwoniła

do drzwi. Przywiozła różne dobre rzeczy: biały ser, kielbasę, butelkę czerwonego wina i szynkę, a dodatkowo dla mnie lakier do włosów. Po obiedzie, który zjadłyśmy z przyjemnością, Oleńka umyła naczynia, potem położyła się, a ja jej czytałam opis minionych 12 dni z mego kalendarza.

Około g.5^{te} przyszedł Zbyszek, osłuchiwał Oleńkę i wcale nie był zadowolony ze stanu jej oskrzeli. Zalecił dalszą kurację, pozostanie w domu i leżenie, do wtorku. Wtedy przyjedzie na zrobienie zdjęcia Rtg do niego.

Potem zjadłyśmy podwieczorek: Oleńka wróciła do W-wy autobusem 6²⁷. Zadzwoiłam do niej po Wiadomościach-dojechała szczęśliwie do domu. Powiedziała mi, że telefonowała Ewa Perz, żeby się dowiedzieć jak ja się czuję i czy nie mam do niej żalu, że dawno do mnie nie telefonowała. Oczywiście, że nie mam żadnych pretensji, bo znam jej odmiennosc i szanuję taką jaka jest.

28

W nocy padał śnieg, t. -2°. W dzień przez chwilę świeciło słońce, temp. + 1°

Zaczęłam porządkować listy i różne „papierzyska”. Trwało to do g. 1^{ei}. Zadzwoiła Oleńka, która jakoś nie może „przyjść do siebie”. W nocy miała długi okres kaszlu, który ją bardzo zmęczył. Wczoraj rozmawiała z Danusią, która była u swojej lekarki i zaczyna następną serię „chemii”, ale jest pogodna i bardzo dzielna.

Pani Czajkowa zajrzała dziś rano, twierdzi, że nie miała grypy tylko zaziębienie, ale głos ma jeszcze trochę zawoalowany.

Emil i Mimi Thomas przysłali mi „Amis de Freinet” wyd. 2 x w roku i miłą kartkę z życzeniami. Odpisałam im od razu, dzisiaj.

Po południu Oleńka zadzwoniła jeszcze raz. Po rozmowie ze Zbyszkiem ma przyjechać do niego jutro do szpitala na badania, bo w przyszłym tygodniu musi już zacząć pracę w teatrze, gdzie bardzo na nią czekają.

Wieczorem zajrzała Małgosia i wspólnie rozwiązałyśmy krzyżówkę w gazecie OTWOCKIEJ. Potem rozmawiałam z Oleńką prosząc, żeby mi przywiozła dokumenty dot. jej emerytury twórczej, bo chciałabym złożyć jej pismo do Informacji ZUS-u z prośbą o wyjaśnienie dotyczące jej wkładów.

29

Spadło jeszcze trochę śniegu. Zimno. Rano było -10 °, w ciągu dnia 6 ° i sporo słońca.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i zmieniła pościel. Zabrała całe pranie. W Banku podjęła dla mnie czek na 500zł, z czego dałam jej 250zł za styczeń i 100zł na wydatki żywnościowe.

O g. 11^{ei} przyjechała Oleńka, przywiozła mi wino czerwone z W-wy. Zaraz poszła do Zbyszka, który zrobił jej zdjęcie płuc i zatok. Ku ogólnej radości okazało się, że jest zdrowa. Potem poszła jeszcze do ZUS-u (gdzie nic nie wiedzą o emeryturze twórczej!) do Komisariatu wziąć formularz na nowy dowód osobisty i do Izby Skarbowej po formularze Pit-u.

Ja tymczasem ugotowałam kartofle, zrobiłam sałatkę z jabłka i kwaśnej kapusty niezbyt udaną i ugotowałam barszcz ukraiński z mrożonki, zupełnie chybiony, bo było za dużo płynu na za mało jarzyn.

Przed zjedzeniem obiadu rozmawialiśmy sporą chwilę z Danusią. Znowu będzie miała 6-8 zabiegów „chemii”, bo „marker” ciągle jeszcze wykrywa komórki rakowe we krwi, a za nic nie chce transfuzji.

Potem Oleńka umyła wszystkie naczynia, trochę odpoczęła i pojechała do W-wy.

Do mnie zadzwoniła Basia, a potem Zbyszek, który jest wesoły, w dobrej formie. Oleńka wracając z ZUS-u przyniosła mi piękny bukiet Żonkil i żółte frezje w imieniu własnym i Danusi.

30

W nocy mroźno -10 ° Od rana sypał śnieg -5°

Rano około 10^{tei} p. Róża pomogła mi w kąpiel; potem ubrałam się i zaczęłam porządkować teczki z korespondencją wśród, których są prace nie publikowane, które będę mogła dołączyć do bibliografii.

Na obiad zrobiłam sobie jajecznicę ze smażonym kartoflem, a na deser pieczone jabłko i parę kruchych ciasteczek. Wypiłam też ½ szklanki czerwonego wina.

Zamiast „Koronki” był dziś w TV „Niepokalanów” Różaniec, podczas gdy go odmawiałam Kanarek cały czas śpiewał.

Oleńka zatelefonowała, że czuje się dobrze, wszystkie zaplanowane na dziś prace mieszkaniowe zostały wykonane, a teraz zajmie się przeglądem dokumentów dot. składek Zusowskich i miejsc pracy.

Halusia Żebrowska zadzwoniła do mnie, w lutym przenosi się do Otwocka, a tymczasem czuje się nieźle i ma u siebie Magdusię. Po kolacji zatelefonowałam do Oleńki , powiedziałyśmy sobie dobranoc.

31

W nocy duży mróz -18° przedpołudnie słonecznie -6°

Jest późny wieczór, po „Panoramie” i niewiele mam dziś do zapisania, poza tym chyba, że dwa razy rozmawiałam z Oleńką, która jest ogromnie zajęta urządzaniem dodatkowego pokoiku przy swej pracowni i szukaniem dokumentów dot. jej przyszłej emerytury. Dobrze,

że o tym myśli, tylko szkoda, że nie zbierała zaświadczeń z różnych prac jakie wykonywała w latach siedemdziesiątych.

W południe zadzwoniła Danusia. Dzisiaj idzie na kolację do Francoise.

Msza święta, transmitowana z Katedry św. Jana w Warszawie była poświęcona 80 rocznicą ZHP. Cały Kościół wypełnili harcerki i harcerze, Mszę odprawiał Prymas Glemp, a homilię, bardzo piękną wygłosił kapelan Wojska Polskiego Leszek Głódź. Wspominano Andrzeja i Olgę Małkowskich i bohaterów Szarych Szeregów z powstania warszawskiego. Wszystko to było dla mnie starej instruktorki harcerskiej bardzo wzruszające. Poza tym nikt do mnie nie dzwonił, ani nie odwiedził poza p. Różą, która jest domownikiem.

Podsumowanie miesiąca

Dwie pierwsze dekady stycznia przypominały raczej wiosnę lub jesień. Temp. w dzień od 3° do 9°. Dopiero ostatnia dekada przyniosła śnieg i mróz przez kilka dni był -15°, -18°

Przeszłam kurację wzmacniającą: 10 zastrzyków Carboxylazy + vit B₁B₆

Oleńka chorowała na ciężką grypę z wysoką temperatura powyżej 39°

Dużym sukcesem dla niej było uzyskanie dodatkowego „lokalu użytkowego” przy swej pracowni. Jedno pomieszczenie urządza dla siebie, drugie wynajęła znajomemu plastykowi, rzeźbiarzowi Karasiowi.

Danusia spędziła tydzień na wsi w domku Simone. Niestety zaczęła następną serię kuracji nowotworu chemią, co jest bardzo wyczerpujące.

Załatwiłam całą zaległą korespondencję.

Przez tydzień chorowała p. Róża, opiekowała się mną Małgosia, z którą bardzo miło się rozmawia.

Luty

1

Spadło dużo śniegu. W nocy był mróz -16°. W ciągu dnia przejaśnienia, temp. -3°

Dużą część dnia spędziłam na przeglądaniu teczek z korespondencją i różnymi dokumentami. Znalazłam sporo materiałów dotyczących Fidelka; poczekam na druhnę Kujawską, która również ma jakieś notatki na temat Maryjki F. i zobaczymy co można z tym zrobić.

Osobiście zajmuję się teraz sporządzeniem „mojej” bibliografii, w której zamierzam umieścić 1)książki, 2)Rozdziały w książkach innych autorów, 3)artykuły, 4)rękopisy. Zajmie mi to co najmniej tydzień.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, która prawdopodobnie przyjedzie jutro, bo Zbyszek, który mnie dziś odwiedził chce mieć jeszcze jedno zdjęcie Rtg klatki piersiowej, aby sprawdzić jaki „cień” w szczytach. Zatelefonowałam do Janki, która jest sama, czeka na powrót Ani w czwartek. Mówi, że nic jej się nie chce i prawie cały dzień drzemie. Rozmawiałam też z Basią Cz., która czuje się lepiej i jutro wybiera się na poranną Mszę świętą.

Ania i Joasia przyszły do mnie zaproszone na naradę, co kupić na jutrzejsze pożegnanie choinki. Przyjdą jutro o ½ 5-ej i wszystko urządzają.

Wieczorem Oleńka powiedziała mi, że przyjedzie jutro w południe.

2

Gwałtowne ocieplenie, deszcz, chlapa, temp. +5°

Matki Boskiej Gromnicznej

Oleńka jest naprawdę „szybka”, jak Iskierka (tak nazywa ją Basia Cz.) przyjechała po g. 11-ej i zaraz poszła do szpitala na nowe zdjęcie płuc. Potem udała się do ZUS-u, gdzie przygotowano jej wyciąg wpłaconych dotychczas pieniędzy na emeryturę twórczą. Jest prawdopodobieństwo, że te pieniądze przypadną (omówiliśmy co możnaby w tej sprawie zrobić).

Ja zdążyłam zrobić tylko sałatkę z cykorii, jabłka i mandarynki. Resztę obiadu zrobiła Ola, w „try miga”. Zadzwoiliśmy do Danusi, która ma dziś pierwszy zabieg nowej serii „chemii”, żeby ją podnieść na duchu. Nie było jej w domu, zostawiłyśmy message. Potem ona do nas zadzwoniła, była na „jodze”. Po obiedzie Oleńka sprzątnęła klatkę Kanarka, zawiesiła mu nowy basen. Rozebrała choinkę na balkonie, umyła wszystkie naczynia -a wszystko to w ciągu 3 godzin!

O ½ 5-ej przyszły Ania i Joasia z zakupami na podwieczorek dzieci z okazji pożegnania szopki i choinki. Szybko ustawiły na stole koszyczki z ciasteczkami, cukierkami, mandarynkami, szklanki z sokiem pomarańczowym, talerzyki i serwetki. Przy szopce zapłonęły świece, za chwilę przyszły dzieci, rozebrały się w moim pokoju. Zaśpiewaliśmy kilka kolęd. 7-mioletni Marcin zrobił nam zdjęcia, wszystko im smakowało. Potem było oglądanie figurek z szopki ustawionych na stole. Po odejściu gości Ania i Asia spakowały szopkę, ozdoby i choinkę. Były naprawdę bardzo sprawne i kochane.

Później przyszła p. Róża i poustawiała wszystkie rzeczy na ich dawne miejsce, pozamiatała i po tym pięknym, choć męczącym dniu zostałam sama z Kanarkiem.

3

Bardzo smutna, szara, deszczowa pogoda! Temp. +4°. Niskie ciśnienie

Było dziś tak ciemno, że już koło południa musiałam zaświecić lampę. Prawie cały dzień spędziłam na przeglądaniu starych dokumentów, niektóre z nich zachowane przez moją Mamę zeszyty z lat 1926-1932 zawierają moje dziecinne poezje, opisy różnych obozów harcerskich, podróży na imprezy skautowe w Pradze, w Gödöllő, Anglii przypomniały mi czasy, które dawno zostały zapomniane.

Ptaszek też był dziś śpiący i rozweselił się, a nawet śpiewał gdy nastawiłam taśmę z grecką muzyką taneczną w stylu „Greka Zorby”. (ja też sobie potańczyłam... z wózkiem).

Oleńka zadzwoniła późnym popołudniem w odpowiedzi na mój message na repondeurze. Była w teatrze Studio, podpisała umowę na scenografię za 8100zł netto. W poniedziałek jedzie to Katowic, jest już (w miarę) zdrowa, ale łatwo się męczy.

Okolo g. 11-ej zaczęłam przygotowywać się do snu; jeszcze raz zadzwoniłam do Oleńki na „dobranoc”. Rozmawiała z Danusią, która dzielnie znosi swoją przykrą kurację i nawet jest wesoła.

4

Pogoda podobna do wczorajszej, +6°, chlapa, deszcz, pełne zachmurzenie

Rano p. Róża przyniosła mi paczuszkę z lekarstwami, kawą i czekoladą od Danusi. Nadeszła też kartka od Patrice'a i Danki z Montoire-sur-le-Loir. Sprawilo mi to radość.

Zatelefonowałam do niej z podziękowaniem. Właśnie wychodziła do instytutu Marie Curie, żeby jej napełnili pojemnik, do kroplówki „chemii”, który przez wszystkie dni (chyba 6) nosi na sobie.

Potem zadzwoniła do mnie Oleńka. Była w ZUS-ie na ulicy Senatorskiej i nareszcie trafiła na miłą osobę, która jej wytłumaczyła wszystko na temat jej emerytury. Tę, „twórczą” płaci już niepotrzebnie 7 lat i niestety te pieniądze przepadną. Ma już prawo wystąpić o obliczenie i przyznanie emerytury i teraz musi zdobyć zaświadczenie ze wszystkich miejsc pracy. (liczą się też lata jej studiów).

Słuchając „faktów” w TVN, dowiedziałam się ze zdumieniem, że prezydent Warszawy zarabia 17 000zł miesięcznie, a starosta 15 000zł. Zupełnie mnie to poraziło. Jeżeli mamy „zaciskać pas”, to dlaczego nie wszyscy? Jasne! że w takiej sytuacji są protesty i strajki, a najdziwniejsze wydaje mi się to, że „Solidarność”, która takimi samymi buntami i strajkami walczyła z Komunist. rządem, teraz gdy władza znalazła się w jej rękach, zmieniła się w „wyzyskiwaczy”.

5

Okropny wiatr hulał przez całą noc 90m/sek., bardzo niskie ciśnienie. T. +3°. W południe zabłysło słońce.

Niewiele dziś zrobiłam, bardzo niskie ciśnienie atmosferyczne sprawiło, że byłam senna cały dzień.

O 10-tej p. Róża przyszła przynosząc mi pieniądze z poczty 300zł. (czek) Pomogła mi w kąpieli, a potem poszła do przychodni zabrać recepty, które na moją prośbę p. dr Sobolewska zostawiła w portierni. Mimo złej pogody p. Róża poszła do apteki i kupiła przepisane leki, a także Geriawit.

Ja tymczasem ubrałam się, zaopatrzyłam ptaszka i zabrałam się za uporządkowanie całego stosu czasopism zbieranych dla Basi Cz., która bardzo długo chorowała i nie wychodzi jeszcze z domu. Zadzwoiłam do niej-jutro przyjdzie Przemek, syn bibliotekarki u Pallotynów po całą torbę. (Tygodnik Powszechny, Przekrój i Niedziela).

W rozmowach z rolnikami, Rząd ustąpił- bojąc się jakichś gorszych rozruchów i blokady powinny ustąpić z naszych dróg do jutra.

Z Oleńką rozmawiałam dwa razy, była na próbie w Studio, wieczorem miała bilet na „Sędziów” Grzegorzewskiego.

6

Deszcz ze śniegiem, zamieć śnieżna, silny wiatr, temp. +2°

ok. g. 9 tej Ksiądz proboszcz z Komunią św.

Wstałam bez oporów o ½ 8 (budzik), bo o 9-tej miał przyjść Ksiądz proboszcz z Najwyższym Gościem świata, z p. Jezusem w Komunii świętej.

Ubrałam się starannie, przygotowałam ołtarzyk na stole z kwiatami i świecą, zjadłam śniadanie, dałam ziarnka, wodę i sałatę ptaszkowi i jeszcze miałam czas, aby odmówić modlitwy św. Tomasza z Akwinu.

Ksiądz proboszcz odmówił ze mną spowiedź powszechną i Ojcze Nasz, podał mi najświętszą Hostię, pobłogosławił i zaraz musiał odejść, bo czekało jeszcze na niego 26 osób.

Czułam się jak odrodzona, bardzo szczęśliwa i spokojna. Pomodliłam się jeszcze chwilę dziękczynnie i zabrałam się do zwykłych, codziennych zajęć.

W południe zadzwoniła Oleńka, która jednak nie może przyjechać. Danusia idzie dziś na kolację do Anne razem z Simone.

Napisałam kartkę do Patrice'a.

Przemek, student bardzo miły, przyszedł po czasopisma dla Basi i biblioteki jej wspólnoty.

W TV dużo się dziś mówiło o 10-tej rocznicy „Okrągłego Stołu”. Najciekawsze i najprawdziwsze było przemówienie T. Mazowieckiego.

7

Nareszcie zaświeciło słońce, ustał silny wiat. Temp.+5° w ciągu dnia

Smutno jest spędzić niedzielę samotnie, chociaż obie moje dziewczyny zatelefonowały do mnie z dużą serdecznością.

Przed audycją z Watykanu, przygotowałam sobie obiad (pieczeń z piersi kurczaka, ryż i sałatka owocowa). Odmówiłam Anioł Pański z Papieżem, a potem uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej przez VOT z Katedry w Radomiu. Celebrował ja tamtejszy biskup o b. miłym, łagodnym głosie. W homilii mówił, na podst. dzisiejszej ewangelii, że mamy się stać „światem i solą Ziemi”, bez nich nie może być życia. Natomiast chór i mała orkiestra wydały mi się zmanierowane, stroje i fryzury w/g ostatniej mody! głosy niezbyt czyste, ale z pewnością chwalili Boga na miarę swych możliwości.

Ptaszek zachowywał się od rana inaczej niż zwykle, nie śpiewał, skakał po klatce, więc w końcu go zakryłam i ucichł. Za radą Oleńki wypuściłam go z klatki i nie wiem kiedy zechce wrócić.

Pomyślałam wszystkie naczynia i w kuchni jest znowu czystutko. Po powrocie do pokoju znalazłam Kanarka w klatce, pozwolił się zamknąć bez trudu.

Wieczorem miałam 3 telefony: Aleksander z Miłą - bardzo miła rozmowa, z Oleńką pożegnanie, bo jutro jedzie o 9-tej jedzie do Katowic i ze Zbyszkim, który chciał się dowiedzieć jak się czuję i co słychać u Oleńki i Danusi.

8

Od rana świeci słońce. Noc mroźna -7° w ciągu dnia -3°

Rano p. Róża wyczyściła klatkę Kanarkowi. Przypomniał mi się mały fragment jakiegoś dzisiejszego snu, że Danusie odwiedził jakiś zielony ptaszek, mała papużka, niestety zapamiętałam to tylko jako obrazek.

Około g. 11-ej zadzwoniła Oleńka. Do Katowic jedzie dopiero po południu, bo sekretarka zawiadomiła ją, że dyrektor i reżyser p. Tosza jest rano zajęty. Spektakl, dla którego Oleńka robi scenografię to sztuka Wyspiańskiego „Akropolis”.

Asia i Ania pojechały na wakacje do Kielc, do p. Róży przyjechał spędzić ferie Przemko, wnuk cioteczny z Oleśnicy.

Lidka wpadła do mnie na chwilę, żeby zostawić Tygodniki Powszechne. Zrobiłam jeszcze jedną próbę wypuszczenia Kanarka, żeby sobie pofruwał. Jeżeli sam grzecznie wróci do klatki, to będę go wypuszczająca częściej. Niestety wrócił bardzo późno. Udało mi się zrobić sporą robotę-zestawienie przebiegu mej służby harcerskiej, a przy okazji pobierałam wszystkie notatki do sporządzenia pełnej bibliografii.

9

Znowu słonecznie z niewielkim mrozem. W nocy -6°, w ciągu dnia ok. -2°

p. Marysia Wileńska g.11

Obudziłam się około g. 8 ej. Zwykle poranne czynności zabrały mi dziś mniej czasu, bo zostałam w szlafroku czekając na pedicurzystkę. Ptaszek nakarmiony cieszy się słońcem i podśpiewuje.

O g.11-ej, jak zwykle punktualna zjawiała się p. M. Wileńska i do g. 12-ej zajmowała się moimi stopami.

Potem przygotowałam sobie i zjadłam obiad. Umyłam naczynia. Chwilę odpoczęłam w fotelu drzemiąc nawet przez kwadrans.

O g.3-ej odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, Oleńki, Janki, Basi Cz., Zbyszka, a kanarek uczestniczył czynnie śpiewając prawie bez przerwy.

Słońce zaszło około g. 4-ej i natychmiast zrobiło się ciemno.

Po południu Oleńka zadzwoniła do mnie z Katowic. Prawdopodobnie wróci jutro późnym wieczorem, albo w czwartek. Wieczorem zatelefonowała Danusia z Paryża. Skończyła serię (6dni) „chemii” i czuje się bardzo zmęczona. Jeśli pogoda się poprawi to pojedzie znowu gdzieś na wieś.

Na koniec dnia zatelefonowałam do Basi, która czuje się nieszczęśliwa, bo coraz mniej widzi. Za wszystkich potrzebujących pomocy odmówiłam Różaniec.

10

Podobnie jak wczoraj w nocy mróz -6° w dzień słonecznie ok. 0°

Pracowicie spędziłam dzisiejszy dzień „grzebiąc się” w papierach, teczkach, dokumentach, z których na razie mam tylko zebrany pełny materiał do własnej bibliografii wraz z planem w/g którego chcę ją przedstawić i zestaw mojej „drogi służbowej harcerskiej”. Wybrałam też jeden z życiorysów (miałam 3) ten najzwięźlejszy. Kochana Lidka obiecała mi go przepisać na maszynie.

Jeśli Bóg pozwoli, to pragnęłabym wszystkie papiery uporządkować przed ostatnią podróżą. Może przydadzą się moim Dziewczynom, albo przyjaciółkom.

Zadzwoniła dziś do mnie Zosia Napiórkowska. Przechorowała cały styczeń. Prosiła, żeby przetłumaczyć jakiś artykuł Éducateur'a. Chętnie to zrobię, jak mi go prześle.

Miałam też telefon od Zbyszka, który był w W-wie na badaniu kontrolnym serca. Jest zad., bo wynik był dobry. Ja też się z tego cieszę.

Późnym wieczorem zatelefonowała Oleńka, po powrocie z Katowic. Jest zadowolona i przyjedzie do mnie w sobotę.

11

Nadal mroźna noc -7° i pogodny, słoneczny dzień -2°

„Tłusty czwartek”

Czas nieubłaganie biegnie naprzód. Zbliża się koniec Karnawału i już w przyszłą środę zacznie się Wielki Post. Dzisiaj wszyscy Polacy zgodnie z tradycją jedli pączki. Przed najślawniejszymi cukierniami, np. Blikle, ustawiały się długie kolejki po słodkie pączki z różnym nadzieniem.

Pani Róża usmażyła pyszne faworki i przyniosła mi talerzyk. Czekałam do ½ 5, mając nadzieję, że przyjdzie Zbyszek i razem je zjemy. Niestety był w sądzie, jako ławnik i wrócił dopiero o g. 4^{ei}, więc przyjdzie dopiero jutro.

W wielu krajach, szczególnie w Austrii, Francji, Bawarii (w okolicach alpejskich) nagromadziło się tyle śniegu, że drogi są nieprzejezdne. Spadły lawiny, jedna z nich pogrzebała 12 osób. W Tatrach też jest zagrożenie lawinowe najwyższego stopnia.

Dzwoniłyśmy do siebie z Oleńką i skomentowałyśmy dzisiejsze „Wiadomości” szczególnie te, dotyczące pogody.

Zatelefonowałam do Danusi (Oleńka również). Nie było jej w domu, więc zostawiłyśmy „buziaki” i pozdrowienia na „repondeurze”.

12

W nocy mróz -10° w ciągu dnia mglisto, szaro temp. -3°

Rano, po śniadaniu oglądałam 1-szy odcinek bardzo interesującego serialu z dziedziny archeologii pt. „Wojna Trojańska”. Angielski uczoney postanowił udowodnić, że dzieło Homera jest oparte na faktycznych wydarzeniach. Schliemann całe życie poszukiwał autentycznych śladów Troi, odbył dziesiątki podróży do Grecji, został pochowany w Atenach. Będę starała się śledzić następne odcinki tego filmu dokumentalnego. (Vot g.9⁵⁰).

Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do teatru. Wieczorem jeszcze raz do mnie zadzwoni.

Jeszcze jedną interesującą informację kulturalną zobaczyłam w TV Niepokalanów czekając na „Koronkę”.

W pałacu diamentowym w Ferrarze (Włochy)urządzono wystawę prac malarskich Paul’a Gauguin razem z obrazami Awangardy Rosyjskiej, na którą jego malarstwo miało ogromny wpływ.

Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek. Powiedział mi o śmierci Jadwigi Wierzbickiej-Jabłońskiej. Przypomniałam sobie, że była ona ze mną razem w Konsulacie Polski w Brukseli

(1934 – 1939). Potem wyszła za mąż za historyka Jabłońskiego, który był po wojnie Prezesem Rady Ministrów, podpisał „Stan wojenny” w 1981r.

Zadzwoiłam do Zosi Szuch o moim zeszycie z przed 70 lata w nim między innymi jest sprawozdanie z Odprawy drużynowych w Poznaniu. Obiecałam, że jej to przepiszę i wyślę.

Oleńka zatele., że jutro przyjedzie w południe.

13

Trochę śniegu spadło w nocy. Mróz w nocy -10°. W dzień -3° szaro i mglisto.

Rano p. Róża pomogła mi wyczyścić klatkę Kanarka, a potem wykapała mnie pod prysznicem.

Około godzinie 2^{ej} przyjechała Oleńka, przywiozła befsztyki i chlebek szwajcarski. Przed jej przyjazdem zdążyłam przygotować sałatkę (z cykorii, jabłka, mandarynek i suszonych śliwek), oraz nakryć do stołu. Oleńka była tak zmarznięta, że zaczęliśmy obiad od gorącej zupy jarzynowej, którą ugotowałam wczoraj. Obiad bardzo nam smakował, potem Oleńka położyła się na chwilę, a ja czytałam jej „co nieco” ze starego zeszytu.

Około g. 5-ej Oleńka poszła odwiedzić naszych przyjaciół Sujczyńskich, a ja tymczasem przepisałam sprawozdanie z Odprawy drużynowych w Poznaniu 17/XI.29 (z mego starego zeszytu) i przygotowałam list z „ przebiegiem mej służby harcerskiej” dla Zosi Szuch, której to obiecałam.

Po powrocie od Zbyszków Oleńka zjadła ze mną kolację i wróciła do Warszawy o g. 8-ej. Zatelefonowała z domu, że szczęśliwie dotarła do domu.

14

W nocy mróz -8° W ciągu dnia -2°

Bardzo „marudnie” dziś wstawałam i ubierałam się tak, że dopiero o g. 10 jadłam śniadanie.

W południe odmówiłam „Anioł Pański” z Papieżem. Wypuściłam Kanarka, żeby sobie pofruwał, ale on wykorzystał to, niecnota i chociaż kilka razy wracał do klatki, żeby się pożywić, natychmiast wylatywał i teraz mimo, że jest już wieczór, ciągle urzęduje na szafie.

W TV lokalnej widziałam interesujący film dokument. o Madagaskarze. Największa wyspa Afryki ok. 5 milionów mieszkańców, Malgaszów mówiących wszyscy tym samym językiem. Stolicą jest duże miasto (40 kościołów), - Tananarive. Do 1895r. Królestwo Malgaszów, potem Kolonia francuska, a od 1958r. Republika Malgaska związana z Francją.

Msza św. transm. z Kościoła św. Kazimierz w Radomiu. Przed moim obiadem zadzwoniłam najpierw do Danusi, a potem do Oleńki. Po południu zadzwoniłam do Basi Cz., która ma teraz kłopot z uszami i równowagą. Musi iść do laryngologa. Późnym wieczorem

koło g. 9-ej zatelefonowała Oleńka. Jest w stanie jakiegoś stresu, nawet sny ma jakieś katastroficzne. Poradziłam jej, żeby przestała się martwić, że czegoś nie zdąży zrobić, żeby się odprężyła i koniecznie zrobiła codzienną gimnastykę.

15

Zupełnie „nijaka” pogoda szaro, mglisto, bez słońca. W nocy -7, w dzień ok. -1

Otrzymałam dziś uroczy, serdeczny list od freinetowskiej grupy wrocławskiej prowadzonej przez Bogusię Kollek, niestrudzoną w zapale do unowocześniania szkoły od lat sześćdziesiątych.

Podczas przygotowywania sobie obiadu, usłyszałam w Radio – bis, bardzo interesującą audycję o Picassie i jednej z jego wielkich miłości. Dora Maar była słynną fotografką. Picasso malował ją, szkicował wiele razy, a ona fotografowała i przechowywała jego dzieła (żyła 90 lat) po jej śmierci znaleziono u niej prace Picassa ze wszystkich okresów, poczynając od błękitnego. Była porywcza i zgorzkniała, bo Picasso żył z żoną Teresą, z którą miał dzieci. Mówił o niej krytyk i właściciel galerii, z którym od czasu do czasu zgadzała się rozmawiać i sprzedawała mu swoje dzieła fotograficzne.

Po południu zadzwoniła Władzia; razem z Helenką i Marylką wybierają się do mnie w czwartek.

Rozmawiałam też z Oleńką, która nadal jest w nienajlepszej formie, ciągle wydaje się jej, że nie zdąży czegoś zrobić, jest śpiąca. Poradziłam jej, żeby nie robiła niczego „na siłę”, bo ma prawo czuć się zmęczona po grypie. Może jutro przyjedzie.

Na wszelki wypadek ugotuję jutro rano zupę jarzynową.

16

Pogoda bez większych zmian. Niewielki mróz. Pada śnieg.

Rano odwiedziła mnie Lidka, przyniosła przepisane pięknie na maszynie (życiorys i przebieg służby harcerskiej), a także gazety dla Basi Cz.

Potem zadzwoniła Oleńka, że przyjedzie na krótko około g. 2-ej więc zabrałam się za gotowanie zupy jarzynowej, a podczas obierania marchwi, selera, pora słuchałam audycji j. niemieckiego w Radio bis, która była bardzo zabawna.

Myszki zbierały na polu zapasy na zimę, a jeden myszek-Fryderyk nic nie robił tylko sobie leżał. Więc pracowite myszki zapytały go dlaczego im nie pomaga. A on powiedział, że właśnie też zbiera zapasy: promienie słońca, kolory kwiatów i słowa-głosy. Gdy nadeszła zima i myszki siedziały w norze pod polem, przysypanym śniegiem było im chłodno i smutno. Wtedy Fryderyk wyjął swoje zapasy i poleciewszy myszkom, by zamknęły oczy

opowiedział o promieniach słońca, o kwiatach, o przepięknych kolorach i o dobrych miłych słowach, a myszkom zrobiło się wesoło i zawołały: Fryderyku przecież Ty jesteś poetą!

Obiad nie był zbyt udany, a ja się czułam naprawdę niezbyt dobrze, było mi zimno. Oleńka odjechała około g. 5-tej, a mnie było coraz zimniej, miałam dreszcze i zadzwoniłam do p. Róży, ale ona była w Kościele, więc przyszła Małgosia, która pomogła mi się rozebrać, bo mi się mocno trzęsły ręce. Zmierzyła mi też temperaturę 38,6°. Później zajrzała jeszcze p. Róża, nakryła mnie kocem.

17

Pogoda podobna do wczorajszej, po południu słonecznie. Spadło dużo śniegu. W nocy -3°, w dzień 0°

POPIELEC

Prawie cały dzień leżałam dzisiaj wstając tylko na chwilę na posiłki, do których przymusza mnie p. Róża.

Zbyszek odwiedził mnie po południu i zbadał mi ciśnienie tętno jakimś nowym aparatem, do którego wkłada się tylko palec! Zlecił mi branie paracetamolu 4 razy na dobę, dużo płynów i leżenie w łóżku.

Niestety w nocy wszystko się powtórzyło, znowu „trzęsionka” i trudność z zaśnięciem. Pani Róża przyniosła mi rano z kościoła święcony popiół w swej książeczce do nabożeństwa, posypała mi głowę wypowiadając sakramentalne słowo „z prochu powstałeś, w proch się zamienisz”.

Obie moje kochane córki dzwoniły do mnie, jedna z Katowic, druga z Paryża. To podnosi człowieka na duchu.

Wieczorem wstałam na chwilę, żeby obejrzeć wiadomości, ale spóźniłam się, więc tylko, obejrzałam kawałek nabożeństwa różańcowego.

Z prawdziwą przykrością musiałam odwołać jutrzejsze spotkanie z Władzią, Helenką i Marylką

18

Dużo śniegu, mały mróz, słonecznie.

Odwołane g. 4 -5 Helusia, Marylka, Władzia

Niestety muszę wyznać z pokorą, że choroba drąży mnie nadal. Rano miałam temp. 38° z kreskami. Przyszedł Zbyszek Kochany, osłuchał płuca i serce, obejrzał gardło, stwierdził też, że wątroba się zmniejszyła, ale jest powietrze w jelitach (bębnica!). Zalecił leżenie i wezwanie p. dr Sobolewskiej. Zadzwoniła do poradni Lidka, bo miałam kłopot z wykręceniem właściwego numeru. Powiedziano jej, że lekarz przyjedzie później, bo ma 17

wizyt. P. dr Sobolewska przyjechała około g. 2-iej, powtórzyła badanie i doszła do wniosku, że może być to sprawa wirusa w drogach moczowych podobnie jak w ub. roku. Zapisała mi antybiotyki „Kerkeks” (2x dz. 1 żelulkę o 9-iej rano i o 9-iej wieczorem, lek przeciwgorączkowy UPSA rozpuszczalny (2x dz.) i Rutinoscorbin (3x dz. po 2 tabl.) + moje normalne leki nasercowe. Dała też skierowanie na badanie moczu. P. S. jest bardzo przygnębiona śmiercią ojca, który zmarł dlatego, że nie przybył wezwany telef. lekarz (miał perforację wrzodu żołądka). Pani Róża wykupiła mi leki za 71,50zł. Opiekuje się mną wzruszająco.

Wieczorem Zbyszek jeszcze raz mnie odwiedził. Obie moje Kochane córuchy zadzwoniły do mnie. Danusia czuje się bardzo osłabiona po ostatniej serii „chemii”. Oleńka wraca w piątek.

Wynik badania ciśnienia 140/80, tętno przyspieszone z powodu gorączki.

19

W nocy był mróz do -9°, rano o 10-iej już tylko 0. Śnieg topnieje, ale słońce na chwile wyziera z za chmur.

Opłata elektryczności

Wczoraj wieczorem lekarze ogłosili strajk generalny na 10 dni, tzn. do 28 lutego. Tylko nagłe wypadki zagrażające życiu będą traktowane jak na ostrym dyżurze. Wyłączone zostały oddziały ginekologii (porody), onkologii, pediatrii. Zbyszek jednak poszedł jak zwykle do pracy. O g. 7-iej wstałam i przygotowałam jednak mocz do badania, który p. Czajkowa zabrała o ½ 8. Poradnia była czynna, mocz przyjęto, ale p. Róża zauważyła, że było bardzo mało ludzi po numerki do lekarzy.

W południe zadzwoniła moja Kochana Danusia, powiedziałam jej, że czuję się lepiej, tymczasem po obiedzie, który przygotowała p. Róża (kopytka z serem i herbata) znowu poczułam się gorzej, zaczęło mi być chłodno, bolą mnie wszystkie stawy i błony śluzowe w ustach, a najgorsze to te kluski, leżące jak kamień w żołądku!

Mimo tych dolegliwości odmówiłam „Koronkę”. O g. 3-ciej, a g. 5.30 Drogę krzyżową z Lourdes. (w Telewizji Niepokalanów).

Potem zatelefonowałam do Zbyszka, prosząc, by mnie odwiedził. Przyjdzie po „Wiadomościach” i tak się stało. Jeszcze raz przejrzał moje leki i niektóre odstawił. Jest bardzo Kochany. Naprawdę lekarz z powołania. Podniósł mnie bardzo na duchu. Przed g. 9-tą przyszła Małgosia, przesłała łóżko, zaparzyła herbatę, zasłoniła okna. Potem zadzwoniła Oleńka, prosiłam ją, żeby jutro nie przyjeżdżała, bo może się zarazić.

20

W nocy padał śnieg, mały mróz. Rano cieplenie i chlapa. Temp. +2° trochę słońca w południe.

Noc spędziłam dość dobrą, po zażyciu „Paracetamolu” po północy. Rano przyszła Małgosia, bo p. Róża urzęduje w sobotę od 8 -10 w Parafii przy rozdziale odzieży. Zjadłam śniadanie jogurt z jabłkiem i herbatę, zażyłam antybiotyk o g. 9-tej, potem pierwszy raz od początku choroby zaparzyłam sobie kawę. Około g. 10-ej przyszedł Zbyszek. Temp. opadła do 36°, był ze mnie zadowolony.

W południe p. Róża ugotowała mi na obiad 2 kartofle, które zjadłam z apetytem, bo dodatkiem było smażone jajko na boczku. Na deser wypiliśmy kawę. Oczywiście zażyłam też leki. Potem nastąpiła wielka niespodzianka: przyjechała moja Oleńka z paczuszką „Gauloisy” od Danusi, była na lotnisku i odebrała przesyłkę od Tomaszka, który przyjechał na tydzień do ojca. Marcel podwiózł Oleńkę do autobusu, no i przyjechała do mnie. Przywiozła też trzy żonkile (jeden dla mnie i po jednym dla p. Róży i Lidki, a dla Zbyszka migdały). Zadzwoniliśmy do Danusi, która ucieszyła się, że jest mi lepiej.

Wieczorem przyszła Małgosia, zrobiła mi kolację, zasłała łóżko. Porozmawialiśmy chwilę.

Zbyszek jeszcze raz mnie odwiedził i bardzo kategorycznie nakazał jak najwięcej leżenia w łóżku.

21

Duża wilgoć, maź pośniegowa. Temp. ok. 0° trochę przejaśnień wczesnym popołudniem. Spadek ciśnienia do 98+hp.

Noc minęła spokojnie, budziłam się tylko 3x, popijałam herbatę z cytryną i zasypiałam na nowo. Przed g. 9-tą przyszła p. Czajkowa i przygotowała mi śniadanie oraz dopilnowała, żebym zażyła antybiotyk i leki. Temper. 36°. Zbyszek zatelefonował, żeby sprawdzić czy zażyłam antybiotyk i przestrzegam jego zaleceń. Po śniadaniu umyłam się trochę i znowu spałam prawie do 12-ej.

Zatelefonowała Oleńka pracująca nad makietą, chyba do „Akropolisu” w Katowicach. Jutro na pewno przyjedzie ok. g. 1-ej, obiad przywiezie z sobą. Tymczasem dziś jadłam dobry obiadek przyniesiony przez p. Różę z domu: duszona wołowina, kartofelki i ogórek kiszony. Bardzo mi smakował. Na deser filiżanka kawy i mandarynka, a potem znowu się położyłam i słuchałam radia.

Około g. 3-ciej zatelefonowała moja Paryżanka. Głos miała pogodny i wesoły, ale nie czuje się dość silna, żeby sama pojechać na wieś, a chłopcy są nad morzem zaś Vida w Belgii. Więc woli zostać w domu. Zadzwoiła też do Zbyszka, który był bardzo uradowany,

przyszedł do mnie wieczorem, jeszcze raz osłuchał, zmierzył tętno i powiedział, że wracam do zdrowia, ale do końca antybiotyku mam leżeć i wstawać tylko na posiłki i na chwilę TV. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem po powrocie ze Mszy świętej. Wysłuchałam Mszy św. transmitowanej z Kaplicy przy Seminarium Duchownych w Radomiu. Nie wzbudziło to nabożeństwo we mnie zwykłej radości, ale żal, że nie mogę osobiście pójść do Kościoła.

22

Łagodna, prawie wiosenna pogoda +2°, odwilż

Żałobna Msza o g. 18-ej

Spałam dziś dość długo-z przerwą na śniadanie i zażycie leków (o g. 9-ej) -aż do przyjazdu Oleńki, która przyjechała około g. 2-ej z gotowym obiadem. Podgrzała udka kurczaka z jarzynami i ryżem, nakryła do stołu i migiem zjadłyśmy wszystko. Zażyłam leki, Oleńka umyła naczynia, a potem opowiedziała mi o trudnościach jakie jej sprawiają dekoracje i kostiumy do sztuki Wyspiańskiego Akropolis reżyserowanej przez p. Toszę, który jest świetnym dyrektorem teatru w Katowicach, ale słabym reżyserem. Oleńka obawia się, że ta sztuka jest tak udziwniona i niezrozumiała sama w sobie, iż widownia zacznie wychodzić już po I-ym akcie. Potem Oleńka na chwilę się położyła, a przed g. 5-tą poszła po sprawunki. Dostałam piękny prezent Wodę „Vichy” w aerozolu co mnie wielce ucieszyło.

Przed g. 6-tą poszła na mszę świętą za naszych zmarłych mężów Aleksandra (jej ojca) i Jerzego Stajudę, mego zięcia.

Ja tymczasem miałam telefon od kuzynki Heli Ciszewskiej z Lubomia. Ugotowałam dwa jabłka i zaparzyłam herbatę. Zjadłyśmy razem mały posiłek, Oleńka zdążyła jeszcze wysłuchać ze mną „Wiadomości”, zrobiła mi kompres z rivanolu na bolący łokieć i pojechała do W-wy o g. 8.20.

Do mnie zadzwonił Zbyszek, pytając o zdrowie, Małgosia przysłała zasłonić okna i zdążyłam jeszcze odmówić Różaniec i Apel Jasnogórski przed pójściem na spoczynek.

23

Dzień wilgotny (odwilż), ale popołudnie słoneczne. Temp. +2° w dzień.

Przedpołudnie, zgodnie z zaleceniem Zbyszka spędziłam w łóżku, ale obiad jadłam już w kuchni, Pani Róża podjęła dla mnie w Banku 500zł, z czego dałam jej 100zł na moje zakupy, a 50zł na wysłanie do Lichenia. Kochana Basia Czarlińska przysłała mi przez p. Różę sok z czarnej porzeczki, grappruita i mandarynki. Podziękowałam telefonicznie. Z poczty nadszedł list od Zosi Szuch zawierający książeczkę poświęconą w całości mojej Kochanej przyjaciółce Hance „Harcmistrzyni Anna Dydyńska- Paszkowska, naczelniczka Harcerok 1928 – 1931”.

Na okładce jest fotografia taką ją zapamiętałam. Jest tam też moje wspomnienie o niej. Prawie cały dzień spędziłam w stanie radości czując jak gdyby jej obecność.

Zatelefonowałam do Zosi, żeby jej podziękować, za wszystko co, mi przysłała. Zadzwoiłam też do Janki, która już na zapas się martwi, że Ania pojedzie na wyprawę w Himalaje.

Po kolacji zatelefonowałam do moich dzieci, najpierw do Danusi, a potem do Oleńki. Wiem, że to droga rozrywka, bo telefoniczne rozmowy są kosztowne, ale przecież nie wydaję pieniędzy na żadne inne rozrywki jak teatr czy kino.

24

Bardzo niemiła pogoda, opady mokrego śniegu poganianego wiatrem. Plucha, brak słońca, bardzo niskie ciśnienie. Temp. od -2° do +2°.

Rano p. Róża przyniosła mi z poczty paczuszkę od Danusi z dużą butelką Syntholu, tabliczką czekolady z marcepanem i paczkę chusteczek papierowych „w kwiatki”. Potem przyszedł mechanik z elektrowni, którego posłałam do p. Czajkowej, bo nie otwieram nikomu drzwi. Zdjął licznik, bo działał wadliwie i przyniesie nowy w piątek.

Potem zadzwoniłam do Oleńki, która pracuje pilnie nad makietą, bo jutro przyjadą po nią z Katowic.

/ Czuję się już prawie dobrze, ale jestem bardzo słaba! / Sporo czasu zabrało mi odwapnienie czajnika (4x gotowanie , raz ze specjalnym proszkiem, a potem 3x z czystą wodą. Udało się znakomicie.

Po obiedzie pracowałam nad tłumaczeniem artykułu z Educateur'a dla „Inspiracji”. Poprosiłam Władzię, żeby przysłała go napisać pod moje dyktando. Będzie u mnie 1 marca o ½ 4.

Niespodzianką był telefon od Ewy Perz. Kończy już pracę magisterską. Nie zrobiłam jej najmniejszej wymówki, znając jej „kompleksy”. Była zadowolona.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, rozmawiała dziś z Danusią, która była wesoła i czuje się coraz lepiej.

25

Po nocnej i rannej zadymce, dzień był bardzo słoneczny. T. w ciągu dnia +4°.

Po raz pierwszy od tygodnia jestem ubrana i czuję się zdrowa. Dzięki Bogu! Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Cieszę się, że nareszcie uporała się z projektem dekoracji do „Akropolisu”. Z teatru katowickiego przyjechali dwaj pracownicy samochodem i chcieli ją zabrać, ale makietą jest jeszcze nieskończona – mimo to zabrali ją, a Oleńka przywiezie pozostałe drobne elementy w przyszły wtorek.

Po obiedzie wypuściłam Kanarka, żeby sobie trochę polatał po nasłonecznionym pokoju. Przed „Koronką” był w TV Niepokalanów piękny film dokumentalny o współpracy artystów (malarzy, pisarzy, aktorów) z Kościołem w czasie stanu wojennego.

Okolo g.5-ej odwiedziła mnie Marylka Szymańska, przyniosła mi kwiatki i sernik-miałam już świeżo zaparzoną kawę, więc zasiadłyśmy do podwieczorku. Bardzo lubię Marylkę, z którą łączą mnie nie tylko wspomnienia dobrej współpracy w szkole, ale to że mamy podobne poglądy, lubimy tych samych autorów, razem działałyśmy w Solidarności. Spędziłyśmy miłe dwie godziny na pogawędce. Potem zadzwoniła Danulka z Paryża. Podziękowałam jej za lekarstwo i chwilę sobie pogawędziłyśmy.

Później jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, powiedziała, że Natalie święciła dzisiaj przyznanie jej polskiego obywatelstwa.

26

Mokra, szara pogoda, wielka odwilż +2°

Prawie cały poranek spędziłam na lekturze książki, którą mi wczoraj przyniosła Marylka „I powraca wiatr” Władimir Bukowski. Już po pierwszym rozdziale przypomniałam sobie, że czytałam tę książkę w j. francuskim w 1984 lub 85 roku, gdy byłam w Le tres Clos o Noela i Marii Rislów. Niesamowita historia o łagrach, więzieniach, zakładach psychiatrycznych, w których latami dręczono, torturowano, fizycznie i psychicznie dysydentów czyli przeciwników ustroju sowieckiego za czasów Breżniewa. Przejrzałam ją jeszcze raz i rzeczywiście pamiętałam (bez drobnych szczegółów) wszystko, aż do zakończenia.

Rozmawiałam z Oleńką, która przyjedzie do mnie jutro.

Czuję się dziś bardziej zmęczona niż wczoraj.

W „Wiadomościach” pokazano ważny moment naszej historii. „ Podpisanie przez prezydenta Kwaśniewskiego dokumentu ratyfikacji naszego przystąpienia do NATO. Jednocześnie w Pradze podpisywał go prezydent Havel. Pracowali na ten moment wszyscy prezydenci, premierzy od 1989r. Jest to wielki dzień dla nas!

27

Dzień pochmurny, deszczowy, ciepło +4

Pierwsza kąpiel od dwóch tygodni! Duża przyjemność. Zmieniłam też ubranie, na nieco lżejsze.

Oleńka zatelefonowała, że jednak przyjedzie dzisiaj na parę godzin, bo ciągle jeszcze nie znalazła właściwego sposobu rozwiązania scenografii do Akropolisu.

Poprosiłam więc p. Różę, żeby mi kupiła kartofli i zabrałam się za przygotowanie obiadu. Oleńka przyjechała po g. 2-ej zziębnięta i zmęczona, więc ucieszył ją widok nakrytego stołu.

Zaraz też zabrała się za befsztyki i już po chwili jadłyśmy pyszny obiad. Potem uporządkowała klatkę ptaszka i w końcu namówiłam ją, żeby się na chwilę położyła, a ja przeczytałam jej ciekawy wywiad z reżyserem „Powrotu Odsysa” p. Lupą, dyskutowaliśmy o „Akropolisie”, a czytanie mego dziennika stało się kołysanką i Oleńka zasnęła.

Zadzwoiliśmy do Paryża, ale Danusi nie było w domu i zostawiłam jej pozdrowienia na „repondeurze”. Oddzwoniła do nas tuż przed wyjazdem Oleńki, około g.5-ej. Niestety w poniedziałek ma znowu badania i następną serię „chemii”. Wierzę, że wszystko skończy się pomyślnie, bo modłę się za nią gorąco do Miłosierdzia Bożego.

28

Zaświeciło słońce. Niebo jest prawie bezchmurne (rano)temp. +5°. Po południu zachmurzyło się.

Dzisiejsza niedziela była wypełniona przeżyciami religijnymi i miłym spotkaniem z przyjaciółmi Lidką i Zbyszkciem.

Po śniadaniu uczestniczyłam w modlitwie Anioł Pański z Papieżem. Potem rozmawiałam z Oleńką, która pilnie pracuje nad swoją scenografią. Szybko przygotowałam obiad(do odgrzania) i już była Msza święta telewizyjna z Kościoła Matki Bożej Miłosiernej Ostrobramskiej w Skarżysku. Piękny śpiew, orkiestra(skrzypce i flety), krótka, ale wzruszająca homilia o zawierzenie swego życia Jezusowi i Matce Bożej, o ufności i nadziei.

Po obiedzie zadzwoniłam do Basi Cz., której dawno nie widziałam.

Później odmówiłam „Koronkę do Miłosierdzia Bożego” i ledwo zdążyłam umyć naczynia przyszli Lidka ze Zbyszkciem. Zaparzyłam kawę, podałam suche ciasteczka i Nalewkę Babuni. Gawędziliśmy prawie do g.6-tej. Zadzwoiły obie Dziewczyny i rozmawiały chwilę z każdym z nas.

Wieczorem zajrzała p. Róża, zasłoniła mi okno. Wysłuchałam „Wiadomości” jedząc kolację.

Podsumowanie miesiąca

Luty był wyjątkowo ciepłym miesiącem (temperatury dodatnie), co spowodowało niebywale katastrofy klimatyczne. W Austrii, w Tyrolu spadło z Alp kilka kolejnych wielkich lawin, które pozbawiło życia 38 osób. Podobnie, chociaż z mniejszą ilością wypadków śmiertelnych było we Francji i Szwajcarii.

W Tatrach był 5-ty stopień zagrożenia lawinowego przez tydzień, a później tylko niektóre szlaki są zamknięte. Było kilka przypadków śmiertelnych.

Poza tym ważnym wydarzeniem dla Polski, Czechosłowacji i Węgier była ratyfikacja przyjęcia naszych Państw do NATO. Uroczystość jest przewidziana w połowie marca.

Jeden tydzień przechorowałam, Oleńka odwiedziła mnie dwa razy, a obie do mnie telefonowały prawie codziennie. Danusia przysłała mi papierosy przez Tomaszka i paczkę pocztową z lekarstwami. Nadal przyjmuje „chemię”, a ja modlę się za nią gorąco, bo niebezpieczeństwo jeszcze nie ustąpiło. Na dzień braterstwa skautowego 22 lutego Zosia Szuch przysłała mi życzenia od całej grupy „Zachodniego Stoku” i książeczkę o Hance Paszkowskiej, w której są również moje wspomnienia o niej. Otrzymałam też spis wymagań na stopień starszoharcerski „Wędrowniczki po Zachodnim Szlaku”:

1. Prowadzi systematyczną kontrolę swego życia, nie ustaje w pracy nad charakterem zgodnie z prawem i przyrzeczeniem harcerskim.
2. Dbą o zachowanie sprawności fizycznej. Nie poddaje się przygnębieniu z powodu przeminięcia młodości.
3. Dbą o estetyczny wygląd bez pozowania na młodość, oraz o czystość, porządek i estetykę w mieszkaniu i swych rzeczach.
4. Umie panować nad bólem i niepokojem podczas dolegliwości fizycznych. W wypadku choroby leczy się systematycznie. Nie zaprzęta zbyt często swego otoczenia swoimi cierpieniami; szczególnie opanowuje rozdrażnienie i rozgoryczenie.
5. Utrzymuje we wzorowym porządku swoje sprawy finansowe, dokumenty itd. Dąży do niezależności materialnej bez skłonności do sknerstwa. Umie dobrze obdarowywać, umie też przyjmować podarki i pomoc otoczenia.
6. Kontroluje swój światopogląd w zgodzie ze swoim życiem. Dobiera sobie odpowiednią lekturę, czyta jakieś czasopismo, aby poznawać aktualne wydarzenia na świecie i w Polsce.
7. Zachowuje szacunek dla własnej przeszłości.
8. W pracy zespołowej służy doświadczeniem szczególnie ludziom młodszym.
9. Zachowuje wrażliwość i czynny stosunek do potrzeb i niedoli zarówno ludzi starszych jak i młodszych.
10. Znajduje czas na rozważanie spraw ostatecznych, nie wpadając z tego powodu w panikę. Wypracowuje postawę godną i przygotowaną.
11. Stara się szukać i dojrzeć swoiste piękno „Zachodniego Stoku”
12. Utrzymuje kontakt z zespołem harcerskim

Do Wędrowniczek po Zachodnim Stoku zostałam przyjęta 10 kwietnia 99, jednogłośnie przez cały zespół.

Św. Tomasz z Akwinu.

Modlitwa znajdująca się przy Jego grobie w Tuluzie.

Panie, Ty wiesz lepiej aniżeli ja sam, że się starzeję i pewnego dnia będę stary. Zachowaj mnie od zgubnego nawyku mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji. Odbierz mi chęć prostowania każdemu jego ścieżek. Uczyni mnie poważnym, lecz nie ponurym, czynnym, lecz nie narzucającym się. Szkoda mi nie spożytkować wielkich zasobów mądrości, jakie posiadam, ale Ty, Panie, wiesz, że chciałbym zachować do końca paru przyjaciół. Wyzwól mój umysł od nieskończonego brnięcia w szczegóły i daj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy. Zamknij mi usta w przedmiocie mych niedomagań i cierpień, w miarę jak ich przybywa, a chęć wyliczanie ich staje się z upływem lat coraz słodsza. Nie proszę o łaskę rozkoszowania się opowieściami o cudzych cierpieniach, ale daj mi cierpliwość wysłuchania ich. Nie śmiem prosić Cię o lepszą pamięć, ale proszę Cię o większą pokorę i mniej niezachwianą pewność, gdy moje wspomnienia wydają się sprzeczne z cudzymi. Użycz mi chwalebego poczucia, że czasami mogę się mylić. Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi z nich doprawdy trudno wytrzymać. Nie chcę być świętym, ale zgryźliwi starcy to jeden ze szczytów osiągnięć szatana. Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach. Daj mi, Panie, łaskę mówienia im o tym. Amen.

Marzec

1

Pochmurno i wietrzno, ale ciepło +7°

Władzia ½ 4-ej

Rano prawie godzinę usiłowałam zadzwonić do elektrowni, odsyłano mnie od jednego działu do drugiego, w końcu dotarłam jednak do monterów i obiecano mi, że jeszcze dzisiaj zabrany w środę „zegar” do licznika zostanie zamontowany. Przestraszyłam się trochę o moją pamięć pomieszałam montera, który był w środę 24 lutego, z inkasentem, który był u mnie 19 lutego i to on zauważył, że „zegar” źle działa. W końcu moja pomyłka miała miejsce w czasie choroby z dużą temperaturą, więc mogłam wszystko źle zapamiętać.

Pani Róża zdjęła z balkonu choinkę i domek dla ptaszków. Koniec zimy? to nie jest takie pewne.

Po południu w okropnym deszczu przyszła Władzia. Omówiłyśmy sprawę tłumaczenia artykułu z Educateur'a w pedagogice Freineta w Uczelniach Wyższych. Opowiedziała mi też trochę o swojej pracy. Umówiłyśmy się na jutro o g. 11-ej.

Rozmawiałam też z Basią Cz. Spotkamy się w środę. Rozmawiałam z Krystyną, która ma pójść z nią na Comedie Francaise. Powiedziała mi też, że Danusia ma jeszcze tydzień na przyjście do siebie przed następną chemią. Modłę się za jej uzdrowienie.

2

W nocy był silny wiatr. Temp. +9° ranek pogodny

Życzenia Helence K.

Władzia g. 11

Wczoraj wieczorem zdażyłam (po Różańcu) obejrzeć smutny, ale interesujący spektakl telewizyjny Jerzego Szaniawskiego „Dwa teatry” z Holoubekiem w roli głównej, jako dyrektor teatru „Małe zwierciadło”. Opowieść o przemijaniu i metafizyce w życiu i sztuce.

Wstałam dziś trochę wcześniej, bo chciałam przygotować tłumaczenie dla Władzi, z którą byłam umówiona na 11-tą. Przyszła punktualnie i uporałyśmy się z pracą w ciągu godziny. Potem zaparzyła herbatę, jeszcze trochę pogawędziłyśmy, zatelefonowałyśmy do Helenki K., żeby jej złożyć życzenia imieninowe i Władzia poszła do domu, a ja zabrałam się za przygotowanie obiadu.

Halusia Żebrowska przysłała mi kartę z Buska, gdzie bierze kąpiele w wodzie pachnącej nieświeżym jajkiem, - (prawdopodobnie siarkowe)

Wysłałam 20zł dla „Amunu”, stowarzyszenie kalekich artystów, malujących ustami i nogami.

Oleńka dzwoniła do mnie, była dziś w Zachęcie u p. Rottenberg, z którą zjadła obiad. Przygotowuje zebranie Kapituły nagrody Jerzego Szajnochy w przyszły czwartek 11/III o g.4-tej. Była też w teatrze Studio, a jutro jedzie do Katowic.

Później zadzwoniła Danusia. Korzysta z krótkiej przerwy przed następną „chemią”. Była w Ogrodzie Luksemburskim zobaczyć pomnik Chopina. Kasztany już mają pączki!

Pani Róża zmieniła mi pościel i zabrała pranie.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na dobranoc

3

Pogoda wilgotna i zamglona. Nadal ciepło +9°

Basia g.11

Moja kochana opiekunka, p. Róża, mimo że dziś zajęta wielkim praniem dla mnie, przyniosła mi zakupy, zasłała łóżko i jeszcze sprzątnęła klatkę kanarka.

Zatelefonowała Oleńka, która pilnie rysuje kostiumy do sztuki Akropolis w Katowicach, dokąd jedzie dzisiaj o g. 6-tej. Czeka też na reżysera p. Dubień z teatru toruńskiego, gdzie ma zrobić scenografię i kostiumy do Ryszarda III, króla Anglii.(sztuka Schackspira).

Około g. 11-ej przyszła Basia, z którą długo się nie widziałam, bo najpierw ona chorowała, a potem ja byłem chora. Bardzo się nawzajem ucieszyliśmy z tego spotkania, o 12-tej odmówiliśmy razem „Anioł Pański”, a potem Basia poszła do domu zabierając przygotowane gazety. (Parę Tygodników Powszechnych i Przekroje)

Po odejściu zauważyłam, że zostawiła ważną kartę „skierowanie od dr Witczak do laryngologa”. Zadzwoiłam, żeby się nie martwiła. Pani Róża, gdy się o tym dowiedziała nie mówiąc poszła jej to zanieść. Taka do głębi dobra jest moja opiekunka.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę, potem skończyłam lekturę FATIMY. Około g. 5-tej zadzwoniła Oleńka przed wyjściem na dworzec. Wróci w piątek, albo w sobotę.

4

Prawie wiosenny dzień. Przedpołudnie słoneczne, t.+11° bez wiatru

Ranek spędziłam na czytaniu bardzo interesującej książki Barbary Piotrowskiej-Dubik „Kwiaty na stepie”. Wzruszająca opowieść, w formie pamiętnika, o kobietach i dzieciach, rodzin polskich, wywiezionych w 1940 roku przez NKWD, do ciężkiej pracy w Kazachstanie, tylko dlatego, że ojcowie byli oficerami W. P.

Dziś byłem pierwszy raz na spacerze od wielu tygodni, to też nie było to łatwe, ale powoli znowu się rozruszam.

Pani Róża przyniosła mi uprane, wysuszone i wyprasowane pranie. Jak ona to robi, że wszystko jest szybko i porządnie zrobione. Jestem pełna podziwu i wdzięczności. Dałam jej 20zł. za zużyty prąd elektryczny.

Natomiast ja byłem dziś bardzo mało aktywna. Nie napisałem ani strony mych wspomnień. Odmówiłem jednak „Koronkę” o g. 3-ej i różaniec o 8.30, no i napisałem tę stronę w dzienniku.

Rozwiązałem też kilka krzyżówek i wysłuchałem koncert Szopenowski w pr. II- im polskiego Radia. Jest już godzina 11-a i Oleńka chyba dziś nie zadzwoni.

5

Od wczesnego rana jest słonecznie i ciepło +12°. W Tatrach wiatr „Halny”

Pani Róża urządziła mi dzisiaj kąpiel i mycie włosów, bo jutro (pierwsza sobota miesiąca) będę miała odwiedzinę Księdza z Komunią świętą. Marzę o tym, żeby to był Ks. proboszcz.

Na obiad ugotowałem sobie marchewkę z groszkiem (z mrożonki), usmażyłem jajko, a na deser jogurt z dodatkiem dżemu.

Byłem też na spacerze z p. Różą. Spotkałyśmy Zbyszka, który ucieszył się, że zaczęła wychodzić. Jeszcze się jednak nie rozruszałem dostatecznie i spacer trwał tylko pół godziny.

O g. 3-ciej, jak co dzień odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji zdrowia i nawrócenia Danusi oraz innych ludzi sprawiedliwych, ale niewierzących.

Oleńka zatelefonowała z Katowic. Wróci jutro po południu do Warszawy. Ponieważ jest piątek, odmówiłam „Drogę Krzyżową”.

W wiadomościach kulturalnych radiowych była dziś mowa o historii teatru katowickiego, grali tam wszyscy najlepsi aktorzy np. Holoubek. Usłyszałam też o Kasi Kozyrze, która ma teraz wystawę w Galerii Łażnia w Gdańsku. W lecie będzie w Wenecji organizatorem wystawy polskiej, w światowym biennale sztuki.

6

Pogoda podobna do wczorajszej temp. ok. 12° trochę wiatru z pd. wschodu

Odwiedziny Ks. proboszcza

Budzik zadzwonił o ½ 8. Wstałam bezzwłocznie i do g. 9-ej byłam ubrana, po śniadaniu. Przygotowałam ołtarzyk i kopertę z 50 złotymi (jałmużna wielkopostna). Zrobiłam rachunek sumienia i odmówiłam modlitwy przed Komunią św. Ksiądz proboszcz przyszedł około ½ 10-ej. Wysłuchał mej spowiedzi, wątpliwości i udzielił mi rozgrzeszenia, a potem Komunii świętej. Poczułam się bardzo pocieszona i podniesiona na duchu.

Potem przyszła p. Róża i namówiła mnie, żeby wyjść na spacer, póki jest słonecznie. Jeszcze trudno mi schodzić i wchodzić po schodach. Te spacerki są mi ogromnie potrzebne, żeby się rozruszać.

Na obiad miałam dziś marchewkę z groszkiem i plasterki szynki, pomarańczę i jogurt.

Obie moje Panny zatelefonowały do mnie. Najpierw Danusia a potem Oleńka, która wróciła z Katowic i jutro do mnie przyjedzie. Z pomocą p. Róży sprzątnęłam klatkę Dudusia, który latał dość długo po całym pokoju, a nawet był w kuchni. W końcu jednak sam wrócił do klatki. Halusia Z. wróciła z Buska i w przyszłym tygodniu może mnie odwiedzić.

7

Podobnie jak wczoraj, po nocnym deszczu pogodnie i słonecznie. temp. +9°

Oleńka zadzwoniła rano, że jednak nie będzie mogła dziś do mnie przyjechać, bo ma dużo pracy. Poza tym jest w złej formie, senna i zmęczona i ciągle niespokojna, bo nie może odnaleźć różnych rzeczy, nie pamięta, gdzie je odłożyła. Myślę, że bierze na siebie zbyt wiele różnych spraw i po prostu ma za mało sił fizycznych, żeby je opanować, co powoduje nieuzasadnione poczucie winy i stresy. Staram się podtrzymywać ją na duchu, ale niezbyt mi się to udaje.

Miałam dziś wiele pięknych chwil, błogosławieństwo Papieża na Anioł Pański, Msza święta telew. z Garwolina (to już 3-cia niedziela Postu). Telefon od Danusi upewnił mnie, że

ma się ona w miarę dobrze i jutro prawdopodobnie zacznie nową serię „chemii”. Za obie moje Córuchy zmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i Różaniec.

Po obiedzie poszłam na spacer z Hanią, bo p. Róża, wyszła na cmentarz. Miło odetchnąć świeżym powietrzem choć przez pół godziny! Na krzakach bzu są już zielone pączki.

Ostatni telefon był od Zbyszka, który chciał się dowiedzieć jak ja się czuję, czy byłam na spacerze.

8

Piękna pogoda, dużo słońce, temp.+10

Dziś miałam bardzo miły dzień. Około g. 11-ej przyjechała Oleńka z całym „workiem” wiadomości o swojej pracy i ...befsztykami, boczkim wędzonym. Po wypiciu herbaty poszła po sprawunki, a z okazji „święta kobiet”, kupiła mi śliczny, ręcznie malowany kubek z niebieskim talerzykiem.

Ja w tym czasie przygotowałam dużą miskę sałatki z jabłka, pomarańczy, mandarynek, rodzyneków.

Do befsztyków miałyśmy kluseczki, a do picia sok z czarnej porzeczki.

Po obiedzie poszła na godzinkę odwiedzić Lidkę i Zbyszka, a ja odmówiłam „Koronkę”. Przyniosła od nich kawałek makowego, smacznego ciasta. Potem wyszłyśmy z Oleńką na ½ godzinny spacer. Jeszcze ciągle chodzenie po schodach jest dla mnie trudne. po powrocie ze spaceru Oleńka umyła wszystkie naczynia, obejrzałyśmy Teleexpres, a później za namową p. Róży i moją poszła do Kościoła na naukę rekolekcyjną prow. przez Księdza Piotra Pawlukiewicza. Odnosiła się do tego dość sceptycznie, ale po powrocie powiedziała mi, że było to piękne, głębokie przeżycie i jeśli tylko będzie mogła, to przyjedzie jutro na następny wykład. Po małej przekąsce pojechała do W-wy, skąd do mnie jeszcze zadzwoniła. Zatelefonowałam do Halusi Żebrowskiej i trochę pogawędziłyśmy. Być może, iż przyjedzie w przyszłą niedzielę.

9

Zmiana pogody na mglistą, szarą i nieco chłodniejszą. +8°

p. Marylka Wileńska g. 11-ej

Wstałam trochę później i po śniadaniu czekałam na p. Marylkę. Przyszła o g. 11-ej i w ciągu godziny zajmowała się pracowicie moimi stopami. Około g. 1-ej wyszłam z p. Różą na spacer. Dzisiaj poszłyśmy trochę dalej na skwerek. Zabrałam stary, pokruszony chleb dla gołębi, które zazwyczaj tam przylatują. Tymczasem dzisiaj poleciały w jakieś inne miejsce i nie było w pobliżu żadnego ptaszka. Rozsypałam więc okruchy na trawniku, znajdą je gdy powrócą z wędrówki.

Obiad miałam od wczoraj, więc szybko się z nim uporałam. Przygotowałam kartofle na życzenie Oleńki, która miała przyjechać na rekolekcje. Odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i chwilę odpoczywałam.

Oleńka przyjechała wcześniej więc zjadła tylko podkurek z herbatą. Zadzwoiła Alusia, żeby mi powiedzieć, że w VOC nie będę mogła zobaczyć Magdusię jak odbiera na lotnisku nagrodę za najlepszy rysunek w konkursie dla przedszkolaków.

Oleńka wróciła z Kościoła o ½ 8-ej była bowiem u spowiedzi, bo nie wie czy jutro będzie mogła przyjechać. Miałyśmy bardzo serdeczną rozmowę na tematy religijne. Pojechała do W-wy o 8.30

10

Ranek mglisty, Słońce pokazało się dopiero po południu. Temp. 8° (w nocy 1°)

Oleńka zadzwoniła przed wyjściem do teatru. Ma dziś bardzo bogaty program, załatwianie spraw różnych, wizyta u dentysty, omawianie kostiumów z reżyserem, a wieczorem obejrzenie filmu starego przyjaciela, Morawskiego w kinie Muranów.

Potem Zbyszek zatelefonował, żeby dowiedzieć się jak się czuję, czy wczorajsze lekarstwo (No-spa) mi pomogło.

Około 11-ej przyszedł inkasent z gazowni – zapłaciła za 2 mies. 40 zł. Pani Róża przyniosła mi Geriavit i maść Mobilat oraz krem glicerynowy za 56 zł.

Po obiedzie miłą niespodziankę sprawiła mi Danusia. Czuje się nienajgorzej, (a w każdym razie tak twierdzi).

Po „Koronce do Miłosierdzia Bożego” poszłam z P. Różą na spacer, chodziłam alejkami na skwerku ponad ½ godziny.

Zatelefonowałam do Janki, jest smutna, bo Ania wyjeżdża na 3 miesiące w Himalaje. Rozmawiałam z Anią, dlaczego nie umieści mamy w jakimś dobrym pensjonacie, ale Janka tego nie chce. Woli być w swoim domu (ja to rozumiem).

Wieczorem rozmawiałam jeszcze z Miłą, Aleksandrem, a na koniec z Basią Cz. Był to więc dzień „telefoniczny”.

11

Nagła zmiana pogody. W nocy padał ulewny deszcz. W południe śnieg z deszczem Temp. 5°

Całe przedpołudnie poświęciłam na pisanie „wspomnień” i skończyłam rozdział „ W Tuluzie”. Postanowiłam pisać właśnie rano, bo po południu jestem zazwyczaj już zmęczona.

Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do teatru. Bardzo jej się podobał film, który wczoraj oglądała, spotkała tam całą rodzinę Morawskich i wielu dawnych przyjaciół.

O spacerze nie mogło dziś być mowy, w domu też jest chłodno, najchętniej schroniłby się człowiek pod ciepłą kołderką, ale harcerka nie może sobie na to pozwolić. Kanarek też jest smutny i nie chce mu się śpiewać, mimo że nastawiłam mu wesołą grecką muzykę.

W wieczornych wiadomościach pokazano m. in. przygotowania w Brukseli i USA do jutrzejszej uroczystości przyjęcia Polski, Czech i Węgier do Nato (maszty, flagi, tabliczki na stół). Tymczasem u nas premier Buzek zaprosił wszystkich premierów od 89 roku: (Mazowiecki, Sochocka, Bielecki, Olszewski, Pawlak, Oleksy i Cimoszewicz) przemówił bardzo ładnie, że wszyscy, mimo wielkich różnic poglądów politycznych w jednej sprawie byli zgodni „zapewnić Polsce bezpieczeństwo przez przyłączenie do NATO, czyli do Państw Zachodnich. Oleńka zadzwoniła na dobranoc, a jutro opowie mi o swej pracy.

12

W nocy i rano padał śnieg. T. w nocy -5° w dzień $+4^{\circ}$. Po południu trochę słońca.

Przyjęcie Polski do NATO

Oleńka zadzwoniła dziś rano – wczoraj wróciła późno do domu. Jej prace posuwają się na przód, obiecała opowiedzieć mi o wszystkim, gdy do mnie przyjedzie jutro.

Cały poranek czytałam zaległą prasę, interesujący artykuł był w gazecie wyborczej na temat naszej drogi do NATO (od 1992r. do 1999) Była to naprawdę długa, trudna i wyboista droga. Dzisiaj min. MSZ Geremek wręczył naszą ratyfikowaną umowę z NATO. Flaga Polska została uroczyście wciągnięta na maszt, obok czeskiej, węgierskiej, które dziś też po raz pierwszy dołączyły do 16 państw. Również w Warszawie odbyła się uroczystość na placu zamkowym wciągnięto na maszty flagę NATO i Polską.

Rozmawiałam ze Zbyszkim. Obiecał mi przynieść książkę o Harcerkach i Harcerzach, którzy brali udział w pracach AK i Powstaniu Warszawskim (1939-1945).

Zadzwoniłam do Oleńki ok. g. 8-ej, ale odpowiedział mi p. Andrzej, bo jeszcze nie wróciła z teatru. Przyszła Małgosia zamiast p. Róży, podlała kwiatki i zasłoniła mi okno. Oleńka zatelefonowała o 10-ej. Była w teatrze na próbie generalnej „Śluby panieńskie” Fredry w reżyserii Jarzyny. Jest zachwycona szczególnie tym, w jaki sposób zareagowała młodzież licealna. Jutro przyjedzie ok. 12-ej

13

W nocy był mróz -5° Poranek też chłodny ok. 0°

Rano krzątając się w kuchni słuchałam Radia Bis. W sobotę od 9-ej 10-ej jest zawsze audycja z dziedziny kultury. Usłyszałam niespodziewanie nazwisko Jerzego Stajudy związku z wystawą malarską Artura Samborskiego, z którym był blisko zaprzyjaźniony. Wystawa jest

w Poznaniu. Mówiono o jakimś szkicu portretu Samborskiego wykonanego przez Jerzego St. Bardzo mnie to wzruszyło i zaraz zadzwoniłam do Oleńki.

Pani Róża urządziła mi wspaniałą kąpiel i mycie włosów, a potem poszła jeszcze zrobić zakupy, bo obawialiśmy się, że Oleńka przyjedzie późno, a sklepy w sobotę są zamykane o 2-iej z wyjątkiem Adrii. I dobrze się stało, bo Oleńka przyjechała głodna i zmęczona.

Obiad został przygotowany „w try-miga” kasza hreczana, marchewka z groszkiem i befsztyki znalazły się szybko na stole. Podczas posiłku opowiedziała mi cały film Piotra Morawskiego, bardzo interesująca historia o parze młodych Amerykanów, którzy nie mogąc mieć własnych dzieci zaadoptowali 3 chłopców i 2 dziewczynki z „dna społecznego”, zabrali ich do Ameryki stwarzając im dom rodzinny. Piotr pojechał tam po 5-ciu miesiącach i przedstawił w swym filmie wyniki tego przedsięwzięcia, rozmawiając „już po angielsku” z każdym dzieckiem i rodzicami.

Potem Oleńka się na chwilę położyła, umywszy przedtem wszystkie naczynia. Wypiłyśmy jeszcze po filiżance kawy, przeczytałam jej ostatni tydzień z mego dziennika i już musiała wyjechać do W-wy, aby się przygotować na przyjęcie u Natalii, świętującej swoje polskie obywatelstwo.

Wieczorem zadzwoniłam do Danusi. Jutro wybiera się z Anne na wycieczkę. Zadzwoni do mnie po powrocie.

14

Pochmurno i chłodno -1° (w nocy -5°)

Wczoraj wieczorem Oleńka zadzwoniła do mnie. Nie poszła do Natalii, bo czuła się źle, a zmierzona temp. 37,8 wyjaśniła jej złe samopoczucie. Usprawiedliwiła się i pójdzie do niej innego dnia, przyniesie akwarelę J. Stajudy ode mnie i od siebie. Dziś rano Oleńka czuje się lepiej i rysuje kostiumy.

W południe odmówiłam z papieżem „Anioł Pański” i przyjąłam błogosławieństwo. O g. 1-iej uczestniczyłam we Mszy św. z Bazyliki Matki Bożej w Białej Podlaskiej.

Potem zadzwoniła Halusia Ż, że jutro mnie odwiedzi, jeśli będzie możliwa pogoda (około południa). Zatelefonował też Zbyszek, że przyjdzie do mnie.

Na obiad miałam kaszę hreczaną ze skwarkami, jogurt i kawę.

Ptaszek tak biegał po klatce, że go wypuściłam i latał po całym mieszkaniu.

Zbyszek przyniósł mi książkę „Harcerki 1939-1945”, niestety nie jest to ta książka, której szukam. Lidka przysłała mi kawałek znakomitej szarlotki.

Po „Wiadomościach” zadzwoniła Danusia, była z Anne w lesie i przywiozła całe naręcze żonkilów. Tam już naprawdę jest wiosna, 14° ciepła.

Z Oleńką nie udało mi się rozmawiać, bo właśnie wychodził p. Adam, który przyszedł zabrać swoją kotkę, a windą już jechał na górę Paweł Ł. Zdążyłam się jednak dowiedzieć, że czuje się lepiej i nie ma gorączki.

15

Wróciła zima, 0° w dzień, w nocy -4°, zimny wiatr ze Wschodu Halusia Ż.

Znowu nie byłam dziś na spacerze, bo jest bardzo zimno, a ja się poruszam zbyt wolno, aby się rozgrzać.

Rano i popołudniu zadzwoniła Oleńka, która pilnie pracuje nad kostiumami, a wieczorem ma się spotkać z P. Ireną Jun. W środę jedzie do Katowic, więc pewnie zobaczymy się nie wcześniej niż w sobotę albo w niedzielę.

Wielką radość sprawiła mi Halusia Żebrowska, która przyjechała do mnie i na cmentarz. Przygotowałam kanapki z szynką i kiszonym ogórkiem, dobrą herbatę i orzechówkę, a ona przywiozła kawałek ciasta z morelami. Wymieniłyśmy gwiazdkowe podarki, bo nie widziałyśmy się od połowy grudnia ub. roku! Otrzymałam ostatni tom wierszy Zb. Herberta (brata Halusi) – już 3-cie wydanie!

A ja podarowałam jej dużą puszkę herbaty (Ell-Grey). Potem posprzątałam, umyłam naczynia, czytałam poezję Z. H. „89 wierszy”, które sam wybrał i osobiście zilustrował okładkę – są przepiękne!

16

Zimno utrzymuje się. W nocy -4° w dzień +1° trochę słońca w środku dnia.

Rano rozmawiałam z Oleńką ma bardzo dużo pracy, jutro jedzie do Katowic skąd wróci w sobotę późno wieczorem, a w niedzielę odbędzie się przedstawienie przeniesione z Łodzi, więc do mnie mogła będzie przyjechać w poniedziałek.

Całe przedpołudnie pilnie pracowałam nad wspomnieniem o moim drugim ocaleniu przez Opatrzność w Nimes.

O g. 1-ej poszłam z p. Różą na krótki spacer, było dość chłodno, bo wiał mroźny wiatr.

Potem zrobiłam sobie obiad: „gorący kubek” – zupa pieczarkowa, sałatka z cykorii, befsztyczek z niedzieli i na deser pomarańcz.

O g. 3-ciej odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Zatelefonowałam do Basi Cz., której dość dawno nie widziałam. Jest zaziębiona i odwiedzi mnie, gdy minie katar.

Całe popołudnie czytałam mój dziennik z 1979 roku. Chciałam tylko znaleźć uzupełnienie do mego opowiadania „W Nimes”, ale tak mnie wszystko zainteresowało, że nie mogłam się oderwać, aż do kolacji. Bardzo ciekawa była dziś w TV audycja „w Centrum Uwagi”, w

której mówili o naszym członkostwie w NATO premier Buzek, Jan Nowak Jeziorański i Zb. Brzeziński. Rozważano sprawę naszych nowych stosunków z Rosją.

17

Nareszcie piękny, słoneczny dzień (po mroźnej nocy -5°). W słońcu na balkonie termometr pokazywał 14° , a ogólnie było $+5^{\circ}$. Prawie bezwietrznie.

Imieniny Zbyszka S.

Rano pracowałam nad moimi wspomnieniami wojennymi. Zadzwoiła Oleńka przed wyjściem do teatru, a potem jeszcze raz przed wyjazdem do Katowic, gdzie przygotowuje scenografię i kostiumy do Akropolisu Wyspiańskiego. Zdążyła zrobić wszystkie rysunki. Wróci w sobotę wieczorem. Potem miałam miły „telefon” od Ewy Perz, która pisze swą pracę magisterską. Opowiedziała mi też trochę o swojej IV-tej klasie, która ma najlepsze wyniki w całej szkole.

O godz. 1-ej poszłam na spacer z p. Różą. Spotkałyśmy Zbyszka i Lidkę, którzy wracali z zakupów. Złożyłyśmy serdeczne życzenia imieninowe Solenizantowi. Podczas, gdy odpoczywałam na ławce, p. Róża poszła na pocztę i przyniosła mi książkę od Hanki Olszańskiej „Olga Małkowska”. Zaraz zaczęłam ją czytać, jest wspaniała, prawie naukowo opracowana i pięknie wydana. Tak się zaczytałam, że ledwo o $\frac{1}{2}$ 3-ciej zjadłam „pośpieszny” obiad – puree z kartofli i o g. 3-ciej zdążyłam na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, której starałam się nigdy nie opuszczać.

Wieczorem po Wiadomościach rozwiązałam kilka krzyżówek i na tym dzień się zakończył.

18

W nocy mróz -5° . Od rana pogodnie i słonecznie t. $+6^{\circ}$

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a potem zrobiła małe pranie, które powiesiła na balkonie. Jest nieocenioną osobą, pracuje szybko, skutecznie i z uśmiechem.

Po śniadaniu, o g. 10-tej zadzwoniłam do poradni, prosząc o wizytę. Obiecała, że jeśli nie będzie miała zbyt dużo pacjentów to przyjdzie jutro. Potem napisałam trzy nowe strony wspomnień. Obrałam jarzyny, zostawiłam zupę na małym płomieniu i poszłam na spacer z p. Różą. Byłam na dworze prawie godzinę na skwerku przy fontannie. Po powrocie do domu zjadłam obiad, umyłam naczynia i odmówiłam „Koronkę”.

Zatelefonowała Danusia. Otrzymała właśnie paczkę dla „chłopców”. Bardzo by się cieszyła gdyby Oleńka mogła na kilka dni do niej przyjechać po Wielkanocy.

Obradował Sejm. PSL + SLD postawili wniosek o votum nieufności dla Balcerowicza, Min. Skarbu. Wniosek został odrzucony, na szczęście, bo B. jest najbardziej kompetentnym członkiem obecnego rządu.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Katowic. Jest zadowolona, kostiumy już są w robocie, w sobotę będą przymiarki. Przekazałam Oleńce wiadomości od siostrzyczki z Paryża.

19

Piękny wiosenny dzień, po mroźnej nocy -5° w południe $+6^{\circ}$

Nie mogłam się oderwać od lektury o życiu i działalności druhny Olgi Małkowskiej. Jest naprawdę świetnie napisana – zatelefonowałam do Hanki Olszańskiej, która jest autorką zarazem z nieżyjącą już Zosią Florczak, ale główną pracą maszynopis, przypisy, bibliografia, korekta itd. wykonała właśnie Hanka. Przeczytałam prawie połowę książki i bardzo dużo zawartych tam wiadomości były dla mnie zupełnie nieznanne. Jestem kilka razy wymieniona, jako Halina Stoesselówna (str. 144, 146, 261).

Do g. 3-ciej czekałam na wizytę p. dr Sobolewskiej. Zatelefonowała, że miała dziś tak dużo pacjentów, iż nie zdoła mnie odwiedzić. Przyjdzie we wtorek o g. 12-iej. Tymczasem zamiast Relifexu mam przyjmować Paracetamol.

Potem poszłam z p. Różą na spacer, w „Domu Chleba” dokonaliśmy zakupów na niedzielę. Obejrzałam Teleexpress. Rozwiązałam kilka krzyżówek, odmówiłam „Drogę Krzyżową” i już nadszedł wieczór, kolacja, Różaniec, przygotowanie ubrań na dzień jutrzejszy i około g. 11-iej udałam się na spoczynek.

20 marzec (sobota)

Od samego rana świeci słońce. Temp. $+7^{\circ}$

Mimo tak pięknej pogody bardzo cierpiałam tej nocy. Dwa razy próbowałam przesłać moje łóżko, zażywałam paracetamol, raz mi było za zimno, potem za gorąco, jednym słowem noc nie do pozazdroszczenia. Wstałam jednak przed g. 9-tą, dziękując Bogu za to co mi przeznaczył. Po śniadaniu zaopatrzyłam kanarka, a potem zadzwoniłam pod znaleziony numer pp. Czechów w Świdrze. Odpowiedział mi ich syn. Żyją oboje p. Maria i p. Wojtek (bałam się trochę, bo minęło 20 lat o naszej znajomości). Syn powiedział, że na pewno bardzo się ucieszą i zapisał mój telefon.

Potem przyszła p. Róża i urządziła mi kąpiel następnie ubrałam się w świeże ciuszki i zajęłam się sprawami kuchennymi. Obieranie jarzyn na zupę z dodatkiem piersi kurczaka porcja co najmniej na dwa dni. Na spacer wyszliśmy dopiero o ½ 4-iej. Spotkałyśmy Lidkę i Zbyszka z Asikiem. Później Zbyszek mnie odwiedził. Obejrzał książkę o Oldze Małkowskiej, a potem lek „Naproxen”, który przysłała Danusia. Nie mam go zażywać, bo powoduje

chorobę mięszu nerek. Zachęcał mnie też do wytrwałego chodzenia, gdyż inaczej szybko stracę władzę w nogach i biodrach.

21

Pochmurno, przelotny deszcz, mżawka. Spadek ciśnienia +4°

Wiosna nie powitała nas słońcem, widocznie coś ją po drodze zatrzymało. Rolnicy podburzani przez liderów PSL i SLD (uśmiechnięty Miller!), znowu urządzili ogromną demonstrację w Warszawie (25 000 ludzi ze wsi całej Polski). Msza święta, kwiaty przed pomnikiem Witosa, wiec, transparenty itp.

Tymczasem moja niedziela przebiegła w ciszy i samotności. Wysłuchałam Mszy świętej telewizyjnej, Anioła Pański z błogosławieństwem Papieża.

Na obiad miałam supę jarzynową z połówką piersi kurczaka, sałatkę z cykorii, jabłka i pomarańczy. Mimo nienajlepszej pogody – mżawka, wyszłam na krótki spacer z panią Różą.

Miłymi akcentami tego samotnego dnia były telefony dwa razy od Oleńki (rano i wieczorem) po południu od Danusi i od Jurka Semenowicza.

Przeczytałam gazety, wysłuchałam Teleexpressu i Wiadomości wieczornych. W Kossowie trwają walki niewróżące nic dobrego. Oby tylko nie wybuchła nowa wojna na Bałkanach.

22

Bardzo smężna pogoda, mglista z krótkimi przejaśnieniami, ale dość ciepło +6°

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie około g. 12-ej. Przygotowałam więc dużą miskę sałatki z cykorii, pomarańczy, jabłka, banana z sokiem cytrynowym.

Przyjechałam wyjątkowo punktualnie w samo południe i dalej już ona zajmowała się obiadem, nakryciem stołu i umyciem naczyń. Opowiedziała mi o swoich pracach teatralnych. Jest bardzo zmęczona – położyła się na chwilę i natychmiast zasnęła. Poszłyśmy na krótki spacer, a potem Oleńka odwiedziła Zbyszka i Lidkę. Wróciła do Warszawy o g. 19-ej i z pracowni jeszcze do mnie zadzwoniła. Ja tymczasem wysłuchałam wiadomości, zjadłam kolację, odmówiłam różaniec – dzisiaj w intencji pokoju, bo na Bałkanach jest sytuacja grożąca wojną NATO z Jugosławią.

Zatelefonowałam do Basi Cz. prosząc, żeby przysłała w sobotę Przemka po uzbierane czasopisma dla Biblioteki u Pallotynów.

23

Ranek mglisty, w nocy deszcz. Potem rozjaśnienie t. +7°

g. 12 p. dr Sobolewska

Zatelefonowałam do Oleńki. Nie było jej w domu, więc zostawiłam jej pozdrowienia na „repondeurze”.

O g. 12-iej przyszła p. dr Sobolewska, osłuchiwała mnie i nie znalazła żadnych objawów niepokojących w płucach. Rytm serca bez zakłóceń, tętno 72. Ciśnienie bez zmian 75/180. Zapisała mi leki na cały miesiąc. Również krople na zapalenie spojówek. Mam też w zapasie lek-Furagin na wypadek zatrzymania moczu. Bardzo miło się z panią doktor rozmawia, opowiedziała mi o swej córeczce Martuni, która jest dla niej najcenniejszym skarbem.

Miałam telefon od Janki, skazanej na 3 miesiące samotności, bo Ania już jest w Nepalu i przygotowuje się do wspinaczki na Mount Everest. Na razie dzwoni do swej Mamy codziennie. Po południu byłam z p. Różą na spacerze i trochę lepiej dziś chodziłam. Widziałam Zbyszka, który razem z mieszkańcami „bloku sądowego” robił porządki. Potem p. Róża zamoczyła firany, które nie były prane prawie 9 miesięcy, toteż pierwsza woda była czarna jak smoła. Jutro będzie u mnie mycie okien.

24

W nocy deszcz +2°. Ranek mglisty, popołudnie słoneczne +7°

Wczoraj wieczorem, wychodząc z kuchni upadłam, uderzając się boleśnie w prawy bok. Przeciągnęłam się na spódnicy do telefonu i za chwilę Małgosia z Hanią przyszły i podniosły. Opatrzność nadal czuwa nade mną, bo chociaż ból jest silny nic sobie nie zламаłam.

Oleńka zawiadomiła Zbyszka, który zaraz przyszedł, stwierdził obrzęk, popryskał lekiem znieczulającym, zalecił kompresy pod ceratką i leżenie. Po południu przyszedł jeszcze raz i powiedział, że odbite są żebra i muszę ze dwa dni poleżeć. Jest bardzo Kochany, prawdziwy przyjaciel.

Oleńka zaniepokojona chciała koniecznie przyjechać, ale jej to stanowczo odradziłam, bo wiem jaka jest zmęczona.

Tymczasem p. Róża z Małgosią umyły okna w dużym pokoju, uprały żaluzje i firanki. Zaczyna pachnąć świątecznie. W czasie ich pracy ptaszek był u mnie. Teraz jest już wieczór. Wstałam trochę, żeby posłuchać „Dziennika” i odmówić Różaniec w intencji Pokoju na świecie, bo w Jugosławii trwają przygotowania do wojny, a NATO już jest blisko z armią lotniczą i morską.

Późnym wieczorem zadzwoniła Danusia, jutro jedzie na wieś na kilka dni do domku Simone. Wysłała mi paczuszkę z lekarstwami i szafran, o wszystkim pamięta mimo swoich kłopotów!

25

Słoneczny, wiosenny dzień. Temp. w południe około 12°

Przy tak pięknej pogodzie nie mogę wyjść na spacer, bo niestety moje „odbite” żebra bardzo mi dokuczają. Jednakże nie mogę leżeć w łóżku, bo wtedy odczuwam większy ból, a

w dodatku straszliwie się nudzę. Więc wstałam, poruszam się ostrożnie, ale jednak mogę się czymś pożytecznym zajmować. Rano rozmawiałam z Oleńką, ma bardzo dużo zajęć, a w niedzielę zamierza przyjechać do mnie na cały dzień. Dostałam rachunek telef. za mies. luty, miałam, jak się okazuje 9 rozmów zagranicznych. Muszę staranniejsz zapisywać rozmowy z Paryżem, bo w/g mnie miałam w lutym 7. Sama zrobiłam sobie dzisiaj obiad: ugotowane jabłko, jajecznica z resztą szynki na bułeczce i kawa.

Potem przetłumaczyłam list Hani Cz. do Anne – Marie Mislin z okazji Świąt Wielkanocnych z załączoną fotografią Ani, Joasi i Piotrka. To bardzo ładnie, że ta rodzina zawsze pamięta o przyjaciółce francuskiej, która przez kilka lat przysyłała paczki w okresie wielkiej biedy 1980-91.

Danusia zatelefonowała już ze wsi, mimo deszczu jechało jej się dobrze. W kominku jest napalone, kotek siedzi za oknem. Prosiła, żebym powiedziała Oleńce, aby już dzisiaj nie dzwoniła, co też zaraz zrobiłam.

W „Wiadomościach” dużo wiadomości o bombardowaniu Jugosławii, która zerwała stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi państwami NATO.

26

Nadal wiosenna pogoda. Temp. w południe 12°

Po bardzo męczącej nocy (z powodu bólu obitego przez upadek boku nie mogłam znaleźć żadnej pozycji wygodnej) wstałam, żeby zjeść śniadanie. Oleńka zatelefonowała przed wyjściem na zakupy. Już trzeci dzień biega po różnych sklepach, ciucholandach szukając ubrań dla aktorów. W niedzielę przyjedzie na cały dzień.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a potem przyszedł Zbyszek. Zbadał mnie jeszcze raz, żeby się upewnić, że żadne z żeber nie pękło. Poradził też, żeby na noc zamiast Relifexu brać przez kilka dni 2 t. Paracetamolu, który jest przeciwbólowy. Trochę porozmawialiśmy o trudnej sytuacji na świecie.

Jak w każdy piątek Wielkiego Postu uczestniczyłam w drodze Krzyżowej z Lourdes (przez Niepokalanów). Potem zadzwoniłam do Janki, która czuje się b. samotna bez Ani, żeby ją trochę pocieszyć.

Do Oleńki zatelefonowałam, ale nie było jej w domu. Zostawiłam na repondeurze wiadomość, że czuję się lepiej i przypomnieć o jutrzejszych imieninach Lidki.

27

Od rana słonecznie 15° w południe, w słońcu2

ZMIANA CZASU

Imieniny Lidii S.

Rano czułam się fatalnie i miałam dużą pokusę, żeby zostać w łóżku, ale moje harcerskie „ego” zaprotestowało, więc jakoś się „pobierałam”, zjadłam śniadanie, zażyłam leki i przygotowałam torbę z czasopismami dla Basi Czarlińskiej, po które miał przyjść Przemek. Oleńka zadzwoniła przed wyjściem do teatru, żałowała, że w taką piękną pogodę musi przebywać w ponurych murach Pałacu Kultury.

Pani Róża przysłała ze sprawunkami, wykąpała mnie, a później przysłała na dłużej i umyła okno w moim pokoju, wyprała firanki, które już po południu uprasowała i rozwiesiła.

Zatelefonowałam z życzeniami do Lidki, a do mnie zadzwoniła Janka. Siedzi w fotelu, ogląda telewizję i czeka na jakąś wiadomość od Ani. Obiecała zadzwonić jutro.

Otworzyłam kufer i przy okazji odkurzyłam aparat radiowy, kasety i książki. Wyjęłam sobie „adidasy”, lekki szlafroczek i nocną koszulę. Bardzo się zmęczyłam. Mimo to poszłam na krótki spacer z Małgosią i zobaczyłam, że wiosna robi szybkie postępy.

Wieczorem wysłuchałam Wiadomości -niewesołe, oj niewesołe! Potem przestawiłam zegarek i jeszcze zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej powiedzieć o zmianie czasu.

28

Poranek mglisty, ale reszta dnia słoneczna i ciepła. Temp. w południe, w słońcu 25°

Przedpołudnie spędziłam na czytaniu prasy, szczególnie zainteresowały mnie artykuły: „Nigdy nie publikowane poezje Ojca Świętego – wywiad z Adamem Bujakiem i Leszkiem Sosnowskim”; „Papież Końca Czasów” – Czesław Ryszka; (o ekumenizmie); „Oświęcimska Golgota Franciszkanów” Ksiądz Stanisław Mazur.

Oleńka przyjechała z dużym opóźnieniem z powodu nieregularnie kursujących autobusów. Przywiozła mi bukiet złocistych żonkilów pachnących miodem i jarzyny do obiadu, który dzisiaj ona gotowała.

O g. 1-ej zaczęła się transmisja Mszy św. z Katedry w Siedlcach (Podlasie). Kościół wypełniony po brzegi, w szczeg. młodzieżą, bo dziś przypada XIVty Dzień Młodzieży, ustanowiony przez Papieża w 1985r. Oleńka, po zastawieniu zupy jarzynowej z kurczakiem przysłała również pomodlić się ze mną. Po obiedzie i umytych przez Olę naczyń poszliśmy na półgodzinny spacer, potem Oleńka sprzątnęła klatkę kanarka i poszła na Mszę do Kościoła. Ja w tym czasie pisałam jej list niemiecki do p. Brade. Zadzwoniła Danusia ze wsi, opowiedziała jak tam pięknie, cicho, kwieciście. Stosuje dietę owocowo – warzywną dla oczyszczenia organizmu i już czuje poprawę. Po powrocie Oleńki z Kościoła, zjadliśmy małą kolację, a potem zadzwoniłyśmy do Danusi (tym razem rozmawiała Oleńka, a ja słuchałam). Do Warszawy pojechała autobusem o g. 8.20 (w/g rozkładu).

Bardzo piękna słoneczna pogoda 20°

Rano pani Róża przyniosła mi z poczty dwie paczuszki od Danusi, jedna z lekarstwami, a druga z wielkanocnymi podarkami: dla Oleńki „Zielona Herbata” i rajstopy, dla mnie kawa i powłoczki na jaśki, a dla obydwu wielkanocne zajączki. Dzisiaj było u mnie pastowanie podłóg, to też zaraz po śniadaniu p. Róża zabrała mnie do swego mieszkania razem z ptaszkiem. Czytałam „Jezusa z Nazaretu” Brandstaettera, rozdział, poprzedzający Mękę Pańską, opisujący Ostatnią Wieczerzę. Około g. 1-ej p. Róża podgrzała u siebie moją wczorajszą zupę, potem wyprowadziła mnie na półgodzinny spacer i już była g. 3-cia, więc odmówiliśmy razem Koronkę do Miłosierdzia Bożego, po której zostałam odprowadzona na górę. Mieszkanie jeszcze się wietrzy, ale zapachu pasty nie czuję. Ptaszek też wrócił i pięknie śpiewa. Zadzwoiłam do Janki, która czuje się bardzo samotna bez Ani. Jedynym towarzyszem jest telewizor (pr. I).

Wieczorem zatelefonowała najpierw Basia Czarlińska – przyjdzie do mnie w środę, a potem Oleńka, z którą zobaczę się dopiero w sobotę. Ma pełne ręce roboty. Szkoda, że nie może się nią podzielić z Danusią, która nie ma żadnej!

30

Nadal wiosenna pogoda. Po chłodnej nocy, 4°. W ciągu dnia 18°, lekki wiatr

Rano czułam się fatalnie, ale z pomocą mojej drogiej opiekunki, poczułam się lepiej. Rozmawiałam z Oleńką przed jej wyjściem do teatru. Jeszcze ciągle poszukuje ubrań dla aktorów.

Ok. 11-ej odwiedziła mnie Basia z całą torbą owoców i bukietem frezji. Prawie godzinę gawędziłyśmy, trochę wspominając dawne czasy i komentując obecne.

Potem zjadłam skromny obiad: biały twaróg z zieleniną i listkami cykorii, jabłko, pomarańcz i filiżankę kawy z ciasteczkami.

Pani Róża wyprowadziła mnie na ½ godzinny spacer, a po powrocie do domu odmówiłam „Koronkę” (z Niepokalanowem), w której kanarek uczestniczył śpiewając cały czas.

Wieczorem wysłuchałam Wiadomości bardzo smutnych i niepokojących. Mediacja ros. min. spraw zagr. Primakowa zakończyła się fiaskiem. Prezyd. Jugosławii nadal prowadzi akcję czystki etnicznej w Kossowie, setki mieszkańców wypędzono z domów, wielu zostało zamordowanych, kobiety z dziećmi i starcy uciekają do Albanii i Macedonii. Rozpacz, głód, udręka.

Wieczorem zatelefonowałam do Danusi, która dziś z braku pogody została w domu przygotowywała ścianę naprzeciw okien do malowania. Jutro jedzie do Paryża na badania

pociągiem i wróci wieczorem. Potem rozmawiałam z Oleńką bardzo zmęczona i rozdrażniona. Mam nadzieję, że do soboty zdąży skończyć wszystkie prace w teatrze.

31

W nocy było trochę chłodniej 2°, ale już rano zaświeciło słońce i na termometrze w południe było 12°

Pieniądze dla p. Róży

Postanowiłam, dla rozruszania stawów, zrobić dziś małe pranie, ale gdy p. Róża to zobaczyła przeciwstawiła się stanowczo i zrobiła to za mnie. Dałam mojej opiekunce 300zł za ten miesiąc, włączając 50zł za sprzątanie. Wypełniłam czek na 300zł, wypisałam przekaz dla Lichenia na 50zł.

Wiadomości z Jugosławii są coraz gorsze. Serbowie wypędzają z domów Albańczyków w Kosowie, mordują, prowadząc czystkę etniczną zupełnie tak samo jak to kiedyś zrobili Hitlerowcy. Tłumy uchodźców przechodzą pieszo z tobołkami, głodni, brudni, pokaleczeni do Albanii i Macedonii, a w Belgradzie mimo nalotów panuje euforyczne poparcie dla ludobójcy: Miloszewicza.

Jutro Papież zamierza wysłać tam swojego mediatora, może on reprezentujący Papieża zdoła coś zrobić, co przerwałoby ten koszmar.

Byłam dziś z p. Różą na wycieczce w Stodole. Ileż tam przeróżnych towarów! Kupiłam trochę materiałów higienicznych, kaszę hreczaną, kwasek cytrynowy, kostki rosółowe i butelkę wina czerwonego francuskiego (18zł).

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, jest tak zmęczona, że wyłączy telefon i położy się zaraz do łóżka.

Podsumowanie miesiąca

Pierwsze dwie dekady były chłodne i pochmurne, w nocy temp. ujemne -5, padał deszcz a nawet śnieg. Od 15.III gwałtowna zmiana, dużo słońca, temp. do +15, co umożliwiło wychodzenie na spacer. Niestety przez okres zimowy bardzo spowolniłam, na szczęście tylko fizycznie.

Dla Rządu premiera Buzka był to okres bardzo trudny- burzliwe protesty rolników blokujących drogi, górników, lekarzy, nauczycieli, wymiana kilku ministrów, ale było też dużo radości, gdy 12.III. razem z Węgrami i Czechosłowacją Polska została przyjęta do NATO i nasza flaga została wzniesiona obok flag 16 państw (teraz Nato liczy 19 państw).

W końcu miesiąca NATO wystąpiło w obronie Kosowa i gdy trwające prawie miesiąc układy tej prowincji z Serbią, nie przyniosły rezultatów zaczęły się bombardowania Jugosławii, jednocześnie okrutna akcja „czystek etnicznych” w Kosowie, skąd wypędzono

ponad 100 000 mieszkańców, którzy udali się na pieszo, furkami, ciągnikami z małymi dziećmi i starcami do Albanii i Macedonii. Z wielu krajów, również z Polski wysyłane są konwoje z żywnością, pościelą, lekarstwami itd.

Wiele razy rozmawiałam z Danusią, a z Oleńką, która w tym miesiącu miała bardzo dużo pracy i rzadziej przyjeżdżała telefonowałyśmy do siebie codziennie.

Kilka razy telefonowałam do Janki, która jest sama, bo Ania pojechała w Himalaje. Odwiedziły mnie Basia Cz., Halusia Ż., Zbyszek, Marylka Pawłowska i Władzia B.

Kwiecień

1

Nadal słonecznie, wiosennie. Temp. w nocy 3° w dzień 15°

Rano p. Róża przyniosła mi z poczty cały plik życzeń świątecznych: Zosia Olek – Radlarska - „Portrety imion dziecięcych” z dedykacją, Zosia Napiórkowska: życzenia i druki o działalności Freinetowców, Grażyna Więcek, Jurek Semenowicz, Hela Ciszyńska, Teresa Śliwińska, Bogusia Kollek, Ewa Kasperek. Z przykrością wyznaję, że ja do nikogo nie napisałam i chyba już tego nie naprawię, mogę tylko napisać podziękowania.

Nasz Ruch Freinetowski rozwija się pomyślnie. W dniach 20 – 23 Maja we Wrocławiu odbędzie się Kongres Nauczycieli Freinetowców, a 27 – 30 czerwca odbędzie się III Zjazd Delegatów w połączeniu z warsztatami, w Krakowie. Jak bardzo żałuję, że nie mogę w tych warsztatach uczestniczyć.

Byłam na spacerze z p. Różą. Wszystko rozwija się błyskawicznie. Na bazie wczorajsze paczki zamieniły się w listki. Potem odwiedziła mnie Lidka z książką Jogi, (kserowane strony oddychania) i karty do wypełnienia dla U. W.

Wieczorem przyszła Małgosia, bo p. Róża została w Kościele, na „czuwaniu”. Dałam jej spis zakupów i powynosiła na balkon zupę i kwiaty.

Krótką rozmowę z Oleńką, która jeszcze raz musiała pójść do teatru. Około g. 10-ej zadzwoniła Danusia. Była wczoraj w Paryżu na badaniach, a dziś urządziła sobie piknik w lesie. Pogoda na wsi jest przepiękna.

2

Nadal słonecznie i ciepło, w słońcu 17°, w cieniu 12°

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy i poszła do Kościoła. Po powrocie urządziła mi kąpiel. Zmieniłyśmy pościel na moim tapczanie. Dom wygląda już świątecznie!

Miła niespodziankę sprawiła mi Anne, zatelefonowała z Paryża. Niedługo przyjedzie Tomaszek na 2 tygodnie. Bardzo chciałabym go zobaczyć.

Po obiedzie (żurek i kromka chleba) odmówiłam „Koronkę do Miłosierdzia Bożego” w intencji Danusi, Oleńki i Janki, do której później zadzwoniłam. Jest w trochę lepszym nastroju, bo miała telefon od Ani.

Potem wyszłam z p. Różą na spacer, a po powrocie ugotowałam 6 jajek w łuskach cebuli. Odwiedziła mnie Helenka z bukietem Forsycji, mazurkiem własnej roboty z życzeniami świątecznymi. Potem były jeszcze telefony z życzeniami od Halusi Żebrowskiej i Aleksandra z Miłą.

Oleńka zadzwoniła około 8-mej, przyjedzie jutro przed południem. Po g. 9 -tej uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej z Watykanu, wzruszającą i piękną, bardzo nowoczesnie opracowaną przez aktorów, czytających odpow. teksty z ewangelii i psalmów.

3

W pogodzie odczuwa się jakąś zmian. Dużo chmur po południu. Temp. 13°

Wczoraj płożyłam się b. późno, to też dzisiaj niechętnie opuściłam łóżeczko między g. 8-mą a 9-tą i długo nie mogłam się „pozbiierać”. W końcu ubrałam się, zjadłam śniadanie, zażyłam leki i już była prawie g.11-ta. Czekaając na Oleńkę ugotowałam ziemniaki w mundurkach, przyrządziłam sałatę, zaparzyłam herbatę i nakryłam do stołu. Oleńka przywiozła mi dwie bluzki i ptasie mleczko, a także chleb. Po obiedzie umyła szybko naczynia i poszła do Kościoła ze „święconką”, a mnie w tym czasie odwiedzili Lidka i Zbyszek ze wspnianym sernikiem. Potem Oleńka poszła na cmentarz, kupiła kwiaty dla domu i zrobiła dodatkowe zakupy w Adrii. Po jej powrocie poszliśmy na spacer, a potem Oleńka posiliła się i poszła do Kościoła. W tym czasie miałam 3 telefony od Zosi Szuch, Władzi Błachowicz i najważniejszy od Danusi, która przygotowała jajka ugotowane w cebuli i baranka z bukietem borówek dla Simone i czekoladowe zajączki dla dzieci Melisy i Tomka.

Po jej powrocie wypiliśmy herbatę z paru kromkami chleba, chwilę jeszcze porozmawialiśmy, a potem Oleńka rozesłała sobie posłanie na podłódze i położyliśmy się spać.

4

Nadal piękna pogoda 15°, cały dzień był słoneczny.

Wstałyśmy przed g. 9-tą i około 10-ej po skromnym śniadaniu miałyśmy odwiedziny Czajków, p. Róża (po całonocnym czuwaniu w Kościele) Hania, Małgosia, Ania oraz ich przyjaciółka Helena przyszły podzielić się jajkiem i złożyć życzenia.

Przed ubraniem się poprosiłam Oleńkę, żeby mnie zważyła. Okazało się, że w ciągu tego roku straciłam 10 kg, co znaczy, że wysycham. Pewnie tak być musi.

Zadzwoiliśmy do Danusi. Właśnie wybierała się na rynek po jajka; Oleńka podała jej przepis na sałatkę z kartofli, jarzyn, jajka, ogórka kiszzonego z majonezem.

Biedulka będzie jadła wielkanocny obiad sama z kotkiem.

Zatelefonowałyśmy też do Janki z życzeniami. Ona też jest dziś sama. Oleńka obiecała, że gdy wróci Ania to ciocię odwiedzi.

O g. 11-ej zjadłyśmy prawdziwe wielkanocne śniadanie (jajko, szynka, polędwica, sałata, chrzan, majonez, czerwone wino francuskie)

Potem Oleńka poszła na Mszę św. z Lidką do Kościoła, a ja uczestniczyłam a nabożeństwie transmit. przez TV z Białego Stoku.

Po południ miałyśmy miłych gości Zbyszka i Lidkę. Gawędziliśmy przy kawie prawie do g. 7-ej.

Po obejrzeniu wiadomości (wojna w Kosowie trwa nadal) Oleńka spakowała swoje manatki i pojechała do W – wy o g. 9-tej, a stamtąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

5

Słonecznie i ciepło 14°

Wstałam dziś dość późno i dopiero o g. 10-tej zjadłam śniadanie.

W południe zadzwoniły do mnie kolejno, najpierw Oleńka a potem Danusia. Zaczyna kielkować pomysł spędzenia wakacji z Danusią we Francji. „Będzie co Bóg da”.

Zrobiłam sobie smaczny obiad, makaron z szynką, kiszony ogórek, ½ szklanki wina i kawa.

Zadzwoił Zbyszek, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Właśnie wychodzą na spacer z Lidką i Asikiem.

Po „ Koronce” poszłam z p. Różą na spacer. Chodziłam po alejkach skwerku ponad pół godziny. Było też miło posiedzieć w słońcu na ławce.

Potem załatwiłam trochę korespondencji, napisałam do Zosi Napiórkowskiej, Teresy Śliwińskiej, Jurka Semenowicza, Bogusi Kollek i Zosi Redlarskiej.

Jutro muszę jeszcze napisać do Heli w Luboniu i do Grażyny Wiącek.

Wiadomości z Jugosławii są coraz tragiczniejsze. Serbowie wypędzili już ponad połowę Kosowian, Albańczyków, nie pozwalając im nic zabrać z domów, które ograbiają, palą. Nie wiadomo co robią z mężczyznami. W tłumie uchodźców są kobiety, dzieci, staruszkowie i kalecy. NATO bombarduje mosty, urządzenia militarne, samoloty i czołgi w Jugosławii. Bóg jeden może tu pomóc, więc Papież wzywa do modlitwy o Pokój dla udręczonego Kosowa.

6

Dzień deszczowy i pochmurny, ale dość ciepły 14°

Bardzo źle spałam tej nocy, zaledwie kilka spokojniejszych godzin nad ranem. Było duszno, gorąco i ciągle powracała myśl o cierpieniach ludzi wypędzonych przez Serbów z Kosowa. Jest ich już ponad 500 tysięcy w Albanii i Macedonii!

W ciągu dnia dzisiejszego nic prawie nie zrobiłam, poza przeczytaniem gazet i przygotowaniem sobie posiłków.

Oleńka zadzwoniła do mnie dwa razy, rano przed wyjściem do teatru i po południu od siebie z pracowni, gdzie przysła trochę wypocząć i na wieczór znowu wróciła do pracy.

Dostałam dziś jeszcze dwie kartki z życzeniami świątecznymi z Bydgoszczy od Haliny i Ewy, a z Kościana od Kazi i Violetty.

Jutro napiszę do nich podziękowanie.

Ptaszkowi ta deszczowa pogoda zupełnie nie przeszkadzała, śpiewał wesoło, miał dobry apetyt i teraz spokojnie śpi pod firanką.

7

W nocy padał deszcz. Po rannych mgłach zaświeciło słońce do południa i trwało do zachodu. Temp.14°. Wiatr.

Rano zadzwoniła Oleńka. Jeszcze ciągle robi zakupy dla aktorów i uczestniczy w próbach. Jutro „pierwsza generalna”, więc pewnie będzie potrzebna przy ustawianiu świateł do późnej nocy.

Potem miałam długą i bardzo interesującą rozmowę z Zosią Napiórkowską, która prowadzi „Warsztaty freinetowskie w Czartorii”. Opowiedziała mi o sukcesie Bogusi K., której program nauczania zaakceptowało Kuratorium we Wrocławiu. Grażyna M. w Krakowie organizuje już 3-cią wycieczkę freinetowską do Vence, a w przyszłym roku 2 koleżanki odbędą tam staż (właśnie uczą się pięknie j. francuskiego)

W Jugosławii nadal bombardowania. Nikt nie wie co się stało z wielką rzeszą uchodźców czekających przed granicą Macedonii. Jest podejrzenie, że Serbowie zabrali ich z powrotem do Kosowa, aby ich użyć jako „żywe tarcze”.

W najbliższą niedzielę, we wszystkich Kościołach w Polsce będzie zbiórka pieniędzy na pomoc dla Kosowa.

8

Rano było mgliście, po południu rozjaśnienie 14°

Wstałam dziś trochę później niż zazwyczaj, bo nad ranem dobrze mi się spało.

Z Oleńką nie miałam cały dzień kontaktu, wyszła z domu wcześniej i chyba nie wróciła po południu, bo telefon milczał, a repondeur przestała działać.

Tymczasem przyszły dla niej pieniądze z Telewizji, które należało odebrać w ciągu 3 dni.

Na obiad zrobiłam sobie ryż z marchewką i szafranem w/g receptury Danusi.

Po południu poszłam z p. Różą na pocztę, dyżur w okienku miała moja stara przyjaciółka Krysia Czajka. Odmłodziła, nareszcie wstawiła ząbek, ładnie uczesana. Sprawiała mi przyjemność. Pomogła w podjęciu pieniędzy i obiecała mnie odwiedzić.

Danusia zadzwoniła z prośbą o adres i telefon Zuli Moes, bo chce odpowiedzieć na jej list z zaproszeniem na spotkanie w Szymanowie. Niestety nie udało mi się tego załatwić, bo pomyliłam Milanówek z Grodziskiem. Jutro Danusia jeszcze raz zadzwoni, a ja już znajdę tel. Zuli w Milanówku.

9

Pogoda podobna do wczorajszej. Od g.11 -ej dużo słońca przy chłodnym wietrze. Temp. 14 °
g. 11 p. Marylka

Rano rozmawiałam z Oleńką. Prawie nie wychodzi z teatru, jedynie po jakieś brakujące części kostiumów. Ucieszyła się, że nadeszło trochę pieniędzy z Telewizji. Dzisiaj musi się rozliczyć z funduszy teatralnych przeznaczonych na zakupy kostiumów i rekwizytów.

Zadzwoniłam do Danusi, żeby jej podać telefon Moesów w Milanówku (są aż 3). Wieczorem ona do mnie zatelefonuje, bo potrzebny jej jest jeszcze adres z kodem.

O g. 11-ej przyszła pedicurzystka i do 12-ej obrabiała moje stopy. Potem zagrzałam sobie resztę wczorajszego ryżu z marchewką i wypłam kefir.

Około g. 3-ej poszłam z p. Różą na spacer. Byłyśmy na skwerku, słońce pięknie świeciło, obeszlłam kilka alejek.

Oleńka sprawiła mi niespodziankę, zatelefonowała w krótkiej przerwie swej pracy. Rozliczyła się już z zakupów dla teatru. Premiera jest w niedzielę, w poniedziałek jedzie do Torunia, a zaraz potem do Katowic. Postara się przyjechać do mnie jutro.

Wieczorem, około g.11-ej zadzwoniłam do Danusi, aby jej podać dokładny adres Zuli w Milanówku. Właśnie pisała list do niej.

10

Pogoda zmieniła się, jest pochmurno i mglisto. Nadal dość ciepło 14°

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, a potem wykąpała mnie i umyła włosy. Po ubraniu się zaczęłam przygotowywać obiad z myślą o Oleńce. Ugotowałam ryż z marchewką i szafranem, rzodkiewki i herbatę. Moje dawno nie widziane dziecko przyjechało o ½ 2-jej. Cieszyła się, że stół jest już nakryty. Ryż z szafranem bardzo jej smakował. Opowiedziała mi o swej pracy w teatrze, ucieszyła się niespodziewanymi pieniędzmi z Telewizji i ofiarowała mi 300 zł. Potem trochę się położyła, a ja poszłam na spacer z p. Różą. Ok. 5-jej już musiała

wracać. Zobaczymy się dopiero za tydzień, bo w poniedziałek jedzie do Torunia, a w środę do Katowic.

Zadzwoiłam do Janki. Czuje się marnie. Już nie wstaje z fotela. Ciągłe czeka na jakąś wiadomość od Ani. Do mnie zatelefonowała Zosia Szuch. Zostałam przyjęta do „Zastępu Wędrowniczek po Zachodnim Stoku”.

Oleńka zadzwoniła jeszcze z W-wy. Danusia zatelefonowała z Paryża. Lidka kupiła mi torebkę szafranu (oddać 2 zł). Pani Róży dałam 20 zł. do Skarbonki w Kościele dla Uchodźców z Kosowa.

11

Rano mglisto, około południa przejaśnienie, potem znowu pochmurno. Temp. 13°

Wstałam około g 9-tej, przygotowałam śniadanie i leki . Ptaszek zaczął śpiewać pod firanką, więc dałam mu ziarenek i sałaty.

Pani Róża przyniosła mi gazetę „Niedziela”, czytanie jej zajęło mi czas do g. 12-ej. Uczestniczyłam w modlitwie Papieża „ Anioł Pański”. Raz jeszcze wzywał wszystkich do respektowania praw ludzi do wolności, do załatwiania konfliktów dialogiem, a nie wojną.

Tymczasem do Polski przylecieli pierwsi uchodźcy z Kosowa i zostali zakwaterowani w domach wczasowych Zw. Głuchoniemych. We wszystkich Kościołach i Telewizji zbierano pieniądze na pomoc dla uchodźców w Albanii i Macedonii. Wojskowi „ Nato” wybudowali tam obozy i pilnują rozdawania żywności, leków, ubrań i środków czystości.

Oleńka zadzwoniła o g. 2-ej (po Mszy telew. w Białegostoku.). Prosiła, żebym pomogła Agnieszce, kol. Karasia w przygotowaniu do egzaminu z pedagogiki. Przyjedzie do mnie we wtorek.

Po „ Koronce do M. B.” poszłam na spacer z p. Różą. Wieczorem zadzwoniła Danusia, opowiedziała swój dzień i na tym skończyła się moja niedziela.

Okolo g. 8-ej zaczął padać rześisty deszcz. Odmówiłam cały różaniec w intencji „pokoju” na Bałkanach.

12

Pogoda zmienna w nocy deszcz. Lekkie ochłodzenie zimny wiatr. Temp. od 10° do 12° w dzień

Przed moim oknem zakwitło drzewko mirabelek. Wygląda jakby oprószył je śnieg. Najładniej wygląda, gdy zaświeci słońce, które niestety rzadko dzisiaj wygląda z za chmur.

W południe poszłam z p. Różą na dłuższą wyprawę, po zakupy. W kiosku kupiłam 5 paczek papierosów, w sklepie zielarskim miód, Lewitan(tabl. drożdżowe), krem do rąk i

torebkę kotletów z soi do wypróbowania. W sklepie spożywczym makaron, ser, jogurty, płatki kukurydziane, oliwę i pasztety z indyka. Zabrała nam ta wyprawa całą godzinę.

Po obiedzie i „Koronce do M. B.” przygotowałam materiały na jutrzejszą konsultację z Agnieszką, która jest po Akademii Sztuk Pięknych w dziale rzeźby, a teraz robi studium podyplomowe pedagogiczne (terapia).

Oleńka zadzwoniła z Torunia, czuje się dobrze w tym swoim teatrze. Miałam też telefon od Basi Cz. Czuje się nieźle i nawet brała udział w trzydniowych rekolekcjach u Palotynów.

Miłą niespodzianką był telefon od Danusi, która pomyślała, że mogę się czuć samotna po wyjeździe Oleńki.

13

Ciepło i duszno, temp. 14°

g. 11a Agnieszka (konsultacja freinetowska)

Wbrew zapowiedzi PIMu, prawie od rana świeci słońce. Jest duszno jak przed burzą i ciepły wiatr.

O g. 11-ej przyszła zapowiedziana przez Oleńkę Agnieszka. Przyniosła mi pachnącą frezję. Jest bardzo sympatyczna. Opowiedziała mi trochę o swej pracy i planach. Skończyła studia rzeźby, ale przestało ją to interesować, bo najbardziej ciekawią ją dzieci i ludzie niesprawni, upośledzeni, z zaburzeniami psychicznymi. Pragnie zostać dyplomowaną terapeutką, mieć własne studio, do którego przychodziliby: dzieci i dorośli potrzebujący pomocy.

Zapoznałam ją z pedagogiką Freineta i z moimi doświadczeniami terapeutycznymi przez twórczość swobodną (poetycką, plastyczną, zuchową, muzyczną). Pożyczyłam jej 3 książki i Inspiracje. Przyjedzie do mnie prawdopodobnie w sobotę (egzamin ma w piątek).

Byłam na spacerze z p. Różą, rozmawiałam z Lidką i Zbyszkim telefonicznie. Oleńka zadzwoniła

z Torunia. Chyba w tym tygodniu się nie zobaczymy, bo jej plany się zmieniły. Danusia jest „niezrównana”, dziś również zadzwoniła do mnie, żeby chwilę porozmawiać.

14

Trochę deszczu, trochę przejaśnień. Temp. ok. 13°

Przeglądając ostatnie strony mego dziennika, zdałam sobie sprawę z tego, że zaniedbałam zupełnie pisanie mych wojennych wspomnień. To się musi zmienić. Trzeba wcześniej chodzić spać, wcześniej wstawać, bez powracania do łóżka – rzekomo, żeby się zagrzać!

Od ½ 10-ej - 12-ej pisanie.

Od 12-ej – 1-ej obiad.

Po obiedzie mały odpoczynek i ewent. porządkowanie dokumentów.

g. 3-cia Koronka M. B.

½ 4-ej spacer, potem kawa.

5-ta do 7-ej lektury, krzyżówki itp.

7-a Kolacja

7³⁰ Wiadomości wieczorne

8.30 Różaniec

9-10 oglądanie TV, albo czytanie, zapis w dzienniku.

10-a – 11-ej wieczorna toaleta, przygotowanie do snu.

Nie wiem czy mi się uda przestrzegać tego planu, ale muszę spróbować, bo inaczej nigdy nie skończę moich zapisków z przeszłości i Oleńka z Danusią nie dowiedzą się różnych, naprawdę niezwykłych wydarzeń, w których brały udział w swym wczesnym dzieciństwie.

15

Ranek słoneczny, temp. 15, w Tatrach wiatr halny

Basia Czarlińska (po g. 11-ej)

Udało mi się wstać o ½ 8 i od g. 10-tej. mogłam zasiać do pracy. Pani Róża sprzątnęła klatkę Kanarka i zasłała moje łóżko. Oleńka zadzwoniła z Torunia, pracuje dziś z pracownią krawiecką nad kostiumami do „Ryszarda III go”. Jutro wieczorem jedzie do WROCŁAWIA na zaproszenie p. Meissnerowej. W tym tygodniu nie będzie mogła do mnie przyjechać.

Do g. ½ 12-ej napisałam mały odcinek rozdziału o pobycie w NIMES w 1940 r.

Potem przyszła Basia, której dawno nie widziałam. Przeczytałam jej artykuł Róży Siemieńskiej, pracownika Instytutu Prymasowego za czasów Kardyn. Wyszyńskiego, o jej podróży na Maltę i o pobycie w Rzymie w momencie Conclawe, na którym został wybrany Jan Paweł II-gi, polski Kardynał Karol Wojtyła. Wzruszający opis, który na obydwom wycisnął łzy z oczu.

Po obiedzie i Koronce do M. B poszłam z p. Różą na spacer. W sklepie z kosmetykami kupiłam sobie szampon, krem Melisowy, pomadkę bezbarwną do ust.

Potem jeszcze trochę pisałam, rozwiązałam dwie krzyżówki, wysłuchałam „wiadomości”. Danusia kilka razy usiłowała się ze mną połączyć bez skutku, więc odczekałam chwilę i bez kłopotu uzyskałam połączenie. Wczoraj była u Anne i u dentysty. Czuje się nieźle, (tak twierdzi) – daj Boże, żeby wyzdrowiała.

16

Dziwna pogoda, trochę deszcz, trochę słońca, mglisto, duszno ciepło 16°

Pani Róża wyjeżdża po południu do Roberta, który ma imieniny, więc przyniosła mi rano zakupy i urządziła kąpiel.

Potem obrałam marchew i kartofle, ugotowałam na parze. Połowę zjadłam dzisiaj na obiad, z reszty zrobię jutro sałatkę jarzynową z dodatkiem jajka i kiszzonego ogórka.

Po „Koronce do M. B.” miła niespodzianka. Przyszła p. Róża i zabrała mnie na spacer, bo do Grójca pojedzie samochodem z Ryśkiem. Poszliśmy na skwerek, który był dziś wyjątkowo czysty. Trawa skoszona, wszystkie śmieci zamiecione. Byłam tym nieźle zdziwiona. Za chwilę pojawiła się tam grupa panów rozmawiających po niemiecku. I wszystko stało się jasne: sprzątanie, zamiatanie i koszenie na przyjęcie gości zagranicznych. Polski styl!

Zadzwoiłam do Zbyszków, żeby im o tym opowiedzieć, a potem do Janki, która była dziś w lepszym nastroju, bo miała wiadomość od Ani.

Dziwi mnie brak wiadomości od Oleńki, nie wiem gdzie jest, może pojechała prosto z Torunia do Wrocławia?

Wieczorem przyszła Małgosia, zasłoniła mi okno i podlała kwiatki.

17

Całą noc padał deszcz i w dzień pada dalej od czasu do czasu. Jest ciepło, nawet duszno. Temp. 17°

Nie ubierałam się dziś do południa, bo czekałam na Przemka, który miał zabrać gazety i wszystkie suszone bukiety, palmy, wianki itp., które były poświęcone i muszą być spalone, a u niego w domu jest kuchnia węglowa. Przyszedł przed g. 12-tą, a ja w międzyczasie robiłam w kuchni sałatkę jarzynową.

Jest to bardzo miły i uczynny student, który jest wolny tylko w sobotę i pomaga w różnych sprawach Basi i Hali Czarlińskim.

Zadzwoiłam do Oleńki, ale nie ma jej w domu, więc zostawiłam jej pozdrowienie na „repondeurze”. Do mnie zatelefonowała Agnieszka. Zdała wczoraj ostatni egzamin, ale chce jeszcze trochę poczytać moje książki i przyjedzie do mnie w przyszłym tygodniu.

Danusia zatelefonowała do mnie. Przed dwoma dniami skończyła następną serię chemii i już za kilka dni będzie miała nową. Robią jej teraz mniejsze dawki, ale za to częstsze. Martwię się o nią i gorąco modlę, ale wszystko jest w ręku Boga.

W Kosowie dzieją się straszne rzeczy, już nie wielu mieszkańców tam zostało, tylko ruiny i zgliszczą.

18

W nocy i rano deszcz, w ciągu dnia trochę słońca, zimny wiatr. Temp.12°

Rano zadzwoniła Oleńka, która wróciła z Wrocławia nocnym pociągiem. Jechała 1^a-klasą pociągiem pospiesznym od g. 12-ej w nocy do 6-ej rano. Było okropnie brudno, w drodze złapano złodzieja, który okradał podróżnych.

Jutro Oleńka jedzie do Katowic wieczorem, rano musi odebrać „skrzydła” rekwizyt do sztuki Akropolis. Mimo zmęczenia obiecała, że przyjedzie ok. g. 4-ej, na bardzo krótko i przywiezie mi paczuszkę od Danusi, którą dostarczył jej Marcel z Tomaszkiem.

Zadzwoniła też Danusia. Przekazała mi pozdrowienia od Simone, która jest u swej mamy na Martynice. Nie powiedziała o paczce, więc zadzwonię do niej wieczorem, żeby jej podziękować.

Przygotowałam sobie dobry obiad, (ugotowana pierś kurczaka z ryżem), pomyślałam naczynia, zaparzyłam herbatę dla Oleńki, odmówiłam „Koronkę do M. B. „, i już moja córeczka dzwoniła do drzwi. Zaczęłyśmy nasze spotkanie od spaceru. Oleńka potknęła się, niosąc mój wózek i upadła na schodach. Uderzyła się w głowę i ramię, ale szybko wstała i poszłyśmy na skwerek. Mam nadzieję, że nie zrobiła sobie jakiejś większej krzywdy. Potem trochę pogawędziłyśmy, zadzwoniła do Zbyszków i poszła na Mszę św. o g. 6 tej. Po powrocie z Kościoła - z bukietem fiołków dla mnie – wypła tylko herbatę i wróciła do Warszawy, a ja zjadłam kolację i odmówiłam Różaniec prosząc Matkę Bożą, Królową Pokoju o pomoc w zakończeniu morderczej wojny w Jugosławii.

Hania wracając z Kościoła przyniosła mi 7 pachnących żonkili i gazetę „NIEDZIEŁĘ”.

19

Ochłodzenie. Deszcz. Zimny wiatr. Temp.7 °

Wstałam o g.8-ej (niezbyt chętnie!) a o 10-ej byłam ubrana i po śniadaniu. Odłożyłam na razie pisanie, bo posiana przed Świętami bazylia wymagała rozsady. Pani Róża napełniła ziemię drugie korytko i doniczkę (dla Oleńki). Posadziłam wszystko do południa. Trochę sadzonek zostawiłam dla Lidii, część pozostałych zabrała p. Róża dla Hani.

Po obiedzie, z którym nie miałam dziś kłopotu – wczorajszy ryż z kawałkiem piersi kurczaka i sałata – przyszedł inkasent z elektrowni (28 zł), a potem Lidka ze Zbyszkciem i Asikiem, z którym było trochę zamieszania, bo wędrował po pokoju i straszył Kanarka. Lidka przyniosła mi 2 „Tygodniki Powszechnie” i zabrała swoje sadzonki.

Potem zadzwoniłam do Oleńki, która miała pojechać do Katowic, tymczasem po rozmowie telef. wyjazd będzie jutro rano, z czego była zadowolona.

Do Danusi dzwoniłam, aż 2 x, bo nie było jej w domu i tylko zostawiłam pozdrowienia,

a wieczorem chwilę porozmawialiśmy, podziękowałam za paczkę z papierosami i lekami. a róże na pocztówce namalował Fountain Latour.

20

Pogoda, najgorsza z dotychczasowych. Ulewny deszcz, chłodno, t. 3°, niskie ciśnienie. Wieczorem temp. 0°

W województwach wschodnich i w górach pada śnieg, który po południu padał również w OTWOCKU.

Nareszcie przeczytałam całą prasę. Sprawa wojny w Jugosławii najdokładniejsze wiadomości dotycz. historii tego kraju znalazłam w Tygodniku Powszechnym i w Niedzieli. Nowe grupy uchodźców z Kosowa przybyły do Polski, samolotami, które odwoziły nasze dary dla tych, co są w obozach w Albanii i Macedonii. Polska deleguje tam również podhalańską kompanię wojska dla ochrony przedstawicieli NATO w Albanii.

Oleńka zatelefonowała z Katowic, że dojechała. Tam jest pogodnie, a u nas dalej leje i zimno. Zadzwoiła też do mnie Hanka Olszańska i miło sobie pogawędziłyśmy.

Poza tym cały dzień spędziłam sama z ptaszkiem. Zamiast spaceru poruszałam się tanecznym krokiem do tańca Zorby (nastawiłam taśmę magnetofonową, którą Oleńka przywiozła mi z Grecji). Deszcz ze śniegiem padał cały dzień. Ulica przed domem przypominała rzeczkę, w której brodziły samochody, rozpryskując wodę na wszystkie strony.

21

Rano było jeszcze zimno i mnóstwo wody t.4° , a po południu wyjrzało słońce, temp.11 °, woda zniknęła.

Rano p. Czajkowa przyniosła mi kartkę od Oleńki z Torunia. Teraz jest już drugi dzień w Katowicach. Zatelefonowałam do p. dr Sobolewskiej, że skończyły mi się najważniejsze leki, w tym Reniflex. Powiedziała, żeby jej przesłać przez p. Różę spis lek.; to je wypisze i tak też się stało(z tym, że moja opiekunka musiała tam iść, aż dwa razy).

W południe pogoda uległa takiej poprawie, że chodniki szybko obeschły, z jezdni woda odpłynęła do studzienek i po „Koronce” p. Róża przyszła zabrać mnie na spacer. Poszliśmy na skwerek, gdzie odbywał się dzisiaj jakiś „zlot” gołębi. Było ich całe mnóstwo. Podczas, gdy spacerowałam po alejkach p. Róża poszła do apteki i wykupiła wszystkie lekarstwa za 78 zł.

Zadzwoiła Hanka Olszańska, żeby mi powiedzieć, że książeczka o Hance Paszkowskiej wysłana do Muzeum Stutthofu bardzo się podobała. Dawne więźniarki wysoko oceniały rolę i postawę Hanki w tym okrutnym więzieniu.

Wieczorem spotkała mnie duża radość – telefon od Danusi. Opowiedziała mi trochę o swym leczeniu, ciągle ma za mało białych ciałek odpornościowych. Muszę o to zapytać jutro Zbyszka, który ma mnie jutro odwiedzić.

22

Szaro, smutno, deszczowo. Trochę cieplej. T.11° Bardzo niskie ciśnienie

Bardzo niechętnie opuściłam dziś ciepłe posłanie, bołą mnie stawy, ale trudno, trzeba się z tym pogodzić.

Posunęłam trochę moje wspomnienia wojenne i prawie skończyłam pisanie o moim pobycie w NIMES.

Ugotowałam sobie na obiad makaron i przyrządziłam sałatę.

O spacerze nie ma mowy, bo ciągle pada deszcz.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Ostatnio czuje się nienajlepiej, miał zawroty głowy i niezrozumiałe wzdęcie. Zażywa pancreatynę i Cavinton, co mu pomaga, ale zastanawia się czy podejmie pracę na całym etacie.

Zatelefonowałam do Janki. Jest przygnębiona, nie ma wiadomości od Ani.

W Waszyngtonie zaczęły się uroczystości 50-lecia NATO, oczywiście w programie usunięto imprezy kulturalne, koncerty i na pewno głównym tematem będzie Kosowo i Jugosławia. Uczestniczą głowy 19 Państw należących do NATO i 30 Stowarzyszonych.

Zosia Szuch zadzwoniła do mnie wieczorem. Umarła jedna z dawnych członkiń Wydz. Zagr. ZHP, Maria Duchowa, ale ja jej nie znałam.

Potem był jeszcze telefon od Oleńki. Wróci z Katowic w sobotę wieczorem. Może mnie odwiedzi w niedzielę.

23

Zaświeciło słońce i jest trochę cieplej 14°

Pani Róża przyniosła mi rano zakupy. Zatelefonowała mnie Agnieszka. Odwiedzi mnie w przyszłą środę.

Zrobiłam sobie dzisiaj postny obiad w/g zasady Danusi, ugotowana rybę (mrożoną kostkę mintaja wrzuciłam do rosółu z poru, natki, czosnku, kostki magi), a po wyjęciu ryby, włożyłam ugotowany wczoraj makaron. Był to smaczny i pożywny posiłek.

Po „Koronce do M. B.” poszłam z p. Różą na spacer. Najpierw u zegarmistrza kupiłam nowe baterie do obydwu „zegarków na rękę”. Potem poszłyśmy do nowego sklepu spożywczego naprzeciw targu, gdzie nabyłam ½ chleba i trochę smakołyków jogurtowych „Danon”. W międzyczasie niebo pokryło się czarnymi chmurami i ledwo wróciłyśmy do domu, rozpoczęła się krótka burza, a po niej ulewny deszcz.

Wieczorem wysłuchałam telewizyjnego przekazu ze „szczytu NATO”, w Waszyngtonie. Prezydenci 19 państw (w tym Polska) przemawiali przeważnie po angielsku (było tłumaczenie). Dominują sprawy Kosowa, ofiary rasistowskiej polityki Serbów, Miloszewicza.

Około g. 10-ej zadzwoniła Danusia i porozmawiałyśmy o NATO, o Kosowie, o zdrowiu, pogodzie; bardzo serdeczna rozmowa.

24

Poranek ciepły ponad 15° Wczesnym popołudniem zachmurzenie, deszcz i grad 10°. Reszta dnia pochmurna z przejaśnieniami. Temp.18° (na balkonie)

Rano, po śniadaniu kąpiel i długie marudzenie z wyborem w co się ubrać. Sprawy kuchenne i gospodarcze zajęły mi czas do g. 1-ej. Na obiad ugotowałam pierś z kurczaka z jarzynami i na deser zrobiłam sałatkę z pomarańczy i jabłka.

Po Różańcu poszłam z p. Różą na prawie godzinny spacer. Zatelefonowała Oleńka, która wróciła przed chwilą z Katowic. W poniedziałek musi pojechać chociaż na jeden dzień do Torunia, bo tam nie radzą sobie pracownie krawieckie, potem wraca do Katowic. Chciałaby przyjechać do mnie chociaż na 2 godziny, ale nie wie czy będzie mogła. Zawiadomi mnie jutro.

W Telewizji oglądałam tylko wiadomości, w których dużo czasu poświęcono sprawom „szczytu NATO” i Jugosławii.

Wszyscy oczekiwali w Polsce na moment spotkania Wałęsy z Kwaśniewskim. Czy wreszcie, po latach uściskną sobie rękę. Mieszkają w Waszyngtonie w tym samym hotelu. Mnie się wydaje, Wałęsa, jako pobożny Katolik, powinien pierwszy zabiegać o pojednanie?

25

Od samego rana pogoda jest „nijaka”. Chmurzy się, chwilami trochę pada, ale jest ciepło 15°

Rano zatelefonowałam do Oleńki, która zamierza przyjechać do mnie około g. 4-tej. Była na Mszy św. już wczoraj, zdążyła też zrobić pranie.

Pani Róża pomogła uporządkować klatkę Kanarka, przyniosła mi z Kościoła „Niedzielę” i bukietik żonkili. Ten tygodnik katolicki zawiera dużo bardzo interesujących informacji. Dziś np. znalazłam szczegółowy program I Etapu pielgrzymki Papieża do Polski od 5. VI -10. VI, kolejno: Gdańsk, Pelplin, Elbląg, Licheń, Ełk, Bydgoszcz, Toruń.

O g. 12-tej uczestniczyłam w błogosławieństwie Papieża (transm. z Watykanu). Potem wysłuchałam Mszy św. transm. „na żywo” z Sanktuarium Maryjnego w Mańkach k/Białegostoku. Homilia o Jezusie Bożym Pasterzu, powołania Kapłańskie.

Po zjedzeniu przygrzanego obiadu, odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i za chwilę przyjechała Oleńka, która nie rozbierając się zabrała mnie na spacer. Potem

rozmawialiśmy z Danusią, która marzy o wspólnych wakacjach w domku Simone (w lipcu). Oleńka zjadła podwieczorek, ugotowała sobie 2 jaka do zabrania i o 6-tej pojechała do W-wy, skąd jeszcze raz zadzwoniła. Zrezygnowała z wyjazdu do Torunia i jutro rano wraca do Katowic, gdzie premiera jest 8 maja.

26

Pogoda bez zmian, nadal ciepło 17°, raz słonecznie, raz pochmurno.

Nic ważnego, lub chociaż pożytecznego dzisiaj nie zrobiłam. Nikt też mnie nie odwiedził. Zatelefonowałam do Janki, która miała świeżą wiadomość od Ani – jest w ostatniej bazie, skąd już wyruszy za kilka dni na zdobywanie Everestu.

Oleńka zatelefonowała z Katowic. Wszystko posuwa się na przód, część dekoracji już zainstalowano, kostiumy są w szwalni. Na te trzy wolne dni: sobota 1 maj, niedziela, poniedz. 3 maj przyjedzie do Warszawy i jedno z tych świąt spędzi ze mną.

Po południu byłam z p. Różą na prawie godzinnym spacerze, na skwerku koło fontanny. Pierwszy raz byłam w gołej głowie i nie było mi zimno. Po drodze kupiliśmy ziarenka dla Kanarka, zwykle i witaminowane.

Wieczorem po kolacji, Wiadomościach i Różańcu, zadzwoniłam do Danusi, która bardzo liczy na wspólne wakacje w domku Simone. Może się to uda „jak Bóg da”.

27

Dzień prawdziwie kwietniowy – przeplatanka deszczu ze słońcem. T. 16°

Zamierzałam urządzić dziś małe pranie, ale p. Róża przekonała mnie, że ręczne pranie w pozycji stojącej przy zmywaku jest zbyt męczące i pralka wykona to lepiej niż ja – nie protestowałam i pozwoliłam, żeby zabrała te rzeczy, które mi są potrzebne.

Tymczasem ja zajęłam się skróceniem rękawów w zielonej bluzie sportowej do spodni. Najwięcej czasu zabrało sprucie mankietów nadzwyczaj mocno przyszytych. Do obiadu zdążyłam zrobić połowę tego zadania, resztę skończę jutro.

Po południu wyszłam z panią Różą na spacer. Spotkałyśmy Lidkę i Zbyszka wychodzących z Asikiem. Nie zdążyłyśmy nawet dojść do poczty, gdy zaczął padać deszcz i nawet musiałyśmy zatrzymać się na chwilę w bramie bo lało jak z prysznica. Lidka i Zbyszek też wracali zmoknięci i jeszcze raz się spotkaliśmy.

W Jugosławii nadal trwają bombardowania. Do nas ma przybyć następna grupa uchodźców.

Wieczorem, gdy już zaczynałam ceremonię układania się do snu, zadzwoniła Danusia. Jutro zaczyna nową serię „chemii”, ale też myśli o naszych wspólnych wakacjach w „Les Haies”. I ja zaczynam się ku temu skłaniać.

Cały dzień dość pogodny i ciepły, dopiero po południu zagrzmiało i spadł deszcz. Temp. 16°

g. 11-ta Agnieszka Krasowiak

Po ubraniu się i śniadaniu zabrałam się zaraz do skracania rękawów z zielonej bluzy. Po południu tę pracę ukończyłam.

O g. 11-ej przyszła do mnie Agnieszka z trzema tulipanami i moimi książkami, które jej pożyczyłam. Zdała już egzamin w ASP, studium podyplomowe pedagogiczne. Była ślicznie ubrana, wełniany modrakowy sweter – żakiet, wykonany przez jej mamę do jasnych płóciennych spodni, odpowiedni kolorystycznie szal woalowy na szyi – całość elegancka w swej prostocie. Rozmawiałyśmy prawie dwie godziny, dużo mi o sobie opowiedziała, a ja byłam szczęśliwa, że zechciała się „otworzyć”. Na koniec wypiliśmy „brudersaft” sokiem z czarnej porzeczki i umówiłyśmy się na następne spotkanie.

Po „Koronce” wyszłam na spacer z p. Czajkową. Nie czułam się dobrze, ale jednak obeszłam cały skwerek. Wracając spotkałyśmy Zbyszka i Lidkę z Asikiem. Oni uważali, że powietrze jest świeże, a mnie wydawało się duszne. Potem okazało się, że miałam rację bo po g. 5-tej była burza, trwająca dość długo i ulewny deszcz.

Oleńka zatelefonowała po próbie. Wróci do W-wy, w piątek po obiedzie, żeby załatwić różne ważne sprawy. Basia Cz. zadzwoniła. Odwiedzi mnie jutro.

Trochę słońca – trochę chmur. Temp. 16°

g. 11-ta Basia Cz.

Rano dość długo marudziłam z ubieraniem się, ale w końcu przewyciężyłam inercję, zrobiłam sobie śniadanie i przed przyjściem Basi Cz. zdążyłam jeszcze napisać zaniedbaną wczoraj moją stronę w dzienniku.

Basia „niepoprawna” przyniosła mi znowu sok grapefruitowy i owoce, a także do przeczytania „Rocznik Otwocki 1998”, zredag. przez dr Gągałę. Rozmawiałyśmy dziś o różnych „cudownych” ocaleniach, jakie przeżyłam w czasie wojny. Odmówiłyśmy razem Anioł Pański.

Po obiedzie zadzwoniła Oleńka z Katowic. Jeszcze nie wie, którego z tych wolnych dni do mnie przyjedzie. Powie mi to jutro, gdy przyjedzie do Warszawy. Opowiedziała mi zabawną historię o 93-letniej aktorce teatru katowickiego, która jest w pełni sprawna, farbuję sobie włosy na rudo i kocha się w obecnym dyr. Teatru p. Toszy... „fenomenalna”

Ok. g. 4-ej zaświeciło mocniej słońce i pani Róża zabrała mnie na spacer. Z powodu silnego wiatru chodziłyśmy tylko kilka razy dookoła sąsiedniego bloku.

Wiadomości nadal niepokojące z Jugosławii, gdzie NATO kontynuuje ostre naloty. Czystki etniczne w Kosowie dalej wypędzają udręczonych Albańczyków, a obozy uchodźców „pękają w szwach”. Polska zorganizowała Szpital polowy i wysłała kolejne tiry z pomocą.

Kochana Danusia zadzwoniła, żebym się nie czuła osamotniona. Zapłaciłam p. Czajkowej 250 zł. za kwiecień i 100 zł. na zakupy.

30

Chłodniej chociaż bez deszczu. W nocy 2 ,w dzień 14

Czuję się zaziębiona, mimo ciepłego ubrania jest mi zimno, ból głowy i katar. Zażyłam aspirynę, do ubierania się i rozbierania włączyłam piecyk elektryczny.

Dużo czasu zajęła mi dzisiaj lektura książki – albumu, Elżbiety Toszy, „ Teatr Śląski im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach”, 1907 – 1922 – 1997. Jest to świetnie zredagowana książka dokumentacyjna, która wymagała od autorki ogromnej pracy. Doskonale zaplanowana, zawiera tyle tekstów ile potrzeba dla odtworzenia historii teatru, przeważające fotografie są ilustracją przyporządkowaną do tego celu. Bardzo dobrym pomysłem było umieszczenie u góry wszystkich stron nazwiska dyrektorów w różnych latach, od 1945r. (Adwentowicz, Horzyca, Dąbrowski, Krasnowiecki, Gustaw Holoubek, Gogolewski). To podnosi prestiż tego teatru.

Po południu poszłam z p. Różą na spacer, dość dużo chodziłam po alejkach skwerku z odpoczynkiem na ławce, gdzie było słonecznie.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, umówiliśmy się, że przyjedzie na niedzielę.

Podsumowanie miesiąca

Cały kwiecień był taki jak mówi o nim przysłowie „ kwiecień-plecień, bo przeplata trochę zimy trochę lata”. w dzień temp. ok. 15° , w nocy 2°-7°.

Wielkanoc spędziłam z Oleńką, która przyjechała w Wielką Sobotę i w Niedzielę Wielkanocną wróciła do Warszawy. Z Danusią utrzymywałyśmy łączność telefoniczną, była w tym czasie po kuracji chemią, ale jest bardzo dzielna, ugotowała sobie jajka w listkach cebuli i zrobiła sałatkę jarzynową, taką samą jak my.

Oleńka była w tym miesiącu ogromnie zapracowana – premiera w teatrze Studio w W-wie, w Toruniu i w Katowicach. Przyjeżdżała do mnie, gdy tylko mogła i często dzwoniła. Danusia też telefonowała częściej niż zwykle, żebym się nie czuła opuszczona.

W Kraju „opozycja, czyli SLD”, robi wszystko, żeby się wzmocnić i bardzo liczy na przejście władzy w przyszłych wyborach.

Na świecie najważniejszą i najboleśniejszą sprawą jest Jugosławia, a właściwie jej prezydent Miloszewicz, który podobnie jak ongiś Hitler prowadzi „ czystki etniczne”, po

Bośni i Hercegowinie tym razem w Kosowie. setki tysięcy wypędzonych i ograbionych uchodźców przebywa w Albanii i Macedonii. My również przyjmujemy u siebie tych biedaków, zbieramy pieniądze i różne dary, które kolejne Konwoje PCK, Caritas, Pomoc Humanitarna zawożą dla obozów uchodźczych.

Maj

1

Słoneczna pogoda z chłodnym wiatrem. Temp.14

W Warszawie i wielu miastach (Gdańsk, Poznań i inne) Socjaliści i byli Komuniści zorganizowali wielkie pochody, wiece, festyny. Nie obyło się bez zamieszek, w których musiała interweniować policja.

U mnie w domu natomiast była to zwykła sobota. Pani Róża wykapała mnie, potem zmieniła mi pościel.

Zatelefonowała Oleńka. Ma dziś między innymi sprawami odebrać paczkę Danusi od Marcela, odwiedzić Kasię i Adriana i powinszować im córeczki, która urodziła się przed paru dniami.

W Kosowie nadal okrucieństwo Serbów wobec Albańczyków – muzułmanów. Zabójstwa, gwałty, pożary w bezpośredniej relacji pokrzywdzonych, z którymi rozmawiał nasz korespondent Telewizji Polskiej.

Wśród różnych informacji w Dzienniku TV zbulwersowała mnie wiadomość o wysokości pensji urzędników samorządowych, np. Piskorski, prezydent W-wy zarabia miesięcznie 13 tysięcy zł !!

Gdzie tu sprawiedliwość?!

Zatelefonowałam do Janki. Już drugi miesiąc jest bez Ani. Bardzo źle to znosi. Pocieszałam ją jak mogłam, że Ania obiecała, że to jest jej ostatnia wyprawa.

2

Dzień pogodny, lecz chłodny¹⁴ z powodu zimnego wiatru

Chłodno jest szczególnie w domu, gdzie od kilku dni są zimne kaloryfery. Wstałam wcześnie, ok. g. 8-ej i zaraz po śniadaniu zabrałam się do przygotowania obiadu. Najdłużej trwa obieranie jarzyn(marchew, pory, ziemniaki, rzodkiewki, sałata, natka). Zastawiłam zupę jarzynową bez dodatku tłuszczu (na prośbę Oleńki), dla siebie uduśliłam pierś kurczaka z cebulką i czosnkiem. Ugotowałam jajko(do sałaty), ryż i zaparzyłam świeżą herbatę.

Oleńka przyjechała parę minut przed g. 1-ą i poszła do Sujczyńskich, a ja w tym czasie uczestniczyłam we Mszy świętej ekumenicznej z Kościołka w Miedzeszynie. Mszę odprawił Biskup Niziołek, kazanie wygłosił Biskup ewangelicki.

Po obiedzie rozmawiałyśmy z Danusią. Dziękowałam jej za przysłane papierosy, kawę i butelkę rumu od Francine z Haiti. Potem poszłyśmy z Oleńką na spacer, opowiedziała mi o swej pracy i planach.

Zmartwiłam się, bo mimo dietetycznego posiłku Oleńka czuła ból, może trzustki? Mimo to poszła na Mszę do Kościoła. Po zażyciu „pankreatyny” ból ustąpił. Do W – wy pojechała o g. 8.30, przedtem spotkała się ze Zbyszkim.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz z Warszawy „na dobranoc”. Czuje się już lepiej.

3

Piękna wiosenna pogoda po bardzo chłodnej nocy 2°. W ciągu dnia 14°

Napisać kartę do Francaise Rigueur

Nie mogę się wyzwolić z opresji wywołanej wielką niesprawiedliwością płac. Jestem przekonana, że jeśli się czegoś nie poprawi jak najszybciej, to w najbliższych latach rządy przejdą w ręce post-komunistów, którzy już teraz starannie przygotowują się do przyszłych wyborów.

Zmieniłam ubranie z zielonego dresu, na brązową, najcieplejszą spódnicę, beżową bluzkę i również brązowy sweter.

W południe oglądałam uroczystości 3-cio majowe przy Pomniku Nieznanego Żołnierza.

Zadzwoniła do mnie Oleńka, wesolutka jak szczygiełek. Danusia, z którą rozmawiała namawia ją do przylotu samolotem Air – France, gdzie jest duża zniżka, gdy kupuje się bilet powrotny na 10 dni wcześniej. Więc jutro to zrobi przed odjazdem do Katowic.

Po obiedzie i „Koronce do M.B.” poszłam z p. Różą na spacer, prawie godzinę chodziłam alejkami, odpoczywają na ławkach.

Zbyszek odwiedził mnie koło 5-tej. Trochę mi pomógł odprężyć się pochwalając mój pomysł napisania do Balcerowicza. Wieczorem zatelefonowała Grażyna M. z Krakowa przeprasząc za długie milczenie. Wybiera się do mnie 7-ego maja o g.11-ej.

Oleńka zadzwoniła na dobranoc. Cały dzień spędziła dziś w domu, a jutro jedzie do Katowic w południe.

4

Nadal chłodno, 12° (w nocy 1°), dużo chwil słonecznych, zimny wiatr pn.

W domu jest po prostu zimno i piecyk elektryczny wędruje z pokoju do pokoju.

Około g. 11-ej zadzwoniła Oleńka. Była w Air-France, ale nawet tańszy bilet kosztuje 1500 zł. i to nie gwarantują miejsca na powrót, zdecydowała się więc na autobus, w którym na razie wykupiono 8 miejsc.

Pani Róża przyniosła mi z poczty przesyłkę z Bielska -Białej z książką o druhnie Oleńce Małkowskiej, w której jest parę cytatów z moich wcześniejszych artykułów. Autorem jest lekarz i publicysta Józef Bielecki. Jutro prześlę mu podziękowanie.

Zbyszek przekazał mi smutną wiadomość o śmierci p. Terleckiego, przyjaciela Jerzego i Oleńki.

Mimo zimna byłam z p. Różą na spacerze dokoła domów, bo bardzo wiało.

Zatelefonowałam do Hanki Olszańskiej, prosiła o opisanie trasy pieszej z Nowego Targu do Szomowiec.

Rozmawiałam też z Beatą, bo martwiłam się długim brakiem wiadomości, tymczasem ona pilnuje wykończeń nowego mieszkania, w którym nie ma jeszcze telefonu.

5

Po bardzo chłodnej nocy z t. 1^o dzień słoneczny 14^o

Rano zmieniałam Kanarkowi piasek i dałam mu świeżą sałatę, jabłuszko oraz parę ziaren słonecznika. Przeczytałam, że basenik powinno się zdejmować po kąpieli, żeby miał ładny kolor piórek, należy podawać mu marchewkę i kawałek czerwonej papryki.

Napisałam 2 listy, do druha Bieleckiego z podziękowaniem za książkę i do Zofii Napiórkowskiej z okazji jej imienin.

Oleńka zatelefonowała z Katowic. Prace nad bliską już premierą (8 maja!). Dzisiaj będą w nocy nastawiać światła.

Zadzwoniła do domu p. Terleckiego, podobno w ostatnich dniach bardzo cierpiał i śmierć była dla niego wyzwoleniem.

Po południu poszłam z p. Różą na wycieczkę do „Stodoły”, żeby zrobić zakupy wymagające mego wyboru. Kupiłam „mleczko do twarzy”, nową gąbkę do kąpieli, 2 gąbki do naczyń, płatki kukurydziane z czekoladą, wodę mineralną baz gazu, sok owocowy z marchwią; chwilę posiedzieliśmy w parku i wróciliśmy do domu.

Po kolacji miałam telefon od Halusi Ż. Jest bardzo” zagoniona” pracami wykończeniowymi w OTWOCKU, wynajęła 1 pokój w Warszawie, chce zamienić mieszkanie warszawskie na mniejsze, jednym słowem jest bardzo zajęta, ciągle w drodze między Warszawą i OTWOCKIEM.

6

Piękny słoneczny dzień. Temp.16°, ale noc była chłodna 2°

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do uporządkowania różnego rodzaju dokumentów w biurku, jednocześnie wybierając notatki potrzebne do jutrzejszego opowiadania wspomnień z lat 1947-do chwili obecnej. Będzie to druga część „nagrania video” przez Grażynę M. Oczywiście mam tremę, ale wiem ,że jak zacznę mówić to minie.

Miałam też rano kłopot z okularami, których nie mogłam znaleźć nawet z pomocą p. Róży. Dopiero uratował mnie jak zawsze Św. Antoni, który mnie nigdy nie zawiodł. Przekażę 20 zł. na chleb dla jego biednych przez p. Różę.

Po południu byliśmy z P. Różą na spacerze. Nie było wiatru, a niebo prawie bezchmurne lazurowe, z paru białymi obłoczkami, tu i ówdzie. Niestety nasza nasłoneczniona ławeczka, na której zwykle odpoczywamy, była zajęta przez 2 młodych ludzi. Byli jednak uprzejmi i zrobili nam miejsce. Jeden nazywa się Grzegorz, a drugi Maciej, porozmawialiśmy chwilę o „nowych czasach”.

Po „Wiadomościach” zadzwoniła Danuśka , czekając na Simone. Czuje się b. zmęczona i wczesnie kładzie się spać. Później zadzwoniła Aleksander i porozmawialiśmy sobie od serca. Miałam też telefon od Basi Czarlińskiej. Odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu.

7

Po zimnej nocy 1, słonecznie z temp. ok. 17 °

Grażyna Maszczyńska z Krakowa ok. g. 11-ta

Pobudka o g. 7.30, śniadanie, kąpiel, ubieranie do g. 10-ej, potem przygotowanie do przyjęcia koleżanek z Krakowa, (Grażyna i Małgosia), które chcą nagrać ze mną wspomnienia z okresu powojennego (część przedwojenną Grażyna nagrała w ubiegłym roku).

Przyjechały o g. 11-ej. Przyniosły mi piękne kwiaty, tulipany i konwalie; Grażyna zwróciła mi wypożyczone fotografie i 2 prace magisterskie. Otrzymałam też najświeższy numer „ Inspiracji Freinetowskich”. Jest tam też mój artykuł. Po krótkich przygotowaniach zabrałyśmy się do pracy. Nagrałyśmy 3 taśmy 45-cio minutowe. Potem wypiliśmy kawę i była już prawie g. 3-cia, gdy mnie opuściły. Przyznaję, że byłam bardzo zmęczona. Marylka z Władzią przyszły z kwiatkiem i świetnymi ciasteczkami. Zaparzyłam świeżą kawę i bardzo miło sobie pogawędziłyśmy. Władzia żeni swego syna Maurycego w połowie czerwca. Umówiłyśmy się, że moje imieniny będziemy w tym roku obchodzić 1 lipca.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Jeszcze raz będą dzisiaj pracować do późna w nocy. Zrezygnowała z wyjazdu do Torunia, bo do niedzielnej premiery jest dużo roboty.

Ja, zatelefonowałam do Danusi. Jest zmęczona i osłabiona, po 5-ciu dniach chemii. Tak bardzo chciałabym jej pomóc, ale mogę się tylko modlić za nią.

8

W miarę pogodnie i dosyć ciepło 14°, spada ciśnienie, zbliża się niepogoda

Wstałam wcześniej o ½ 8-ej, żeby się przygotować na wizytę Księdza Proboszcza z Komunią świętą, za którą tak bardzo tęsknię. Przygotowałam ołtarzyk i odmówiłam modlitwy przed Komunią.

Ksiądz Proboszcz przyszedł uśmiechnięty, opalony, bo był z pielgrzymką przez kilka dni w Ziemi Świętej. Przywiózł mi stamtąd cenny podarek, różaniec z drzewa oliwkowego. Na wzgórzu Golgoty, gdzie ukrzyżowano naszego Zbawiciela przed 2000 laty, jest jeszcze osiem drzew oliwki, pogiętych, skarłowaciałych, pochodzących podobno z tamtych czasów. Ksiądz Proboszcz pomodlił się ze mną i podał mi Komunię Świętą, za którą tak bardzo tęsknię, bo mogę ją przyjmować tylko duchowo podczas Mszy św. telewizyjnej w niedzielę. Byłam uszczęśliwiona i modliłam się potem za moje dzieci, szczególnie za Danusię.

Po obiedzie poszłam na spacer z panią Różą. Spotkałyśmy Lidkę ze Zbyszkciem, szli na rynek po zakupy.

Wypuściłam ptaszka, żeby sobie polatał, apotem miałam kłopot, bo nie chciał wrócić do klatki (dopiero o g. 10-ej).

Oleńka zadzwoniła z Katowic. Jest bardzo zmęczona, ale wydaje się, że Akropolis będzie znaczącym przedstawieniem.

9

Już w nocy zaczął padać deszcz i trwało to do południa. Temp. 12°

Wiadomości ze świata są bardzo niepokojące. NATO nadal bombarduje kolejne obiekty militarne w Jugosławii, ale wczoraj przez pomyłkę bomby spadły na Ambasadę Chińską w Belgradzie i są zabici i ranni.

Wywołało to ogromne poruszenie w Chinach, Rosji i innych krajach wschodnich. Mimo przeprosin i wyrazów ubolewania Kierownictwa NATO, w Chinach i Rosji wrze oburzenie i chęć odwetu.

A w Kosowie „czystki etniczne” trwają nadal. Oby tylko nie doszło do wojny światowej!

Papież jest z wizytą w Rumunii i działa na rzecz porozumienia katolicko – prawosławnego. Zabiegają razem o załatwienie konfliktu jugosłowiańskiego drogą negocjacji i przerwania nalotów NATO.

Dzisiejsza Msza św. była transmitowana z Kościoła na Nowym Mieście w Warszawie. Główną myślą przewodnią homilii było „poszanowanie niedzieli”.

Na obiad miałam przysmażone kartofle, parówki i sałatę. Potem umyłam naczynia i zabrałam się do przejrzenia gazet. Zatelefonowała Danusia, nie próbuje nawet ukrywać, że jest w złej formie, czuje się zmęczona i osłabiona. Zadzwoiła też Janka, która miała wiadomość od Ani, że musi przedłużyć swój pobyt w Himalajach, bo wiatr jest zbyt silny.

O ½ 11-ej zadzwoniła Oleńka. Premiera dobrze wypadła. Podobała się scenografia. Wraca jutro rano i do mnie zadzwoni.

10

Pogoda bez deszczu, trochę słońca i dość ciepło 16°

p. Marylka W. g. 11-ta

Czekając na pedicurzystkę, oglądałam w TV Niepokalanów b. interesujący film. Historia religii monoteistycznych, judaizm, chrześcijaństwo, buddyzm i mahometanizm. Doskonale w sposób naukowy, program. Nie znalazłam tam nic szczególnie nowego, może tylko to, że chrześcijaństwo jest jedyną religią zapowiedzianą w pismach proroków, szczeg. Izajasza.

Zabieg kosmetyczny stóp trwał godzinę od 11-12.

Zatelefonowała Oleńka, że przyjedzie chociaż na krótko, między 4-5ą. Zabrałam się więc do przygotowania obiadu, lekkostrawnego, ale odświeżonego. Sama zjadłam drugie śniadanie, odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, a potem poszłam z p. Czajkową na spacer i chodziłam, po alejkach skwerku prawie godzinę.

Oleńka miała tyle spraw do załatwienia, że wyjechała z W-wy około g. 5-tej, w czasie wielkich „korków” i dotarła do mnie z pięknymi kwiatami (róże i frezje) dopiero o 7-ej.

Stół był nakryty, więc zaraz zasiadłyśmy do posiłku, a potem pogawędki o wszystkim co nas interesuje.

Do Warszawy pojechała o 8.50, byłyśmy więc razem 3 godziny. Zadzwoiłam do niej o ½ 11 dojechała szczęśliwie i jutro do mnie zatelefonuje przed wyjazdem do Torunia.

11

Pochmurny, wietrzny, zimny dzień. Przelotne deszcze – temp. 12°

Rano przyszła p. Róża. Była w przychodni o ½ 8 po numerkę do p. doktor Sobolewskiej. Niestety nie było już na dzisiaj. Natomiast przyniosła mi mały blankiet do wypełnienia – zapis do wybranego lekarza. Sama też miała podobny i zaniósła go razem z moim. P. Róża ma twardy obrzęk kostki i część łydki, bardzo bolesny. Zadzwoiłam do Zbyszka z prośbą, aby ją obejrzał. Przy okazji rozmawiałam z Lidią, że mam dla mnie ciekawy dokument „odbitka pisma Wyspiańskiego z Veni Creator i program Akropolisu. Zbyszek był u p. Róży, a potem zajrzał do mnie i zabrał dokumenty dla Lidki. (Program Akropolis).

Oleńka zatelefonowała rano. Robi sprawunki dla teatru toruńskiego, skąd przyjechał samochód, który zabierze ją do Torunia.

Po obiedzie i Koronce do M. B. poszłam z panią Różą na krótki spacer. Był silny wiatr, który kołysał nawet gałęzie kasztana! Później przyszedł Zbyszek na krótką pogawędkę- omówiliśmy sprawy polityczne, rodzinne i zdrowotne.

Zatelefonowałam do p. dr Sobolewskiej z prośbą o dopisanie mnie do czwartkowych wizyt domowych i obiecała, że przyjdzie. Kończą mi się właśnie lekarstwa.

Wieczorem po Różańcu zadzwoniłam do Danusi, która się kąpała, więc wymieniliśmy tylko kilka serdeczości.

12

Pochmurno i chłodno. Ustał wiatr. Temp. 12 niskie ciśnienie

Pankracy „zimny święty”, co roku zapowiada kilka zimnych dni, dopiero 15 maja, „zimna Zośka” powinna ten cykl zakończyć.

Są to oczywiście przypowiadki ludowe, ale prawie zawsze się spełniają.

Pani Róża była dziś u lekarza, dr Sobolewskiej, która stwierdziła zapalenie żyły i przepisała antybiotyk. Staram się radzić sobie sama z pracami domowymi, zašlałam łóżko, potem zrobiłam pranie bielizny osobistej i drobiazgów, a p. Róża rozwiesiła mi wszystko na balkonie. Na obiad ugotowałam ziemniaki i zjadłam do nich wiejski serek ze szczypiorkiem.

Na spacer poszła dziś ze mną Małgosia. Po powrocie zdjęła mi z najwyższej półki apteczki leki do przeglądu. Niektóre chcę pokazać pani doktor jutro.

Zupełnie nie mogę się dziś skupić, jedyną pożyteczną rzeczą, jaką zrobiłam to pranie, które mimo iż było parę godzin na balkonie, nie wyschło.

Wieczorem, już po różańcu zadzwoniła z Torunia Oleńka, b. zmęczona. Przyjedzie w sobotę, a do Paryża jedzie w niedzielę

13

Pogoda okropna, zimno, mokro, wieczorem burza. Ciśnienie b. niskie Temp. 11°

Wizyta dr Sobolewskiej

Czuję się marnie. Naprawdę jestem przeziębiona, nawet zaczęłam kaszleć, a o bólu stawów szkoda mówić, bo to już dla mnie „normalka”.

Pani Róża nadal musi leżeć i zażywać antybiotyk. Zastępuje ją Małgosia, ale ma niewiele czasu, więc dużo rzeczy muszę sobie radzić sama.

Nie ubierałam się dziś od rana, bo czekałam na moja p. doktor, tymczasem miała tyle wizyt dzisiaj, że do mnie dotarła około 3-ciej. Zbadała mnie i stwierdziła, że w oskrzelach są szmery. Również obrzęki nóg ją zaniepokoiły. Zapisała mi kilka leków w tym jeden

wykrztuśny. Wypisała też skierowanie do laboratorium na badanie moczu i krwi. Trzeba to zanieść do Przychodni, tam podadzą termin tych badań.

Małgosia przyszła do mnie wieczorem, bo p. Róża musi odpoczywać do przyszłego piątku. Dałam Małgosi czek na 500zł., na wykup leków i zakup dla mnie 500FF, które dam Oleńce na zakupy dla mnie.

Potem do g. 11-ej pisałam opowiadanie dla Danusi pt. „Martynika”.

14

Podobnie jak wczoraj, zimno, trochę słońca, burza, mały deszcz temp. 12°

Niestety czuję się marnie, kaszlę, a bóle stawów są bardzo dokuczliwe. Zatelefonowała do mnie Basia, która chciała mnie odwiedzić, ale jej odradziłam, żeby jej nie zarazić, więc zobaczymy się w przyszłym tygodniu.

Większą część dnia spędziłam na przepisywaniu dla Danusi opowiadania o naszej wspólnej podróży na Martynikę w 1982 roku. Wybierałam co ciekawsze fragmenty z moich zapisków w dzienniku- kalendarzu z tego właśnie roku. Mam nadzieję, że sprawi jej to przyjemność.

Małgosia załatwiła mi wszystkie sprawunki, pozamiatała mieszkanie, sprzątnęła klatkę Kubusia i podlała kwiatki.

Wieczorem zgasło światło. (po burzy) W całym Otwocku zapadły ciemności. Na szczęście miałam świece. Było już prawie ½ 10-ej, więc zaczęłam przygotowania do snu. Elektryczność zaczęła znowu działać około g. 11-ej. Rozmawiałam z Oleńką, która się jutro do mnie wybiera.

15

Pochmurno i chłodno, rano temp. 12° , w południe 18°

Dziś rano p. Róża zrobiła mi niespodziankę i przyniosła zakupy. Znudziło jej się leżenie, chciała mnie wykąpać, ale ja nie czuję się zdolna do takiego wysiłku.

Oleńka zmieniła swój plan wyjazdu w poniedziałek i wymieniła bilet na wtorek, bo w autobusie będzie w tym dniu wiele luźniej. Przyjedzie do mnie dzisiaj na obiad, około g. 2-iej.

Czekając na nią napisałam pocztówki (widokówki otwockie) do Danusi, Simone, Vidy, Francine i małego Patrice. Przygotowałam też sałatę i ugotowałam ryż.

Oleńka przyjechała przed godziną 3-cią i bardzo szybko nakryła do stołu, usmażyła przywiezione befsztyki i zjadłyśmy obiad. Potem umyła naczynia i poszła do Zbyszków, a ja w tym czasie poukładałam wszystko w kuchni, a potem zatelefonowałam do Danusi i chwilę sobie spokojnie porozmawiałam.

Potem zjadliśmy kolację i Oleńka pojechała do W-wy, skąd do mnie jeszcze zadzwoniła. Jutro obiecał Oleńce Zbyszek, że mnie osłucha i obejrzy moje lekarstwa. Może jest jakieś przeciw alergii?

16

W nocy i rano padał deszcz. Około g. 3 ej zaświeciło słońce na krótko. Potem pełne zachmurzenie. Temp.12

Poranek spędziłam na uporządkowaniu leków codziennych w podręcznej skrzynce. Kaszel nie przestaje mnie męczyć , szczególnie w nocy, w pozycji leżącej.

Około g. 11 ej zadzwonili: najpierw Zbyszek, który chce przyjść i zbadać mnie po południu, a potem Oleńka odczuwając wielkie zmęczenie po ostatnim miesiącu wielkiej pracy w trzech teatrach.

W południe oglądałam przez chwilę Papieża, który udzielił błogosławieństwa. o g. 11-iej uczestniczyłam we Mszy św. transmitowanej z Kościoła w Karczewie, ze świetnym chórem i orkiestrą strażaków, którzy niestety mocno fałszowali.

Po obiedzie miałam telefon od Danusi, która cieszy się bardzo na przyjazd Oleńki. Potem odwiedził mnie Zbyszek. Osłuchał mnie i martwił się, że w oskrzelach są silne szmery. Przejrzał leki zapisane przez p. Sobolewską , natarł mi plecy spirytusem.

Zalecił:

- 1) Nacieranie pleców (boki) spirytusem rano i wieczorem.
- 2) 5 pogłębionych oddechów 4x dziennie
- 3) Przyjmować dyprophylinę na 15 min. przed Mucosolem

W tym czasie zadzwoniła Oleńka i chwilę ze Zbyszkiem rozmawiała.

Wieczorem przyszła p. Róża, zasłoniła okno, wyniosła na balkon kwiaty i zasłała mi łóżko. I tak minęła szczęśliwie kolejna niedziela.

17

Pierwszy pogodny dzień, chociaż nadal chłodny 15°

Czuję się „rozbita” po nocy, w której spałam niewiele, bo kaszel w pozycji leżącej jest szczególnie dokuczliwy.

Pani Róża natarła mi plecy spirytusem, potem dopiero ubrałam się i nakarmiłam Dudusia.

Zadzwoniła Basia Czarlińska, która chce mnie odwiedzić jutro. Był też telefon od mojej Kochanej Oleńki, która mimo mych protestów - wiem jaka jest zmęczona -chce przyjechać do mnie na chwilę po południu. Później zatelefonowała jeszcze raz, że raczej mnie posłucha i nie przyjedzie, bo ma okropną migrenę. Na pewno taka decyzja jest rozsądna.

Przeczytałam „Niedzielę” i znalazłam tam artykuł lekarski mówiący m/i. o tym, że podobne objawy do moich mogą oznaczać początek astmy oskrzelowej. Niezbyt to wesoła dla mnie nowina, bo rzeczywiście wygląda to bardzo prawdopodobnie. Robię wszystko to, co mi Zbyszek zalecił i w ciągu dnia wiele mniej kaszlę.

Wieczorem po Różańcu rozmawiałam po kolacji z Oleńką i Danusią. Oleńka wyrusza jutro o ½ 11 i będzie w Paryżu następnego dnia w południe. Danusia obiecała do mnie jutro zadzwonić, żebym się nie czuła opuszczona. Pani Róża natarła mi plecy spirytusem przed snem.

18

Po chłodnej nocy 2 °, piękny słoneczny dzień 16°

Rano zadzwoniła Oleńka na pożegnanie, pojechała do Danusi.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i natarła plecy spirytusem.

Okolo g.11-ej przyszła Kochana Basia z chlebem, owocami i słodyczami. Jest niepoprawna i zawsze mnie obdarza! Opowiadając jej o artykule w Niedzieli tak się okropnie rozkaszałam, że nie mogłam mówić.

Na obiad ugotowałam 3 ziemniaki, do nich biały ser z jogurtem i szczypiorkiem, a potem duże jabłko.

Po „Koronce” do Bożego Miłosierdzia w intencji moich dzieci, chwile odpoczywałam w fotelu.

O g. 4-ej przyszedł Zbyszek, osłuchał mnie (granie w oskrzelach) wzrosło. Przyniósł mi 2 leki, w tym jeden przeciw uczuleniom, drugi zamiast Mucosolu. Natarł mi plecy. Jest bardzo Kochany. Marylka Szymańska przysłała mi kartkę z Ciechocinka. Marysia Kościuszko jedzie jutro na Kongres freinetowski do Wrocławia. Jest w żałobie, umarł jej brat.

Wieczorem zatelefonowała Danusia. Strasznie się cieszy na przyjazd Oleńki. Ma przerwę „chemii” do przyszłego wtorku. Jutro wieczorem obie do mnie zadzwonią.

19

Pogoda słoneczna, rosnące ciśnienie 1020 hp Temp.17° a w słońcu nawet 20°

Noc wlokła się, co chwila budził mnie atak kaszlu połączony z nudnością, ale gdy wstałam rano poczułam się trochę lepiej.

Pani Róża przyniosła z poczty list polecony dla Oleńki z Urzędu Skarbowego, żeby zgłosiła się w ciągu trzech dni dla dokonania korekty w zeznaniu podatkowym. Za pośrednictwem Biura numerów telef. 913 zdobyłam nr tel. U. S. i zadzwoniłam tam, zawiadamiając że Oleńka wyjechała do Paryża, na 3 tygodnie. Ma się więc zgłosić 10 czerwca.

W ciągu dnia mniej kaszlałam, ale byłam bardzo zmęczona i nic nie zrobiłam. Przed g. 5-tą zadzwoniły z Paryża obie dziewczyny. Autobus miał spóźnienie, są szczęśliwe, że mogą być razem.

Rozmawiałam ze Zbyszkciem. Polecił odstawić lek, który mi dał wczoraj, bo może on czasem wywoływać nudności.

Wieczorem p. Róża, mimo moich gorących protestów, zabrała pranie. Wymasowała mi plecy spirytusem. Jest godz. 10-a pora przygotować się do snu.

20

Piękny, słoneczny dzień. Temp. 22° (w nocy 5°)

Niestety nic się nie zmieniło, ataki kaszlu powtarzały się wielokrotnie, już dzień się zaczynał, gdy wreszcie po g. 4-ej zasnęłam.

Pani Róża przyniosła mi z poczty list z życzeniami imieninowymi od Heli i Feliksa z Lubomia.

Natychmiast napisałam życzenia dla Heli, przepaszając za spóźnienie. potem napisałam mały liścik do p. dr Sobolewskiej z prośbą o recepty, bo jutro p. Róża idzie do niej na kontrolę swej nogi. Takiego bronchitu nie miałam już wiele lat i czuję się bardzo słaba i zmęczona. Po południu odwiedził mnie Zbyszek, który też czuję się marnie, bo ma kłopoty z utrzymaniem równowagi. Był już na jednym badaniu ucha, bo przyczyną jest błędnik. Ośluchał mnie i nie był zadowolony.

Zatelefonowałam do Janki. Miała wczoraj wiadomość od Ani, że jeśli pogoda się nie poprawi, to wróci w niedzielę 23 maja, a jeśli się poprawi to dopiero za dwa tygodnie.

Dziewczyny się dziś nie odezwały.

21

Podobnie jak wczoraj, słonecznie i ciepło 22° (w nocy 12°)

Na razie w moim kaszlu nie ma poprawy. P. dr Sobolewska, u której była dziś p. Róża pokazać swoją chorą nogę, wypisała recepty, o które prosiłam i zwiększyła mi dawkę Mucosolwanu (lek wykrztuśny) do 2x2 tabletki, rano o g. 11-ej i po południu, nie później niż g. 17-a.

Okolo 11-ej odwiedziła mnie Halusia Ź. Jej otwockie nowe mieszkanie jest już na ukończeniu i zamierza się tu przenieść na razie częściowo. W warszawskim mieszkaniu wynajęła jeden pokój, miłej osobie, do której ma zaufanie, a o tym co zrobić z nim jeszcze nie zdecydowała.

Basia Cz. zatelefonowała, że odwiedzi mnie jutro.

Pani Czajkowska kupiła mi pelargonie i ziemię, wieczorem posadziła je w korytkach.

Wieczorem miałam telefon z Paryża. Okazuje się, że Danusię położono w szpitalu na kroplówkę odżywiającą. Bardzo się broniła, ale Oleńka i Jacqueline przekonały ją, że jest to konieczne. Rozmawiałam z każdą przez chwilę.

22

Podobnie jak wczoraj, słonecznie i ciepło 22°, wieczorem burza.

Po śniadaniu zatelefonowałam do Oleńki. Właśnie jadła śniadanie razem z Anne i potem pójdą razem do Danusi. Zadzwo nią do mnie ze szpitala.

Tymczasem przyszła p. Róża z zakupami, a wśród nich bukiet margerytek i tradycyjny zielonościatkowy tatarak.

Z obiadem nie miałam kłopotu, została zupa jarzynowa z makaronem, dodałam jajko, na deser kawa.

Zatelefonowały dziewczyny. Danusi przybył dodatkowy ból „półpasiec na skraju głowy”. Wiem z doświadczenia jakie to przykre. Porozmawiałyśmy parę chwil, a potem odmówiłam za nie różaniec. Zanim się skończył przyszła moja Kochana Basia z konwaliami, ciasteczkami i życzeniami. Przygotowałam grapefruit, wypiliśmy kawę z Cremoną. W międzyczasie przyszedł Zbyszek z butelką wina. Rozmowa w trójkę była bardzo ciekawa, bo oboje, lekarze mieli wspólnych znajomych z czasów studiów. Po wyjściu Basi Zbyszek mnie osłuchał i stwierdził znaczną poprawę.

Po g. 9-tej rozpętała się wielka burza połączona z ulewą. Od ½ 11-ej zadzwoniła Oleńka już z domu, po całym dniu spędzonym z Danusią. Dożywiają ją tam intensywnie kroplówkami. We wtorek będzie już jej lekarka i prawdopodobnie zatrzymają ją jeszcze, na 5 dni chemii. Oleńka idzie jutro na Mszę do St. Geneviève, a do mnie zadzwoni wieczorem.

23

W nocy i rano padał ulewny deszcz. Ochłodzenie 12°. Po południu świeciło słońce.

Dziś w tzw. „Pięćdziesiątnicę” obchodziliśmy jedno z największych Świąt, zesłanie Ducha Świętego.

Pani Róża przyszła rano natrzeć mi plecy spirytusem i przyniosła mi tygodnik „Niedziela”. Była tam II-ga część programu pobytu Ojca Świętego w Polsce. (część I a w zeszłym tygodniu).

Poza moją drogą opiekunką, nikt mnie dziś nie odwiedził, ani nie zatelefonował. Może wieczorem będzie jakaś wiadomość z Paryża. Tylko Zbyszek zadzwonił, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Niestety kaszel nadal mnie męczy, szczególnie w nocy, ale powoli pozbywam się zaflegmienia.

Na obiad przyrządziłam sobie udko kurczaka z cebulką i czosnkiem, sok wyciśnięty z małego grapefruita i kawa.

Msza św. była transmitowana z Kościoła św. Ducha w Iwoniu Starym koło Piaseczna. Śpiewał cały lud zgromadzony w Kościele i przed nim, bardzo czysto i szczerze.

Okolo ½ 11-ej zadzwoniłam do Oleńki. Danusię odwiedził dziś dr Bonnet. Powiedział, że jej stan jest poważny, bo jest ogromnie osłabiona. Powiedział też, że półpasiec może również mieć źródło w zupełnej utracie odporności, a nawet w stresie. Ma do czynienia z po kilku przypadkami w ciągu tygodnia u swych pacjentów.

24

Poranek chmurny, okolo południa słonecznie, do wieczora 20°

Rano czułam się bardzo zmęczona, po śniadaniu rozruszałam się i przygotowałam obiad, który zjadłam o ½ 2-ej.

Potem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi.

Po południu zdrzemnęłam się w fotelu, aż do przyjscia Zbyszka. Jest naprawdę prawdziwym przyjacielem. Osluchał mnie i stwierdził poprawę, ale w oskrzelach jest nadal flegma i trzeba kontynuować kurację. Otworzył mi też butelkę wina. W tym czasie zadzwoniły obie dziewczyny. Danusia miała dziś trochę weselszy głos. Oleńka spędzała z nią prawie całe dnie. Najbardziej dokucza Danusi półpasiec (dają jej na to kortyzon). Rozmawiała też chwilę ze Zbyszkiem.

Później zadzwoniłam do Janki, która nie ma od Ani żadnej wiadomości, więc czuje się bardzo nieszczęśliwa.

Chciałam dziś pisać dalszy ciąg zaczętego opowiadania o NIMES, ale to ciągłe kaszlenie tak mnie męczy, że mam zaledwie siłę na podstawowe prace domowe i najwyżej ćwiczę pamięć rozwiązując kilka krzyżówek.

25

Pogodny, w miarę słoneczny dzień. T. 20°

Rano p. Róża przyniosła mi z poczty list z życzeniami imieninowymi od Jurka Semenowicza. Odpiszę mu jeszcze dzisiaj, bo widzę, że nie wie o chorobie Danusi i pobycie u niej Oleńki.

Zadzwoniła do mnie moja kochana Basia Cz., chwilę miło porozmawiałyśmy. Miałam też telefon od Zbyszka, który troskliwie się mną opiekuje. Przyjdzie jutro i po zbadaniu zdecyduje czy mogę już wychodzić na spacer.

Po południu odmówiłam Koronkę do M. B., potem zjadłam obiad, i zabrałam się do napisania długiego listu do Jurka.

Na podwieczorek wypiliśmy kawę i 2 czekoladki. Rozwiązałam kilka dość trudnych krzyżówek. Pani Róża przyszła mi pomóc w przesadzeniu dwóch roślin do większych doniczek (w tym estragon), przesądziłyśmy też razem część bazylii, która była zbyt gęsto posiana do nowego korytka. Teraz trzeba jeszcze kupić większą doniczkę do rozmarynu i koniecznie postawić na balkonie dodatkową skrzynkę, żeby wystawić więcej roślin na zewnątrz.

26

Piękny słoneczny ranek 18°

Przygotować mocz.

Badanie(pobranie krwi)

Wczoraj późno wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Badania wczorajsze Danusi wypadły słabo. Musi się wzmocnić przed następną chemią, więc jej lekarka zatrzymuje ją w szpitalu. Ma już mały, osobny pokój. Nadal obok posiłków otrzymuje kroplówkę z białkiem i minerałami i witaminami. Półpasiec na czole i kawałku głowy jest leczony uspokajającym lekarstwem, więc Danusia jest senna.

W nocy miałam dwa długotrwałe ataki kaszlu i obudziłam się o g.7-ej, zmęczona. Przygotowałam but. moczu do badania, zadzwoniłam do poradni z zapytaniem czy zabierze go pielęgniarka, czy ma ktoś przynieść. Poprosiłam p. Różę, która go zaniósła. Pielęgniarka przyszła przed g. 10-ą, pobrała mi krew z żyły bardzo sprawnie, bez żadnego sińca. Potem zjadłam śniadanie, a pani Róża pięknie urządziła mi balkon.

Zadzwoniła Marysia K. po Kongresie freinetowskim we Wrocławiu. Wszystko udało się znakomicie dzięki Bogusi. Za kilka dni otrzymam materiały i pozdrowienia z tej imprezy.

Zbyszek nie przyszedł dzisiaj, bo był na badaniu w Warszawie. Natomiast odwiedziła mnie Celinka, świetnie wygląda w peruce.

Jest już ½ 11 ej, a moje dziewczyny nie zadzwoniły do mnie chociaż jest dziś „Święto Matki”, ale i tak je Kocham.

27

Pogoda wiosenna. Poranek słoneczny.

Obudziłam się obolała (stawy!) i smutna, ale Bóg zesłał mi pociechę w postaci serdecznego telefonu od Oleńki. Danusia jest nadal w szpitalu pod kroplówkami. Ma bardzo dobrą opiekę i wyżywienie. Wczoraj odwiedził ją dr Bonnet i zrobił „igielki”, które przyniosły ulgę w bólu półpaśca i nawet mogła założyć soczewki do oczu. Odwiedza ją prawie co dzień Jacqueline, która bardzo dobrze wpływa na jej samopoczucie. Danusia wierzy, że odzyska zdrowie, a to bardzo ważne. Zadzwonią do mnie po południu obie z

Oleńką. Tylko lekarka, zajmująca się Danusią od samego początku, ma opinie pesymistyczną. Danka zbyt długo już „bierze chemię” zupełnie bez rezultatu, a na dobitkę złęgo ma uszkodzoną wątrobę.

Ja natomiast jestem głęboko przekonana, że uporczywa wiara w zwycięstwo, może mieć wielki wpływ na samoobronę organizmu i dotyczy to również najbliższe osoby, które mają bezpośredni kontakt z chorym.

Rzeczywiście około godziny 6^{tej} zadzwonił telefon i obie, Oleńka i Danusia ze mną rozmawiały. Oleńka opowiedziała o szczególnych uroczystościach dla uczczenia pamięci zmarłego niedawno nacz. redaktora Tygodnika Powszechnego Jerzego Turowicza. Z polski przyjechali biskup Piorunek. Mazowiecki, przedst. Akcji Katolickiej, a nabożeństwo odprawił arcybiskup Paryża.

W Polsce nikt o tym nie wspomniał, ani Radio, ani TV. Danusia twierdzi, że czuje się lepiej, tylko ciągle chce jej się spać. Planuje już nasze wspólne wakacje.

28

Pogoda jeszcze ładniejsza, niebo bezchmurne, temp. 24°

Wysłałam 2 listy, napisane wczoraj do Michela Bonnet i Jacqueline

Bardzo się dzisiaj zmęczyłam- od g. 10-ej rano (po śniadaniu) do g. 6-tej (z przerwą na przekąskę i odmówienie Koronki do M. B) wyjmowałam z kufra ubrania letnie, a zimowe z szafy wieszałam na balkonie, co nie było łatwym zadaniem przy mojej niesprawności. Potem rzeczy z kufra wieszałam w szafie, zastępując je ubraniami zimowymi, jednocześnie zapisując je w końcu dziennika.

Po zamknięciu kufra trzeba było jeszcze poustawiać wszystko co zwykle na nim stoi.

Wieczorem p. Róża otworzyła tapczan, do którego włożyła całe zimowe obuwie i szlafroki, oraz obie kurtki (wiatrówki).

Potem zjadłam nareszcie coś gotowanego, makron z białym serem i truskawki (z mrożonki).

Po różańcu zadzwoniła Oleńka. Jutro Danusia wraca do domu. Jest nieznaczna poprawa w powrocie białych ciałek. Następną chemię pielęgniarka będzie przynosiła w kroplówce do domu. Również Michel Bonnet obiecał zaglądać. To, co mnie najbardziej poruszyło i nawet przestraszyło, to prośba Oleńki, żebym zadzwoniła do Urzędu Skarbowego, że nie wróci 10 czerwca, ale znacznie później. Modłę się, wierzę, ufam!

29

Słoneczna pogoda 24°

Imieniny Marysi Kościuszko (Maria Magdalena)

Przedpołudnie wykorzystałam dla rozpakowania walizki z bielizną i bluzkami letnimi. Pani Róża urządziła mi kąpiel i mycie włosów, więc czuję się odświeżona.

Przejrzałam prasę, w której najwięcej wiadomości dotyczy wojny na Bałkanach. Miłoszewicz został uznany przez Międzynarodowy Sąd w Hadze jako zbrodniarz wojenny, ale się tym zupełnie nie przejmuje.

U nas w kraju zakończyły się protesty rolników, blokujących drogi (Lepper!), również sprawa Świtonia, którego „sprzymierzeńcy” postawili 300 krzyży, wbrew władzom kościelnym, w Oświęcimiu, została zakończona.

Złożyłam telef. życzenia imieninowe Marysi Kościuszko.

O g. ½ 4 p. Róża chciała mnie zabrać na spacer, ale ja bałam się wyjść z domu, bo Oleńka obiecała zadzwonić. I w ten sposób, nie robiąc nic pożytecznego, dotrwałam do g. 11-ej-pora pójść spać. Może jutro będzie weselszy dzień?...

30

Bardzo ciepło i słonecznie, chwilami silny wiatr 25°

Wstałam o g. 8-ej. dużo czasu zabrało mi wybieranie „w co się ubrać”, bo większość letnich sukienek i spódnic wymaga prasowania.

W południe uczestniczyłam w spotkaniu z Papieżem, który przed odmówieniem modlitwy „Anioł Pański” wzywał gorąco do pokojowego zakończenia okropnej wojny na Bałkanach. Udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

Potem była Msza święta w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Warszawie, odprawiana przez biskupa naszej diecezji Kazimierza Romaniuka, z udziałem kilku proboszczy, chórami z różnych parafii. Jak zawsze uczestniczyłam w niej żałując, że Komunię św. mogę przyjąć tylko duchowo.

Po małym posiłku, odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego za Danusię.

Pani Róża wyprowadziła mnie na krótki spacer, pierwszy raz od 17 dni! Wracając spotkałyśmy Zbyszka z Lidką, którzy właśnie do mnie szli.

[Wcześniej przed spacerem zadzwoniły do mnie Paryżanki. Danusia ma „słaby głosik”, twierdzi, że jest dobrej myśli. Jacqueline odwiedza ją co dzień. Michel Bonnet też często. Ufam, Bogu bezgranicznie, że Danką wyzdrowieje.]

Zbyszek i Lidka byli u mnie ponad godzinkę. Jego zdaniem moje wyniki badań są bardzo dobre.

31

Lekkie ochłodzenie, zmiana ciśnienia barom. Temp. od 18 °do 20°

Rano, ok. g. 11-ej odwiedziła mnie Halusia Ż. Opowiedziała mi o swoim nowym mieszkaniu, do którego przewiozła już podstawowe meble i zaczyna się tam urządzać. Pożyczyłam jej rocznik OTWOCKI, w którym są 2 strony o Tadziu, obiecała go oddać osobiście Basi Cz., do której wybiera się z wizytą. Bardzo mi pomogła dzisiaj, gdy jej powiedziałam, że szukam sposobu przesłania Oleńce trochę Franków, bo przedłuża się jej pobyt w Paryżu i być może ma kłopoty. Halusia poszła do P. K. O i powiedziała przez domofon, że mogę to załatwić „czekiem bankierskim” w stoisku dewizowym na I-ym piętrze naszego Banku. Poszłam tam z p. Różą po „Koronce do M. B” wysłałam Oleńce 5000 FF, opłacając tylko 37 zł za tę operację, z mojego konta oszczędn.-rozlicz. Przy okazji załatwiłam na parterze 20 czeków, bo moje się kończą.

Odwiedził mnie Zbyszek, jak zawsze kochany i podnoszący człowieka na duchu.

W końcu zjadłam jakiś posiłek (obiado-kolację). Wysłuchałam „Wiadomości”, odmówiłam Różaniec i Apel Jasnogórski.

Potem zadzwoniłam do Paryża i zostawiłam życzenia z okazji Święta Dziecka na repondeurze. Później zadzwoniła Oleńka, okazało się, że źle zrozumiałam, Danusia wraca do domu w środę. Paczkę z lekarstwami przywiezie Natalie.

Podsumowanie miesiąca

Przez dwie pierwsze dekady było zimno i mokro. Dopiero od 20 maja zaczęła się prawdziwa wiosna z temp. 20°-25°. Od 13 maja do końca miesiąca chorowałam. Pani doktor Sobolewska odwiedziła mnie i zapisała leki na badania podstawowe. Rozwinęło się zapalenie oskrzeli. Zbyszek przychodził prawie co dzień, osłuchiwał, kierował, przyjmowaniem leków, był naprawdę bardzo troskliwy, mimo to choroba trwała ponad 2 tygodnie.

Tymczasem 18 maja Oleńka pojechała do Danusi, którą zastała bardzo słabą. 21maja umieszczono ją w szpitalu po usilnym nacisku Oleńki i Jacqueline. Tam od razu założono odżywiającą kroplówkę. Ma wygodne łóżko, opiekę i dobre jedzenie. Ale opinia lekarza jest pesymistyczna, więc Oleńka postanowiła zostać w Paryżu do końca czerwca, a ja modłę się do Matki Bożej i Miłosierdzia Bożego o ratunek dla Danusi i wierzę, ufam, bo Oleńka też miała jedną szansę na sto i dzięki Bogu i Maryi jest zdrowa i przeżyła ponad 50 lat.

Czerwiec

1

Nadal pogodnie i słonecznie. Temp. 22°

Po śniadaniu zmieniłam ptaszкови piasek i zaopatrzyłam go w ziarna, wodę, jabłuszko i jego przysmak kawałek biszkopcika. Potem pozbierałam drobne rzeczy (pończochy, skarpety, koszulki itp.), zamoczyłam i miałam szczerę chęci zrobić pranie. Ale p. Róża, która

przyniosła zakupy, natychmiast mnie „przegoniła” i szybko wszystko uprała i rozwiesiła na balkonie. Szczerze mówiąc byłam jej bardzo wdzięczna, bo bóle stawów bardzo mi dokuczają.

Przyrządziłam sobie dziś „porządny” obiad, sznycel indyjski i sałatę.

Po odmówieniu Koronki do M. B. w intencji Danusi poszliśmy z p. Różą na spacer. Na skwerku znowu bardzo dużo śmieci, a w powietrzu latają małe muszki „akacjówki”. Spotkałyśmy Lidię ze Zbyszkiem i oczywiście Asikiem.

Wieczorem miałam cichą nadzieję, że Oleńka do mnie zadzwoni, ale nic z tego. Natomiast miałam telefon od Agnieszki, umówiłam się z nią, że przyjedzie z paczka od Oleńki, która ma jej przekazać Natalie. Napisałam pocztówkę do Ewy Perz, bo myślę, że mogłaby pomóc Agnieszce znaleźć pracę.

2

Trwa słoneczna pogoda, ale jest parno. Temp. 23 °

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, m. i. ½ truskawek (5 zł). Po śniadaniu zadzwoniła Basia Czarlińska, że się do mnie wybiera. Ucieszyłam się. Niestety pół godziny później Hala powiedziała mi, że Basia zasłabła (ma bardzo niskie ciśnienie) i musiała się położyć.

Na jutrzejsze Święto, p. Róża kupiła na mą prośbę bukiet piwonii. Niestety nie będzie w żadnym programie TV transmisji Mszy św. ani procesji, jak to było w zeszłym roku (sprawdziłam w moim dzienniku 98). Pani Róża zaprowadzi mnie (z fotelem) pod figurę Chrystusa, gdzie jest I-wszy ołtarz.

Po południu o 3-ciej odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji Danusi, potem poszłam na krótki spacer, a po powrocie przyszedł Zbyszek i rozmawialiśmy o wczesnych czasach powojennych.

Do g. 10-ej układałam leki, przygotowałam na jutro ubranie, a potem zadzwoniłam do Paryża. Danusia jest już w domu, jest bardzo osłabiona, ale szczęśliwa, że jest u siebie z Oleńką i Kotkiem.

3

BOŻE CIAŁO Ranek słoneczny 18 °

Wstałam przed g.8-ą. Po śniadaniu, zażyciu leków i zaopatrzeniu Dudusia, zaczęłam się ubierać i trwało to dość długo. Pani Róża przyszła po mnie przed g. 11-ą, zabrała mój fotelik i powędrowałyśmy na skwerek, pod figurę Chrystusa, gdzie był pięknie udekorowany białymi różami, goździkami i świecami I-szy ołtarz procesji. Usiadłam bardzo blisko, żeby wszystko dobrze widzieć. Pani Róża swój stołeczek oddała jakiejś pani, której nie przyszło na myśl oddać go po odpoczynku! Lidka ze Zbyszkiem pojawili się na chwilę, ale tylko ona podeszła

się przywitać. Za chwilę nadeszła procesja, ksiądz proboszcz wniósł Monstrancję na ołtarz, odczytał ewangelię św. Jana, wygłosił kilka zdań, chór i wszyscy zebrani śpiewali „Chwała i dziękczynienie...”, a potem „Święty Boże...” a ja modliłam się ze łzami o uzdrowienie Danusi. Potem szybko p. Róża odprowadziła mnie do domu i poszła „dogonić procesję” przy II-im ołtarzu pod Ratuszem.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do M. B, a wieczorem Różanie, wszystko w intencji chorej Danusi, o której nieustannie myślę, usiłując dodać jej otuchy. O ½ 11-ej telefonowałam do Paryża. Rozmawiałam tylko z Oleńką, bo Danusia czuła się zmęczona. Na dobitek kot, ugryzł ją w rękę. Oleńka ucieszyła się gdy jej powiedziałam o wysłaniu czeku bankierskiego.

4

Słonecznie, parno, wieczorem burza i deszcz. Temp.

Rano p. Róża urządziła mi kąpiel, bo jutro przychodzi Ksiądz proboszcz i przyniesie mi Komunię św. Wiele czasu spędziłam dziś na przeglądaniu prasy i wycinaniu programów telewizyjnych i radiowych związanych z pielgrzymką do Polski Ojca świętego, Jana Pawła II.

Pani Róża umyła okno w moim pokoju, a Hania przykleiła mi na jednej z szyb portret Papieża. We wszystkich mediach było dziś dużo audycji związanych z rocznicą 10-lecia zwycięstwa nad Komunizmem i odzyskaniu wolności po obradach „okrągłego stołu” 1989 roku. Wałęsa, Mazowiecki i Balcerowicz otrzymali nagrodę – pamiątkę, statuetkę Solidarności.

Zarysowuje się też zakończenie wojny na Bałkanach.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, rozmawialiśmy o Danusi. Ja nadal nie ustaję w modlitwach o jej uzdrowienie i ufam Panu Jezusowi i Jego Świętej Matce, że mnie wysłucha. Miałam nadzieję, że Oleńka do mnie wieczorem zadzwoni, ale telefon milczy, a jest już ½ 12-tej, więc pora iść spać.

5

Rano pogodnie, słonecznie. Temp. 18°

Obudziłam się tuż przed 7-ą, zanim zadzwonił budzik. Ubrałam się, zjadłam śniadanie i ustawivszy ołtarzyk czekałam na Księdza proboszcza. Odmówiłam modlitwy przed Komunią świętą i gorącą prośbę o zdrowie dla chorej Danusi. Ksiądz proboszcz przyniósł mi Komunię świętą i umocnił moją nadzieję. Nie obyło się bez łez, ale teraz czuje się wzmocniona i szczęśliwa, bo Pan Jezus jest ze mną! O g. 11-ej zaczęła się transmisja z Gdańska. Przyłot, powitania, bardzo ładne przemówienie prezydenta.

Po małym posiłku i odmówieniu różańca poszłam z p. Różą na spacer. Od g. 5.15 do 7-mej była transmisja przepięknej Mszy św. w Sopocie. Papież był po prostu wspaniały, w homilii

przede wszystkim mówił o św. Wojciechu i o miłości bliźniego. Nie może być „Solidarności bez miłości”.

Potem przyszedł Zbyszek i właśnie wtedy był telefon od Oleńki. Danusia jest w stanie krytycznym, śpiączka, znowu w szpitalu. Wątroba nie działa, z punktu widzenia lekarskiego, jest to już początek końca. Ale cud może się zdarzyć, jeśli Pan Jezus i Matka Boża tak postanowią, więc modlę się dalej z całej siły.

6

Pogoda piękna, bez zmian, wieczorem krótka burza i deszcz 23°

Wstałam o g. 7-ej. Uczestniczyłam w uroczystej Mszy świętej odprawionej przez Ojca świętego w Peplinie (na Kaszubach). Brało w niej udział 6 tysięcy pielgrzymów głównie z Pomorza.

Po obiedzie poszłam na spacer z p. Różą. Zbyszek odwiedził mnie po południu. Właśnie wtedy zadzwoniła Oleńka ze szpitala. Danusia jest nadal w stanie śpiączki. Zbyszek wytłumaczył mi, że nie ma już żadnej nadziei. Oleńka nie spała już dwie doby. Zbyszek polecił jej zażycie leku nasennego i wyspania się porządnie tej nocy. Mnie też zalecił przyjmowanie ¼ tabl. bromu 3x dziennie. Zbadał mi ciśnienie i tętno. c. 170/80 t.60

O g. 18.30 odbyło się nabożeństwo czerwcowe transmitowane z Elbląga. Potem odczułam tak duże zmęczenie, że położyłam się do łóżka i spałam do g. 20-ej.

Po skromnej kolacji obejrzałam w Telewizji Panoramę. Niestety walki w Kosowie jeszcze nie ustały, bo Miloszewicz nie dotrzymuje słowa i nie wycofuje swych wojsk.

Pani Róża przysłała zrobić mi łóżko i zabrała pranie, a jeszcze długo siedziałam pogrążona w myślach i modlitwie.

7

Od rana świeci słońce, temperatura 23°

Na głos budzika wstałam o g. 7, szybko zrobiłam sobie śniadanie i zdążyłam na poświęcenie Sanktuarium w Licheniu o g. 8.05 Trwało to wszystko około godziny, a ponieważ byłam nadal śpiąca, wróciłam do łóżka i wstałam dopiero o g. 2-iej.

Nie będę więcej zażywała tego leku w ciągu dnia, tylko 1 raz na noc.

Po południu uczestniczyłam w nabożeństwie czerwcowym odprawianym przez Papieża w Toruniu. Wszystkie homilie Jana Pawła II opierają się na 8-śmiu błogosławieństwach.

Miałam telefon od Oleńki – niestety bez zmian w stanie Danusi, lekarze twierdzą, że zbliża się kres. A ja uparcie modlę się o cudowne uzdrowienie!

Zadzwoniła do mnie też bardzo serdecznie Anne. Zbyszek odwiedził mnie, żeby trochę podnieść mnie na duchu. Jest naprawdę Kochanym, wiernym przyjacielem.

Nie mam dziś siły, żeby więcej zapisać.

8

+ Śmierć Danusi

Rano piękna pogoda, po południu zachmurzyło się, a wieczorem burza z ulewą t. 24°

Rano o g. 11.00 była transmisja Mszy św. z Ełku, trwała do g.12

Po obiedzie przyszedł Zbyszek i właśnie przy nim zatelefonowała Oleńka, ze smutną wiadomością, nasza Danulka odeszła z tego świata dziś o g. 7-ej rano. Po prostu zasnęła. Wczoraj odwiedzili ją przyjaciele, był też doktor Bonnet, który przeczytał jej mój list. Twierdził, że ona wszystko słyszy. Oleńka siedziała przy niej całą noc i przegrywała jej ulubione taśmy.

Jest to dla mnie wielki cios, bo tak bardzo wierzyłam w jej ocalenie i z ogromnym trudem mówię „Bądź wola Twoja” Panu Bogu. Ustawiłam fotografię i lampkę na telewizorze.

Parę godzin spędziła ze mną Halusia Żebrowska, która przyszła mnie odwiedzić. Opowiadała mi o ostatnich dniach swego brata Zbyszka Herberta, a ja jej mówiłam o naszej Danusi.

Zadzwoiła Janka, żeby mi powiedzieć o szczęśliwym powrocie Ani z Himalajów, a niestety musiałam jej przekazać smutną wiadomość o śmierci Danusi. Ustawiłam na telewizorze fotografię Danusi i zapaliłam lampkę pamięci. Jutro poszukam ładniejszej fotografii.

9

Po nocnym deszczu i chłodzie 12° słońce ogrzało ziemię do 20°

p. Marylka Wileńska g. 11-a

p. Agata g. 16-17

Miałam dziś kilka wizyt i wiele telefonów przyjaźni i współczucia.

O g. 10-ej przyszła Basia Czarlińska z wiązanką kwiatów i owocami. Spędziłyśmy miłą godzinę na wspomnianiu Danusi. Odwiedziła mnie też sąsiadka p. Sutkowska, zapłakana, bo sama straciła w sposób tragiczny syna i nie może o tym zapomnieć.

Potem przyszła pedicurzystka, p. Marysia Wileńska, która zrobiła co trzeba. Telefon od Zosi Napiórkowskiej, b. serdeczny i od Marysi Kościuszko.

Podczas odmawiania Koronki do Miłosierdzia Bożego bardzo się spłakałam, chociaż wiem, że Bóg najlepiej wie co jest dla nas dobre. Może Danusia w swej „sypialni” też to zrozumiała. Potem przyszła Agata z paczką leków i kartka od Oleńki. Dałam jej 500 zł. zostawionych przez Zbyszka i chwilę porozmawialiśmy.

Z Oleńką miałam aż trzy rozmowy telefoniczne. Razem z Patricem przeglądamy dokumenty. Moje pieniądze jeszcze nie dotarły. P. Róża poszła do Banku, żeby sprawę przyspieszyć. Wielką ulgę „sprawił Danusi” Gilles, rzeźbiarz jeden z przyjaciół Danusi. Weźmie do siebie Griszę, z którym jest od dawna zaprzyjaźniony i kotek będzie miał tam dobrze.

10

Słońca niewiele, trochę chłodniej 20°

Stawy dokuczają mi okrutnie, pomaga mi Efferalgan. Wstałam około g. 8-ej i do 10.15 zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i zaopatrzyć ptaszka. Potem usiadłam przed telewizorem i uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej z Siedlec. Była to wzruszająca uroczystość, której opis znajdzie się w dokładnych sprawozdaniach prasowych. Msza skończyła się o ½ 1-ej. Potem przygotowałam sobie posiłek, umyłam naczynia i o 3-ciej odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji spokoju ducha, zmarłej Danusi. Na spacer poszła dziś ze mną Danusia, bo p. Róża miała pójść na procesję oktawy Bożego Ciała, a potem pojechać z Rysiem i Hanią pociągiem do Warszawy na powitanie Papieża w Warszawie.

Przed g. 5-tą Przyszedł Zbyszek. Opowiedziałam mu o tym, co Oleńka robi w Paryżu. Był wzruszony przysłanym lekarstwem.

Wzruszającą imprezą była liturgia ekumeniczna w Drohiczynie. Główna myśl: „Przykazanie nowe daje Wam, byście się wzajemnie miłowali”. Papież prosił, żebyśmy się żarliwie modlili o dar jedności wszystkich Kościołów Chrześcijańskich w nowym tysiącleciu.

Pani Róża przyniosła mi poświęcony wianek.

Wieczorem rozmawiałam z Oleńką. Danusia jednak wierzyła, że wróci do zdrowia, bo nie zrobiła żadnych porządków w swoich papierach. W poniedziałek Oleńka pójdzie z Pierem do notariusza.

11

Ranek pogodny i ciepły 22°. Po południu burza i ulewa.

O godzinie 10^{tej} odbędzie się w Instytucie Curie pożegnanie Danusi przed zamknięciem trumny, która potem pojedzie do krematorium przy cmentarzu Père-Lachaise.

Bardzo mi było trudno przeżyć dzisiejszy dzień, szukałam różnych zajęć porządkowych. oglądałam i słuchałam Papieża w parlamencie, ale myśl ciągle była przy Danusi. Zatelefonował Marcel Łoziński i powiedział, że tak był zasmucony, jak po śmierci swych rodziców. Miałam również telefon od Anne, która była dziś na pożegnaniu Danusi. Szczegółowo opowiedziała mi o wszystkim po południu Oleńka. Danusia była ubrana w czarną bluzkę i spódnicę, na głowie miała opaskę, jaką ostatnio nosiła (z chusteczki).

Wyglądała prześlicznie, jak dama. Oleńka pocałowała ją ode mnie i zrobiła krzyżyk na czole. Przyszło dużo osób dr Bonnet, Patrice, pierre, Jacqueline, Anne, Vida, Simone, Yves. Jutro o ½ 11-ej będzie kremacja.

Halusia Żebrowska przyszła o 5tej trochę mnie pocieszyła, przyniosła mi ½ babki drożdżowej. Oleńka otrzymała czek, ale płatny jest w Strassburgu. Czuję, że zrobię awanturę p. Dyrektor naszego Banku w poniedziałek.

12

Przedpołudnie upalne 24°-28°. Po południu burza i ulewa.

O g. 10.30 pogrzeb Danusi (połowa prochów), a po południu, około g. 5-tej wszyscy przyjaciele zbiorą się w domu Danusi na przyjęcie wspominkowe.

Ja, o tej samej godzinie uczestniczyłam we Mszy świętej, celebrowanej przez Papieża w Sandomierzu. Uczestniczyło w niej również wojsko, wszystkich formacji, kombatanci, harcerze, leśnicy, biskupi, zakonnice z całej diecezji, w sumie pięćset tysięcy ludzi. Komunię świętą roznosiło 240 Księży i diakonów. Główne motto dzisiejszej Liturgii było „ Bądźcie czysti, bo do nich należy Królestwo Niebieskie”. (8 błogosławieństw).

Potem p. Róża mnie wykąpała i podczas, gdy się ubierałam zadzwoniła Oleńka. W pierwszym zdaniu przekazała wiadomość, że Danusia jest już w domu. Urna stoi w małym pokoiku, gdzie ja zawsze mieszkałam. Łóżko powleczono na niebiesko, dużo kwiatów i URNA.

W dwóch gazetach są nekrologi w Le Monde i w Libération (Oleńka je przywiezie). Patrice i Anne pomogą w przygotowaniu przyjęcia na g. 5-tą.

Wzruszający telefon od Bernarda Blocha, dowiedział się z gazety o śmierci Danusi. Rozmawiałam ze Zbyszkiem, opowiedziałam mu co Oleńka mi przekazała. Powiedział mi, że nekrolog, który pragnę przekazać do Gazety Wyborczej, można załatwić na miejscu w Domu Rzemiosła.

Z Paryża, wiele osób z domu Danusi, dzwonili do mnie Jacqueline, Patrice, Vida, Anne i Pierre. Jutro przyjdą Michel Bonnet i Jacqueline Phimas, którzy najwięcej Danusi pomagali.

13

Po wczorajszej burzy trochę chłodniej, ok.20°

Msza św. w Warszawie g. 10-ta

Wstałam wcześniej około 7-ej, bardzo obolała (wszystkie stawy!), więc na ubieranie się, śniadanie nakarmienie ptaszka, w sam raz wystarczyło czasu do g. 10-ej, gdy w Telewizji 1- ej zaczęła się transmisja Mszy świętej i ceremonii beatyfikacyjnych celebrowanych przez Papieża na Placu Piłsudskiego. W homilii najważniejsze chyba było stwierdzenie przez Jana

Pawła II-go, że to o co prosił Ducha Świętego na tym samym placu przed 20-ma laty, spełniło się” Przyjdź Duchu Święty i odnow życie na ziemi, tej ziemi”.

Po południu zadzwoniłam do Aleksandra i Miły, żeby powiedzieć o mej stracie. Bardzo mi współczują i myślą o mnie. Do mnie zadzwoniła serdecznie Simone. Jutro wyjeżdża na Martynikę.

Wieczorem była transmisja odwiedzin Papieża w Radzyminiu, gdzie w 1920 r. odbyła się sławna bitwa z Bolszewikami zwana „Cudem nad Wisłą”. Ta wygrana bitwa (Piłsudski, Sikorski, Haller; Ks. Skorupka 27 letni Kapelan wojskowy, zginął) ocaliła całą Europę przed Komunizmem.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki. Stara się być dzielną, ale jej ciężko. Jutro będzie u notariusza i zadzwoni do mnie kiedy przyleci, bo będą potrzebne różne dokumenty.

14

Cały dzień był pogodny i ciepły 24°. Późnym popołudniem burza i ulewa. Spadek temp. do 18°

Rano bolały mnie okrutnie wszystkie stawy, z trudem wstałam i zaraz po śniadaniu, aby się rozruszać - zrobiłam małe pranie. Tymczasem p. Róża poszła nadać nekrolog o śmierci naszej Danusi. (50zł) jutro będzie w Gazecie Wyborczej.

O ½ 11-ej zaczęła się transmisja Mszy św. celebrowanej przez Papież w Łowiczu. Było tam ponad 300 000 osób, najwięcej dzieci i młodzieży ze wszystkich szkół noszących nazwę Jan Pawła II-go. Był minister edukacji, wielu księży, zakonnic i zakonników różnych organizacji pedagogicznych, profesorów i studentów. Najważniejszą myślą w przemówieniu Papieża było znaczenie wychowania w rodzinie w/g starych chrześcijańskich tradycji.. Papież wydawał mi się b. zmęczony.

Wieczorem o g. 18.30 Papież przybył do Sosnowca, najbiedniejszej diecezji Zagłębia Śląskiego. Były tłumy ludzi, zwłaszcza młodzieży. Tutaj mówił o pracy, ludziach bezrobotnych, o pomaganiu biednym i opuszczonym. Wyglądał na bardzo zmęczonego, a tu jeszcze po przyjeździe do Krakowa, czekały na niego przed rezydencją, gdzie miał nocować tłumy ludzi, młodzieży, wołające, wiwatujące i z trudem namówił ich, żeby poszli spać, bo musi odpocząć.

Oleńka nie zatelefonowała. Ja zadzwoniłam do Lewinów. Bardzo się przejęli śmiercią Danusi. Oni też mają zmartwienie, bo Aleksander idzie jutro do szpitala na operację przepukliny.

15

W nocy padał deszcz. W ciągu dnia było trochę słońca, bardzo parno. temp.22°

Rano, już przy śniadaniu usłyszałam w Radio, że Papież ma gorączkę i nie będzie dzisiaj na uroczystej Mszy na Krakowskich Błoniach, gdzie od wczesnych godzin rannych czekały na Niego tłumy pod parasolami w ulewnym deszczu. Była to Msza dziękczynna za 1000-lecie Kościoła Krakowa.

Papież oglądał wszystko przez telewizor, przygotowana przez Jana Pawła homilia odczytał ks. Biskup Macharski, a Eucharystie sprawował Kardynał Angelo Sedamo. Na Błoniach zebrało się półtora miliona ludzi. Deszcz padał cały czas, była wyjątkowa cisza.

Dziś miałam telefon od Wandy Fr. z Gdyni, która być może mnie odwiedzi. Po południu poszłam z p. Różą na spacer. Muszę stanowczo więcej chodzić, bezruch jest najgorszy dla stawów.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Ma już bilet lotniczy na przyszły tydzień (przez Budapeszt). Na razie załatwiła mnóstwo rzeczy na miejscu, Pierre i Patrice jej we wszystkim pomagają.

16

W nocy deszcz. Temp. 18° W dzień ciepło, duszno 20° późnym wieczorem ulewa.

Smutno mi i łzawo, w miarę jak mija czas coraz bardziej odczuwam nieodwołalną stratę mojego dziecka, tym bardziej, że nie wiem w jakich zaświatach przebywa. Mam nadzieję, że dobry Bóg znajdzie dla niej miejsce wśród „Sprawiedliwych”.

Papież czuł się dziś lepiej, przyjechał do Starego Sącza, gdzie Kanonizował, błogosławioną Kingę Królową, żonę Bolesława Wstydliviego, pochodzącą z królewskiego rodu, węgierskiego Arpadów. (Premierzy Węgier, Słowacji, Czech i Polski, byli obecni)

Po południu w Wadowicach swym rodzinnym mieście, Papież czuł się doskonale, uśmiechał się wspominając swe dzieciństwo, lata młodzieńcze, Kolegów, przyjaciół, wyglądał „odmłodzony”.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek i trochę pocieszył. P. Róża wyprowadziła mnie na krótki spacer. Zadzwoiła Halusia z Warszawy. Miałam też wiadomość od Miły: Aleksander dobrze zniósł operację i już jutro będzie go mogła odwiedzić. Chwała Bogu. Pożyczyłam Lidce „Cesarza” i mój kalendarz z opisem Martyniki.

17

Dzień dość pogodny po nocnym deszczu. Temp. ok. 20°. Po południu wielka burza.

Ostatni dzień wizyty Ojca Świętego, zaziębienie jakoś szczęśliwie minęło i Papież nadrobił swój plan udając się do Gliwic gdzie rozmawiał z radosnym tłumem Ślązaków w ich gwarze Np. gdy ludzie skandowali: Witaj Doma, zostań z nam! odpowiedział: jeszcze pojedę do Częstochowy, Matkę Boską przeprosić i ze spokojnym sumieniem odjadę, bo mi Ślązaki z

Gliwic przebaczyły”. Pożegnanie na lotnisku w Krakowie, miało charakter bardzo oficjalny, ale bardzo serdeczny.

W południe odwiedziła mnie, dawno nie widziana, Kochana przyjaciółka z Gdyni Wanda Frankiewicz. Ona również miała ciężkie przeżycia rodzinne. Długa choroba i śmierć matki, ciężka choroba męża, rozwód syna i powtórne małżeństwo (ma czworo wnucząt). Sama też choruje, (cierpi na artretyzm) ale jest bardzo dzielna, ma wykłady w Pryw. Szkole Pedagogicznej w Gdańsku. Zjadłyśmy razem posiłek przygotowany przez nią, byliśmy też na spacerze. Czułam się bardzo „pocieszona”. Potem miałam telefon od Ramira i Reginy Chorn.

Późno wieczorem zadzwoniła Oleńka. Coraz bardziej odczuwa brak Danusi. Nawet kotka już nie ma zabrał go Gilles razem z wszystkimi akcesoriami. Odwiedziła ją Gaelle z Ernesto (synek).

18

Rano było tylko 16°. Dzień pochmurny, temp. ok. 22° po południu burza, ulewa i 16°

Wczoraj zapomniałam napisać, że miałam ostrą rozmowę z p. dyr. Banku. Później zatelefonowała, że czek dla Oleńki został wysłany 1 czerwca, a dalej dowie się w Centrali PKO w Warszawie i da mi znać dlaczego znalazły się pieniądze w Strassburgu. Dotychczas nie zadzwoniła.

Dzisiaj otrzymałam wzruszający list od Jacqueline Pinhas, najbliższej przyjaciółki Danusi, która pisze m/i, że „była jej tak bliską, że po jej zniknięciu czuje się trochę jak sierota. Możesz być dumna ze swoich córek, bo dałaś im najpiękniejsze zalety, których szuka się w ludzkiej istocie - prawość - dobroć - godność i miłość”.

Czułam się dziś tak zmęczona, że zasnęłam podczas Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Gazety są dziś pełne różnych fragmentów Pielgrzymki Ojca świętego, wyjątki a homilii, z przemówienia w Parlamencie i in.

Byłam z p. Różą na krótkim spacerze, naprawdę czuję się zmęczona. Miła zadzwoniła, że Aleksander czuje się dobrze i za kilka dni będzie mógł wrócić do domu.

Okolo g. 8-iej rozpiętała się wielka burza. Oleńka zadzwoniła prosząc o nr telefonu Jurka Semenowicza, a przy okazji rozmawiałyśmy sporą chwilę – burza wciąż trwała więc mogła ją słyszeć nawet w Paryżu (przez telefon!). Ulewa zalała jezdnię i balkony, grzmoty wracały do g. ½ 2-iej i dopiero wtedy zasnęłam.

19

Po wczorajszej burzy i deszczu, rano nie było śladów. Zaświeciło słońce. Temp.22°-25°

Po wczorajszej burzy powietrze się odświeżyło, słońce przygrzało i niebo jest bezchmurne.

Pani Róża przyszła około g. 11-ej i urządziła mi kąpiel. Potem zaopatrzyłam Dudusia w ziarenka, sałatę i czystą wodę. Na obiad zrobiłam sałatkę z pomidora i zielonej sałaty do podgrzanych na patelni wczorajszych placków marchwiowo kartoflanych.

Odmówiłam razem z Niepokalanowem różaniec – tajemnica chwalebna w intencji spokoju duszy Danusi.

Pani Róża zabrała mnie na spacer, a po powrocie do domu przyszedł mój Kochany lekarz Zbyszek. Zmierzył mi ciśnienie 70/140, osłuchiwał płuca i serce, stwierdził, że wszystko jest w porządku. Wtedy zadzwoniła Oleńka. Miała dziś na obiedzie Vidę, a na kolację idzie do Patrica i Piera. Poradziła mi, abym spytała moją lekarkę doktor Sobolewską czy sądzi, że mogłyby mi pomóc leki sterydowe? I tak muszę napisać do niej prośbę o recepty, bo wszystkie lekarstwa mi się skończyły.

Wieczorem zadzwonił Jurek Semenowicz bardzo zasmucony śmiercią Danusi. Uważa ją za bohaterkę. Przyjedzie do mnie z Oleńką po powrocie jej z Paryża.

Halusia sprawiła mi dużą radość podarunkiem pięknie wydanej książki ze zbiorem poezji Zbyszka Herberta.

20

Ranek pochmurny. Słońce pokazało się około g. 3-ciej na chwilę. Jest parno, temp. 24°

Prawie codziennie, w wielu regionach kraju są burze i gwałtowne ulewy grożące powodzią. Zalanych jest wiele gospodarstw, łąk i upraw.

W południe odmówiłam z Papieżem „Anioł Pański” (transmisja z Watykanu). Potem przygotowałam sobie obiad: miska sałaty zielonej z pomidorem, bazylią i paru plasterkami wędzonej piersi indyka, żeby mieć gotowy posiłek po nabożeństwie.

Dzisiejsza Msza św. była transmitowana ze Skarżyska z Ostrej Bramy, autentyczna replika obrazu wileńskiego Matki Bożej Miłosierdzia.

Nie mogłam powstrzymać łez patrząc na fotografię Danusi i modląc się za jej spokój duszy i zbawienie.

Po obiedzie miałam dwa miłe telefony, najpierw z Paryża od Don Ton a potem od Simone z Martyniki ogromnie serdeczne, mówiące o Danusi, którą wszyscy cenili i Kochali. Potem przyszła Lidia i przez 1 ½ g rozmawiałyśmy o Martynice, szczególnie o poezji Aime Cesaire’a. Chciałaby napisać o nim i przetłumaczyć kilka jego utworów.

Pani Róża wróciła z „działki” i odbyłyśmy krótki spacer odprowadzając Lidkę, która znowu przeżywa „lęki” zupełnie abstrakcyjne.

21

Pogoda przynębiająca, chmury, deszcz, wiatr. Niskie ciśnienie. Temp. 20°

Napisać życzenia do Ks. Proboszcza

Czuję się dziś bardzo zmęczona, jednak staram się przezwyciężyć. Zatelefonowałam do p. Rek, która obiecała mi powiedzieć co się stało dalej z „czekiem” na 5000 FF wysłanym 31 maja. Sekretarka powiedziała, że ma klientów, ale do mnie zadzwoni. Za drugim razem powiedziała sekretarce, że przygotowuję list na ten temat do Gazety Wyborczej.

Moim największym wyczynem dzisiaj było usmażenie konfitur z truskawek, które otrzymałam od p. Sutkowskiej.

Po skromnym posiłku, napisałam brulion listu do Gazety Wyborczej. Prosiłam Zbyszka, żeby go ze mną skonsultował. Napisałam też list imieninowy do naszego proboszcza Jana Swierzewskiego.

Okolo g. 5-tej zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie do mnie w środę. Jutro wraca z Paryża samolotem przez Budapeszt i będzie w domu późnym wieczorem. Jest bardzo Kochana, ciągle myśli o tym, co mi przywieźć.

Zbyszek poradził mi, żeby mój list do Gazety Wyborczej skrócić, podając tylko rzeczy najważniejsze.

Muszę jeszcze sporządzić spis leków, które mi brakują, bo doręczy go pani doktor Sobolewskiej pani Róża po południu.

22

Cały dzień pochmurny i chwilami deszczowy. temp.18°. Ciśnienie bar. 980 hp.

Rozmrożenie lodówki

Cały dzisiejszy dzień był zdominowany rozmrażaniem lodówki (8 godz.), co łączyło się z trudnościami korzystania z łazienki, a żywność była na balkonie.

Okolo południa zadzwoniła do mnie dyr. Banku PKO p. Rek. Rozmowa była trudna w sprawie czeku 5000 FF, który zamiast do Paryża wysłano do Strassburga. Skończyło się na tym, że gdy Oleńka przyjedzie ma się do niej z tym czekiem zgłosić.

Potem był telefon od Oleńki, namówiłam ją, żeby wyjęła niektóre ciężkie rzeczy z torby branej do samolotu, co też zrobiła. Na lotnisko zawiozła ją Anne, która potem zadzwoniła do mnie z biura. Zobaczymy się latem, jak tu przyjedzie z Tomaszkiem.

Zapłaciłam za elektryczność 76,50 za 2 miesiące. Pani Róża była u dr. Sobolewskiej, która wypisała dla mnie recepty i zaraz poszła je wykupić 84 zł. Wszystko po cichutku drożeje. Znaczek na list krajowy 55 gr. w zeszłym roku teraz kosztuje 70 gr.

Okolo g. 9-tej zatelefonowała Oleńka. Agata wyszła po nią na lotnisko i przyjechały do domu taksówką. Jutro przyjedzie do mnie okolo południa.

23

Pochmurno, deszczowo, chłodno. Temp.12°

Całe przedpołudnie czekałam na przyjazd Oleńki, ugotowałam ziemniaki, przygotowałam grapefruit i sałatę – w końcu przyjechała o ½ 2-iej pociągiem, bo cały ruch kołowy w Warszawie był zablokowany demonstracjami pielęgniarek i pogotowia ratunkowego.

Po przywitaniu poszła do PKO ze swoim niezrealizowanym „czekiem bankierskim” 5000FF. Pani dyr. Rek powiedziała jej tyle głupstw, że raz jeszcze musiałam do niej zadzwonić. W końcu zjadłyśmy obiad i dopiero teraz Oleńka mogła mi ze wszystkimi szczegółami opowiedzieć „dzień po dniu”-„noc po nocy” przebieg choroby Danusi od 19 maja do 8 czerwca, w którym zmarła o g. 7.45. Opowiedziała mi też szczegóły pożegnania, przeczytałyśmy razem listy przyjaciół. Wszyscy, bez wyjątku mówią o Danusi, że była dobra, hojna, życzliwa, pełna godności, prawdziwa Dama.

Czuwając nad nią w ostatniej nocy Oleńka modliła się, zrobiła krzyżyk na czole od siebie i od mamy. A ja nadal wierzę, że znajduje się w którymś z „ Bożych Mieszkań” dla ludzi sprawiedliwych i poszukujących. Największą bohaterką tych smutnych wydarzeń była jednak Oleńka, która wytrwale, z miłością pielęgnowała, wspomagała swą umierającą siostrę. Było to dla niej po raz drugi w życiu tak trudne dzieło, bo już raz przeżyła śmierć osoby najbliższej, kochanej, Jerzyka Stajudę.

24

Pogoda nadal szara, deszczowa, chłodna, temp.16° niskie ciśnienie.

Oleńka przyjechała około południa. Napisałyśmy podanie do Banku PKO o zwolnienie z opłaty powrotu mych pieniędzy ze Strassburga i Oleńka poszła je złożyć u p. Naczelnik działu dewizowego. Musiała oddać czek, otrzymała pokwitowanie i zapewnienie, że moje 5000FF wrócą na Konto walutowe wspólne (moje z Oleńką).

Potem Oleńka rozpakowała przywiezione z Paryża różne ubrania dla mnie po Danusi. Gdy wyszła po zakupy, ja przygotowałam obiad, który zjadłyśmy dopiero około g. 3-ciej.

Oleńka wychodziła jeszcze dwa razy po różne zakupy dla siebie, ptaszków i dla mnie.

Zrobiła nam świetną kolację, poszła na spacer ze Zbyszkiem, a później p. Róża namówiła i mnie na spacer, więc poszliśmy w trójkę dookoła domu. Powietrze pachniało świeżością, niezwykle kolory miały drzewa i zieleń. Pojechała do W-wy o g. 9.47.

Zatelef. do Janki z życzeniami imienin. Zatelefonowała Halusia Ź. Dziś Magdusia miała urodziny. Halusia przywiezie ją do Otwocka i odwiedzą mnie któregoś dnia.

25

Poprawa pogody. Po zimnej nocy 7, w ciągu dnia słonecznie. Temp. 16° – 20°

Rano było mi bardzo zimno, ale po śniadaniu rozruszałam się różnymi drobnymi pracami, wymagającymi chodzenia po domu oczywiście z pomocą mego trzykołowego łoża- najpierw wyczyściłam klatkę Dudusiowi, potem zamoczyłam małe pranie, z balkonu przyniosłam 2 pęki koperku, który posiekałam do suszenia. Czas porusza się szybciej niż ja! Okazało się, że jest już g. 1-wsza, zjadłam więc drugie śniadanie, zażyłam południowe leki i zaczęłam przygotowanie obiadu. Na życzenie Oleńki ugotowałam kaszę gryczaną. Moja Kochana Oleńka przyjechała około g. 3-ciej, już po wizycie w „Policji Skarbowej”, gdzie załatwiała sprawę „darowizny” w PICIE. Przywiozła ciężką torbę z lekarstwami, ubraniami po Danusi, a najważniejsze było dla mnie miniaturowe radio, które Danusia stawiała mi zawsze na nocnym stoliku, gdy u nie byłam. Resztę obiadu zrobiła Oleńka, a po nim poszliśmy na spacer i zakupy. Potem przyszedł Zbyszek i prawie dwie godziny przeglądaliśmy lekarstwa-do znużenia. Zbyszek przyniósł mi fotografię, którą mi zrobił któregoś dnia, gdy przyszedł mnie pocieszać po śmierci Danki. Oleńka była bardzo zmęczona, ale przygotowała nam jeszcze kolację, a po niej wróciła do W-wy, autobusem o 8.30. Jutro rano jedzie do Torunia na premierę sztuki do której robiła scenografię przed wyjazdem do Paryża.

26

Przez cały dzień było pogodnie i słonecznie. Temp. ok. 20 °

Jak w każdą sobotę moja droga opiekunka wykąpała mnie pod prysznicem, przyniosła sałatę i świece do lampki. Razem z ubieraniem się, trwało to wszystko do ½ 1-ej.

Mój ptaszek zaczyna pierzenie, był dziś trochę osowiały, więc przeczytałam raz jeszcze książeczkę o jego potrzebach. Potrzebuje teraz białka, biszkopta i zieleniny (osuszonej, po umyciu). Jajko trzeba gotować 10minut, posiekać kawałek i dodać pokruszoną skorupkę.

Po obiedzie (kasza gryczana ze skwarkami i owoce) odmówiłam różaniec(sama, bo Niepokalanów był nieczynny). Patrząc na zamyśloną twarz Danusi- (fotografia stoi na telewizorze)- okropnie się rozplakałam, prosząc Ducha Świętego i Matkę Bożą o jakąś myśl pocieszającą, żeby moje „Bądź Wola Twoja” było do głębi prawdziwe, szczere.

Byliśmy potem z p. Różą na spacerze, ale Zbyszka nie spotkałyśmy, jak się nam często zdarza. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. W Toruniu przyjęto ją bardzo serdecznie. Wszyscy starali się wykonać kostiumy i dekoracje jak chciała. Dużo pomogła jej asystentka p. Ania . teraz zostaje jednak do jutra i przyjedzie jutro po premierze, około g. 2-iej w nocy.

Nareszcie lato! Niebo bezchmurne. Temp. w ciągu dnia od 20° do 26°. Lekki wiatr.

Wstałam dziś później niż zwykle, po g. 9-tej. Po śniadaniu, (płatki z mlekiem i malinami) zajęłam się kanarkiem, który nadal mnie niepokoił, bo siedzi cicho na grzędce, okazuje mniejszy apetyt i rzadko śpiewa. W końcu jednak się wykapał i nawet podczas nabożeństwa, na ekranie telewizji z Sanktuarium Matki Boskiej Tęskniącej, bardzo ładnie śpiewał.

Myślę, że Oleńka, która jest „znawcą” ptaków, dokładnie go obejrzy.

Po obiedzie zadzwoniłam z życzeniami imiennymi do Władzi Błachowicz, a do mnie zatelefonowała Simone z Martyniki. Jest bardzo miła, że tak o mnie pamięta.

Około g. 4-ej poszłam z p. Różą na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka z Lidką i Asikiem, chwilę porozmawialiśmy, a potem oni poszli w stronę sądu, a my postanowiłyśmy udać się na Skwerek, gdzie pięknie pachną sosny i są doskonałe alejki do ćwiczeń w chodzeniu.

Po powrocie do domu uporządkowałam stopy gazet, które zalegały tapczan. Niektóre przejrzałam, np. w Gazecie Wyborczej jest więcej reklam i ogłoszeń niż artykułów wartych czytania. W TV obejrzałam „Wiadomości”. Potem zjadłam kolację i chyba się wcześniej położyłam, bo jestem zmęczona.

Dzień upalny 27°, lekki powiew wiatru

Rano zatelefonowała Oleńka. Wróciła z Torunia o g. 5-tej rano, bardzo zmęczona, ale również zadowolona. Przywiozła swoje książki i ubrania, zostawione w teatrze w maju przed wyjazdem do Paryża. Dzisiaj cały dzień zajmowała się sprawami opłat za telefon, radio i telewizję. Była też w Akademii, gdzie książka Stajudy jest prawie gotowa do druku. Jutro przyjedzie do mnie, pójdzie omówić sprawy z notariuszem.

W kraju ciągle strajki i protesty pielęgniarek, pracowników robiących zdjęcia rentgenowskie, prześwietlenia. Jednocześnie NIK przedstawił raport, z którego wynika, że najwięcej wydanych niewłaściwie pieniędzy zrobiły Ministerstwa Zdrowia i Kultury.

Zatelefonowała do mnie Vida z Kanady, gdzie ma wykłady na temat warunków społecznych w Iranie. Była to serdeczna rozmowa o Danusi.

Wieczorem zamiast p. Róży przysłała Małgosia. Bardzo mi pomogła, zwłaszcza w pracach ogrodniczych. przycięła drzewko rozmarynu, zaniosiła na balkon korytka z bazylią i podlała wszystkie kwiaty. Wypisałam czek na 500 zł, bo jutro muszę zapłacić p. Róży za czerwiec.

29

Ranek pochmurny, trochę chłodniej, w południe zaświeciło słońce T.24°

Wstałam dziś trochę wcześniej i byłam już ubrana, po śniadaniu gdy przyszła moja Kochana Basia, poruszająca się z coraz większym trudem, mimo, że zachowała sylwetkę prawie prostą i gładki, szczupłe nogi. Przyjechała taksówką, a Zbyszek będący właśnie w pobliżu podprowadził ją do naszych drzwi chyba p. Róża pomogła jej dojść na górę.

Przyniosła mi jak zwykle dużo słodczy i piękny bukiet różyczek na moje imieniny. Chwilę serdecznie porozmawiałyśmy, dałam jej herbatę od Oleńki i już musiała wracać.

Potem przyszła Halusia Ż. z ręką na temblaku, bo nadciągnęła ścięgną. Złożyłam jej już dzisiaj życzenia i wręczyłam torcik wedlowski.

O g. 12-tej zadzwoniła Oleńka, że już wychodzi na przystanek. Wstawiłam więc ziemniaki (na parze), zrobiłam sałatkę, nakryłam do stołu. Przyjechała z pięknym bukietem margerytek i złocistych nagietków, oraz wyprane przez nią moje 2 swetry i szlafroczek. Jest Kochana, ale bardzo nerwowa. Zrobiła wywiad dotyczący notariusza, potem poszła do Lidki i Zbyszka, ja tymczasem umyłam naczynia.

Potem poszliśmy na spacer, a po powrocie zjadliśmy kolację i moja córuchna pojechała do Warszawy. Jutro odwiedzi mnie Zosia Napiórkowska, bo jest właśnie w Warszawie.

30

Pogoda ciepła, parna, na zmianę chmury i słońce. T. 24°

g. 11-12 Zosia Napiórkowska i Marysia K.

Niewiele spałam tej nocy, ponieważ sąsiedzi z m. nr 3 obchodzili imieniny Piotra lub Pawła i przez wiele godzin słyszałam bębnienie perkusji, co było nieznośne. Mimo to wstałam dość wcześnie przed g. 8-ą, bo spodziewałam się Zosi Napiórkowskiej i Marysi Kościuszko, które wróciły wczoraj z Walnego Zjazdu Polskiego Ruchu Freinetowskiego, połączonego z Warsztatami w Krynicy. Mogę być z nich dumna, działają naprawdę zgodnie ze wskazaniami Celestyna, uwzględniając postęp techniczny, nowe środki przekazu i. t. d.

Poprosiłam Marysię, że wolałabym, aby koleżanki nie przychodziły do mnie z okazji imienin. Jestem jeszcze ciągle w smutnym nastroju.

Na obiad ugotowałam sobie fasolkę, zostawioną mi przez Oleńkę. Po południu byłam z p. Czajkową na krótkim spacerze.

Ptaszek pierzy się, jest cichutki, ale wykapał się, zjadł sałatę.

Dostałam dziś serdeczny list od Don-Tom z Paryża, zawierający pochwalne wspomnienie o Danusi.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie do mnie jutro około południa. Pani Róża przyszła dziś późno podlała kwiatki, pozamiatała. Poszłam wcześniej spać.

Czerwiec 1999 jest najsmutniejszym miesiącem w całej mojej dwudziestopięcioletniej kolekcji Dzienników.

8 czerwca o g. 7-ej rano nasza Danusia odeszła z tego świata w szpitalu Marii Curie, w Paryżu. Po przeszło czteroletniej, samotnej, ukrywanej przede mną i przyjaciółmi walce z rakiem po prostu zasnęła. Tylko Oleńka, dr Bonnet i przyjaciółka Jacqueline i Zbyszek znali prawdę, odwiedzili ją w przeddzień śmierci i dr Michel odczytał jej mój list, twierdząc, że wszystko słyszy. Przed wyjazdem do szpitala była już półprzytomna i wtedy mówiła tylko po polsku: „, ja chcę do Polski, do mamy”. Oleńka czuwała przy niej ostatnią noc i przegrywała jej ulubione utwory.

Jest to dla mnie ogromny cios, bo tak bardzo się modliłam i wierzyłam w jej uzdrowienie, to też pogodzenie się z wolą Bożą nie przyszło mi łatwo i trwało dość długo. Nadal, bardzo często z płaczem odmawiałam Koronkę do Miłosierdzia Bożego, ale dopiero po rozmowie z Księdzem proboszczem, który przyniósł mi Komunię świętą, oddałam się w ręce Stwórcy, który najlepiej wie co jest dla nas dobre.

Potem zaczęły napływać listy kondolencyjne od przyjaciół Danusi i moich, a także telefony z Paryża, Martyniki i Kanady. Telefonowali również do mnie moi polscy przyjaciele, Wanda Frankiewicz przyjechała z Gdyni i bardzo mnie pocieszyła, Zbyszek i Lidia odwiedzali mnie, Halusia Żebrowska, Marysia Kościuszko, a potem Oleńka po przyjeździe z Paryża.

We wszystkich listach i wypowiedziach telefonicznych podkreślano niezwykle zalety Danusi: dzielność w cierpieniu, które ukrywała, wielka ofiarność, elegancja, poczucie godności, tolerancja, wierność w przyjaźni, pomaganie każdemu kto tego potrzebował.

Na listy te muszę koniecznie odpisać i chciałabym to zrobić przed wyjazdem Oleńki do Paryża: dr Bonnet, Simone, Vida, Patrice i Pierre, Jacqueline Pinhas,, Mette Digeheess, (Dom-Tom)- Dominique Rolland, Jacques il Collette Masson.

Chcę też napisać do moich przyjaciółek, które znały Danusię i były u nas: Tato Mauroux, Alex Visser, Paulette 40-te.

Na razie czuję jeszcze ciągle, w głębi serca, jej obecność, spoglądam na fotografię, czytam jej piękne listy, których uzbierało się bardzo wiele, czytam też w moich dziennikach o wszystkich spotkaniach od 1975r., gdy zaczęłam pisać codziennie.

Lipiec

1

Pogodnie i słonecznie. t. rano 22° Później, temp.26°

Zadzwoń do Hali Czarlińskiej

Obudziłam się dość wcześnie i zaraz po śniadaniu zrobiłam małe pranie, które p. Róża rozwiesiła na balkonie. Zadzwołam do Hali Czarlińskiej z życzeniami imieninowymi, a ona nawzajem życzyła mi zdrowia i spokoju. Były też telefony od koleżanek i dużo kartek.

Oleńka przyjechała w samo południe, ugotowany ryż był pod kocem, stół nakryty. Jednak przed obiadem poszła do notariusza, p. Cegielskiej, która jej powiedziała co trzeba przygotować do przejścia spadku po naszej Danusi.

Po obiedzie Oleńka poszła na cmentarz i na grobie Babci rozsypała trochę prochów, postawiła bukiet białych goździków i dużą świecę, a ja w domu płakałam towarzysząc jej myślami. Hania, Małgosia i Ania przyszły z kwiatami i życzeniami, p. Róża podarowała mi już rano piękną książkę od wszystkich Czajek „Bóg jest Miłością” o ostatniej (już VII) pielgrzymce Papieża. Potem przyszli Sujczyńscy z tortem (jedyni przyjaciele, których mogłam zaprosić na moje imieniny, bo znali i Kochali Danusię).

Z Oleńką wyszłam później na krótki spacer, a po kolacji pojechała do Warszawy, skąd raz jeszcze do mnie zadzwoniła.

Późnym wieczorem około g. 10-tej zatelefonowała do mnie Zula Moes jedna z dawnych przyjaciółek Danusi z czasów szkolnych z Szymanowic. Usiłowała mnie pocieszyć i obiecała, że mnie odwiedzi.

2

Pogoda podobna do wczorajszej. Poranek mglisty, niezbyt ciepły 20°. W południe słońce mocno przygrzało do 26°

Nadszedł wieczór i jak zwykle próbuję opisać dzisiejszy dzień, ale okazuje się, że niewiele dziś zrobiłam. Trudno mi się skupić. Nikt mnie nie odwiedził, telefony miałam tylko od Oleńki, która załatwiła wiele spraw dużej wagi i nawet zaczęła „walkę z molami”.

A ja? Wyczyściłam klatkę kanarkowi, przejrzałam zalegającą od kilku dni prasę, odmówiłam za spokój duszy Danusi Koronkę do M.B. i Różaniec i jestem bliska pogodzenia się z wolą Boga „fiat Voluntas Tua”.

Oczywiście przygotowałam i zjadłam 3 posiłki, myłam wszystkie naczynia i byłam z p. Różą na spacerze, prawie godzinę. Dostałam karty z życzeniami od Tereski Śl., Grażyny W., Kazi i Koletty M.

Wieczorem p. Róża wyniosła kwiaty na balkon, pozamiatała całe mieszkanie. Nadeszła pora udania się na spoczynek.

3

Ranek mglisty, trochę chmur 18°. W południe dużo słońca. Temp. wzrosła do 28°

Po śniadaniu przygotowałam wszystko do zmiany pościeli, obsłużyłam ptaszka, który nadal się pierzy. Pani Róża przyszła o g. ½ 11, zdjęła wszystkie powłoki i powłoczki, otworzyła szeroko okno w moim pokoju i przyniosła z balkonu wazony z kwiatami. Potem nastąpiła – jak zwykle w sobotę – kąpiel. Z targu p. Róża przyniosła młode jarzyny. (zsadziłam dwie małe pietruszki na natkę). Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie około godz. 1-ej, obrałam więc szparagową fasolkę. Miałyśmy do niej sznycle z piersi indyka. Po obiedzie Oleńka poszła kupić lody śmietankowe z „Zielonej Budki”. Potem poszliśmy na godzinny spacer na skwerek. Po zjedzeniu lodów z kawą i umyciu naczyń moje Kochane Dziecko poszło na Mszę św. Rozmawiała z ks. proboszczem o Danusi, wyspowiadała się i przyjęła Komunię św. wróciła uszczęśliwiona. Ks. proboszcz obiecał mnie odwiedzić i pocieszyć. Do warszawy pojechała o 9.47. Była naprawdę dużą pociechą dla mnie.

Oleńka powiedziała mi coś czego nie wiedziałam, otóż Danusia w ostatnich godzinach, przed wyjazdem do szpitala mówiła tylko po polsku i wołała, „ja chcę do mamy, do Polski”, powtarzała już w pół przytomna.

4

Niebo bezchmurne. Bardzo ciepło od 22° do 32°

Dziś nad ranem miałam bardzo zabawny sen. Byłam na balkonie i widziałam jak zatrzymał się samochód, z którego wysiadł Zbyszek Sujczyński, a za nim młoda kobieta, w gołej głowie, włosach koloru kasztanów, zaczesanych do tyłu, związanych apaszką, które spływały na plecy. Miała granatową sukienkę w białe groszki. W ręku trzymała smycz długiego jamnika, mieszańca, bo miał dłuższą, lekko siwą sierść. Potem wyskoczyła z samochodu wielka kaczka szaropióra i kołysząc się szła za nimi.. Sujczyńscy mieszkali jeszcze nade mną. Byłam tym widokiem niezwykle gości bardzo zaciekawiona. Za jakiś czas ktoś do mnie zapukał, była to sama panna z psem i kaczką, która po niemiecku powiedziała, że właśnie przyjechała do cioci Lidii, ale ma trudności w porozumieniu się z wujostwem, bo zna tylko trochę język polski i niewiele francuski. Pies i kaczka natychmiast się u mnie zadomowiły. Dowiedziałam się, że ma na imię Klara, Jamnik to Long(długi), a kaczka Czen-Czen, podarunek od przyjaciela Chińczyka.

Więcej nie pamiętam.

Cały dzień spędziłam samotnie. Telefony od Anne i Oleńki, która ma jeszcze gorsze warunki na poddaszu, temp.39°.

5

Od rana bardzo gorąco 25° o g.10-ej. Po południu 36°

Noc męcząca z powodu upału i bólu stawów. Zasnęłam dopiero około g. 3-ciej. Kanarek nadal nie śpiewa, jeszcze się pierzy, ale chyba i on nie lubi upałów, bo mimo, iż przodkowie pochodzą ze strefy gorącej-„ Wyspy Kanaryjskie”, to Duduś urodził się w Polsce.

Przedpołudnie spędziłam w kuchni, obierając młode jarzyny i ziemniaki, które ugotowałam na parze. Posłużą jutro na obiad, bo przyjedzie Oleńka.

W mieszkaniu jest 32° ,mimo, że zasłaniam rolety, robię przewiew przez drzwi wejściowe zamknięte tylko na łańcuch, nic nie pomaga.

Po południu zatelefonowałam do Lidki, która bardzo źle znosi upały, chociaż ich mieszkanie jest przewiewniejsze niż moje.

Oleńka zadzwoniła do mnie, załatwiła mnóstwo spraw, była w Zachęcie obejrzeć wystawę obrazów Nacht - Samborskiego. Anne, która do niej przyszła przywiozła dla mnie papierosy. Jutro wraca do Paryża, gdzie jeszcze miesiąc pracuje, potem pojedzie z Tomaszem do Grecji, a we wrześniu zaczyna pracę w Konsulacie Fr. w Rosji.

6

Upał trwa nadal nieubłaganie. Temp. do 36° (na drugim termometrze o g.6-tej było 33°)

P. Marysia W. g. 11

Nadszedł wieczór nowego, męczącego dnia, walki z upałem i walki ze smutkiem po stracie dziecka, wspomnieniami Danusi w różnym wieku, które mam żywo w pamięci.

Miałam wizytę pedicurzystki. A potem zaczęłam przygotowywać na letni obiad „bukiet jarzyn” na dużym półmisku;

Oleńka przyjechała w samo południe i zraz poszła do p. Cegielskiej, która była zajęta i prosiła o powtórne przyjście o ½ 3-ciej . Miałyśmy więc czas na zjedzenie obiadu wzbogaconego doskonałą kielbasą „salami”(parę plasterków).

U p. notariusz Oleńka wszystko załatwiła, dowiedziała się jakie dokumenty jeszcze brakują i prawdopodobnie 13- tego lub 15-ego Jurek przyjedzie i w trójkę pójdziemy podpisać akty pełnomocnictwa do prowadzenia spraw spadku po Danusi przez Pierra.

Potem przy podwieczorku z lodami, rozmawiałyśmy o naszej Danusi, dowiedziałam się trochę więcej szczegółów.

O g. 6-ej Oleńka poszła do Kościoła, chciała zamówić Mszę św.za Danusię, ale na razie wszystkie dni, są zajęte do września. Po kolacji Oleńka wróciła do Warszawy skąd jeszcze do mnie zatelefonowała.

7

Nastąpiło lekkie ochłodzenie i trochę wiatru. Temp. 26°, a wieczorem 23°

Nareszcie można odetchnąć i nie być cały dzień spoconym. Oleńka zadzwoniła w południe. Ma wiele spraw do załatwienia w Warszawie, więc prawdopodobnie przyjedzie do mnie dopiero w piątek. Czuję się marnie. Bardzo boli mnie przegub lewej ręki, co utrudnia opieranie się na „łaziku”, podnoszenie naczyń i.t.p.

Dużo czasu spędziłam dziś na medytacji szukając różnych myśli w Biblii, „ księga mądrości”, w aktualnych pismach o tak propagowanym przez Ojca świętego ekumenicznym dialogu. W soborowej Deklaracji Kościoła do religii niechrześcijańskich „Nostra aetate” czytamy: „Ludzie oczekują od różnych religii odpowiedzi na głębokie tajemnice ludzkiej egzystencji, które do głębi poruszają ludzkie serca, czym jest człowiek, jaki sens i cel ma nasze życie, co jest dobrem, a co grzechem, jakie jest źródło i jaki cel cierpienia, na jakiej drodze można osiągnąć szczęśliwość, czym jest śmierć, sąd i wymiar sprawiedliwości po śmierci, czym wreszcie jest owa ostateczna i niewysłowiona tajemnica ogarniająca, z której bierzemy początek i ku której dążymy?”(2.1)

Obecnie jest pięć wielkich religii monoteistycznych.

chrześcijaństwo – 1870 mln wyznawców

judaizm - 18,2 mln wyznawców

islam -1060 mln wyznawców

hinduizm - 751 mln wyznawców

buddyzm - 341 mln wyznawców

8

Całą noc padał obfity deszcz. Mniej słońca, ochłodzenie t. 23°. Wieczorem burza i deszcz.

Bardzo mi smutno dzisiaj równo miesiąc po śmierci Danusi, chociaż już pogodziłam się z wolą Bożą i tylko modlę się teraz gorąco o spokój jej duszy, gdziekolwiek przebywa.

Długo rozmawialiśmy dziś z Oleńką, która też przeżywa ciężko stratę Danusi. Zadzwonił do niej Noel Farge, który nadzwyczajnie ceniła Danusię jako reżyser a potem producent. Chce jednak zrobić film, do którego Danusia zrobiła piękną scenografię, ale Joel uważał, że węgierska Ildico reżyserka fatalnie go zmontowała, tak, że miał w ogóle nie wyjść. Teraz jedzie do Budapesztu, omówić sprawę i koniecznie wprowadzić na ekran ze względu na

Danusię, o której będzie wzmianka w zapowiedzi. (Joel ożenił się z Polką, Olgą i ma dwumiesięczną córeczkę Berenikę).

Po południu przyszedł Zbyszek i zrobił mi zastrzyk w rękę, która mnie bardziej boli niż kolano. Wieczorem wokół ukłucia był mały obrzęk i Zbyszek zalecił kompres z riwanolu.

Położyłam się spać o północy, ale zasnąłam dopiero o g. 2-iej.

9

W nocy burza i deszcz Dzień mroczny z krótkimi przejaśnieniami. Parno. Temp.28° .O g. 4-tej pop. zaświeciło słońce.

g. 11-12 Marysia K.(jutro)

Prawie cały dzień spędziłam na porządkowaniu korespondencji i dokumentów zalegających od miesiąca moje biurko. Na niektóre muszę koniecznie odpisać, zajmie mi to dużo czasu, ale „noblesse oblige”.

Ponad dwie godziny spędziłam w kuchni przygotowując sobie posiłek i jedząc obiad. Potem przejrzałam prasę i wybrałam, do przeczytania artykuł. Wywiad Artura Domosławskiego z księdzem Romanem Indrzejczykiem na temat tolerancji religijnej – kwintesencja „Modlić się trzeba za każdego”.

Popołudniu rozmawiałam z Oleńką, która miała urozmaicony dzień wizytami przyjaciół- Paweł Łysak, Michał Kwieciński i p. Adam, dawny sąsiad, który ma przywieźć swoją kotkę Zuzię, bo na tydzień jedzie do swej mamy. Jutro Oleńka przyjedzie. Ptaszek nadal nie chce śpiewać, a ja nie mogę sobie przypomnieć gdzie odłożyłam harmonijkę, która może zachęciłaby go do śpiewu.

Pani Róża posprzątała dom i zabrała spis zakupów w tym Geriavit.

10

Po chłodnej nocy dzień słoneczny. Temp. 28° w słońcu, ale chłodny wiatr.

Marysia Kościuszko

Wstałam dziś dość wcześnie i przed przyjściem p. Róży z zakupami zdążyłam zjeść śniadanie, sprzątnąć klatkę kanarka, który niestety ciągle jeszcze milczy, nie chce śpiewać .

Oleńka zadzwoniła do mnie i miała ochotę przyjechać dziś po południu, przenocować i jutro spędzić ze mną cały dzień, ale następny telefon przekonał mnie jak bardzo jest ona zmęczona i dlatego poradziłam jej całkowity odpoczynek, więc zobaczymy się jutro.

Pani Róża urządziła mi kąpiel, przyniosła zakupy, kwiaty i miętę ze swego ogródka. Jest bardzo Kochana.

O g. 11-iej odwiedziła mnie Marysia Kościuszko, przyniosła mi 132 złote zasiłek roczny dla emerytów na „wczasy pod gruszą”.

W Polsce górują w tej chwili dwa problemy 1) strajk pielęgniarek trwający już 6 tygodni, a drugi to ogromne szkody, jakie burze, grad i wichura urządziły na Śląsku, na Podlasiu i Podkarpaciu. Straty sięgają takich sum jak zeszłoroczna powódź.

Jeśli chodzi o mój stan ducha, to powoli wracam do równowagi, dużo się modłę i rozmyślam, ale z pisaniem listów mam poważne trudności.

11

Wielki upał, ponad 32° Dużo słońca niebo bezchmurne.

Godz. 3-cia popoł. na Martynice-to u nas 9-ta wieczór.

Oleńka 11-12

Przed przyjazdem Oleńki obrałam fasolkę i zaparzyłam herbatę. Przybyła o g. 11-ej w ślicznej zielonej sukience, która przypomniała mi jej powrót z podróży do Włoch i wspólne wakacje z Danusią w „Les Hayes” w domku Simone. Ciągle, przy lada sposobności Danką jest w naszych myślach i ciągle trudno uwierzyć, że już jej nie ma! Może patrzy na nas z jakiegoś tajemniczego świata?

Oleńka wyczyściła klatkę Dudusia, który jest trochę ruchliwszy, ale nie śpiewa, a potem poszła na cmentarz, podczas gdy ja uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej dziś z Kościoła p. wezw. św. Elżbiety ze Starego Sącza.

Po obiedzie Oleńka umyła wszystkie naczynia, po g. 5 ej poszła na chwilę do Zbyszka i Lidii, potem na Mszę świętą.

W tym czasie zadzwoniła Simone z Martyniki, gdzie właśnie przyjaciele Danki, mają w Diamant wrzucić do morza trochę jej „prochów”. Simone zadzwoni jeszcze raz wieczorem. I rzeczywiście około g. 9-tej usłyszałyśmy jej głos. Rozmawiała tera z Oleńką. Zebranie przyjaciół Danusi w Diamant odbędzie się 21 lipca. później był wzruszający telefon od małego Patrice i Pierra z domku nad Oceanem, w którym przed paru miesiącami była z nimi Danusia. Simone powiedziała mi między innymi pochwałami Danusi, że nigdy nie spotkała tak niezwyklej, dobrej, serdecznej, gotowej zawsze do pomocy innym osoby jak ona. I tak myśli wiele jej przyjaciół, jak o świętej.

12

Wielki upał, parno, prawie bez wiatr. Temp. 30°

Noc minęła nam szczęśliwie, Oleńka spała na materacu rozłożonym na podłodze. Po śniadaniu Oleńka poszła do Notariusza, ale ponieważ było tam dużo osób, p. Cegielska poradziła, żeby przysłała później.

Więc tymczasem załatwiła nasze sprawy gospodarcze. Najpierw na rynku warzywa i owoce, w sklepiku zoologicznym ziarnka dla kanarka, któremu wysprzątała klatkę już

wcześniej. Po małym drugim śniadaniu poszła raz jeszcze do notariusza. Brakuje jeszcze jednego dokumentu: świadectwa urodzenia Jurka S. termin podpisania przez nas aktu „upoważnienia dla notariusza w Paryżu dot. spadku po Danusi” jest wyznaczony na przyszły poniedziałek, 19 lipca g.13 (Oleńka, Jurek i Ja). Potem ja ugotowałam kaszę na obiad, a Oleńka wyszła jeszcze raz po zakupy do Adrii. Po obiedzie położyła się na podłodze i zraz usnęła. Biedulka, jest ogromnie wyczerpana fizycznie i psychicznie.

Tak mi żal, że w niczym nie mogę pomóc.

Na podwieczorek miałyśmy lody. Potem odwiedził nas Zbyszek, dał mi receptę na dyprophylinę. Nie zdołał mnie rozchmurzyć .Oleńka pojechała do W-wy o g. 7.32 i stamtąd jeszcze do mnie zadzwoniła.

Miałam telefon od Zosi Szuch. Odwiedzi mnie we wrześniu. Najmilszą, chociaż smutną chwilą było dziś dla nas czytanie listów od Danusi, których mam pełną szufladę.

13

Trochę chłodniej. Wiatr. Temp. 25°

Od samego rana dwa miłe telefony, najpierw od Oleńki, która martwiła się wczoraj, że metryka urodzenia Jurka nie zdąży nadejść z Łodzi przed poniedziałkiem, wykazała niezwykłą zaradność, zadzwoniła do Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi (numer zdobyła przez Biuro Numerów 913) i dowiedziała się, że ten dokument już został wysłany.

Potem zadzwoniła Zula Moess, która chce mnie odwiedzić w czwartek. Ucieszyłam się, bo była przyjaciółką Danusi za czasów pobytu w Szymanowie, a poza tym jest psychologiem i bardzo religijna, może mi bardzo pomóc w mych obecnych zmartwieniach i wątpliwościach.

Pani Róża czuje się już lepiej (twierdzi, że bardzo dobrze). Była u mnie wczoraj wieczorem i dzisiaj rano.

Po obiedzie usmażyłam 4 małe słoiki konfitury z moreli. Przez prawie 3 godziny przeglądałam listy od Danusi. Jest to trudna robota, bo wszystko jest pomieszane i trzeba dobierać (odnajdywać) rozproszone strony. Są nawet listy bardzo wczesne, jeszcze z Belgii, czyli zaraz po maturze. Potem rozmawiałam jeszcze raz z Oleńką, która w czwartek przyjedzie i zanocuje, więc będziemy razem czytały listy.

14

Upał, parno 28° Wieczorem burza i trochę chłodniej.

Odwiedziny ks. proboszcza g.9

Wstałam dziś wcześnie, o g. 7-ej, żeby się przygotować na wizytę Księdza proboszcza. Zjawił się około g. 9 z Komunią świętą i dzisiaj nie szczędził mi swego czasu. Opowiedziałam o moich wątpliwościach, dot. między innymi skuteczności modlitwy, która w

moim przypadku zawiodła, bo Danusia, ani nie wyzdrowiała, ani się nie nawróciła. Ks. proboszcz odpowiedział skąd o tym wiem, może nie potrzebowała, bo strasznie się nacierpiała i dużo dobrego zrobiła w swym otoczeniu. Na pewno „gdzieś tam w zaświatach, których nikt z nas nie zna „ jest miejsce dla ludzi sprawiedliwych. Bardzo mnie pocieszył, umocnił, otrzymałam Komunię świętą i już nie czuję się sama, zrozpaczona. Znowu mogę się modlić.

Pracowałam dziś dużo. Przed południem przeglądałam listy Danusi. i Oleńki, po obiedzie usmażyłam konfiturę z 1 kg malin i ½ kg cukru(z żelem) jest 5 słoików.

Odmówiłam Koronkę do Mił. Bożego jako pokutę, a wieczorem różaniec w dziękczynieniu za doznaną łaskę uspokojenia.

Oleńka miała dziś przez pół dnia swoją bratanekę Małgosię, z którą ja też przez chwilę rozmawiałam.

15

Piękny, słoneczny dzień t.28°

g. 11 Zula Moess

Pani Róża przyniosła mi zakupy, wśród nich piękną, zieloną fasolkę. Obrałam ją zaraz, żeby potem szybko ugotować.

Zula przyszła około g. 12-tej, w niebieskiej, letniej sukience, z wielkim plecakiem, bo wracała z kilkudniowych wakacji u przyjaciółki. Nie widziałam jej bardzo dawno i stwierdziłam, że nic się nie zmieniła, uśmiechnięta, łagodna twarz z małymi usteczkami. Przyniosła mi oryginalne kwiaty „Gloriusy” i śliczny notesik. Rozmawiałyśmy przede wszystkim o Danusi, Oleńka zadzwoniła z Akademii, że zaraz wyjeżdża. Nastawiłam więc fasolkę i z pomocą Zuli nakryłam do stołu.

Ponieważ zbliżała się g. 3-cia razem z Zulą odmawiałyśmy Koronkę do M. B. I tak zastała nas Oleńka. Zaczęły się wspomnienia o Milanówku i rodzinie Moessów. Po obiedzie Oleńka poszła odprowadzić Zulę, a potem odwiedzić Zbyszków. Reszta dnia z Oleńką, upłynęła na wspomnieniach, oglądaniu listów, fotografii, w końcu położyłyśmy się spać prawie o północy.

16

Ranek trochę chłodniejszy 18° potem ocieplenie do 24°

Obudziłam się pierwsza około g. 9-ej, a Oleńka trochę później, ale ona jest taka szybka, że w ciągu godziny zdążyła posprzątać swoje posłanie, ubrać się i zjeść śniadanie. Wyczyściła też klatkę kanarka i ok. g 11-ej poszła odwiedzić Basię Czarlińską z małymi upominkami – kawa i czekolada. Po powrocie poszłyśmy na spacer i zakupy. Trochę się ta

wyprawa z początku nie bardzo udała, bo moja kochana córka miała nagły przyływ niecierpliwości i przechodząc przez jezdnię ponaglała mnie zbyt ostro, tak, że się bardzo zdenerwowałam. Potem było jej żal i przepraszała, ale mnie stan jej bardzo zmartwił.

Podczas, gdy robiła zakupy, ja sobie spacerowałam po skwerku z fontanną.

W domu szybko przygotowaliśmy sobie obiad, kartofelki i sałata z gotowanym jajkiem. Do Warszawy wyjechała o g 3-ciej z minutami, bo około g. 5-ej spodziewała się przyjaciółki Basi, z Lublina. Zadzwoiłam do nich wieczorem. Właśnie wróciły z teatru, ze sztuki „Shopping and King „, reżyserowanej przez Pawła Łysaka, który przyszedł razem z nimi na kolację. Oleńce bardzo się to przedstawienie podobało w przeciwieństwie do Krystyny Meissnerowej.

Zbliża się g.11-a, pora udać się na spoczynek.

17

Pogoda niezbyt ciepła, w nocy 12° w ciągu dnia 23°

Okolo g. 11-ej przysłała p. Róża i odbyliśmy wspólnie (tzn. z jej pomocą) tradycyjną kąpiel pod prysznicem. W południe wyszliśmy na spacer. Prawie godzinę chodziłam po alejkach skwerku, który nadal już więcej niż tydzień) jest niezamiatany, zasypany petami, potłuczonym szkłem i różnymi śmieciami. Chyba nikt z władz miejskich nie przechodzi tędy! Podczas mego spaceru p. Róża poszła dla mnie załatwić dwa sprawunki na jutrzejszy obiad: ½ kg fasolki i 4 plasterki szynki. Obiadu nie musiałam dziś gotować, bo p. Róża przyniosła mi 2 „gołąbki”, które zjadłam ze smakiem z dodatkiem kiełbasek frankfurckich od Oleńki.

O g. 3-ciej odmówiłam różaniec, potem zadzwoniłam do Oleńki –Basia już wyjechała, odwiedziła ją Agnieszka, potem przyszedł Piotr Morawski, który przyniósł jej film Video o Jerzym St. Obejrzymy go jutro razem.

Kanarek nadal gubi piórka i nie chce śpiewać, ale ma dobry apetyt.

Z wielkim trudem i oporem psychicznym zabrałam się do powtórnego przeczytania listów otrzymanych po śmierci Danusi i sporządzenia listy osób, do których muszę napisać.

18

Cały dzień słoneczny i ciepły. Temp.26°

Po śniadaniu obrałam fasolkę na obiad i zmówiłam Anioł Pański z papieżem, który odpoczywa w dolinie Aosta, blisko Francji i Szwajcarii. Byłam tam dawno temu na pierwszym RIDEF freinetowskim.

Oleńka przyjechała o ½ 1-ej i zaraz poszła na cmentarz, a ja uczestniczyłam we Mszy świętej z Sanktuarium w jakiejś wsi pod Krakowem odprawianej dziś przez bardzo stareńkiego Biskupa.

Oleńka wróciła z kilku bukietami kwiatów i lodami owocowymi. Po obiedzie poszliśmy na spacer-próba na jutro: ile czasu potrzebuję na dojście do notariusza-25 minut. Spotkałyśmy Zbyszka, który pokazał Oleńce swój nowy samochód zaparkowany za sądem. Lidka i Zbyszek obchodzą dziś czterdziestą dziewiątą rocznicę ślubu. Oleńka zaniósła im bukiet małych goździków, a przyniosła kawałek ciasta, który jadłyśmy z lodami i kawą na podwieczorek. Potem poszła na Mszę świętą, obejrzałyśmy Wiadomości jedząc kolację. Czas minął tak szybko, że nie zdążyłyśmy zrealizować połowy naszych zamierzeń. Pojechała do Warszawy o g. 9- tej z minutami.

19

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp.27 ° Parno

g. 13 a-Oleńka, Jurek i ja u notariusza, p. Cegielskiej

Oleńka z Jurkiem przyjechali wiele wcześniej niż się spodziewałam. na szczęście byłam już ubrana i miałam przygotowaną torebkę z dowodem osob., okularami i pieniędzmi.

Jurek prezentuje się bardzo ładnie w kremowych spodniach i koszuli, twarz opalona, szczupła przy srebrzystych włosach wygląda młodziej niż jego wiek.

Zamiast kwiatów ofiarował mi koszyczek nektarynek. Oleńka szybko przygotowała nam drugie śniadanie, a potem poszliśmy do biura notariusza. Pani Cegielska, bardzo sprawna, a również sympatyczna przeczytała nam wszystkie dokumenty upoważniające do działania w naszym imieniu, notariusza francuskiego.

Po powrocie do domu Oleńka przygotowała nam drugi posiłek, a ja rozmawiałam z Jurkiem o rodzinie i wspomnieniu Danusi. Potem odprowadziła swego brata do autobusu, a po drodze porozmawiała ze Zbyszkiem. Do Warszawy pojechała o 5.27, zabrawszy ode mnie wyświetlacz Video, z którego ja prawie wcale nie korzystam.

Wieczorem zadzwoniła Halusia Ż. z Warszawy. Nadal czuje się marnie. Ma już skierowanie na USG i badania podstawowe ze swej Kasy Chorych.

20

Upał do 32° od g. 11-ej do wieczora

Wstałam dość wcześnie, przed g.8ą postanowiłam zrobić małe pranie dla rozruszania stawów (7 par majtek, 5 par skarpetek, 2 czepki), niby niewiele, ale w praktyce to spora ilość do ręcznego prania. Najtrudniejsze było wieszanie wszystkiego na balkonie ok. g.11-ej już dosyć mocno nasłonecznionym.

Oczekując przybycia Oleńki ugotowałam kartofle w mundurkach na parze i zamoczyłam sałatę. Ponieważ byłam głodna zjadłam skromne drugie śniadanie i zażyłam lekarstwa.

Oleńka przyjechała prosto do p. Cegielskiej, ale dokumenty nie były gotowe, więc przysłała do domu i zjadła obiad, a potem wróciła do notariusza.

Była g.4-ta, gdy wyszliśmy na spacer. Oleńka kupiła klej, żeby naprawić uchwyt u mego „wózka”, ale nie zapoznawszy się z przepisem, zniszczyła kawałek swojej najładniejszej sukienki zielonej. Po powrocie do domu, włożyła moją sukienkę i zabrała się do prania. ponieważ byłam okropnie spocona, uprała również moje ubranie. Potem czytałyśmy z mego kalendarza 1998 zapiski dot. wakacji z Danusią w domku Simone i oglądałyśmy fotografie. Do W-wy pojechała o g. 8.47

21

Bardzo parno temp. 28°, wiatr zachodni. Spadek ciśnienia barom.

Wspomnienie Danusi na Martynice g. 3-cia

Dużo czasu straciłam naprawiając omyłkę-napisałam sprawozdanie z miesiąca czerwca na dzisiejszej. Musiałam wycinać, przymierzać i kleić, ale w końcu jakoś z tego wybrnęłam.

Rano rozmawiałam z Oleńką, która gorąco, prosiłam, żeby trochę opanowała swój język i nie używała zwrotów, szczególnie gdy ją coś gniewa, bo nie przystoi to zwłaszcza kobiecie. Obiecała, że się postara. Jeszcze raz zadzwoniła w południe, po rozmowie z notariuszem paryskim. Wszystkie nasze dokumenty są w porządku i wystarczy gdy przywiezie je w sierpniu.

Przed obiadem byłam z panią Różą na spacerze, na skwerku. Pachniało świeżo skoszoną trawą, ale nadal jest okropnie brudno, pełno śmieci. Chyba coś na ten temat napiszę do gazety otwockiej.

Kanarek nadal się pierzy i niestety nie śpiewa. nikt mnie nie odwiedził ani nie zatelefonował.

22

Pogoda zmienna. Wiatr zachodni. Temp.ok.25°

Rano zatelefonowała Oleńka bardzo zadowolona z wizyty u państwa Dubieniów na wsi pod Warszawą w Markach. Jutro zamierza mnie odwiedzić.

Ptaszek nadal nie śpiewa zmieniłam mu piasek.

Pani Róża przyniosła mi z banku 500 zł i list potwierdzający powrót mojego czeku bankierskiego z Paryża(5000F. Fr.) na nasze Konto Walut. Przyniosła też zakupy, a potem poszłyśmy na spacer o g. 11-ej. Na obiad zrobiłam sobie dzisiaj frytki z 3 młodych ziemniaków i ogórek osobno, pomidor z bazylią, a na deser kilka malin.

Potem odmówiłam Koronkę do M. B. i zabrałam się do porządkowania fotografii, znalazłam prawie wszystkie dotyczące podróży i naszych wakacji z Danusią. Ogromnie mnie

to wzruszyło i rozkleiło. Na szczęście odwiedził mnie Zbyszek i rozweselił. Pani Róża naprawiła sweter dla p. Adama, który zostawiła Oleńka. Właśnie z nią rozmawiałam, więc sama podziękowała. do mnie przyjedzie dopiero w sobotę i może zanoceje. Oleńka odniosła dziś duże zwycięstwo, mimo, że nie wzięła leku na uspokojenie, ani razu się nie rozgniewała, mimo że miała powody!

23

Ochłodzenie. Pełne zachmurzenie. Temp. 20°

Zaspałam dziś do g. 10-tej! Szybko ubrałam się, zjadłam śniadanie i porozkładałam zakupy przyniesione przez p. Różę. Oleńka zatelefonowała przed wyjściem na spotkanie w ASP z przyjaciółmi zajmującymi się wydaniem książki z tekstami Jerzego Stajudy. Czeka ją trudna przeprawa z Grzegorzem, który projektował użyć rysunków Jerzyka jako ozdobniki.

Okolo południa wyszłam z p. Różą na „obowiązkowy” spacer po skwerku. Potem zrobiłam sobie skromny posiłek południowy.

Usiłowałam kilka razy dzwonić do Janki, bez skutku, więc zatelefonowałam do biura numerów, gdzie podano mi ten sam, który mam 8332093. Muszę więc poczekać, aż Janka lub Ania do mnie zadzwonią.

Do mnie zadzwoniła Anne z Paryża. Serdecznie wspominałyśmy Danusię. Tomasz już wrócił z Warszawy i teraz pojedą na wakacje do Grecji.

Okolo g. 5-tej jeszcze raz zatelefonowała Oleńka, bardzo zmęczona, ale zadowolona, bo w końcu przekonała wszystkich pracujących nad książką Stajudy, że jej stanowisko jest słuszne. Teraz odpoczywa, a o g. 7-ej idzie do Krystyny M. gdzie będą też dwaj krytycy, Gruszczyński i jego kolega, których ceni i lubi. Wróci na pewno późno, więc już dziś nie będziemy rozmawiały.

24

Niebo zachmurzone wiatr pd. zach. Temp. ok. 20°

Rano p. Róża wyczyściła klatkę kanarka, a później urządziła mi kąpiel. Zatelefonowała Oleńka bardzo zadowolona z wczorajszego spotkania u P. Krystyny Meissner (ciekawa jestem czy obchodziła imieniny?) Wróciła o g. 2-ej w nocy i tak była podniecona, że do g. 4-ej czytała, bo nie czuła się senna. Dziś przyjedzie do mnie okolo g. 2-iej, więc nastawiłam zieloną fasolkę, ziemniaki „na parze” i kompot z reszty moreli. Zdażyłam jeszcze nakryć do stołu i już Oleńka pukała do drzwi. Po obiedzie poszła jeszcze kupić owoce, a potem poszłyśmy na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka i Lidię, którzy przyszli do nas na górę.

Jedliśmy owoce, rozmawialiśmy, gdy niespodziewanie pojawiła się Bożena z Joasią i Piotrkim, którzy wrócili wczoraj z nad morza i chcieli mnie odwiedzić przed wyjazdem do

Kielc. Przynieśli mi kwiaty i pudełko czekoladek. Dzieci wyrosły na piękną, dobrze wychowaną młodzież. Piotruś przeszedł do III klasy liceum matemat-przyrodniczego, a Joasia została przyjęta bez egzaminu do liceum humanistycznego.

Potem Oleńka poszła jeszcze na długi spacer ze Zbyszkciem, a po kolacji oglądałyśmy zdjęcia i trochę je uporządkowałyśmy. Pani Róża przysłała wynieść kwiaty i owoce na balkon. Jest g. 11-ta Oleńka przygotowuje sobie posłanie, ja kończę sprawozdanie z minionego dnia i wkrótce zapanuje cisza nocna. Zapomniałam napisać, że Oleńka mnie dziś bardzo obdarowała. Dwie interesujące książki, karty i koperty wytworne, które mam napisać do przyjaciół Danusi i moich oraz dwie piękne fotografie moich córek, do powieszenia nad łóżkiem, żeby zawsze były przy mnie.

25

Piękna letnia pogoda. Temp. ok.24 °, lekki wiatr.

Obudziłyśmy się około g.9 -tej wyspane, uśmiechnięte. Oleńka jak zawsze w mgnieniu oka zlikwidowała swoje posłanie. Śniadanie indywidualne, każda „swoje” płatki z mlekiem okraszone wspaniałą, białą brzoskwinia. Potem Oleńka uprała swoją sukienkę i bluzki oraz parę własnych ciuszków, które rozwiesiła na balkonie. Sprzątnęła klatkę kanarka i wlała mu 5 kropli leku wielowit. do jego poidelka.

O g. 12-tej, po małej przekąsce pojechała ze Zbyszkciem i Lidką do p. Kalickiego z „dziennikami Jerzego Stajudy”. Do domu wróciła piechotą, wstąpiła do Adrii, kupiła prezenty dla Ani i Hani, a także lody. Ja w tym czasie wysłuchałam Mszy św. transmitowanej ze Szczepanowa (w nowosądeckim), gdzie urodził się św. Stanisław, biskup, męczennik. Zdażyłam jeszcze nastawić kartofle na parze. Po powrocie Oleńki zjadłyśmy obiad: befsztyki, ziemniaki, sałatka z ogórka i pomidora z bazylią i kompot z wiśni. Po krótkim odpoczynku poszłyśmy na spacer, popryskane płynem przeciw komarom. Doszłyśmy do poradni zdrowia, gdzie odpoczęłyśmy chwilę na ławce podziwiając piękne drzewa. Potem Oleńka zeszła do rodziny Czajek, z życzeniami dla dwóch solenizantek i upominkami, a za chwilę przysłała do mnie p. Róża i zabrała mnie do nich na poczęstunek. Na świątecznie nakrytym stole były różne ciasta, białe wytrawne wino, kawa „capuczino” i ślicznie ubrane panie: Róża, Małgosia, Hania, Ania, Oleńka i Seniorka Halina, czyli ja. Było bardzo miło. Wróciłyśmy do domu ok. g. 9-ej. Oleńka spakowała manatki i pojechała do Warszawy.

Zapomniałam napisać ważną rzecz. Oleńka była na Mszy Świętej i udało się zamówić Mszę za Dankę w sobotę o g. 8-ej.

Po chłodnej nocy, chmury o poranku, popołudnie słoneczne 25 °

Imieniny Ani, Hani, Anne, Hanki Olszańskiej, Ani Cz., Danusi

Sprawdza się przysłowie „od św. Anki zimne wieczory i poranki”. Dzisiejszej nocy musiałam zmienić lekki koc na ciepłą kołderkę.

Dzisiaj miałam bardzo pracowity i urozmaicony dzień. Przed południem poszłam z panią Różą na spacer i prawie godzinę chodziłam po alejkach skwerku, ćwicząc oddechy i prostowanie ramion. Po skromnym posiłku południowym naprawiłam jedną bluzkę przyglądając się ptaszкови, który 3x z rzędu wykapał się w baseniku, a potem suszył piórka na najbardziej nasłonecznionej grzędzie.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką. Jest jakaś zmęczona i przygaszona. Rano w prywatnej spółdzielni zrobiła sobie badania i USG tarczycy, które wzbudziło niepokój lekarki.

Zadzwoiłam z życzeniami do Hanki Olszańskiej, potem do Ani Czerwińskiej, której nie było w domu, więc rozmawiałam tylko z Janką, która czuje się marnie, nie może chodzić, ciągle siedzi w fotelu, uzależniona od pielęgniarek i Ani. Zatelefonovalam też do Marysi K., żeby koleżanki przyszły w sobotę, a nie w piątek (ok. g. 5-ej)

Rozmawiałam z Basią, która przyjedzie na Mszę za Danusię, a potem do mnie na śniadanie z Oleńką, bo popołudniu nie wychodzi. Miłą niespodziankę sprawił mi telefon DOM-TOM, która prosiła o numer Oleńki i bardzo serdecznie, z podziwem wspominała Dankę.

Po kolacji odmówiłam różaniec w intencji moich dzieci i wszystkich solenizantek. Zadzwoniłam też do Halusi. Przyjedzie w sobotę na Mszę świętą za Danusię, a potem do mnie.

W nocy bardzo chłodno, tylko 12^P, poranek mglisty, popołudniu dużo słońca i ciepło 25^P

Gdy Oleńka zadzwoniła o ½ 10-ej byłam już ubrana i po śniadaniu. Niestety czuje się dziś depresyjnie, jest zmęczona i bardzo nie lubi takiej pogody jak dzisiejsza.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i wielki list od Jacka Semenowicza z fotografiami i rysunkami dzieci: Maxa- siedmiolatka i Sophie czterolatki.

W południe poszliśmy na godzinny spacer po skwerku, po powrocie do domu przyrządziłam sobie obiad: makaron, odgrzany na suchej patelni befsztyk, sałatka z ogórka, na deser dwie nektarynki. Zadzwoniła do mnie Lidka. zaprosiłam ją i Zbyszka na sobotnie popołudnie. Zaproponowała natychmiast, że upiecze dla nas owocowy tort z galaretką, więc

powiedziałam, że zamierza to zrobić Oleńka, ale Lidia prosiła, aby Ola skreśliła to ze swych planów.

Potem miałam telefon od Ewy, która rozmawiała z Oleńką. Mojej kartki nie dostała, więc powiedziałam jej, że chodziło mi o rozejrzenie się za pracą dla Agnieszki np. terapia przez zajęcia plastyczne dla dzieci nerwowo chorych. W Józefowie jest nadal ten zakład, o którym myślałam. Takiego hałasu jak dzisiaj dawno tu nie było. Naprzeciw przy banku „coś” budują i tak stukają, że trudno wytrzymać, a w skupieniu się na pisaniu lub czytaniu nie ma mowy. Około g. 8-ej zadzwoniła Vida. Przekazałam Oleńce, że może do niej telefonować o g. 10 ej. Przyszła Małgosia i wyczyściła mój rozpylacz.

28

W nocy chłodno 12° Poranek mglisty, ale o g.12-ej 22°. Wieczorem spadł deszcz.

Oleńka zadzwoniła o ½ 11-ej, że już wychodzi, tymczasem minęła g.12-a, a jej niema. Zdażyłam umyć i odwirować sałatę, zmienić ptaszкови podściółkę, obrać fasolkę i cierpliwie czekam na przybycie drogiego gościa. Przyjechała dopiero o g. 2-iej, bo musiała załatwić jeszcze kilka spraw i kupić dla mnie buciki jako prezent urodzinowy. Są śliczne i wygodne, koloru kremowego. Szybko zjadłyśmy obiad i trochę odpoczęłyśmy, potem Oleńka poszła poszukać firmy, która wstawia szczelne okna, jakie chcemy zamówić. Niestety jest zamknięta do 4 sierpnia.

W tym czasie ja odmówiła Koronkę do Miłosierdzia Bożego.

Potem Oleńka poszła na godzinkę do Lidii i Zbyszka, a ja wyszłam na spacer z p. Różą. Oleńka wydaje mi się ogromnie zmęczona. Martwi się też, że nie ma nikogo, kto mógłby się zająć jej zwierzakami, gdy wyjedzie do Paryża. Bardzo mi żal, że nie mogę jej w niczym pomóc i jeszcze ja dodatkowo obciążam moją osobą. Po kolacji pojechała do W-wy. O g. 10.20 obejrzałam film „Lwów Zbigniewa Herberta”(reż. Jerzy Morawski). Brała w nim udział Halusia, jego siostra.

29

W nocy chłodno 12 ° Przedpołudniem powoli ocieplało się do 25°

Obudziłam się około g. 8-ej, dobrze wyspana, mimo skróconej nocy po wczorajszym filmie. Zaraz po śniadaniu zrobiłam pranie, które później p. Róża rozwiesiła na balkonie, a potem poszłyśmy na codzienny spacer. Z obiadem nie miałam dziś kłopotu, bo został spory kawałek kurczaka od wczoraj, który zjadłam z kilku listkami sałaty i kromką chleba. Bardzo dobre są jabłka, kupione wczoraj przez Oleńkę, mogę je zjadać ze skórką.

Ptaszek cały dzień spędził przy otwartych drzwiach balkonu. Gdy mu popołudniu przystawiłam basenik, wypluskał się w nim kilka razy pod rząd. Ma dobry apetyt, ale nadal

nie śpiewa. Po powrocie ze spaceru rozmawiałam chwilkę z Oleńką. Była rano u dentysty, a potem wybierała się do Zarządu Mieszkalnego, aby odebrać pismo przyznające jej lokal po P. Łomnickim, z którym była na razie współniczką. Teraz marzy o wykupieniu całej pracowni.

Zrobiłam dużo różnych porządków, ale z pisaniem listów mam duże trudności. Wypełniłam zaledwie przekaz pocztowy (50zł) na Mszę św. za Danusię w Licheniu.

Telefonowała Basia Cz. i odwiedzi mnie jutro około g. 11-ej.

Ostatni telefon był od Oleńki. Przyjedzie jutro po południu z Agnieszką i pójdą razem na ulubione miejsce Danusi w Soplicowie. Na obiad dla nich zamówienie: kartofle, ogórek, biały ser.

30

Piękna pogoda, dużo słońca. Temp. od 16 ° w nocy do 26° po południu

Basia Czarlińska g.11-a

Oleńka z Agnieszką g. 4-a

A więc zaczęłam dzisiaj **90-ty** rok życia. Pierwsza zatelefonowała Oleńka. Podarunek „główny” otrzymałam już przedwczoraj, wygodne i ładne buciki koloru kremowego.

Potem zadzwonili Lewinowie, Miła i Aleksander z życzeniami. Będą w Świdrze w sierpniu i na pewno mnie odwiedzą.

Pani Róża przyniosła mi bukiet pięknych, czerwonych mieczyków z życzeniami. O g. 11-ej przyszła moja kochana Basia, obładowana upominkami, z bukietem pięknych róż sztampowych. Była przedtem u fryzjera i wyglądała ślicznie i młodo. Podarowała mi książkę, sprowadzoną z Poznania. „Rozważania na każdy dzień roku” Jana Pawła II go, „Nalewkę babuni”, kawałek domowego sernika, a przede wszystkim życzenia.

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego wyszłam z p. Różą na krótki spacer. Potem przygotowałam ziemniaki, serek i ogórek dla Oleńki i Agnieszki, które przyjechały o g. 4-ej z pięknymi kwiatami i życzeniami. Obiadek bardzo im smakował gawędziłyśmy do g.7 ej, potem obie poszły na daleki spacer przez las na mały pagórek w pobliżu Soplicowa. Było to miejsce, które bardzo lubiła Danusia o zachodzie słońca. Oleńka spełniła życzenie swej siostry pozdrawiając łąkę, słońce i las -trochę Danki tam pozostało. Potem Agnieszka wróciła do Warszawy, a my zjadłyśmy kolację i obejrzałyśmy „Panoramę”.

Miałam jeszcze dwa telefony od Zosi Szuch i od Tereski Śliwińskiej, która nie wiedziała jeszcze o śmierci Danusi.

Zaczęłyśmy przygotowania do snu, ok. g. 11-ej, gdy zadzwonił do nas Patrice, wielki przyjaciel Danusi. Jest w domku Pierra nad oceanem i zaprosił tam Oleńkę na kilka dni z czego się szczerze ucieszyła (ja też, bo Oleńka potrzebuje odpoczynku i odprężenia).

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. od 18 ° w nocy do 27° popołudniu

g. 8-a Msza św. za Danusię

Basia, Halusia, Oleńka na śniadanie

g. 17-goście urodzinowi

O g. 8-rano odbyła się Msza święta w intencji spokoju duszy naszej Danusi. Potem Basia Czarlińska, Halusia Żebrowska i Oleńka, przyszły do mnie na śniadanie. Było uroczyście i bardzo miło. Oleńka pojechała obejrzeć nowe mieszkanie Halusi, które jest właściwie przeznaczone dla Beaty. Po powrocie poszliśmy na spacer. Ja chodziłam po skwerku, a Oleńka poszła zrobić część zakupów na dzisiejsze popołudniowe przyjęcie urodzinowe. Po tym dość długim spacerze z przyjemnością zjadliśmy obiad: makaron z szynką, sałatką pomidorową i owoce. Oleńka szybko pomyślała naczynia i pobiegła po resztę zakupów do „Adrii”. (Białe wytrawne wino, śmietankę do kawy, i trzy pud. lodów z „Zielonej Budki”, dla mnie jeszcze jako upominek koniak „Napoleon”. Nie pojmuję jak drobna osóbką może nosić takie ciężary. Sama rozstawiła stół, nakryła obrusem przygotowała zastawę na 12 osób, jeszcze zdążyła się wykapać.

Przyszła Lidia ze wspomniałym tortem owocowym, Zbyszek, Marysia Kościuszko, Marylka Szymańska, Helusia Krzewicka, Władzia Błachowicz (dostałam kwiaty i nalewkę wiśniową). Rozmowy na tematy literackie, teatralne, językowe, w których wyróżniały się szczególnie Lidia i Marysia K. Białe wino z wodą, nalewka morelowa „Babuni”, tort i lody cieszyły się dużym powodzeniem. Rozmawialiśmy też o snach „proroczych”, przeczuciach, intuicji.

Wieczorem, po powrocie z działki przyszły jeszcze wesołe i miłe cztery Czajki, było bardzo wesoło. Około 9 -tej p. Róża z Oleńką wszystko posprzątały. Kwiaty zostały wyniesione na balkon. Był jeszcze telefon od Teresy Działak. Poszliśmy spać około g. 11.30. Piękny dzień!

Sierpień

1

Pogoda nadal letnia. Temp. od 20° rano do 28° po południu

Wstałyśmy około g. 9-tej, a o g. 11-ej byliśmy już po śniadaniu, w posprzątanym pokoju, w towarzystwie kanarka, w wyczyszczonej klatce, niestety jeszcze ciągle „nieśpiewającego”.

Oleńka obrała fasolkę na obiad, potem zbierała swoje manatki i zrobiła porządek w kredensie, gdzie już od dłuższego czasu trudno było znaleźć to co mi było potrzebne.

Potem Oleńka poszła na cmentarz zapalić światełka na grobie Babci, gdzie dla nas jest też cząsteczka Danki, więc dopisała imię węgielkiem dodając datę śmierci.

Ja tymczasem zapaliłam lampkę na telewizorze obok fotografii Danusi, postawiłam stary obrazek Chrystusa i wysłuchałam Mszy świętej transmitowanej z pięknego, barokowego Kościoła Farnego w KROŚNIE.

Po obiedzie (fasolka z białym serem, kefir i owoce) Oleńka umyła naczynia. O g.3-ciej zadzwonił telefon. To Simone telefonowała z Martyniki i opowiedziała jak się odbyło pożegnanie Danusi przez przyjaciół w Diamant. 21 lipca przy śpiewie pięknej kołysanki, ozdobna muszla spłynęła z garstką „prochów” do oceanu. Była to pora, w której zwykle Danusia do nas dzwoniła. Nie wytrzymałam -popłakałam się. Potem poszliśmy na spacer, po drodze Oleńka odniosła foremkę i talerz od urodzinowego tortu Lidii, a o g. 6-jej pojechała do Warszawy i zdążyła być na Mszy w Kościele św. Aleksandra.

2

Nadal słonecznie, ale wiatr wschodni jest chłodny. Temp. ok.25°

Rano zatelefonowała Oleńka przed wyjściem do Akademii. Wyjaśniło się kim jest Pani, która do mnie zadzwoniła, była to Teresa Działak, ale powiedziała tylko swe nazwisko „ po mężu” Wojciechowska, bez podania chociaż imienia, albo, że mówi z Uppertaalu, więc nie dziwota, iż nie zgadłam z kim mówię. Marek i Teresa przyjadą do Paryża i pomieszkają przez parę dni w mieszkaniu Danusi. Oleńka prosiła Teresę, żeby wzięła kamerę i zrobiła film Video mieszkania Danki.

Wczoraj zauważyłam, że brakuje mi podstawowych leków, więc zadzwoniłam do p. doktor Sobolewskiej i umówiliśmy się, że p. Czajkowa poda jej kartkę, podczas mego spaceru. Tak też zrobiliśmy. Doszłam do przychodni bez większych trudności, posiedziałam na ławce, a p. Róża weszła na górę i podała moją kartkę. Po południu poszła po recepty i przyniosła mi z apteki lekarstwa (89zł).

Na obiad zjadłam resztę wczorajszej fasolki z jajecznicą i kawałek sernika. Odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji spokoju Duszy dla Danusi. Zatelefonowałam do Basi, żeby jej opowiedzieć o przyjęciu urodzinowym i podziękować za jej hojne dary.

Do mnie zadzwoniła Oleńka . Może jutro przyjedzie do p. doktor Sobolewskiej.

Dużo myślałam o tym, czy słusznie postępuję modląc się tak usilnie za spójność duszy Danusi i w rezultacie zrozumiałam, że to iż Danusia w ostatnich chwilach przytomności powiedziała po polsku

„ja chcę do Polski, do mamy” oznaczało, że wzywa mej pomocy.

3

Pogoda bez zmian, w nocy chłodno w dzień słonecznie i ciepło 25°

Bardzo źle spałam, prawdopodobnie zbyt późno jadłam kolację.

Królowa Anglii skończyła 99 lat i bardzo pragnie dożyć „setki”. Jest w znakomitej formie po operacji biodra (tak jak ja)tylko, że ona miała Królewskie warunki, świetnych terapeutów!

Oleńka zamierzała przyjechać dziś do mnie, ale ma zbyt dużo zaniedbanych prac w domu. M. i. naprawa ulubionej zielonej sukienki.

W południe poszłam z p. Różą na spacer. Kupiłam sobie w sklepie zielarskim tabletki drożdżowe, p. Róża wstąpiła do „stodoły” po 2 plastry szynki.

Na obiad zrobiłam sobie sałatę zieloną z szynką i ½ bułki z masłem.

Po południu raz jeszcze zadzwoniła Oleńka, rozmawialiśmy chwilę, a Żako z niedalekiej odległości wołał „nie wolno”, gwizdał i było to zabawne.

Trwa -niestety-mój „piórowstręt” i szukam sobie różne zajęcia , aby nie pisać. Dziś np. zrobiłam porządek w koszyczku z przyborami do szycia i naprawiłam ręcznik. Przeczytałam trochę prasy „Przekrój” i Niedzielę. Wyruszyły pielgrzymki na Jasną Górę do Częstochowy. (52 od Bałtyku do Tatr). Niektóre grupy np. z Gdańska mają do pokonania 600 km pieszego marszu!

4

Trochę chłodniej i mniej słońca. Temp. od 12° w nocy do 22° w ciągu dnia

g.11 p. Marysia W.

Pani Róża zabrała dziś rano moje ubrania i drobiazgi do prania, a także mój płaszcz kąpielowy. Kupiła też ziarnka Vita – craft dla kanarka. Może już niedługo zacznie znowu śpiewać.

Odwiedziła mnie dziś pedicurzystka i trochę lepiej mi się chodzi.

Oleńka zadzwoniła w południe, po powrocie od dentysty. Jest zadowolona, a teraz musi jeszcze zrobić badanie tarczycy i zastrzyki żelaza, bo ma zaledwie 38 krwinek czerwonych.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do M. B., a potem z p. Różą poszliśmy na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem. Na przystanku autobusowym siedziała młoda pani z jabłkami, takimi jak te, które kupiła mi Oleńka, kruche z cienką skórką. Dowiedziałam się, że nazywają się „Różanki”. Zostałam poczęstowana i zjadłam je (wytarte serwetką) bez pomocy nożyka !

Pani Róża przyniosła mi z powrotem „Napoleona”, Małgosia była w dwóch sklepach, ale nie było oryginalnego na wymianę. Pranie już wyszło i zostało wyprasowane, a p. Róża poszła do Kościoła i zebranie Wspólnoty. Przyjdzie później.

Zatelefonowała Zosia Napiórkowska z Łomży i serdecznie pogwarzyłyśmy.

Wieczorem, już po różańcu przyszła jeszcze raz moja Opiekunka, wyniosła kwiaty (już mizerne) na balkon i zasłoniła okno. Na spoczynek udałam się dziś wcześniej, około g. 11 znalazłam się w łóżku.

5

Trochę chłodniej .Mniej słońca. W nocy 11° w południe 23°

Poranek pracowity! Umyłam półeczkę nad umywalką. Wysprzątałam klatkę kanarka. Uprałam parę drobiazgów. Obrałam i ugotowałam ziemniaki z marchewką i włożyłam je pod koc. Oleńka zatelefonowała około g. 12- ej, przyjeżdża jednak dzisiaj, a po drodze zamierza wstąpić do firmy wstawiającej uszczelnione okna. Zadzwoiła Basia Czarlińska i chwilę porozmawiałyśmy. Około g. 2-iej zaświeciło słońce. Zdążyłam jeszcze nakryć do stołu i włożyć garnek z kartoflami pod koc, gdy przyjechała Oleńka .Pan z firmy robiącej okna ma przyjść do nas w sobotę o g. 1-iej, ale okna będą wstawione dopiero za miesiąc , bo ma tak dużo zamówień.

Oleńka usmażyła befsztyki i zaraz zjadłyśmy obiad, a potem dała mi nowe upominki , nawilżacz Vichy, spódnicę kolorową, białe skarpetki, a później kupiła mi jeszcze śliczną niebieską piżamę, gdy byłyśmy na spacerze. Spódnicę trzeba było wyrównać u dołu (jutro ją obrąbię i w pasie wciągnę gumę). Mam też zadanie: wybrać i przetłumaczyć z angielskiej książki informację na temat osvajania i pielęgnowania Senegalskiej papugi.

Po kolacji Oleńka umyła naczynia , spakowała manatki i pojechała do Warszawy, a ja odmówiłam Różaniec i napisałam moją stronę w kalendarzu.

6

Szary, pochmurny dzień. Niebo zasnuwane mgłą i chmurami. Temp.25°

Rozmrożenie lodówki.

Rano miałam kłopoty żołądkowe, więc dzisiaj jestem na diecie.

Pani Róża odmraża lodówkę (to co było w zamrażalniku zabrała do swego)reszta czeka w brodziku. Poprzednie odmrażanie było 22 czerwca. Pani Róża powiedziała, że trzeba otwierać lodówkę jak najkrócej i jak najrzadziej.

Przejrzałam książkę angielską o papugach i wybrałam kilka ważnych fragmentów do przetłumaczenia, ale wolałabym podyktować to Oleńce niż sama pisać, bo może nie wszystko jest jej potrzebne.

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego wyszłam z p. Różą na spacer. Chodziłam po alejkach skwerku ćwicząc oddechy i wyprost. Potem obrąbiłam spódnicę kupioną wczoraj przez Oleńkę.

Rozmawiałam z nią dwa razy. Jest zmęczona i przygnębiona po odwiedzinach u Kasi, żony Adriana. Ma śliczną trzymiesięczną córeczkę Agnieszkę. Mieszkają w małej klatce na 7-ym piętrze bez windy i płacą za to 600 zł. mies. Tymczasem Adrian zarabia 800 zł, a Kasia ma 400 zł za urlop wychowawczy, więc na życie jest tylko 600 zł. Bardzo mnie to zmartwiło. Niestety takich ludzi jest więcej niż bogaczy i trudno znaleźć sposób, żeby im pomóc.

7

Gorąco i duszno. Temp. popołudniu 30° w cieniu

g. 1-a wizyta pana z firmy Okien

Po śniadaniu przyszła p. Czajkowa o zmieniła mi pościel, a potem odbyliśmy wspólnie tradycyjną sobotnią kąpiel połączoną z myciem włosów.

Wyczyściłam klatkę kanarkowi, dodałam parę kropelek Vitamin, bo jeszcze ciągle sie pierzy i nie śpiewa.

Potem wyszorowałam kartofle do ugotowania na parze, zrobiłam sałatkę z ogórka. Oleńka przyjechała o ½ 1-ej nieładnie zmęczona, spocona; jazda autobusem niewietrzonym przy tym upale jest mordęgą. A mimo to pobiegła jeszcze na rynek po owoce i sałatę.

Obiad miałyśmy „królewski” pyszne krwawe befsztyki, ziemniaki, ogórek, pomidor i owoce. Tuż przed obiadem przyszedł pan z firmy okiennej, wymierzył nasze okna. Ramy z roletami będą kosztowały około 4000 zł. Oleńka przyjedzie we wtorek wpłacić 1000 zł zaliczki.

Po obiedzie Oleńka trochę odpoczywała, a tłumaczyłam jej z angielskiej książki kilka ważnych spraw dot. współżycia człowieka z papugami.

O g. ½ 6-ej Oleńka poszła odwiedzić Lidkę i Zbyszka, a ja z p. Różą wyszłam na spacer. Zbyszek był zmartwiony wyglądem Oleńki, powiedział, że ma szara twarz i trzeba się nią zająć. Obiecał poszukać zastrzyków dożylnych żelaza, którego nie ma w żadnej aptece. Ja się też o nią niepokoję, ale nie mogę jej w niczym pomóc!

8

Upał i duchota podobna do tej jaką przeżyłam w Algierii w 1975r. Temp. powyżej 30 !

Rano p. Róża przyniosła mi kwiaty z balkonu, odsłoniła okno i pojechała z dziewczynami do Powsina, gdzie jest piękny park i ogród botaniczny. Ubrałam sie lekko, zjadłam śniadanie i sprzątnęłam klatkę kanarka. Dopóki słońce nie przeszło na moją stronę, miałam otwarty balkon.

W południe odmówiłam „Anioł Pański” z Papieżem, a o g.1 ej uczestniczyłam we Mszy świętej z Katedry w Przemyślu. Oleńka zadzwoniła rano, też była na Mszy w Kościele Zbawiciela, a potem pojechała autobusem do Piastowa, gdzie miał po nią przyjechać Michał Kwieciński i zabrać do Zalesia.

Może choć trochę tam odpocznie.

Podczas Mszy telewizyjnej mój ptaszek przez chwilę śpiewał!

Na obiad miałam befsztyk, makaron i sałatkę pomidorową, a potem kawa, 2 czekoladki i papieros.

Po obiedzie przejrzałam prasę i uzupełniła wczorajszą stronę w dzienniku.

Upał nie ustępował, mimo to wyszłam z p. Różą, która wróciła z Powsina około g. 7 ej na krótki spacer. Spotkałyśmy Zbyszka i Lidkę w ślicznej hinduskiej sukience przysłanej przez Monikę w liście!

9

Nadal upał 32° , chwilami trochę wiatru

Podjąć w PKO 1000 zł (zaliczka na okno)

Od g. 9-ej do ½ 2-iej krzątałam się po domu (zaliczając w to śniadanie i obiad). Sprzątnęłam ptaszкови klatkę, przy czym najtrudniejszą sprawą było napełnienie puszki z piaskiem.

W Radio-Bis słuchałam ciekawej audycji o Urugwaju, Argentynie i Brazylii. W Urugwaju jest najszersza rzeka świata La Plata, a w stolicy Argentyny Buenos Aires jest najszersza ulica świata, ma 8 pasów z jednej strony i 8 pasów z drugiej strony!

Oleńka zadzwoniła i opowiedziała o wizycie u Michała Kwiecińskiego, zadowolona.

Po domówieniu Koronki do M. B. w intencji Danusi i Oleńki, napisałam „wreszcie” pierwszy list (do Tatę). Przyszło mi to z trudem, a przecież minęły już 2 miesiące od śmierci Danusi, a ja nie mogę wrócić do pełnej równowagi.

Pani Róża podjęła w PKO 1300 zł. 1000 na okna i 3000 na wydatki domowe.

Wieczorem się trochę ochłodziło, ale na domowym termometrze w moim pokoju jest 25° . Jutro ma być częściowe zaćmienie słońca, trwające ok. 2 minut. Zobaczymy to, jeśli będzie pogoda między

g. 11-tą i 2-gą.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na „ dobranoc”. Kupiła dużo owoców. zostanie ze mną do wieczora.

10

Upał „zwrotnikowy” temp.32° po południu i wieczorem padał deszcz, ale temp. w mieszkaniu 25°

Opłata ubezpieczenia mieszkania

Był to bardzo męczący dzień zarówno z powodu upału, jak również dużej ilości zajęć gospodarczych.

Rano p. Róża zabrała do prania pościel, ręczniki, ścierki, dużą bieliznę (szlafrok, nocne koszule) a także bluzki i suknię. Wieczorem przyniosła wszystko uprane i wyprasowane. Zmusiłam ją do przyjęcia 30 zł. za zużycie prądu elektr.

Przygotowałam 2 posiłki (z nakryciem stołu), poodkładałam umyte przez Oleńkę naczynia. Byłam też na spacerze, to wszystko zmęczyło mnie fizycznie. Miałam też dużo radości. Oleńka kupiła mi piękną bawełnianą bluzkę (łączka). Załatwiła sprawę nowych okien wpłacając 1000 zł. zaliczki, wyczyściła klatkę kanarkowi, była w PKO zmienić 3000 FF na okna. Opowiedziała mi wiele interesujących spraw, no i nie mogę pominąć podarku kartonika malin, mojego ulubionego owocu. Do Warszawy pojechała o g. 8.20 i jeszcze raz z domu zadzwoniła.

11

Troszkę chłodniej 25° , wiatr. pñ. wsch.

Zarówno Telewizja jak i Radio przez cały dzień przekazywało informacje i obrazy z przebiegu ostatniego w tym tysiącleciu zaćmienia słońca. Było to naprawdę wielkie wydarzenie na całym świecie. w Polsce , Księżyc zasłonił 80 % tarczy słonecznej, w kilku krajach było całkowite. Trwało to zaledwie 2 minuty! Do mnie przyszła Małgosia z czarną płytką i trochę tego „ cudu” ujrzałam na balkonie. Poza tym cały dzisiejszy dzień, z wyjątkiem posiłków, czytałam angielską książkę o Senegalskiej papudze i wypisywałam najważniejsze rzeczy dotyczące zachowań, żywienia, oddziaływania na agresję, fobie, nieśmiałość ptaka, rehabilitacja w przyp. zmiany opiekuna.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze, niezbyt dalekim, bo odczuwam dziś wzmożony ból biodra i stawów. Chyba zmieni się pogoda!

Rozmawiałam z Oleńką. Była dziś parę godzin w szpitalu, nareszcie spotkała dr Koneckiego, który zalecił jej jakiś nowy lek żelaza (doustny).Ma też mieć USG tarczycy. zobaczymy się dopiero w sobotę.

12

Ochłodzenie i silny wiatr. Temp. w nocy 15° w dzień 23°

Rano zadzwoniła Oleńka. Wczoraj rozmawiała z Pawłem Ł., który jest we Francji z żoną i dwiema córeczkami . Mieszkają w domu Danusi, zwiedzają Paryż, byli też w Bretanii i są bardzo szczęśliwi .

Następni, którzy skorzystają z mieszkania Danki będą Wojciechowscy, Marek i Teresa, Oleńka odlatuje 21. VIII, więc będzie trochę z nimi a także z Anne, która wyjeżdża 5 września na placówkę do Moskwy.

Zadzwoiła do mnie Maryla Pawłowska, jest bardzo zaziębiona , więc odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu. Skończyłam wreszcie tłumaczenie fragmentów książki o papugach dla Oleńki.

Popołudniu poszłam z p. Różą zrobić zakupy w Stodole(za 50zł dwie pełne torby!) M.i. kupiłam tam ½ l Żytniówki, którą zamierzam dolać do zeszłorocznej orzechówki, bo w tym roku, nie udało mi się zdobyć zielonych orzechów włoskich.

Ptaszek przez chwilę dzisiaj śpiewał. Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej a później do Janki, która czuje się bardzo biedna zupełnie nie chodzi. Ania jest zajęta remontem. Staralam się pocieszyć ją trochę, nie wiem czy skutecznie.

Ostatni telefon był od dr Sobolewskiej. Jutro odwiedzi mnie między 2ą-3ą
W Radio bis był wywiad ze sławną śpiewaczką Łukomską. Występowała niemal na całym świecie śpiewając utwory wielkich mistrzów muzyki nowoczesnej w Jesieni Warszawskiej.

13

Dalsze ochłodzenie. W nocy było 12° w ciągu dnia słonecznie temp. 23°, chłodny wiatr.

g. 2-3 P. dr Sobolewska

Prawie cały dzisiejszy dzień zajęta byłam szyciem, a właściwie przerabianiem spódnicy, którą kupiła mi Oleńka w „ Ciucho – landzie”. Jednocześnie słuchałam Radia – Bis, gdzie zawsze są ciekawe audycje kulturalne i muzyczne.

Około g. 2-iej odwiedziła mnie p. doktor Sobolewska, zauważyła, że schudłam, ale to chyba naturalny bieg rzeczy zgodny z przyrodą i przemijaniem. Usychają kwiaty, drzewa a także ludzie! Osłuchała mnie –płuca w porządku, w rytmie serca małe przerwy, ciśnienie 130/70. Zapisała mi lekarstwa(trochę na zapas).

Po Koronce do M. B. poszłam z p. Różą na spacer ul. Andriollego; przysiadłam na przystanku autobusowym, a moja opiekunka poszła do apteki wykupić leki (60 zł.)

Oleńka telefonowała dwa razy. Rano czuła się zmęczona i miała ochotę poleżeć. Potem zadzwoniła w czasie wizyty p. doktor u mnie, że ma już przetłumaczone dokumenty, poświadczone przez Konsula Fr., a tłumaczka, p. Małgorzata jest u niej na śniadaniu. Obiecała, że mi jutro opowie o tym spotkaniu, bo jest to osoba niezwykła. Kontakt z nią podniósł Oleńkę na duchu. Jutro przyjedzie przed południem.

14

Dalsze ochłodzenie. W nocy 10°. w ciągu dnia 18° niebo zachmurzone.

(waga 53 kg)

Rano, po śniadaniu kąpiel, potem wybieranie cieplejszej odzieży, ubieranie. Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie dopiero pod wieczór, bo chce jeszcze trochę pospać . Natomiast

przygotuje u siebie posiłek (udka i skrzydełka kurczaka z jarzynami) i dziś zanocuje, żeby spędzić ze mną jutrzejsze święto Wniebowzięcia Maryji Panny, (dogmat uchwalony przez Piusa XII).

Ja tymczasem przeglądałam fotografie „Danusia i Oleńka”. Potem przyrządziłam sobie obiad, zjadłam go z apetytem (kluski i marchew) umyłam naczynia, odmówiłam Różaniec i z p. Czajkową wyszliśmy na spacer. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem i chwilę porozmawialiśmy.

Oleńka zatelefonowała o g. 6-ej, że przygotowuje się do wyjazdu. Ugotowała cały jutrzejszy obiad, przywiezie też owoce. Przybyła o 8-ej, zjadliśmy kolację i rozmawialiśmy o Danusi, która bez przerwy dominuje w naszych myślach.

Tak trudno uwierzyć, że już jej tu na ziemi nie zobaczymy!

Oleńka opowiedziała mi o swoich przyjaciółach, a szczególnie o nowej przyjaźni z tłumaczką z ambasady francuskiej panią Małgorzatą.

15

Nadal chłodno, przelotny deszcz. Temp. ok. 20°

Wniebowzięcie Najświętszej Maryji Panny

Oleńka zbudziła się wcześniej i poszła na Mszę świętą o g. 9-tej. Po śniadaniu oglądałyśmy fotografie z pudełka p.t. „Moje dziewczyny”. Niektóre zabawne, szczególnie z okresu wczesnego dzieciństwa, a potem lata szkolne i wiek dorosły. Oleńka poprawiała daty napisane na odwrocie przeze mnie, które były łagodnie mówiąc niezgodne z rzeczywistością. Potem Oleńka poszła na cmentarz, a ja uczestniczyłam we Mszy św. transmitowanej z pięknej Katedry im. Wszystkich Świętych w Drohiczynie. Wróciła z wielkimi bukietami „mieczyków” i białych aster, które wstawiła aż do trzech wazonów. Szybko podgrzała przywieziony z W-wy obiad, bardzo smaczne udka kurczaka z ryżem, mizerię i owoce.

Okolo g. 4 tej wyszliśmy na spacer, spotkałyśmy Zbyszka i Lidkę. Potem były lody, po które Oleńka „skoczyła” do Adrii, kawa, „nalewka babuni”. Oleńka poszła na chwilę do Sujczyńskich, przyniosła pyszną „tarte aux pommes”, która posłużyła nam jako kolacja. Obejrzałyśmy jeszcze „wiadomości”, rozmawialiśmy telef. z Halusią Ż., która wyjeżdża do Ciechocinka. zaczęliśmy robić spis leków, które Oleńka przywiezie mi z Francji i ostatnim autobusem o 9.40 Oleńka wróciła do Warszawy.

Ptaszek śpiewała dziś dosyć długo podczas Mszy. Polatał też trochę.

16

W miarę pogodnie, chłodny wiatr. Temp. ok. 21° w południe

Obudziłam się dopiero około g. 9-tej. Pani Róża przyniosła zakupy i zajęła się ptaszkiem podczas mego śniadania. Otrzymałam kartkę z pielgrzymki do Częstochowy od Małgosi Pożarowczyk i najstarszej córki Natalii. Jest to 288 pielgrzymka Warszawska, czyli początek tego pięknego obrzędu był w 1711 roku!

Dwa razy rozmawiałam dziś z Oleńką,. Pośpiesznie załatwia mnóstwo spraw, bo wyjeżdża do Paryż w najbliższą sobotę. Wieczorem będzie u przyjaciół Szańkowskich Elżbiety i Maćka, a do mnie przyjedzie-być może- w środę wieczorem.

Z obiadem nie miałam dziś kłopotu, bo podgrzałam to, co zostało od wczoraj. Po Koronce do M. B. poszłam z panią Różą na spacer. Wstąpiłyśmy do Optyka, gdzie przyjmuje okulista, żeby sprawdzić godziny przyjęć –Jutro od 3-5-tej więc pójdę tam zbadać oczy, które mi ostatnio dokuczają i gorzej widzę.

Basia Czarlińska zatelefonowała i chwilę sobie pogawędziłyśmy. Zamierza odwiedzić mnie w czwartek. Cały dzień było zimno, czułam się zmęczona, to też pod koniec dnia z żalem stwierdzam, że nie napisałam ani jednego z planowanych listów.

17

Ranek chłodny 18°. Potem pojawiło się słońce, ustał wiatr i temp.23°

Środa 18. VIII

Prawie cały dzień zajęło mi pisanie listów z podziękowaniem za kondolencje, listów, które Oleńka ma zabrać z sobą do Francji, bo z tymi osobami się spotka.

Oleńka przyjedzie dziś wieczorem i przenocuje, a jutro będzie miała czas do g. 5-tej więc wszystkie sprawy będziemy mogły omówić.

W południe odwiedziła mnie Basia Czarlińska; przyniosła sucharki ryżowe dla „Iskierki” i śliwki. Po Koronce do Miłosierdzia Bożego poszłam z p. Różą na spacer, a potem prawie do g. 7-ej dalej pisałam moje listy. W sumie jest ich 7. do Simone, dr Bonnet, Vidy i Ramina, Patrice’a i Pierra, Dom-Tom, Dominique., Rolland, Mette Dige-Hess, Jacqueline Pinhas. Była to ciężka i smutna praca, ale musiałam ją wykonać . Zostało jeszcze kilka listów do wysłania pocztą.

Oleńka przyjechała około g.8-ej. Zjadłyśmy skromną kolację, przeczytałyśmy kilka napisanych przeze mnie listów, obejrzałyśmy o g. 10-ej „Panoramę”, w której mówiono m. i. o strasznym trzęsieniu ziemi w Turcji, a potem dość szybko położyłyśmy się spać.

18

Nad ranem padał deszcz. Temp. w nocy15°. W południe piękna pogoda 24°

Czwartek 19.VIII

Wstałyśmy dość późno. Każda z nas zjadła śniadanie według swego gustu. Oleńka odłożyła swe posłanie na tapczan (lubi spać na materacu rozłożonym na podłodze). Ja uporządkowałam klatkę kanarka, a tymczasem rozpogodziło się, więc wyszłyśmy na spacer. Zrobiło się tak ciepło, że zdjęłam sweter. Oleńka kupiła sobie ciemne odbłaskowe okulary w sklepie optycznym.

Wstąpiłyśmy też do sklepu naprzeciw naszego domu, gdzie kupiłam sobie rajstopy i pas z podwiązkami do pończoch. Potem Oleńka zrobiła nam doskonały obiad: befsztyki, makaron i sałatka z pomidorów.

Około g. 4-tej odwiedziła nas przemiła, nowa przyjaciółka Oleńki p. Małgorzata Balasińska tłumaczka z Ambasady Francuskiej, która tłumaczyła wszystkie materiały notarialne dot. spadku po Danusi. Przyniosła książki dla swej córki mieszkającej w Paryżu, które Oleńka jej doręczy. Potem spisałyśmy lekarstwa i różne rzeczy, które chciałabym otrzymać z Francji. Oleńka pożegnała mnie serdecznie około g. 7-ej i wróciła do W-wy, skąd jeszcze zadzwoniła. Zobaczymy się dopiero pod koniec września. Smutno mi!

19

Wtorek 17.VIII

Pominięty wtorek 17. VIII

Absolutnie nie potrafię wyjaśnić w jaki sposób zgubiłam jeden dzień w zapiskach codziennych. Prawdopodobnie był to wtorek, bo pamiętam, że poszłyśmy do okulisty z parasolem bowiem co chwilę kropił deszcz. W poczekalni było dużo ludzi więc postanowiłyśmy przyjść dopiero w poniedziałek.

Popołudniu przeczytałam całą korespondencję, jaką przeczytałam po śmierci Danusi i zaadresowałam koperty, żeby w środę napisać listy, przynajmniej te, które ma zabrać z sobą Oleńka. Kilka razy rozmawiałyśmy z sobą, pamiętam, że wieczorem była zaproszona do Elżbiety i Maćka Szańkowskich i bardzo się tym cieszyła. Zerwała też ostatecznie stosunki z Agnieszką. Potwierdziła się moja opinia, że jest to osoba niezrównoważona, na której nie można polegać. Na szczęście znalazła jakąś młodą znajomą, mieszkającą w pobliżu, która będzie przychodziła nakarmić jej zwierzaki. Pan Adam też obiecał zaglądać.

20

Od rana słonecznie i pogodnie. Temp. od 18 ° w nocy do 24° w dzień. Wiatr pd. zachodni

Rano p. Róża przyniosła mi zakupy, przyniosła kwiaty z balkonu i pojechała z Hanią na działkę. Małgosia z Anią są na wakacjach w Kielcach.

Zadzwoniła Oleńka. Wykonała już wszystkie zakupy dla francuskich przyjaciół, jeszcze jutro rano kupi sernik. Na lotnisko zawiezie ją samochodem Paweł Łysak, a w Paryżu na

lotnisko przyjedzie Anne. Wstąpią do domu zostawić bagaże i pojedą do Simone na wieś-Les Hayes, gdzie zostaną do poniedziałku.

Tymczasem do mnie zadzwonił Aleksander, który przyjedzie do mnie z Miłą jutro około g. 3-ciej. Popołudniu byłam z p. Różą na dość długim spacerze. Po drodze wstąpiłyśmy do sklepu optycznego. gdzie wymieniłam sobie okulary słoneczne, kupione wczoraj przez Oleńkę.

Wieczorem, po kolacji jeszcze raz zadzwoniła Oleńka na pożegnanie. Byli u niej Kasia z Adrianem. Ich mała 3-miesięczna córeczka jest podobno „rozkoszna” i pogodna

21

Poranek szary, pochmurny. Temp.20°

Aleksander i Miła ok. g. 3-ciej

Oleńka zatelefonowała z lotniska, dokąd zawiózł ją Paweł Łysak. Leci przez Budapeszt. Teraz czuję się zupełnie osierocona...

Po śniadaniu przyszła p. Róża, wniosła kwiatki z balkonu, uporządkowała klatkę kanarkowi, który nadal nie śpiewa. Potem odbyła się kąpiel i ubieranie. Obiadu nie muszę gotować, bo dostałam od pp Czajek knedle ze śliwkami, które wystarczy zagrzać. W południe odmówiłam „Anioł Pański” w intencji Danusi.

Po obiedzie nakryłam ładnie stół na przyjęcie miłych gości, zaparzyłam kawę i herbatę. Aleksander z Miłą przyjechali o 3-ciej, przynieśli zamiast kwiatów owoce i nową książkę Aleksandra, ledwo wyszła z druku z piękną dedykacją. Są tacy serdeczni, ucałowali mnie oboje, bo nie widzieliśmy się ponad rok. Aleksander ostro krytykował Ministra Handkiego i jego reformę, ale udało mi się go trochę pohamować, bo słuchałam w Radio Bis audycji z targów podręczników, a poza tym przypomniła, że reformy poprzedniego rządu zakończyły się fiaskiem.

Potem poszłam z p. Różą na spacer, a po powrocie pomogłam sprzątnąć ze stołu. Wieczorem zadzwoniły do mnie Oleńka i Simone z Les Hayes. To była radość.

22

W nocy deszcz, rano t. 18°, w południe zaświeciło słońce, t.22°

Około g. 10-tej zadzwoniła Teresa Wojciech. pytając o Oleńkę. Powiedziałam jej, że wyjechała wczoraj i nie zatrzymując się w Paryżu pojechała na wieś do Simone. Wróci w poniedziałek popołudniu, lub wieczorem.

Uczestniczyłam w modlitwie „Anioł Pański” z Papieżem, a potem we mszy świętej transmitowanej z pięknego, drewnianego Kościoła (500lat) im. Wszystkich Świętych na

Podkarpaciu, wieś Blizno. Polonia amerykańska zbiera pieniądze na wybudowanie Kościoła murowanego.

Na obiad ugotowałam sobie ziemniaki, które zjadłam z „serkiem wiejskim”.

Kanarek śpiewał dzisiaj dosyć długo podczas Mszy świętej.

Popołudniu byłam z p. Różą na spacerze. Obeszliśmy skwerek, niestety nadal bardzo zaśmiecony, ale przynajmniej alejki zmył trochę deszcz.

Jest mi dzisiaj bardzo smutno. Miałam nadzieję, że odwiedzi mnie Zbyszek, ale nawet nie zatelefonował. Ja natomiast zadzwoniłam do Basi, która jest zaziębiona i nie wychodzi z domu.

Wieczorem jeszcze raz był telefon od Teresy W., po powrocie do Uppertaalu znaleźli message Oleńki i pojedą we wtorek. Potem zadzwoniła Oleńka z Les Hayes, gdzie jest pięknie. Jutro wraca z Anne do Paryża.

23

Coraz chłodniej, rano zachmurzony 16 °. Od południa słonecznie 21°

g. 3-cia okulista

Rano zatelefonowała Marylka Sz., jeszcze ciągle jest zakatarzona, dlatego odkłada swą wizytę u mnie. Zamierzam dziś napisać listy do Massonów, Alex Visser, Pauletki i Jacka Semenowicza. Niestety napisałam tylko jeden! Do Jacques i Colette M.

Po obiedzie poszliśmy z p. Różą do okulisty, dr Ombacha. Trochę musiałyśmy czekać, badanie było długie szczegółowe, potem załatwiłam zaraz okulary i w sumie zabrało to nam prawie 2 godziny. Ale nic groźnego się nie dzieje, katarakta się nie posunęła, jest małe zwyrodnienie siatkówki w lewym oku.

Potem odwiedziła mnie Lidka z czasopismami i porozmawiałyśmy o literaturze.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka już z Paryża. Jutro przyjadą Teresa i Marek na kilka dni. Teresa robi film o mieszkaniu Danusi. Oleńka wyjeżdża jutro do „chłopaków” nad morze i wróci w niedzielę. Chce jeszcze trochę pobyc z Anne, która wyjeżdża do Moskwy 5 września.

Potem miałam jeszcze telefon od Vidy, która twierdzi, że bez przerwy myśli o Dance i przesłania jej to nawet własne kłopoty, bo straciła pracę.

24

W nocy było tylko 10° .Po rannych mgłach zaświeciło słońce. W południe 20°

Po śniadaniu ubrałam się i zamoczyłam, małe pranie, które później p. Róża dokończyła i rozwiesiła.

Zrobiłam gruntowny porządek w kąciu za szafą, gdzie nazbierało się mnóstwo niepotrzebnych torebek plastikowych, starych pudełek i.t.d.

Po obiedzie i Koronce do Miłosierdzia Bożego poszliśmy z p. Różą na dość długi spacer. Spotkałyśmy Lidkę i Zbyszka z Asikiem. Zbyszek kupił sobie nowe, sportowe buciki, bo wybiera się na kilka dni w Tatry. Jest wesoły, w dobrej formie-ma urlop.

Po powrocie do domu napisałam jeden z kilku czekających listów, tym razem do Jacka Semenowicza, do Holandii.

Zatelefonowała do mnie Basia i chwilę sobie pogawędziłyśmy. Kanarek kończy pierzenie i zaczyna znowu po trochu śpiewać.

Katastrofa trzęsienia ziemi w Turcji pozbawiła życia ponad 35 tysięcy ludzi a dachu nad głową i środków do życia dwa razy tyle. Pomoc nadchodzi do Stambułu ze wszystkich krajów w tym również z Polski, Caritas i Czerwony Krzyż.

25

Jest bardzo chłodno. Rano 14°, w ciągu dnia około 20°

Wiele czasu poświęciłam dziś rano na pielęgnację kwiatów w wazonach. Strasznie mi żal, jak umierają i dlatego wolę mieć zawsze rośliny w doniczkach.

Pani Róża podjęła dla mnie w PKO 500zł, bo wczoraj ostatnie 20zł. zużyłam na zapłacenie energii elektrycznej.

W południe przygotowałam sobie prawdziwy obiad: wątróbka indyka, ziemniaki i sałata z bazylią, miętą i papryką. Na deser kawa i kawałek czekolady. Zajmuje to – niestety – sporo czasu.

O g. 3-iej odmówiłam Koronkę do M. B. w intencji Danusi.

Potem poszłam z p. Różą na spacer. Nasz skwerek jest cały rozkopany. Układają tam oświetlenie. Ale śmieci jest nadal mnóstwo, nawet śmietniki nie są opróżnione.

Zbyszek zadzwonił do mnie. Byli dziś z Lidką na wycieczce w Kazimierzu, a w poniedziałek jedzie na kilka dni do Zakopanego.

W końcu mój plan dzisiejszy na załatwienie korespondencji skończył się na 1 liście do Puletki Quarante.

Wieczorem wysłuchałam wiadomości . Wszędzie jest niespokojnie. Rosja gromi powstańców w Dagestanie i Czeczenii. Na Białorusi prez. Łukaszenko rządzi jak dyktator. A u nas wszyscy wołają do Rządu o pieniądze.

26

Od rana piękna, słoneczna pogoda. Temp. o g. 12- ej 22°

Święto Kościelne Matki Boskiej Częstochowskiej

Wczoraj wieczorem, około g. 11-iej zadzwonił telefon, to Oleńka z Patricem zadzwonili do mnie z nad Oceanu. Przyjechali w południe pociągiem, a Pierre przywiózł ich samochodem

do swego wiejskiego domku. Oleńka jest zachwycona morzem, zostanie tu do poniedziałku i w końcu trochę odpocznie.

Dziś napisałam list do Alex Visser i chyba skończyłam korespondencję zagraniczną, w sumie 10 listów, związanych z podziękowaniami za kondolencję po śmierci Danusi: Simone Lundgren, Vida i Ramin, dr Michel Bonnet, Jacqueline Phinas, Patrice i Pierre, Dominique Rolland, Mette Dige-Has, Jacek Semenowicz, Alex Visser, Paulette Qarante.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze. Potem przeczytałam „Niedzielę”, przejrzałam książkę Aleksandra, jak zawsze piękny, precyzyjny język, podane wszystkie źródła, wiele zupełnie nowych wiadomości o Korczaku. Zatelefonowałam do Lecznicy PAN w Świdrze i zaprosiłam ich na niedzielę. Może przyjadą. Zadzwoiłam też do Janki –bez zmian. Ania mało z nią przebywa, bo remontuje jakieś mieszkanie, które chce wynajmować i zarabiać. (ma już 3 sklepy) Rozmawiałam z Lidką, powiedziała, że mieszkanie, o które pytała Oleńka jest już wynajęte. Wprowadziła się tam rodzina z dzieckiem. Nie ma więc szansy zamieszkania w ich bloku.

27

Podobnie jak wczoraj, noc chłodna 14°, rano 20°, a popołudniu 24° i zachmurzenie

Po ubraniu się i śniadaniu poszłam z p. Różą na długą wycieczkę na rynek. Pokonując wiele przeszkód(wjazdy i zjazdy różnej wysokości)obeszliśmy wszystkie stragany z warzywami, owocami, ubraniami, dywanami, bucikami; Zrobiliśmy zakupy: śliwki, sałata, papryka, fasolka szparagowa, a w sklepie spożywczym mleko, pieczywo i małe pasztety. Wróciliśmy do domu około g. 1-ej. Byłam bardzo zmęczona, ale zadowolona, że udało mi się przezwyciężyć ból i słabość.

Wielką radość sprawił mi telefon Oleńki. Wczoraj z początkiem nocy pojechali w trójkę do Cherbourga. Ocean uderzał z siłą na skalisty brzeg. Pierre zapalił hinduskie kadzidelka i razem z nimi popłynęły prochy Danusi, tak jak to sobie wymarzyła, w jednym z jej ulubionych miejsc. Jeszcze trochę zostało na Włochy i na Tatry. Oleńka wiernie wykonuje wolę swej siostry i twierdzi, że nikt nie mógłby sobie wyobrazić piękniejszego włączenia się we wszechświat. Nie ma to nic wspólnego z jej duszą, która na pewno znajdzie swe miejsce w niebie.

Bardzo mnie pokrzepiła dziś interpretacja ewang. św. Łukasza o cudzie w Naim i przykład św. Moniki, matki św. Augustyna. Wysłuchana modlitwa matki. Wieczorem zadzwonił Aleksander, że odwiedzą mnie jeszcze raz w niedzielę około g. 3-ciej. Obiecałam pokazać im fotografię Danusi.

28

Ranek pogodny, popołudniu zachmurzyło się i padał duży deszcz. Temp. 23°

około 12-tej Basia Cz.

Nic się dzisiaj ważnego nie wydarzyło. Basia odwołała swą wizytę. Jak w każdą sobotę odbyłam kąpiel. Potem p. Róża obrała mi kabaczek, który wyrósł na ich działce i starła go na tarce, a ja dodając jajko i mąkę usmażyłam sobie pyszne placuszki.

Popołudniu wyszliśmy z p. Różą na spacer, a potem przeczytałam gazety, oglądałam telewizję i zaczęłam lekturę książki Aleksandra p. t. „Korczak znany i nieznan”. Zachwyciła mnie sama kompozycja tej ponad 500 stron liczącej pracy; Jest to tak wnikliwa i drobiazgowa analiza nieraz maleńkich okrucich wypowiedzi samego Korczaka – wszystko poparte odnośnikami do źródeł, z których zostały zaczerpnięte. Jest to również synteza wszystkich prac o Korczaku, jego dorobku literackim i naukowym, wykonanych przez Aleksandra i również przez inne osoby.

29

W nocy spadło dosyć dużo deszczu. Od południa było słonecznie. Temp. 22 °

g. 3-cia Lewinowie A. i M.

Dzień dzisiejszy przeżyłam w tempie najzupełniej nieodpowiednim do mej kondycji. Wstała o g. 9- tej, zanim się ubrałam, nakarmiłam kanarka, zjadłam śniadanie i już była g. 11 ta. Do g. 12 ej zdążyłam przygotować część obiadu. W południe „Anioł Pański” i błogosławieństwo Papieża , potem zrobiłam sałatę, obrałam kartofle i już trzeba było zapalić lampkę i ustawić obrazek na Mszę świętą o g. 1-ej. Transmisja była dziś z Katedry w Krośnie nad Wisłokiem. Homilia o cierpieniu i jego znaczenia jako ofiara zadośćuczynienia.

Od 2-iej do 3-ciej zdołałam zmieścić mój obiad, przygotowaniu podwieczorku dla gości (talerzyki z ułożonymi owocami , kawa, herbata, nakrycie stołu).

Aleksander i Miła przyszli przed 3-cią i bardzo im się podobały moje owocowe „kompozycje”. Oglądaliśmy fotografie Oleńki i Danusi. Zatelefonowali w tym czasie Oleńka z Patricem, to mi sprawiło wielką radość. Miła pomogła posprzątać . Jutro wracają do W-wy, a potem na 10 dni do Konstancina.

Mimo zmęczenia poszłam z p. Różą na krótki spacer. Zbyszek zadzwonił, żeby się pożegnać, bo rano jedzie do Zakopanego na 5 dni. Wrócili sąsiedzi z wakacji i bardzo u nich głośno, mimo, że jest ½ 11-iej.

30

Podobnie jak wczoraj, po chłodnym poranku 17°. słoneczny, ciepły dzień 24°

Nad ranem budziłam się kilka razy i znowu zasypiałam. Męczyły mnie sny tak dziwne

i niedorzeczne, że gdy się obudziłam zupełnie około ½ 9-tej, byłam szczęśliwa, że jednak moja głowa jest „w porządku”, przyczyną tych majaków była po prostu niestrawność.

Odwiedziła mnie Lidka. Przyniosła pismo „Wysokie obcasy” - dodatek do sobotniej Gazety Wyborczej. Jest tam bardzo interesujący reportaż – wywiad red. Olejnik z ks. profesorem Malińskim. Bardzo nowoczesne, świeże podejście do zagadnień religijnych, które ostatnio bardzo mnie niepokoiły po śmierci Danusi.

Następnym gościem była Halusia Żebrowska. Była w Ciechocinku tylko 4 dni, a potem pojechała nad morze. Czuje się znacznie lepiej, ale nadal musi prowadzić kurację przeciw osteoporozie. Atusia była kilka dni z Magdą w OTWOCKU i żał im było wyjeżdżać. Magdusia zaczyna 1 września chodzić do szkoły. Atka nadal nie znalazła pracy w szkole i pracuje w przedszkolu.

Popołudniu byłam z p. Różą na spacerze. Jadłyśmy lody na patyku „Hortex”. Kupiłam sobie 4 p. bawełnianych majtek. Oleńka już przypuszczalnie wróciła do Paryża.

31

Przedpołudnie słoneczne. T. 22° Popołudniu zachmurzyło się.

Zapłaciłam pensję p. Róży 250 zł.

Rano, ok. 11 ej odwiedziła mnie Basia Cz. przyniosła mi trochę śliwek, kawałek sernika i pierniczki, a ja przygotowałam dla niej moją szarą welurową kurtkę (na mnie jest za duża) i czasopisma. Porozmawiałyśmy, odmówiłyśmy razem „Anioł Pański”. Było nam miło, bo nie widziałyśmy się dłuższy czas.

Potem przygotowałam sobie obiad: miska sałaty z jajkiem na twardo i 2 kromki chleba z masłem. Zajrzała do mnie Małgosia, żeby mi powiedzieć po braku „Sorbitolu” w naszych aptekach, oraz że wybierają się wszystkie na działkę.

Zatelefonowała Zosia Szuch, do której właśnie miałam zadzwonić, bo zbliża się rocznica śmierci Hanki Paszkowskiej. I Zocha miała to samo na myśli. Przyjedzie z koleżanką 10 tego (piątek) i po wizycie na cmentarzu do mnie przyjdą. Nieco później zadzwoniła, Dom-Tom z Paryża, która otrzymała mój list. Opowiedziała mi, że gdy wczoraj intensywnie myślała o Danusi w metrze, nagle pojawił się w przedziale motyl, co samo w sobie jest niezwykle i obleciawszy ławki usiadł na jej ramieniu. Poczowała wtedy namacalną bliskość Danki. Jeszcze jeden telefon od Hanki Olszańskiej. Wyjeżdża na miesiąc do Krościenka i odwiedzi mnie w październiku.

O g. 10-tej zadzwoniłam do Oleńki. Wróciła z nad morza wczoraj późno wieczorem. Teresa i Marek przygotowali kolację. Teresa zrobiła film o mieszkaniu Danusi . Dzisiaj byli

na wycieczce w Chartres . Zachwyceni Katedrą. Teraz czekają na Anne, która ma przyjść na kolację. Wjeżdża do Moskwy w sobotę. Oleńka zadzwoni do mnie jutro.

Podsumowanie miesiąca

Sierpień był miesiącem pogodnym i ciepłym z niewielką ilością opadów w OTWOCKU. Temp. od 20°-28°, noce chłodne od 15°-18°

Nigdzie w tym roku nie wyjeżdżałam i bardzo mi tego brakowało, bo niestety moje mieszkanie jest położone w centrum, tuż przy skrzyżowaniu ważnych ulic i ma okna tylko na stronę pd. zachodnią. Poza tym tuż obok całe lato trwa remont budynku Banki i budowa 2 nowych domów, więc hałas i kurz ustaje tylko w nocy i w dni świąteczne.

21 sierpnia Oleńka pojechała do Paryża, potem na wieś do Simone i jeszcze do Pierra i Patrica nad Ocean. W mieszkaniu Danusi mieszkali najpierw Łysakowie z dziećmi, a potem Teresa i Marek Wojciechowski.

Jeśli chodzi o jakąś pracę pisarską, to niestety nic nie zrobiłam poza 10 listami do przyjaciół, którzy przysłali mi kondolencje po śmierci Danusi, którą nadal oplakuję, ale już mniej boleśnie jak w lipcu.

Od dnia, w którym poznałam poglądy ks. profesora Mieczysława Malińskiego, autora wielu książek. przyjaciela młodości Karola Wojtyły, ks. Tischnera, biskupa Piorunka , - uwierzyłam, że Danusia jest już na pewno w niebie.

Wrzesień

1

Mniej słońca, rano deszcz. Temp. ok.20° (w nocy 12°)

g. 5-ta Marylka Szymańska i Władzia Błachowicz

Cały dzisiejszy dzień, zarówno w radio jak i w telewizji, przesycony był obchodami 60 – tej rocznicy wybuchu II wojny światowej, szczególnie napaści Hitlerowskich Niemiec na Polskę. Programy były pomyślane jako akty „ pojednania” Polaków i Niemców. spotkali się na granicy i podali sobie rękę. Przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta zmiana wart. Na Powązkach była apel Poległych. Największe uroczystości miały miejsce w Gdańsku i na Westerplatte. Wieczorem w Kościele św. Jana w Gdańsku, który pozostawiono nieodrestaurowanym, odbył się „Koncert Pojednania”, w którym uczestniczyli Prezydent Niemiec Johan Rau z małżonką, prezydent Kwaśniewski z małżonką, Biskup diecezji Gdańskiej, Kombatanci, politycy, ludzie kultury, itd. Orkiestra Izraelska pod batutą Zubina Mehty, Chór Filharmonii Narodowej, solistki J. Rappé i A. Wolska, wykonali II Symfonię Moll: „Zmartwychwstanie” Mahlera.

Tymczasem ja miałam popołudniu miłych gości: Marylkę Sz. i Władzię Błach. Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Jest szczęśliwa, że mili goście z Uppertalu już wyjechali. Irytował ją Marek, bo Teresę Oleńka lubi, zrobiła zresztą ładny film z mieszkania Danusi. Teraz Oleńka będzie prała pościel., jutro zobaczy się z Anne.

2

Pogoda była dziś nieprzyjazna. Słońce pokazało się popołudniu. Temp 18° do 19°

Zbliża się godzina 10ta wieczór, a ja właściwie nie mam dziś nic interesującego do napisania. Nikt do mnie nie telefonował, nie otrzymałam żadnego listu. Prawie cały dzień upłynął mi na naprawie niebieskiego, wełnianego swetra, który kilka lat temu Danusia przywiozła mi z St. Malo, gdzie robiła dekoracje lustrzane dla baletu. Okazało się, że zaatakowały go mole, szczególnie mankiety rękawów, więc odciąłam je i z tego co się dało spruć miałam wełnę do cerowania i pracowałam, aż do zmroku.

Oczywiście przygotowałam w międzyczasie posiłki, a nawet poszłam z p. Różą na spacer. Chciałam jej kupić jakiś upominek, bo w sobotę ma imieniny, ale żaden z moich pomysłów jej nie interesował. Dopiero pomysł zamówienia Mszy dziękczynnej w jej intencji został przyjęty.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Była u niej w południe Anne, bardzo zajęta pakowaniem, w sobotę leci z Tomaszkiem do Moskwy.. Potem przyszła żona Joela z maleńką córeczką, karmioną piersią. Na imię ma Berenika.

3

Po mglistym, chłodnym poranku, dzień był słoneczny i ciepły 23°.

Obudziłam się przed g. 9 tą i za chwilę zatelefonował Ks. proboszcz, że przeprasza za niezawiadomienie mnie, że odwiedzi mnie za pół godziny, bo jutro rano ma ważny pogrzeb. Noleus, woleus musiałam go przyjąć w szlafroku. Ledwo zdążyłam przygotować ołtarzyk, umyć twarz, uczesać się i przygotować kopertę z ofiarą na Kościół i na Mszę świętą w intencji p. Róży (razem 100zł). Było to bardzo miłe, serdeczne spotkanie, otrzymałam rozgrzeszenie i Komunię świętą, co mnie bardzo uszczęśliwiło i podniosło na duchu.

Potem przyszła p. Róża, powiedziałam jej, że Msza w jej intencji będzie jutro o g.7ej rano. Ucieszyła się. Przyniosła mi z targu 2 ½ „węgierek” i 2 cukry żelowe. Wykąpała mnie, ubrałam się i do g.3 ciej obierałam i kroiałam śliwki, p. Róża przyszła mi pomóc w napełnieniu słoików, których jest aż 10.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, za drugim razem była u niej Dom-Tom. Chwała Bogu Oleńka jest zdrowa i czeka na przyjazd Pierra, aby pójść do notariusza.

Popołudniu zatelefonowała Zosia Napiórkowska. Przyjedzie do OTWOCKA ok. 10 paźdz. na zebranie Kier. zespołów freinetowskich i Komisji Koordynacyjnej. Odwiedzą mnie.

Potem poszłam z p. Różą na spacer. Na skwerku założono lampy. Chodziłam ponad ½ g. Po powrocie miałam miłą rozmowę telef. z Alex, która otrzymała mój list o śmierci Danki, była bardzo przejęta.

Przed kolacją zdążyłam jeszcze uprać wycerowany wczoraj sweter. Potem odmówiłam różaniec z Niepokalanowem. Był to męczący, ale interesujący dzień.

4

Taka sama pogoda jak wczoraj. Słońce przygrzewało 23°, ale był chłodny wiatr.

Urodziny Hani i Imieniny p. Róży

Pani Róża mimo swych imienin pełniła jak zwykle swe obowiązki mojej opiekunki. Oleńka zadzwoniła do niej z życzeniami, a ja wręczyłam jej pudełko ptasiego mleczka. Wyniosłam na balkon wczoraj uprany sweter i małe podręczne pranie. Przejrzałam pozostałe w szafie swetry i niestety w jeszcze jednym znalazło się parę dziurek do zacerowania.

W południe zadzwoniła Oleńka. Oczekuje dziś gości na „lunch”, Joel Farge z żoną i córeczką. Zapomniałam ją spytać czy Anne poleciała już do Moskwy.

Obiadu sobie dziś nie zrobiłam, bo jestem zaproszona na podwieczorek do Czajków. Zjadłam tylko trochę owoców. O g. 3-ciej odmówiłam różaniec, potem poszłam z p. Różą na spacer i już nie wróciłam do domu, bo Hania przygotowała stół do uczyty urodzinowo – imieninowej, bo urodziła się właśnie w imieniny swojej mamy. Była pyszna sałatka, szynka, czerwone wino wytrawne, potem sernik, placek ze śliwkami i herbata. Podjadłam sobie dobrze i już w domu wypiałam tylko herbatę do leków. Obejrzałam Panoramę, która jest tera o g. 9 i wybieram się na nocny spoczynek.

Kładąc się spać zadzwoniłam jeszcze do Oleńki. Był u niej Jarosław, z którym wcześniej poszli do kina. Powiedziała mi, że ją to rozweseliło

5

Ranek chłodny, ale około południa słońce przygrzało i zrobiło się bardzo ciepło 24°

Po śniadaniu i zaopatrzeniu kanarka przejrzałam sweter w paski, który również miał dziurki po molach.

Do ½ 12 przygotowywałam obiad, żeby potem spokojnie uczestniczyć we Mszy świętej, która była dziś transmitowana z Jasnej Góry, gdzie rolnicy obchodzili uroczyste dożynki. Mszę św. odprawił Ks. biskup połowy Sławoj Głódź. Wygłosił bardzo patriotyczną homilię, przerywana oklaskami. Potępił tych, którzy wyrzucali ziarno na tory, którzy blokowali drogi, strzelali i rzucali kamieniami zamiast usiąść przy wspólnym stole bez zawiści i złości dla

omówienia sposobów pokonania trudności. Potem przez godzinę delegacje z różnych stron Polski przynosili dary swej ziemi; chleby, kołaczki, owoce, wino, miód, warzywa, wszystko ukwiecone. Cała ta wielka Msza św. trwała do g.2-iej.

Po zjedzeniu obiadu i Koroncy do M. B. poszliśmy z p. Różą na spacer, a gdy wróciłam zadzwoniła Oleńka, u której był Joel z Olgą, jej mamą i Bereniką. Rozmawiałam z Joelem. Przyjadą do Polski w końcu września i odwiedzą mnie w OTWOCKU. Potem skończyłam naprawę swetra, wyjęłam z szafy wszystkie „wełniaki” i przełożyłam gazetami. Bardzo się zmęczyłam. O ½ 2-iej zatelefonowałam jednak do Oleńki, był u niej Ives, to też rozmowa była krótka, ale później, gdy już zgasiałam światło Oleńka jeszcze raz zadzwoniła, bardzo serdecznie. Szukuje dla mnie paczkę z lekarstwami.

6

Podobnie jak wczoraj po bardzo chłodnej nocy i poranku dzień był słoneczny, temp. 24°

p. Marysia Wileńska g. 11-ta

Niewiele spałam tej nocy, bo stawy tak mi dokuczały, że ciągle wstawałam, zmieniałam układ poduszek, nie mogłam znaleźć bezbolesnej pozycji. W końcu zasnęłam dopiero o g. 3-ciej.

Dziś rano zadzwoniła do p. doktor Sobolewskiej z prośbą o recepty na kończące się leki. P. Czajkowska ma po nie przyjść po g. 2-iej. Dałam jej czek na 300zł z tego 100zł na leki, a 100 na zakupy bieżące.

O g. 11-iej przyszła pedicurzystka i dokonała pielęgnacji stóp. W południe zadzwoniła Oleńka. Dzisiejszy wieczór spędzi z Vidą.

Na obiad ugotowałam ryż do reszty wczorajszego mięsa i sałatkę z pomidorów. Potem pracowałam nad naprawą szlafroka. Uprałam sweter wycerowany wczoraj. zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej, której też dokuczają stawy i bardzo źle sypia. Pani Róża przyniosła mi lekarstwa, ale na spacer poszła ze mną Małgosia, bo do niej przyszła koleżanka ze spóźnionymi życzeniami. Bardzo lubię Małgosię za jej serdeczność i pogodę ducha.

Po kolacji zatelefonowałam do Sujczyńskich, żeby się dowiedzieć co u nich słychać. Byłam niespokojna, bo Zbyszek miał wrócić w piątek z Zakopanego i nie miałam od nich wieści, dzwoniłam w sobotę i w niedzielę, ale nie było ich w domu. Na szczęście Zbyszek jest zdrowy, tylko trochę senny. Rozmawiałam tylko z Lidką.

7

Piękny, słoneczny dzień. Temp.24 (noc i poranek chłodne)Temp.12°

Tel. od Zosi Szuch

Programy TV i Radia powracają codziennie do dni wrześniowych z 1939 roku, to znaczy do wydarzeń z przed 60-ciu lat. Ja przeżywałam ten ciężki okres dla Polski w Belgii, więc z tym większym zainteresowaniem słucham, oglądam i czytam o tamtych czasach. Wczoraj np. był w TV film o sprawie, której prawie nie znałam. „Podróż do Moskwy” w Teatrze TV. Spektakl oparty na stenogramach ministra MSW Rządu Londyńskiego Tad. Roniera, opowiada o dramatycznym epizodzie naszej historii, rozmowach jakie prowadzili ze Stalinem i Mołotowem w sprawie zajęcia w wyniku ofensywy Armii Czerwonej, znacznej części ziemi polskiej i utworzenia w Lublinie ośrodka władzy PKWN. W momencie, gdy w Warszawie zaczęło się Powstanie Warszawskie. Reż. Maciej Englert, wyk. Zapasiewicz jako Stalin, Gogolewski, Bargiełowski, Leon Charewicz i inni.

Popołudniu byłam z p. Różą na spacerze na skwerku. Piękny zachód słońca oglądałam dziś o 1/2 7 ej. Coraz wcześniej zapada zmrok, widać że to już jesień.

Wieczorem p. Róża sprzątnęła w kuchni, umyła kuchenkę i czajnik.

Po wiadomościach, w których najważniejszą sprawą było trzęsienie ziemi w Atenach i tragiczna sytuacja w Timorze, dawniej Kolonii portugalskiej w pd. Indiach, gdzie 80% wypowiedziało się w referendum za niepodległością, odmówiłam różaniec i apel Jasnogórski.

Potem Zosia Szuch zatelefonowała, że odwiedzi mnie z 2 harcerkami w piątek.

8

Pogoda bez zmian, w nocy 12°, w dzień do 24°

Po śniadaniu zaopatrzyłam kanarka, a potem zabrałam się do prania mej najstarszej ulubionej sukienki, bawełnianej, która liczy sobie ponad 30 lat! Pierwszy podarunek od Danusi w Paryżu.

Ważnym wydarzeniem był telefon od Tatz. Mój list zaadresowany do La Molaire, otrzymała dopiero przed kilku dniami. Bardzo jest przejęta śmiercią Danusi, która jej zdaniem na pewno jest już w niebie.

Po południu odwiedził mnie Marcin, wnuczek p. Sutkowskiej. Ma osiem lat i już jest świetnym matematykiem i fotografem, a ostatnio interesuje się znaczkami. Dałam mu sporą liczbę znaczków, które zebrałam w ciągu tego roku.

Po obiedzie poszłam na skwerek z p. Różą. Potem zadzwonił Zbyszek. Miałam rację niepokojąc się o niego. Wyprawa w Tatry nie posłużyła mu na zdrowie. Jest bardzo zmęczony.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Była już u notariusza. Mieszkanie musi zostać sprzedane w ciągu 2 1/2 miesiąca, żeby zapłacić prawo spadkowe. Wysłała mi dziś paczkę z lekarstwami i kawą. Jest zmęczona Biedulka.

9

Piękny, słoneczny dzień. Temp. w ciągu dnia do 25°

Pogoda jest tak ładna, że wróciłam do letniego stroju. Pani Róża pojechała z Małgosią na działkę, a ja od śniadania do g. 1 ej przygotowywałam „materiały” harcerskie na jutrzejsze spotkanie z Zosią Szuch i jej towarzyszkami (fotografie, zapiski kronikarskie z lat przedwojennych i materiały zebrane do historii Fidelka, których nie mam czasu opracować. Najlepiej zrobiłaby to moim zdaniem Hanka Olszańska).

Na obiad zrobiłam sobie francuskie kluseczki z keczupem(zostało mi jeszcze na kolację). Obejrzałam dziś dwa interesujące programy TV 1 „Credo” Życie i działalność Ojca Pio, niezwykle ciekawej postaci Kościoła włoskiego. Wieczorem zaś, po Różańcu, w NTV był film kryminalny z por. Colombo, którego bardzo dawno nie widziałam.

Pani Róża przyniosła mi z Działki miętę, koperek i trochę winogron. Poszliśmy na półgodzinny spacer tuż przed zmrokiem. Potem zjadłam kolację, przygotowałam leki na jutro, wysłuchałam „Wiadomości”. W Timorze okrutne walki, w Moskwie znów wybuchła bomba i zginęło wielu ludzi.

10

Piękna pogoda, po chłodnej nocy i poranku, temp. 25°

Zosia Szuch i 2 harcerki około g. 2-iej

Tegoroczny wrzesień przypomina pod względem pogody rok 1939. z okazji 60 rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, (w Radio jest krótka audycja o każdym dniu łącznie z podaniem pogody).

Przeglądając materiały przygotowane na spotkanie z Harcerkami „Zachodniego Stoku”, zauważyłam, że z mego starego pamiętnika wyrwał ktoś kartkę, na której był zapis druhny Oleńki dla mnie na pamiątkę przyrzeczenia. Komu mogło zależeć na zabraniu mi jej. Nie pamiętam komu ten album pokazywałam, ale mi bardzo żal.

O g. 2-iej przyszły Zosia Szuch, Marysia Więckowska – Walewa, Irena Kwiecińska prosto z cmentarza, gdzie uporządkowały, grób Hanki Paszkowskiej. Uroczyście przyjęły mnie do swego Zespołu. Potem pomogły mi przynieść z kuchni tacę z filiżankami, talerzykami i.t.d. oraz kawę, cukier, śmietankę i przyniesiony przez nie placek. Było to bardzo miłe spotkanie. Oglądałyśmy fotografie, Zosia Szuch cieszyła się znajdując siebie i znajome twarze Zosi Braband, Marysi Gilowskiej., Zygmunta Trzaskę na zdjęciach z obozu.

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Była u Marysi Dewrin. W jej galerii były obrazy Jerzego, które zwróciła po jego śmierci. Marysia ma piękne mieszkanie. Oleńka była u niej na obiedzie. Na ścianach wisi kilka pięknych akwarel Stajudy z dedykacją.

11

Poranek mglisty i dość chłodny. Około południa słonecznie, temperatura wzrosła do 25°

Wstałam dość późno. Po śniadaniu p. Róża urządziła mi kąpiel i wyczyściła klatkę kanarka, a ja tymczasem ubierałam się (jak zwykle żółwim tempem). O g. 1-ej zabrałam się do przygotowania obiadu na 2 dni. (2 udka z kurczaka obrane ze skóry, 3 marchewki, 1 cebula, ½ czerwonej papryki i puszka kukurydzy). Całą robotę (wraz ze sprzątaniem) skończyłam przed g. 3-cią, czyli był czas na odmówienie różańca, co opóźniło zjedzenie obiadu do g. ½ 4.

Po obiedzie zatelefonowała Oleńka i Dominique Rolland czyli „Dom-Tom”. Wyjeżdża do Wietnamu nakręcić film, który miały tam zrobić z Danusią. Oleńka będzie popołudniu na cmentarzu Pere Lachaise, zapali lampki dla Danusi koło Krematorium i odwiedzi grób Fryd. Szopena. Zadzwoiłam do niej wieczorem, gdy byli u niej na kolacji Pierre i Patrice. Rozmawiałam niestety długo, bo po kolei z każdym z nich, ale są tego warci, bo nie wiem jakby Oleńka poradziła sobie sama z tym ciężarem sprzedaży domu Danusi. Jutro ona zadzwoni do mnie.

Na g. 5 tą p.p. zapowiedzieli się Lidia ze Zbyszkiem.

12

Do g. 11-ej mgła, chłodno. potem dużo słońca, temp. 26° 24°

Ranek wypełniły mi drobne prace gospodarskie. W południe uczestniczyłam w modlitwie Anioł Pański z Papieżem. Niedługo Jan Paweł II uda się do Iranu, a potem do Gruzji.

Msza św. była dziś transmitowana z Kościoła św. Ducha w Tychach, na Śląsku. Ewangelia i homilia dotyczyły miłości bliźniego, przebaczeniu mu, aby samemu też uzyskać przebaczenie. Kanarek śpiewał prawie przez całe nabożeństwo. Obiad miałam przygotowany, więc wystarczyło go podgrzać. Zadzwoiła Basia Cz. przyjedzie do mnie we wtorek. Pani Róża chciała zabrać mnie na spacer, ale nie skorzystałam z tego, bo o g. 5 ej spodziewałam się gości, więc musiałam zaparzyć kawę i herbatę, przygotować filiżanki, spodeczki, koszyczek z ciasteczkami. Lidka i Zbyszek przyszli punktualnie i spędziliśmy na miłej pogawędce przy kawie do g. 6 tej.

Oleńka obiecała zadzwonić podczas ich wizyty, ale w końcu to ja zatelefonowałam. Po prostu nie miała czasu, bo była u niej Marysia Dewrin i oglądały jakiś ciekawy film, ale jednak powiedziała kilka słów do Zbyszka.

Późnym wieczorem około 9 ej zadzwoniła Oleńka, opowiedziała mi o wszystkich swoich poczynaniach, które wydają mi się rozsądne. Wróci pod koniec miesiąca.

13

Podobnie jak wczoraj noc i poranek chłodny, popołudniu ocieplenie do 22°

Obudziłam się dzisiaj wcześniej, o g. 8 ej. Po śniadaniu, p. Róża przyniosła mi z poczty 2 listy i paczkę od Oleńki, w której oprócz leków, kawy i rodzyneków, był jeszcze jeden list bardzo serdeczny.

Napisała do mnie Pauletka, która głęboko przeżyła śmierć Danki. Żał mi jej, bo jest bardziej unieruchomiona bólami stawów niż ja i nie ma takiej dobrej opiekunki jak moja p. Róża. Drugi, piękny i serdeczny list był od małego Patrice. Opisała mi uroczystość wsypania prochów Danusi do Oceanu. Po obiedzie napisałam do Alex i do Pauletki. Potem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Pani Czajkowa pomogła mi wdrapać się do Banku. Podjęłam 1500 zł. na okna. Dzwoniłam tam dzisiaj, ale jeszcze nie nadeszły. Mam zatelefonować w środę, bo jutro ma być dostawa.

Wysłuchałam „Wiadomości” – w Moskwie już trzeci zamach bombowy. W Timorze toczą się okrutne walki, giną dziesiątki niewinnych ludzi. W Turcji nowe, nieco słabsze trzęsienie Ziemi. Nie wesoło! oj, nie wesoło!

14

Nad ranem było tylko 5°, potem ociepliło się do 18°

g. 11 ta Basia Cz.

„PiM” twierdzi, że po kilku zimnych dniach, nastąpi jeszcze słoneczna jesień.

Pani Czajkowa przyniosła mi sprawunki, a potem pojechała na działkę.

Basia zatelefonowała, że przyjdzie po południu. Tymczasem przygotowałam sobie obiad, a po nim odmówiłam Koronkę do M. B.

Moje Kochane Dziecko, Oleńka zatelefonowała. Wczoraj była na kolacji u Simone i wróciła późno. Dziś wieczorem ma spotkanie z doktorem Michele Bounet.

Po obiedzie przyszła Basia z ciastkami, malinami i pożyczonymi z bibl. Palot. 2 książkami Ks. Malińskiego, które chcę przeczytać. Zaparzyłam szybko kawę, Basia pomogła ustawić filiżanki i talerzyki i gadu – gadu spędziłyśmy prawie 2 godziny. Potem zadzwoniłam do Janki i dowiedziałam się od niej, że ma kłopoty „bezmoczny”, było pogotowie i być może zabiorą ją do szpitala, bo nie ma opieki, Ania jest w Indiach po towar. Nie mogę jej pomóc inaczej niż modlitwą, więc odmówiłam w jej intencji różaniec. Mimo wszystko byłam z p. Różą na spacerze i podziwiałam złocisto – czerwony zachód słońca.

15

Nadal chłodno, nad ranem 5°. Zaświeciło słońce i o g. 3-ej było 21°, ale wiatr północny jest zimny.

Ciągle jeszcze nie wiadomo, kiedy będą zakładane moje nowe okna. W biurze firmy nikogo nie była o g. 10 tej.

Zadzwoiłam do Janki. Nie zabrano jej wczoraj do szpitala. Dziś w południe przyjdzie p. doktor i zadecyduje o tym. Ania zadzwoniła z Indii, że wróci w piątek.

Telefon z biura „Okiennika” – będą pracować u mnie w przyszłym tygodniu. Dokładny dzień podadzą mi wkrótce. Zatelefonowałam do Oleńki, żeby jej powiedzieć o cioci Jance. Przyleci około 20/IX, a potem musi być jeszcze raz w Paryżu, żeby dokonać sprzedaży mieszkania, załatwić formalności spadkowe i być może spakować rzeczy, które przyjadą do Polski. Mam nadzieję, że sobie z tym wszystkim jakoś poradzi, na szczęście ma zaufanych ludzi wśród przyjaciół Danusi, którzy jej pomagają.

Zaczęłam czytać książeczki Ks. Malińskiego: „Wszystkie nasze codzienne sprawy” i „Aby nie ustać w drodze”. Są to krótkie rozważania na przeróżne sytuacje życiowe. Na razie przejrzałam całość, a gdy przeczytam wszystkie, to przepiszę niektóre dla Oleńki.

16

Coraz chłodniej, nad ranem tylko 3°, potem w ciągu dnia przygrzało słońce do 20°

Wczoraj wieczorem, po różańcu oglądałam program lokalny, w którym, nieznany mi lekarz mówił o zainstalowaniu w Szpitalu Kolejowym w Międzyzlesiu nowego rezonansu magnetycznego. Był tak uradowany tym faktem, że mnie to wzruszyło, tym bardziej, że mam z tego szpitala dobre wspomnienia.

Zadzwoiłam do biura numerów, a potem do Międzyzlesia i dowiedziałam się, że był to profesor Walicki. Jutro napiszę do niego list z gratulacjami.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze i bardzo mi była chłodno. Obawiam się zaziębienia, bo boli mnie głowa i męczy katar.

Wieczorem rozmawiałam ze Zbyszkim, m. in. powiedział mi, że w Magazynie Teatralnym TV 2, bardzo chwalono dekoracje i scenografię Oleńki w Toruniu. Miałam nadzieję, że moja Kochana córeczka zatelefonuje do mnie i będę mogła jej o tym powiedzieć. Niestety nie odezwała się – widocznie była bardzo zajęta.

17

Dziś jest trochę cieplej 22°, chociaż noc była bardzo chłodna 2°

Wczoraj p. Róża wniosła do domu moje śródziemnomorskie rośliny: rozmaryn, kawę i laur, bo noc zapowiadała się zimna. Rano, zabrała do prania trochę drobiazgów. Wielkie pranie zrobimy dopiero po wstawieniu nowych okien.

Na obiad ugotowałam sobie makaron, a do niego jajecznicę z papryką. Rozgrzałam się wypiciem ½ szklanki czerwonego wina.

Po odmówieniu Koronki do M. B. napisałam list do prof. Walickiego , który w środę w programie lok. TV prezentował nowe urządzenie rezonans magnet. co pozwala na bardzo krótkie i bezbolesne badanie wszystkich organów. Od dawna nie było w TV takiej audycji bez narzekań, więc wysłałam gratulacje do Międzyzlesia, gdzie w 1986 r. uratowano mi życie (Rak piersi). Potem byłam na spacerze z p. Różą, po powrocie do domu miałam telefon od Oleńki, która wraca 28 września, bo wszystko co mogła już załatwiła. Mieszkanie Danusi jest w „stanie kupna”. Pierre ma pełnomocnictwo notarialne. Muszę napisać do niego piękny list i może znajdę jakąś ciekawą książkę w języku francuskim dla niego.

18

Pogodnie, bez deszczu, ale chłodno, w południe 20°

Po kąpieli zajmowałam się sprawami gospodarczymi, roślinami na balkonie i kanarkiem, który coraz więcej śpiewa.

Po obiedzie jak w każdą sobotę zamiast Koronki jest Różaniec. Potem poszłam z panią Różą na skwerek. Gdy siedziałyśmy na ławce dołączyła do nas pani, znajoma z widzenia i opowiedziała o sobie bardzo interesującą historię. Po agresji Rosji w 1939r., ludność polska za Bugiem była wysiedlana. Miała wtedy 9 lat, gdy zostały wywiezione na Sybir, gdzie były przez 6 lat. Powodziło im się dość dobrze, bo matka umiała szyć i zabrała w swym bagażu ręczną maszynę do szycia. To uchroniła ją od ciężkiej, przymusowej pracy w lesie, a za szycie ludzie płacili żywnością.

Teraz mówi po polsku z czystym akcentem, a także zna dobrze j. rosyjski. Zaciekawiała mnie i jak się jeszcze kiedy spotkamy, zapytam jaką pracę wykonywała i czy ma tu rodzinę. Wieczorem przejrzałam prasę i obejrzałam wzruszający „ film włoski” Marcelino, chleb i wino, główny bohater 6-cioletni chłopiec gra znakomicie.

19

Trochę chłodniej i mniej słońca. Temp. ok. 20°

Przed Mszą świętą przygotowałam sobie cały obiad, tak żeby tylko usmażyć mięso. Oleńka zatelefonowała o ½ 1 ej, zdążyła mi tylko powiedzieć, że sprzedaż mieszkania zapowiada się dość wcześnie, bo jest duże zainteresowanie. Umówiliśmy się na rozmowę przed g. 4 tą, albo wieczorem, a ja mam przygotować listę rzeczy, które chciałabym, aby mi przywiozła. Ma już bilet lotniczy na 28/ IX. Zadzwoiła, że idzie na spacer z Patrice, a do mnie zatelefonuje z wieczorem.

Ogromnie się męczyłam przez dwa dni nie mogąc sobie przypomnieć nazwiska ambasadora Polski w Paryżu z 1947 roku, gdy ja tam przez kilka miesięcy pracowałam. Zupełna „dziura”.

Pamiętałam tylko, że był to pisarz komunistyczny o nieciekawym życiorysie. Dopiero Lidka pomogła mi odnaleźć, że był to Putrament.

Zadzwoiła do mnie Halusia Ż., ma już telefon w swoim nowym otwockim mieszkaniu 788 87 73. Czuje się marnie, bo elektrokardiogram, wykazał, że ma „wieńcówkę” i musi zażywać nitroglicerynę. Bardzo się tym zmartwiłam. Potem rozmawiałam z Oleńką. W Paryżu było dziś kilka razy oberwanie chmury. Ze spaceru z Patrice wróciła zmoczona do suchej nitki. musiała jej podać spis rzeczy, które chce mi przywieźć z Paryża.

Późno wieczorem szykując sobie lekarstwa, słuchałam niezwykle ciekawej audycji w pr. 2-im radia o Witkacym, wspomnienia p. Ogińskiej i jego syna, o śmierci pisarza i sprowadzeniu jego prochów do Polski.

20

Pogoda taka sama jak wczoraj, silne podmuchy wiatru. Temp. 20°

Dzisiejszy dzień był pełen drobnych, ale męczących „potknięć”. Po źle przespanej nocy zasnęłam i wstałam dopiero o g. 10-ej. Potem, gdy otworzyłam szufladkę z płatkami wyskoczył z niej mól ! Musiałam więc przebrać wszystkie, umyć szufladkę i szufelkę. Potem zdjęłam puszkę z płatkami owsianymi, których wczoraj dokładałam sobie i wszystko się wyjaśniło, to tam było siedlisko moli. Idąc z p. Różą na spacer zabrałyśmy dla gołębi na skwerku. Podczas, gdy ja spacerowałam p. Róża poszła do Stodoły zrobić zakupy, bo jutro od g. 8-ej będzie tu zajęta przy wstawianiu nowych okien. Ja, razem z kanarkiem spędzę ten dzień u Czajków. Już dzisiaj Małgosia zdjęła rolety, które są w dobrym stanie i może się komuś przydadzą. Nastawiłam budzik na g. 6-tą , żeby do przyjścia robotników być ubraną i po śniadaniu. Przygotowałam sobie na jutro barszcz ukr. i kanapki na obiad. O g. 8-ej wieczorem ktoś do mnie zapukał. Kobiety głos powiedział, że ma dla mnie pismo z banku.? Odesłałam ją do p. Czajkowej, ale nie poszła. Przypuszczam, że chciano mnie okraść. Może powinnam zmienić zamek?

21

Nadal pogoda bez opadów. Silny wiatr, w górach halny. Temp. w ciągu dnia ok. 20°

g. 8-a wstawianie okien

Wstałam o g. 6-tej (z budzikiem). Szybko ubrałam się , zjadłam śniadanie (i leki). Pani Róża zniosła na dół mój obiad (barszcz ukr. z kluskami, przygotowany wczoraj) i po g. 8-ej zeszłam na dół do Czajków. Czytałam książkę „ Miłości ich życia”, Louis Baldwina . (Kleopatra i Marek Antoniusz, Heloiza i Abelard, Elżbieta I i Robert Dudley i inne postacie historyczne. Po powrocie Ani ze szkoły zjadłyśmy razem obiad, potem pomagałam jej przy zadaniu z j. niemieckiego(głównie przy prawidłowej wymowie samogłosek i Umlautów).

O g. 5-tej, praca u mnie była już zakończona. Tymczasem zeszła p. Róża, która złamała rękę. Hania pojechała z nią taksówką do szpitala ortopedycznego, gdzie złożyli jej kości (przedramię) i zagipsowali.

W tym czasie Małgosia poszła ze mną na górę. Przyszedł pan Kliszkiewicz, sprawdził zamykanie okien i wezwał telef. jednego pracownika do małej poprawki. Zapłaciłam 3 298 zł (zadatek był 1000zł). W przyszłym tygodniu założą mi jeszcze żaluzje, a potem nowe drzwi.

Małgosia odstawiła wszystkie meble na miejsce, odkurzyła w obu pokojach, założyła na oknie w moim pokoju story. Jutro umyje okna i założy firanki. Jest bardzo Kochana i sprawna. W domu jest wiele ciszej i cieplej. Byłam tak zmęczona, że położyłam się około g. 10-tej.

22

Rano spadło trochę deszczu, ale susza trwa nadal. Temperatura w ciągu dnia 22°

Rano skończyłam układać wszystkie rzeczy schowane na czas wstawiania nowych okien. Ten zabieg z oknami okazał się bardzo pożyteczny, bo wyciszyły się hałasy uliczne.

Napisałam do Tereski Śliwińskiej życzenia imieninowe.

Otrzymałam miły list od Alex , w którym serdecznie wspomina wszystkie spotkania z Danką od chwili poznania jej w Le Tres Clas, wiejskim domu nad Jeziorem Genewskim. Nasze listy się rozminęły, bo ja wysłałam jej w poniedziałek fotografię Danki, o którą mnie prosiła.

Zadzwoiła Oleńka z Paryża. Co dzień przychodzą ludzie oglądać mieszkanie z przedst. „ Agencji ”, ale nie ma jeszcze żadnej decyzji. Umarł mąż Odette w Les Hayes, Simone pojechała ją pocieszyć. Za tydzień zobaczymy się. Bardzo się za nią stęskniłam.

Zatelefonowałam do Halusi Żebrowskiej. Niestety czuje się osłabiona i nadal przyjmuje nitroglicerynę. Potem rozmawiałam z Basią Cz. i z Lidią.

Po „Koronce do M. B.” byłam na spacerze z p. Różą, a wieczorem Małgosia umyła jedno okno, a jutro umyje drugie.

23

1 dzień jesieni, dzień równy nocy. Piękna jesienna pogoda. Temp .w południe 23°

Bardzo źle czułam się tej nocy. Stawy bolały mnie tak silnie, że kilka razy wstawałam i zażywałam najpierw aspirynę, potem efferalgan. Obudziłam się koło g. 6-tej spocona do „suchej nitki”. Usiłowałam wstać i przebrać się, ale byłam taka słaba, że zdołałam tylko zdjąć mokrą podkoszulkę. Bolało mnie serce, próbowałam wolno oddychać , zdawało mi się, że zapadam, nie czułam pulsu i myślałam, że może to umieranie? Pomodliłam się i w końcu jeszcze na godzinę zasnęłam. Nadal nie czuję się dobrze.

Przez okno zobaczyłam Lidię i Zbyszka jak wracali z zakupami. Pomachaliśmy sobie, a potem zadzwonił, że mnie odwiedzi popołudniu. Pani Róża była z Hanią jeszcze raz u chirurga, bo spuchły jej palce ręki, potem przyszła do mnie. Powiedziała m. i., że Hania, która jest trochę odludkiem, potrafi być bardzo troskliwa, gdy ktoś jest chory. Przyszedł Zbyszek. Zbadał serce, osłuchał płuca, zmierzył ciśnienie i jest zadowolony z mego stanu zdrowia. Ciśnienie 150/70. Tętno 72. Radzi porzucić Reniflex i przyjmować Effergal, Catalginę i Encorton.

Małgosia umyła okna i zawiesiła firanki. Byłam na spacerze z p. Różą na skwerku. zatelefonowałam do Janki. Ania wróciła z Indii dopiero w sobotę. Na razie bierze furaginę i wydaje się, że nie będzie musiała pójść do szpitala.

24

Utrzymuje się jeszcze ciepła, jesienna pogoda. W nocy padał deszcz. Temp. w dzień 22°

Po śniadaniu rozmawiałam z Oleńką. Sprawa sprzedaży mieszkania posuwa się naprzód. Pani Róża przyniosła mi pieniądze z wystawionego wczoraj czeku (300 zł), zakupy i list z Lichenia, w którym była fotografia Kustosza z Papieżem, opis uroczystości poświęcenia bazyliki, gotowa kartka z kopertą do wypisania naszych zmarłych i przekaz na ofiarę. Będą za nich Msze święte z „wspominkami” 1. XI.

W tym roku do tego spisu moich zmarłych przybyła Danusia. Za jej spokój są w Licheniu Msze święte już od lipca.

Po obiedzie i Koronce do M. B. poszłam z p. Różą na spacer. Potem przeglądałam gazety. Gazeta Wyborcza, którą kupuję tylko raz w tygodniu, w piątek (żeby mieć program telewizyjny) zawiera coraz więcej reklam i ogłoszeń, tak że interesujących artykułów jest bardzo mało.

Małgosia jest niezrównana w szybkim i skutecznym działaniu. w „try miga” zmieniła mi pościel, potem umyła kuchenkę (naczynia umyłam sama) i zabrała wszystko co było do prania, bo na jutro PiM zapowiedział dobrą pogodę. Od poniedziałku ma - niestety - nastąpić ochłodzenie.

25

W nocy padał deszcz. Środek dnia słoneczny. T. 21° od g. 5-ej wzrastające zachmurzenie i ochłodzenie do 17°

Kochana Małgosia zdążyła rano, przed pracą zrobić pranie i przynieść zakupy. Ponieważ p. Róża nie mogła mnie dziś wykąpać, umyłam się sama, tak jak zwykle rękawiczką, zrobiłam też mycie głowy.

Razem ze śniadaniem i ubieraniem zajęło mi to czas do 12-ej. Na obiad miałam kasz, paszтет drobiowy i sałatę z dodatkiem papryki.

Pani Sutkowska przyniosła mi bukiet ślicznych aster ze swego ogródka. popołudniu poszłam na spacer z p. Różą. Byłyśmy na skwerku. Po wczorajszym deszczu trochę zazieleniły się trawniki.

Zadzwoiła do mnie Basia Czarlińska, chwilę porozmawiałyśmy, głównie o „Iskierce” (Oleńce), którą bardzo lubi.

Nigdy nie oglądałam zawodów sportowych, chyba, że jest to Olimpiada, ale dzisiaj z prawdziwym zainteresowaniem obejrzałam mecz towarzyski, rozegrany na boisku Legii między drużynami aktorów i śpiewaków Włoskiej i Polskiej. Stadion wypełniony, wielki zapal kibiców. Wszystko na cel charytatywny, budowę „ szkoły tolerancji” w Kossowie. Patronowała tej imprezie Jolanta Kwaśniewska. Wygrali Polacy 2 : 1

Niespodzianką był telefon Oleńki , która ma dziś na pożegnalnej kolacji Patrice’a i Piere’a. Obiecała zadzwonić jeszcze jutro.

26

Dzień mglisty i pochmurny, bez wiatru, temp. ok. 20°

Rano, jeszcze przed moim śniadaniem Hania przyniosła całe pranie, które wczoraj zabrała Małgosia. Wszystko pięknie uprasowane przez nią. Razem z p. Różą odłożyły do szafy pościel i ręczniki – pozostałe rzeczy sama pokładłam do bielizniarki. Po śniadaniu zadzwoniła Oleńka. Jedzie dziś do Gilles’a i jego żony, którzy mieszkają na peryferiach Paryża. To oni zabrali kotka Danusi do siebie i jest mu tam bardzo dobrze.

Przed Mszą św., która była dziś transmitowana z Katowic, zdążyłam przygotować sobie obiad. Ptaszek, był cały dzień przed oknem i mimo braku słońca, całe nabożeństwo wyśpiewał.

Po obiedzie poszłyśmy z p. Różą na spacer po skwerku. Czuje się już wyraźnie, że zaczęła się jesień. Drzewa i krzewy liściaste przybierają złote, rude, czerwone barwy; pod stopami szeleszczą spadłe liście, noce są bardzo chłodne.

Po kolacji wysłuchałam „ Wiadomości”, zrobiłam spis potrzebnych lekarstw, żeby p. Róża mogła odebrać recepty i wykupić. Wypełniłam czek na 800zł, bo czekają mnie duże wydatki w końcu miesiąca. Pensja p. Róży, 250zł + 30 zł pranie, żaluzje około 300 zł, leki około 100zł, ofiara na wypominki w Licheniu 50 zł.

27

W nocy deszcz. W dzień sporo słońca, szczególnie popołudniu

Tel. doktor Sobolewska recepty

Poranek, obok codziennych zajęć domowych zajął mi przegląd leków i spisanie tych, które potrzebuję, bo ostatnie recepty otrzymałam 6 października.

Zadzwoiłam do p. doktor Sobolewskiej, która prosiła, żeby p. Czajkowa przyszła po recepty (z moim spisem) około g. 2-iej. Tymczasem p. Róża poszła z moim czekiem do Banku i podjęła 800zł. Potrzebuję 300zł na żaluzje, 250 pensja p. Czajkowej, 30zł pranie , 100zł leki, a reszta na wydatki bieżące.

Po obiedzie umyłam naczynia, a potem poukładałam przyniesione przez p. Różę lekarstwa (kosztowały ok. 100zł).

Zatelefonowała do mnie Władzia Bł. chcą mnie odwiedzić z Marylką. Umówiliśmy się na przyszły tydzień, bo teraz mają mi jeszcze zakładać żaluzje i przyjedzie Oleńka. Jutro wieczorem już będzie w Warszawie, a w środę na pewno będzie chciała odpocząć, więc spodziewam się jej przyjazdu w czwartek.

Wieczorem przyszła Małgosia podlać kwiatki, zamieść i zasłonić okna. Znowu ktoś do mnie stukał, jakaś kobieta, posłałam ją do p. Czajkowej, ale nie wróciła. Około 11-iej zatelefonowała Oleńka. Powiedziała mi, że przyjedzie do mnie w środę może z Noelem Farge. Jutro Vida zawiezie ją na lotnisko. Odlot o g. 3-ciej. W Warszawie będzie p. Adam i pojedą do domu taksówką.

28

Ochłodzenie. W nocy nad ranem 5°. W południe rozjaśniło się, temp. 18°

Rano zatelefonowałam do Oleńki. Była już prawie przygotowana do podróży. O g. 1-iej ma przyjść Vida na mały posiłek, na lotnisku muszą być około g. 2-iej, a samolot do Budapesztu miał odlot o g. 3-ciej. Obiecała zadzwonić, gdy znajdzie się w domu, przypuszczalnie około g. 11-iej.

Krasa, czyli Hanka Olszańska przysłała mi pozdrowienie z Pienin. Jest już od dwóch tygodni na wakacjach w Krościenku.

Po obiedzie byłam z p. Różą na skwerku, chodziłam ½ g. po alejkach, zatrzymując się kilka razy dla zrobienia ćwiczeń wyprostnych i oddech. Jeszcze ciągle jest dużo słońca w moim mieszkaniu od g. 3-ciej do piątej, a nawet dłużej. Wtedy kanarek najwięcej śpiewa.

Wieczorem przyszła Małgosia pozamiatać i zasłonić mi okno. Po kolacji odmówiłam różaniec za wszystkich, którzy potrzebują pomocy w chorobie, smutku lub osamotnieniu.

Przed g. 11-tą zadzwoniła Oleńka. Szczęśliwie dotarła do domu. Żaczek ją przywitał, a Czorcik jest obrażony. Dom zadbany przez Kasię. Jutro do mnie przyjedzie.

29

Nadal złota jesień, ranek chłodny, potem słonecznie i około 20°

Teraz, gdy p. Róża ma złamaną rękę (na temblaku) muszę sobie poradzić sama z wieloma czynnościami gospodarczymi, które zabierają mi wiele czasu. Zasłanie łóżka, sprzątanie klatki kanarka, gotowanie, mycie naczyń i.t.p.

Oleńka zadzwoniła około g. 11-ej. Prawdopodobnie przyjedzie dopiero popołudniu.

I tak się właśnie stało. Obładowana, zmęczona i zmartwiona dwoma niepowodzeniami, moja Kochana córka wylądowała w domu o g. 4-ej.

Po wyjściu na ulicę w Warszawie, okazało się, że torba jest uszkodzona i musiała wrócić do siebie, żeby przepakować do innej, potem w autobusie kontroler stwierdził, że bilet jest nieważny i wypisał mandat na 70zł – najważniejsze było jednak, że jest cała i zdrowa.

Obiad był gotów, ale Oleńka namówiła mnie, żeby najpierw wyjść na spacer. Tak też zrobiliśmy. potem Oleńka wypakowała „skarby” przywiezione dla mnie: leki, czekolady, ubrania, a także upominki od Jarosława dla rodziców, które im zaniósła, jak również dla p. Róży 1500 dol. legat od Danusi. Wysłuchałyśmy dziennik TV, zjadłyśmy obiado- kolację i położyłyśmy się około g. 11-tej.

30

Pogoda utrzymuje się w dzień, w nocy padał ulewny deszcz 10°. Temp. w dzień ok. 20°

Wstałam około g. 9-tej i ze zdumieniem zastałam Oleńkę ubraną (posłanie schowane) czyszczącą klatkę kanarka. Taki z niej „Szybki Bil”. Po śniadaniu Oleńka poszła do biura p. Kliszczyka dowiedzieć się o termin założenia żaluzji i nowych drzwi u mnie. Trzeba trochę poczekać, bo mają bardzo dużo pracy. Po drodze kupiła ½ kurczaka z rożna i śliwek. Potem zjadłyśmy mały „podkurek” i przejrzałyśmy wszystkie dokumenty dotyczące spadku po naszej nieodżałowanej Danusi.

Po obiedzie Oleńka zdążyła jeszcze umyć naczynia i o g. 3-iej pojechała do Warszawy, gdzie był dziś wernisaż wystawy J. Stajudy w Filharmonii- zakończenie „Warszawskiej Jesieni”, odbyło się już wcześniej czego Oleńka bardzo żałowała, bo chciała spotkać muzyków, przyjaciół Jerzyka.

Na spacerze byłam dziś z p. Różą, która przyszła również wieczorem w towarzystwie Hani, bo Małgosia pracowała. Podlały kwiaty, zasłoniły okno w moim pokoju. Po kolacji słuchałam radia II.

Podsumowanie miesiąca

Pogoda we wrześniu była przedłużeniem lata. Noce chłodne od 8°- 14°. W dzień często słonecznie temp. około 20°.

Oleńka była we Francji, często do mnie telefonowała. Wróciła 28 września, załatwiwszy pomyślnie sprzedaż mieszkania Danusi.

Pierwsze dni września były w TV, radio i gazetach pełne wspomnień o bohaterskiej obronie Gdańska, Westerplatte, Warszawy. Odbyło się wiele wzruszających uroczystości. Najważniejsza była w formie „Koncertu Pojednania” w Kościele św. Jana w Gdańsku, który pozostawiono nieodrestaurowany. Uczestniczyli w nim prezydenci Niemiec i Polski z małżonkami i Biskup diecezji gdańskiej, Kombatanci, ludzie polityki i kultury z obu krajów. Orkiestra izraelska pod batutą Zubina, chór Filharmonii Narodowej oraz solistki J. Rappe i A. Wolska wykonali „II-gą Symfonię moll” i „Zmartwychwstanie” Mahlera.

Obchodziliśmy imieniny mojej opiekunki. Ofiarowałam jej Mszę św. dziękczynną. Prawie co dnia chodziłam z nią na spacer.

Uroczyste dożynki odbyły się 5 września na Jasnej Górze. W kilku miejscach na świecie były trzęsienia Ziemi, które spowodowały śmierć wielu tysięcy ludzi (Turcja, Ateny, Tajwan, Meksyk). Ciężkie walki w Timorze (Indonezja). Ciągle jeszcze nie wygasły walki etniczne na Bałkanach, Rosja na nowo atakuje Czeczenię.

Tegoroczną nagrodę Nobla otrzymał powieściopisarz, dramaturg i eseista niemiecki Gunter Grass, znany szczególnie jako autor „Blaszanego bębena”. Gdańszczanin ur. w 1927 roku, ojciec Niemiec, matka Kaszubka. Jego głównym motywem działalności pisarskiej było Pojednanie Polaków z Niemcami (z wykształcenia był rzeźbiarzem).

Październik

1

Pochmurno, chłodny, silny wiatr temp. 18. Około g.2-iej zaświeciło słońce, ale szybko zasłoniły je chmury.

Dzisiaj rano miałam radosną, chociaż krępującą niespodziankę. Trochę po g. 9-tej odwiedził mnie Ksiądz Proboszcz, z Komunią św., który zawsze przychodził w sobotę. Zapomniał wczoraj uprzedzić mnie, więc byłam w szlafroku, na szczęście już umyta, ale nie przygotowałam „ołtarzyka”. Ksiądz proboszcz zdjął świecznik z szafy, ja szybko postawiłam obrazek, położyłam serwetkę, Ksiądz zapalił świece i tak wspólnymi siłami przygotowaliśmy się do modlitwy. Chwilę porozmawialiśmy o św. Katarzynie Labonre, obejrzelśmy obrazki w Katalogu przywiezionym przez Oleńkę, dałam mu też obrazki z polskim tekstem. Potem przyjąłem Komunię świętą. Następną wizyta Księdza proboszcza będzie w pierwszy piątek listopada.

Śniadanie jadłam dopiero o ½ 11-ej, potem się ubrałam i zasnęłam łóżko. Czuję się podniesiona na duchu i ufam z całego serca, że Danusia znajduje się w jednym z „tych mieszkań” w niebie, które Bóg przygotował dla ludzi nadzwyczajnych, którzy nie liczyli na nagrodę.

Zadzwoiłam do Janki i telefon nie odpowiada. Może gdzieś pojechały z Anią. Potem do Halusi Ż., która przetrzymała mnie przy telefonie prawie kwadrans, jutro ma do mnie zajrzeć w południe.

2

W nocy było chłodno 8°, ale rano zaświeciło słońce i ociepliło się do 22°

Obudziłam się jak zwykle przed g. 9-tą. Za chwilę przyszła Małgosia z zakupami. Potem zadzwoniła Oleńka. Jest znużona tymi wszystkimi sprawami spadkowymi, administracyjnymi, mieszkaniowymi itd. Wolałaby, ja też, aby Danka była nadal żywa w Paryżu, żebyśmy mogły polecieć do niej na wakacje, a ona do nas, ale Bóg zdecydował inaczej, no i Oleńka zamiast malować, hodować zwierzaki, robić scenografie musi się zajmować jej schedą...

Miałam też telefon od Halusi. Czekala właśnie na przyjazd dzieci, więc nie mogła mnie dziś odwiedzić. Potem umyłam włosy i właśnie, gdy zaczęłam się ubierać zadzwonił Bernard Bloch, jak zawsze bardzo serdeczny. Dzieci rosną Louisetka jest już panienką w VI klasie, a Antonin w liceum, gdzie wybrał kierunek artystyczny. Zawsze lubił malować, pamiętam go jak miał 5 lat. Bernard powiedział, że „psy nie rodzą kotów”. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz około g. 3-ciej, że przyjedzie około g. 5-tej. Myślałam, że uda mi się wyjść na spacer z p. Różą, ale u Czajek nikogo nie ma, pewnie pojechały na działkę. Więc słucham radia i kanarka, a w kuchni gotują się kartofle.

W końcu doczekałam się przyjazdu mej córeczki. Jest bardzo skłopotana. Po zjedzeniu spóźnionego obiadu poszła porozmawiać ze Zbyszkim, który jej wiele rzeczy wytłumaczył i bardzo ją uspokoił. Po wypiciu herbaty i obejrzeniu „Panoramy”, udałyśmy się na spoczynek, bo obie byłyśmy zmęczone.

3

Pogoda podobna do wczorajszej. W środku dnia dużo słońca. Temp.21°

Obudziłyśmy się bardzo późno, ptaszek dopominał się, żeby go odsłonić! Zapowiadał się piękny dzień. Po śniadaniu Oleńka wykapała mnie i zważyła. Niestety straciłam w ciągu ostatnich miesięcy 1 kg i ważę 52, jak za młodych lat!

Po dokonaniu prac domowych Oleńka poszła na cmentarz, a ja wysłuchałam Mszy świętej, transmitowanej tym razem z Kościoła świętego Ducha w Opolu.

Po powrocie Oleńki zjadłyśmy niedzielny obiad, (befszyki z ryżem i wielką miską sałaty)poczynam moja Panna umyła naczynia i chwilę odpoczywałyśmy, oglądałyśmy fotografie przywiezione z Paryża, wspominałyśmy Danusię, której tak bardzo nam brakuje.

Przed g. 6-tą Oleńka poszła do Kościoła na Mszę świętą, a ja wyszłam na spacer z p. Różą. Zaczynał się mrok, ale na skwerku świeciły wesoło nowe latarnie. Po kolacji Oleńka poszła do Zbyszka, który udzielił jej wiele cennych rad i podniósł ją na duchu.

4

Bardzo chmurny dzień z przelotnymi deszczami. Dużo chłodniej 18 °

Oleńka umówiła się wczoraj z Księdzem proboszczem na dłuższą rozmowę i oddanie koralu Danusi jakło Votum Matce Bożej Swojowskiej. Wyszła więc raniutko na Mszę o 8-ej. Zrobiła to tak cicho, że nic nie słyszałam, obudziwszy się o 9-tej. Wróciła zadowolona i pokrzepiona. Po śniadaniu Oleńka poszła do Banku i po zakupy, a po powrocie odbyła kilka ważnych telefonów do ASP. Maryla Sitkowa, z którą ma pojechać do Zakopanego-Grześ Kowalski ma być u niej w Paryżu – (wszystko to przyjaciele Jerzego Stajudy). To ją trochę odprężyło.

Po południu poszłyśmy na spacer. Mimo braku słońca, skwerek wyglądał ładnie, złociste drzewa liściaste na tle ciemnozielonych sosen tworzą piękny obraz. Podczas, gdy ja chodziłam alejkami ćwicząc oddechy, Oleńka poszła kupić 2 butelki wina dla mnie, wodę mineralną i śliwek. Potem odprowadziła mnie do domu i poszła na rozmowę do Zbyszka, następnie spakowała część manatków i wróciła do Warszawy.

5

Deszczowo i zimno. Temp. 18°

g. ½ 5-tej Marylka z Władzią

Cały dzień było mi zimno mimo „cebulkowego ubrania”. Musiałam zamknąć oba okna, chyba włączę piecyk elektryczny!

Rano napisałam przekaz na 50zł dla Lichenia i listę imion członków rodziny oraz przyjaciół (30) z Danusią, jako ostatnio zmarłą. Przez cały listopad będą Msze żałobne z „wypominkami”, czyli wymienianiem imion. Napisałam też kartę do „Domowego poradnika zdrowia” z zapytaniem jaka jest cena następnych przesyłek.

Po południu, po Koronce do M. B. przygotowałam wszystko na wizytę Marylki i Władzi. Dobra kawa, „nalewka babuni”, kruche ciasteczka i oczywiście nakrycia.

Przyszły mimo deszczu! Spędziłyśmy bardzo miłe dwie godziny na ploteczkach i wspomnieniach. Wieczorem zatelefonowała Oleńka. W sobotę jadą z Marylą do Zakopanego, już mają bilety. Jutro przyjedzie na krótko popołudniu. A PiM zapowiedział na jutro dalsze ochłodzenie 12° w dzień!

6

Zrobiło się bardzo zimno, w nocy 5 ° w dzień 12 °. Pada deszcz z przerwami.

p. Marylka Wileńska g. 11-a

W nocy było zimno i dokuczały mi stawy, nawet łokcie i kostki stóp. Zamknęłam okna. Zapaliłam piecyk elektryczny. Rano p. Róża przyniosła mi z poczty list od Emila Mimi Thomas, którzy dowiedzieli się o śmierci Danki od Pauletki.

O g. 11-ej przyszła pedicurzystka. Ma okropną chrypkę. Mam nadzieję, że nie jest to choroba zakaźna.

Oleńka zadzwoniła przed g.3-cią, że przyjedzie „na krótko”, więc nastawiłam ziemniaki na parze, które zawsze są przez nią lubiane.

Tymczasem pojawiła się dopiero około g. 6-tej, z tym że odbyła już rozmowę ze Zbyszkim i była w Banku PKO SA w OTWOCKU-to tutaj będę miała konto dolarowe. Oleńka przywiozła mi czarne spodnie i małą ciepłą czapkę. Szybko zrobiliśmy sobie obiado- kolację-smażone kartofle z kaszanką i sałatką pomidorową. Wypiłyśmy też resztę czerwonego wina. Dałam Oleńce 350 zł, żeby mogła zapłacić rachunek telefoniczny. Wyjechała do W-wy po Dzienniku TV. Zobaczymy się w piątek.

7

Trochę mniej deszczu. Krótkie przejaśnienia. Chłodno 12 °

Rano zadzwoniła Oleńka, na szczęście czuje się lepiej. Po śniadaniu zadzwoniłam do p. Kliszczyka w sprawie żaluzji. Obiecał przyjść założyć je popołudniu. Pani Róża, a potem Małgosia Paśnik, która przyniosła mi program Freinetowskich Warsztatów zastąpiła „jednoręką” opiekunkę i w „try-miga” pozdejmowała kwiaty z okien i odsunęła sprzęty.

Pan K. dotrzymał słowa i o g. 4-tej żaluzje były założone. Tylko patyczki do zamykania są dla mnie za krótkie, więc przyjdzie, w poniedziałek(nie wziął pieniędzy, bo uważa, że nie skończył roboty). Drzwi zostaną założone w przyszłym tygodniu.(2500zł)

Potem poszłam z p. Różą na spacer. Wieczorem Małgosia wysprzątała dokładnie kuchnię. Otworzyła mój tapczan. Wyjęłam ciepłą kurtkę granatową, a Małgosi podarowałam mój kremowy żakiet sukienny, który ma w sam raz jej wymiary.

Wieczorem Oleńka zatelefonowała jeszcze raz. Przyjedzie jutro ok. g.10-ej obiecałam być gotowa. Pójdziemy do Banku, przymierzę buty, które mi kupiła, może zdążymy wypić razem herbatę i coś przekąsić . Oleńka musi być w W-wie przed g. 2 u dr Niemca, a nazajutrz wyjeżdża do Zakopanego.

8

Dzień pogodny, trochę słońca w godzinach popołudniowych ok. 15 °

Wstałam wcześniej o ½ 8, bo obiecałam Oleńce, że ok. 11-tej pójdziemy do Banku PKO SA założyć dla mnie konto walutowe. Przyjechała po g. 10-tej przywiozła mi sznurowane buciki Eko(320zł-moje pieniądze). Są bardzo wygodne, tylko szkoda, że czarne.

Do Banku poszliśmy piechotą (jest na ul. Świderskiej, zaraz za ryneczkiem). Jest ładnie wyposażony, ale urzędniczka, która nas obsługiwała nie zrobiła na mnie dobrego wrażenia.(myliła się, nie wyjaśniała co podpisuję, bez mego pytania naprawdę nie wiedziałabym tego). W końcu w mojej umowie, już w domu zauważyłam błąd „Semonowicz” zamiast Semenowicz. Telefonu nie ma na umowie, więc musiałam dzwonić do Biura Numerów; w końcu urzędniczka powiedziała, że poprawi.

Obiad zrobiłam i jadłam po ciemku. Małgosia przyszła o 5-tej i wkręciła nowy korek. Znowu mam światło.

Dostałam dziś 2 listy, od Zosi Szuch z podpisami harcerek uczestniczek powstania warszawskiego . Drugi list od Teresy Śliwińskiej z podziękowaniem za życzenia. Biedaczka ma ciężkie życie od roku choruje jej mama nie ruszając się z łóżka i nie wiedząc co się wokół dzieje. Jest coraz słabsza i powoli odchodzi.

Dzwoniłam do Janki, ale telefon milczy, więc może wyjechały do Zakopanego.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz, żeby się pożegnać. Jutro rano jedzie na tydzień w Tatry.

9

Nadal chłodno, w nocy 4 ° w ciągu dnia przelotne deszcze, wiatr, temp. 12 °

Po śniadaniu przyszła do mnie Małgosia z workiem ziemi i poprzesała wszystkie moje rośliny. Przed telewizorem stoi teraz chryzantema, która lada dzień zacznie kwitnąć. Ja w tym czasie wybrałam z trzech korytek najlepiej zachowane bazylię i posadziłam je z dodatkiem świeżej ziemi w dwóch, które mieszczą się na parapecie okna. Pracowałyśmy prawie do g. 1- ej. Małgosia jest taka sprawna, a przy tym serdeczna.

Na obiad miałam drugą połowę ugotowanej wczoraj marchewki z groszkiem i kaszankę. Po południu poszłam na spacer z p. Różą. Niestety ledwo znalazłyśmy na skwerku, gdy zaczął padać deszcz i szybko musiałyśmy wrócić do domu. Ale jednak się trochę „przewietrzyłam”. Bardzo mi żal, że p. Róża nie może mnie wykąpać. Gips zdejmuje dopiero w końcu miesiąca. W zeszłym tygodniu wykąpała mnie Oleńka, ale dziś jest już w Zakopanem skąd do mnie zadzwoniła. Była już z p. Marylą na pierwszym spacerze w Dol. Strążyskiej.

10

Bardzo chłodno 11°. Zimny wiatr. Przelotne deszcze.

Wczoraj Marysia Kościuszko zawiadomiła mnie, że kilka koleżanek biorących udział w Warsztatach Freinetowskich od ub. piątku, przyjdą mnie odwiedzić ok. g. 11 – tej. Wstałam

więc wcześniej o ½ 8-ej i po śniadaniu wysłuchałam Mszy św. radiowej z Kościoła św. Krzyża.

Potem przygotowałam kieliszki , resztę „nalewki babuni”, suche ciasteczka i czekoladki.

Przybyły, każda z piękną różą. Zosia Napiórkowska z synową, Kazia Michalczyk z córką Violetką, Regina Chorn, Bogusia Kollek i Marysia Kościuszko. Wszystkie bardzo eleganckie, pogodne i kochane. Opowiedziały mi różne sprawy dotyczące planów naszego Stowarzyszenia. Powiększyło się o nowy zespół z Przemyśla. Było b. miło. Wyszły kwadrans przed g. 1-szą.

Nie miałam czasu na gotowanie obiadu, więc zjadłam 2 kromki z salami i „gorący kubek”, a potem uczestniczyłam we Mszy transmitowanej z Dziewuszkowa na Śląsku.

Okolo g.3-ciej poszłam na spacer z p. Różą, dokoła sądu, Przychodni, ul. Sosnową i powrót ul. Andriollego. Zmęczyłam się, ale byłam zadowolona, że mogłam poćwiczyć chodzenie.

Mimo zmęczenia, „katalginy”, pastylki nasennej nie mogłam zasnąć (tak bardzo bolały mnie stawy i kości) do g. 2-iej.

11

Chłodno, deszczowo. T.11° Zimny wiatr.

Już trzecią noc śpię zaledwie kilka godzin z długimi przerwami z powodu bólu stawów i kości. Najbardziej dokuczają mi lędźwie, uda, łopatki a spośród stawów kolana, kostki i napiętki. Zażywam przeciwbólowo Katalginę na przemian z Efferalganem, nacieram się różnymi żelami. Może będzie trochę lepiej jak przestanie padać.

O spacerze nie można było dziś nawet marzyć. deszcz padał cały dzień z krótkimi przerwami. Nikt dziś do mnie nie telefonował. Odwiedziły mnie tylko p. Róża i Małgosia, która uporządkowała całą kuchnię.

Oleńka nie zatelefonowała, widocznie późno wracają z wycieczek i są zmęczone. Położyłam się spać okolo g.11-ej, ale bóle kości i stawów nie pozwoliły zasnąć, więc wstałam, słuchałam programu II-go – „ Koncerty Szopenowskie” do g. ½ 3-ciej i nawet wzięłam udział w dyskusji „ Mój Szopen”, opowiedziałam o wierszyku dzieci „ Jak Szopen był mały” przesłany p. Waldorfovi w 1965 roku.

W końcu przed ponownym położeniem się wypiliśmy kieliszek koniaku i jakoś zasnęłam.

12

Od rana świeciło blade, chłodne słońce i wiał zimny wiatr. Temp. 11 °

Obudziłam się o ½ 9-tej i zaraz wstałam, bo jak się rozruszam to ból jest wiele mniejszy. W szlafroku i swetrze zjadłam śniadanie, potem wyczyściłam gruntownie klatkę kanarka,

zasłałam swoje łóżko, a potem zamknęłam się w łazience, gdzie jest dość ciepło i gruntownie umyłam się, łącznie z głową, w umywalce.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do M. B., obejrzałam film dokumentalny o „Bitwie Warszawskiej” w roku 1920, w której zginął z krzyżem w dłoniach Ks. Skorupka.

Potem poszliśmy z panią Różą na spacer. Na skwerku zaczął rozmawiać z nami jakiś pan, radząc mi, aby ćwiczyć „zwisły”. Jest góralem z Limanowej, chciałby nas spotykać częściej, żeby porozmawiać o polityce. Widocznie się nudzi. Jego żona jest bibliotekarką w Sanatorium (dawny Dzierżyński).

Zadzwoiłam do Halusi, ale jej nie ma pojechała do Buska, powiedział mi Rafał, który na parę dni przyjechał do OTWOCKA.

Małgosia umyła naczynia i zabrała małe pranie. Jest bardzo miła.

13

Chłodno, ponuro, wietrzno. Temp. 10 °

Po południu Zbyszek

Znowu więcej niż połowę nocy spędziłam na wstawaniu i zmianie pośłania, silny ból kręgosłup nie pozwalał mi zasnąć. Wreszcie po wysłuchaniu koncertu i wypiciu kieliszka koniaku około g. 3-ciej zasnęłam.

Pani Róża przyniosła mi zakupy i pocztówkę z Zakopanego od Oleńki, która jest bardzo zadowolona ze swoich krótkich wakacji w Tatrach.

Małgosia jest nieoceniona. Kupiła mi wino bułgarskie i przyniosła wczoraj zabrane pranie, uprasowane(koszulki, majtki i skarpety).

Po południu odwiedził mnie Zbyszek, przyniósł gazety od Lidki i francuski kryminał „Meurtre a la Saint – Barthelemy” Eva Prud’homme.

Przyszła też p. Róża, więc Zbyszek mógł się dowiedzieć wszystkich ploteczek z naszego bloku. Potem zmierzył mi ciśnienie i to go trochę zaniepokoiło 170/90, wysokie, natomiast serce działa bez zarzutu. Obiecał wypisać receptę na czopki przeciwbólowe.

Potem rozmawiałam z Basią, która być może jutro mnie odwiedzi.

14

Pogoda podobna do wczorajszej, w południe trochę słońca t. 10 °

g. 3-cia Basia Cz.

Dzisiaj nad ranem w końcu zasnęłam i obudziłam się o g.10-ej. zatelefonowała Oleńka, że opuszcza Zakopane wieczorem pociągiem z kuszetkami i wylądują w Warszawie jutro rano. Obie z Marylą S. są zadowolone z tych krótkich wakacji. Potem był telefon od Basi Cz., że jednak nie odwiedzi mnie dzisiaj, bo dokuczają jej stawy.

Nareszcie przejrzałam zgromadzone na tapczanie gazety, odłożyłam przeczytane dla Basi. Zabrało mi to mnóstwo czasu.

Rozmawiałam z Zosią Szuch i z Hanką Olszańską. U Janki telefon nie odpowiada już ponad tydzień, może wyjechała z Anią?

Zbyszek zapomniał wypisać mi receptę na przeciwbólowy lek, ale obiecał, że jutro sam mi go wykupi i przyniesie.

Nadszedł czas położenia się do snu. Na dworze pada deszcz, a po południu było dość ładnie i mogłam wyjść na skwerek.

15

Chłodno, przelotne deszcze, silny wiatr. Temp. 9 °

Minęła noc jeszcze gorsza od poprzednich. Większą jej część spędziłam siedząc w kuchni przy szopenowskiej muzyce i dyskusjach w Radio II. Wysłuchałam pięknego koncertu Zimmermana i sformowanej przez niego orkiestry młodych muzyków polskich. Mówiono też o śladach dzieł Szopena w kompozycjach trzech nowoczesnych kompozytorów polskich Szymanowskiego, Lutosławskiego i Pawła Szymańskiego.

Obudziłam się z krótkiego o g. 9-ej. Zadzwoniła Oleńka, że za chwilę wyjeżdża do mnie. Zdążyłam się ubrać, zjeść płatki i zaparzyć herbatę. Była u mnie przed 11-tą. Bardzo zadowolona z pobytu w Tatrach. Szybko napisała podanie dot. wykupu pracowni, zabrała buciki do wymiany i pojechała do W-wy. Przyjedzie jutro na trochę dłużej.

Po południu Zbyszek przyniósł mi czopki przeciwbólowe. Wyszłam na chwilę z p. Różą na spacer, ale szybko wróciłyśmy, bo zaczął padać deszcz. Rozmawiałam z Basią i Hanką Olszańską. Nadszedł wieczór i pora zacząć przygotowania do snu.

Podjęłam z mego konta 500zł.

16

Bardzo zimno i deszczowo. Temp. 7 °

Lek zapisany przez Zbyszka okazał się skuteczny. Przespałam noc, nie wstając, obudziłam się o g. ½ 9-tej. Po śniadaniu zabrałam się do gruntownego sprzątnięcia klatki kanarka, podczas gdy Duduś oblatywał ulubione kąty, dreptał po szafie.

Pani Róża przyszła z zakupami i zaczęłyśmy się rozglądać, gdzie nasz ptaszek się podział. W końcu znalazłam go na ziemi koło telewizora nieżywego.

Był to dla mnie prawdziwy szok. Strata miłego, skrzydlatego przyjaciela wywołała największą stratę, śmierć Danusi co spowodowało płacz trudny do opanowania. W tym momencie pojawiła się Oleńka. Właśnie kończyłam pakowanie zmarłego ptaszka do pudełka, ozdobionego wstążką, żeby go „pochować”.

Oleńka przywiozła mi zamienione buty i befsztyki na obiad. Potem poszła do miasta załatwić kilka spraw i wróciła do mnie z autentyczną „pociechą” nowym, młodym kanarkiem bardzo podobnym do mojego. Wpuszczony do klatki, natychmiast się zadomowił. Spróbował ziarenek, sałaty, jabłka-zwiedził wszystkie kącki, a potem zaśpiewał. Głos ma jeszcze nie bardzo rozwinięty, ale już treluje, więc Oleńka nadała mu imię Trelka lub Trelusia.

Mówi się, że kłopoty chodzą zawsze „parami” lub „trójkami”. I tak było u nas. Buty wymienione przez Oleńkę, okazały się za ciasne, mimo, że był ten sam numer i firma „Ecco”. Trzeba je oddać i zabrać poprzednie, a tu Oleńka w poniedziałek odlatuje do Paryża, a ja przecież nie mogę pojechać do Warszawy. Powiedziała, że coś wymyśli. I jeszcze trzeci „niewypał” to kluseczki na tacce kupione w Domu Chleba były skwaśniałe i nadawały się tylko do wyrzucenia.

Pozytywną rzeczą okazało się przyjście p. Kiliszczyka, który przyniósł pręty do żaluzji i zaraz je założył. Zapłaciłam mu rachunek za żaluzje do wszystkich okien 350 zł i podarowałam paczkę Gauloisów, co mu sprawiło dużą przyjemność. Potem już wszystko przebiegało gładko. Oleńka usmażyła kaszanke, do której jadłyśmy pieczywo (zamiast klusek)ogórki kiszzone, kefir owoce.

Oleńka umyła potem wszystkie naczynia, zabrała książkę i pisma dla Lidki i poszła z wizytą do Zbyszka. W tym czasie obejrzałam Teleexpress. Słuchałam Koncertu Szopenowskiego w Radiu Bis i odpoczywałam.

Po powrocie Oleńki wypiliśmy jeszcze herbatę z dodatkiem rumu, bo Oleńka czuła się zaziębiona, obejrzałyśmy fotografie z Zakopanego i moje Kochane Dziecko pojechało do Warszawy, skąd jeszcze raz zadzwoniła.

17

Coraz chłodniej 6 °, ale mniej deszczu i ciśnienie rośnie.

RR 180/80 Tętno 60 wyrównane.

Chyba złota jesień definitywnie się skończyła.

Noc minęła dobrze. Te czopki zapisane przez Zbyszka są skuteczne. Wstałam o g. 9-tej i zaraz po śniadaniu zaopatrzyłam ptaszka, a potem umyłam głowę i ubrałam się. O g. 12-iej włączyłam Telewizję i odmówiłam z naszym Papieżem „ Anioł Pański”. Jan Paweł II obchodził wczoraj 21-lecie swego Pontyfikatu. Wygląda na bardzo zmęczonego. Modlimy się, wszyscy o zdrowie dla Niego.

O g. 1-iej uczestniczyłam w Mszy św. telewizyjnej transmitowanej z jakiejś wsi koło Opola.

Kilka razy rozmawiałam z Oleńką, która odłożyła swój wyjazd do Paryża. Po południu odwiedzili mnie Zbyszek z Lidką, przynieśli mi ½ „tarte aux prunes ”. Zbyszek zmierzyła mi

ciśnienie i tętno. Radzi zamówić wizytę p. doktor Sobolewskiej. Jutro wykupi mi tabletki do przyjmowania ½ g. przed snem, na zmianę z czopkami, co 2 dni.

18

Ranek zamglony i bardzo chłodny. Potem trochę słońca. Temp.4°

Pierwszy raz przyśniła mi się dzisiaj Danusia. Nie mogę sobie niczego dokładnie przypomnieć poza tym, że była w jakiejś jasnej letniej sukience i miała smutną twarz, która później jakoś się rozjaśniła.

Ptaszek śpiewa coraz ładniej, ma dobry apetyt.

Oleńka zadzwoniła, że załatwia sobie w węgierskim biurze „Malew” bilet lotniczy powrotny za 1500zł, a później znalazła jeszcze tańszy bilet w Air France za 1200 zł, bo jest tam w tych dniach promocja. Jakby nie było, postanowiłam jej ten bilet zapłacić i wypisałam czek na 2000zł z mojego konta, w tym 500zł na drzwi, które załatwił mi Zbyszek. Mają mi je wstawić w środę o g. 10-tej.

Po „Koronce do M. B „, poszłam z p. Różą na spacer. Potem przyszli Lidka ze Zbyszkiem i z Asikiem. Przynieśli mi lekarstwo Majamil na zmianę z czopkami. Zatelefonowałam też do dr Sobolewskiej z prośbą o wizytę. Przyjdzie w czwartek.

19

Podobnie jak wczoraj, ale jeszcze chłodniej. Rano na balkonie 0°, a w południe 6°

Od śniadania do popołudnia dreptałam od szafy do stołu, od walizki z zimową bielizną, do szafki na bieliznę. Składałam, układałam, rozwieszałam i.t.d i.t.p. A wszystko to celem wymiany zawartości walizki, która po południu wylądowała na pawlaczu, gdzie zostanie do wiosny.

Oleńka zawiadomiła mnie, że przyjedzie około g. 6-tej, przywiezie mi wymienione buciki i różne drobiazgi, oraz zanocuje.

Zabrałam się więc do przygotowania obiado – kolacji. Groszek z marchewką, twaróg z koperkiem, ryż, jajka na miękko i herbata.

Przedtem jednak poszłam z panią Różą na spacer. Ustała wiatr i nie czuło się zbyt zimna. Z zza ciemnych chmur ukazywały się czasami promienie zachodzącego słońca.

Po zjedzeniu posiłku, który nam bardzo smakował Oleńka poszła do Zbyszka i Lidii. Dość wczesnie położyliśmy się spać, bo jutro o g. 10-tej będą u nas wstawiane drugie drzwi.

20

W nocy -4°, w ciągu dnia +5°. Trochę słońca po południu.

g. 10-ta drzwi (600zł)

Trudny był dzisiejszy dzień, pełen niewygód i napięcia nerwowego. Rano, po śniadaniu, trzeba było usunąć wszystkie rzeczy z korytarza, co robiła głównie Oleńka. Młody pracownik firmy, polecony nam przez Zbyszka przyjechał z drzwiami po g. 10-tej. Zaproponował nam wstawienie zamka „Gerda”, który jest najlepszym zabezpieczeniem przed włamaniem. Wtedy cena będzie 650zł za całość. Praca trwała do g. 2-iej popołudniu. Potem Oleńka bardzo się spracowała czyszcząc wszystko, myjąc podłogę i wnosząc z powrotem wyniesione rzeczy. Po małej przekąsce Oleńka poszła do Zbyszka na badanie i żeby mu powiedzieć , że została w pud. niewprawiona obejma, co ją strasznie zdenerwowało.

Ja tymczasem nakryłam do stołu, wstawiłam ziemniaki na parze i przyrządziłam sałatę, zaparzyłam herbatę.

Po kolacji przyszedł Zbyszek z Asikiem , sprawdził drzwi i stwierdził, że wszystko jest w porządku. Oleńka była nadal nie przekonana i pojechała do W-wy.

Małgosia przysłała pozmywać naczynia i chwilę sobie miło porozmawialiśmy. Położyłam się spać o g. 12-tej.

21

Ranek pochmurny – 4°, w południe słońce, ale bardzo silny zimny wiatr +5°

p. doktor Sobolewska

Noc przespałam prawie bezboleśnie. Jak wiele zawdzięczam Zbyszкови, jest on żywym przykładem lekarza z powołania!

Przedpołudnie upłynęło mi na przygotowaniach do wizyty lekarskiej. Ubrałam się tak, żeby p. doktor miała łatwy dostęp do płuc, serca i nóg.

Zadzwoniła Basia, która tęskni do dłuższej rozmowy ze mną, ale nie czuje się na siłach, żeby przyjść.

Zdążyłam zjeść 2-gie śniadanie przed pojawieniem się dr Sobolewskiej. Opowiedziałam jej o mych cierpieniach podczas, gdy ona również chorowała i o tym jak mi pomógł b. skutecznie dr Sujczyński. Badania: płuca bez zalegań, praca serca dobra, tętno 60 wyrównane. Ciśnienie RR 145/80. Zapisała mi te lekarstwa, które polecił mi Zbyszek, a także receptę na szczepionkę przeciw grypie.

Potem zadzwoniła Oleńka. Ma już bilet powrotny do Paryża za 1200zł, Air France w niedzielę o g. 12-iej. Była też w firmie „Gerdy” i dowiedziała się, że „obejma” nie była u nas potrzebna. Przyjedzie w sobotę.

Z p. Różą wyszliśmy na krótki spacer, wiatr był tak zimny i ostry, że chodziłyśmy tylko wokół domów

22

Pogoda się poprawiła. W nocy 0°. W ciągu dnia słonecznie + 8°. Silny, porywisty wiatr.

Rano p. Czajkowska przyniosła mi zakupy, w tym całą torbę lekarstw za 100zł i 7gr. Zaraz je uporządkowałam i na pewno wystarczą na ponad miesiąc.

Okolo g. 10-tej zadzwoniła do mnie Oleńka, która już o g. 8-ej poszła do hydraulików, aby naprawili zawory kaloryferów. Potem pojedzie na Powązki położyć kwiaty i światełka na grobie Jerzego St. i swojego Taty, bo w Dniu Zaduszek będzie w Paryżu.

Tymczasem ja zaopatrzyłam Trelusię w świeży piasek, ziarenka, cykorię i jabłko. Wdzięcznie śpiewa przed rozświetlonym oknem.

Po śniadaniu ubrałam się zacerowawszy przed tym kilka dziurek, jakie były w moich granatowych spodniach. Nie mogłam wyjść po obiedzie(makaron z serem i keczupem, a na deser jabłko)na spacer, bo był silny, zimny wiatr. Rozwiązałam kilka krzyżówek. Wieczorem przyszła Małgosia, umyła naczynia i zasłoniła mi okno.

23

Nie było deszczu, ale po chłodnej nocy -4°, pokazało się słońce i ociepliło +8°

Wstałam dość wcześnie i po śniadaniu przygotowywałam rzeczy na przyjęcie mojej Kochanej Oleńki, która przyjedzie pożegnać się na kilka tygodni.

Małgosia przyniosła mi zakupy. Ugotowałam buraczki i ziemniaki „w mundurkach” na parze. Oleńka przyjechała okolo 11-tej z różnymi podarkami, w tym 2 albumy do fotografii Danusi i całej naszej trójki. Najpierw odbyła się kąpiel z myciem włosów starszej pani, czyli mnie. Poczułam się bardzo odświeżona. Potem Oleńka dokończyła gotowanie obiadu, nakryła do stołu, usmażyła befsztyki. Wypiłyśmy też po lampce czerwonego wina. Potem przy kawie oglądałyśmy fotografie. Pożegnaliśmy się do ½ 3-ciej i wstąpiwszy na chwilę do Zbyszka Oleńka wróciła do Warszawy. Po południu poszłam na spacer z p. Różą, zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej.

Wieczorem przyszła Małgosia i zabrała wszystkie koce i story do wytrzepania. Jedna stora się rozpruła, więc ją szybko zaszyłam i Małgosia je powiesiła. Porozmawialiśmy chwilę. Bardzo ją lubię, jest taka życzliwa i serdeczna.

24

Szary, dżdżysty dzień. Ciepły, +9°

Dzisiejszy dzień był dla mnie smutny. Oleńka wyjechała w południe do Paryża. Zadzwoniła do mnie rano z domu, a potem jeszcze raz z lotniska, na które zawiózł ją Paweł Łysak.

Poranek spędziłam na oglądaniu fotografii Danusi, Oleńki. Na niektórych jestem i ja, to z jedną, to z drugą.

Obejrzałam w TV, transmisję z Rzymu- „Anioł Pański” i błogosławieństwo Papieża. Msza święta była dzisiaj transmitowana z Góry św. Anny, niedaleko Opoła, miejsce pielgrzymek do Matki Marii Panny. Jej ojcem był św. Joachim.

Potem zjadłam obiad (część wczorajszego). Rozmawiałam z Lidią, myślałam, że przyjdą do mnie, ale Zbyszek jest przeziębiony i boi się mnie zarazić.

Po południu przejrzałam gazety, rozwiązałam kilka krzyżówek i zadzwoniłam do Janki. Była 2 tygodnie w szpitalu. Ania pojechała na Nową Zelandię, zdobyć jakiś szczyt górski i wróci w końcu tego miesiąca.

Wieczorem miałam telefon od Oleńki. Szczęśliwie dotarła do domu z Vidą. Mały Patrice jest chory – serce, był w szpitalu. Zadzwonił do mnie, żebym się o niego nie martwiła.

25

Piękny, słoneczny dzień. Temp.+14°

Wczoraj była pełnia Księżyca, którego nie było widać, bo deszcz mżył do późnej nocy. Dziś od samego rana jest słonecznie.

Pani Róża była w szpitalu ortopedycznym.(ten sam, w którym kiedyś wytrzymałam 3 dni!) Od g. 7-ej rano do 1-ej p. p. czekała na zdjęcie gipsu. Nie wolno jej nic dźwigać tą ręką przez miesiąc i musi ją odpowiednio ćwiczyć. Bardzo ją martwi ta przymusowa bezczynność, bo z natury jest ruchliwa i pracowita, Małgosia i Hania pilnują, żeby Mama nosiła rękę na temblaku i znoszą na dół mój wózek.

Po obiedzie i odmówieniu Koronki do M. B. poszłam z P. Różą na spacer i ponad ½ godziny chodziłam po skwerku, ćwicząc oddechy.

Zbyszek zatelefonował, że szczepionka przeciwgrypowa będzie dopiero jutro. Przyjdzie mnie zaszczepić.

Po kolacji odmówiłam różaniec w intencji Danusi i Oleńki, która zresztą zatelefonowała do mnie. Powiedziałam jej, że w sobotę o g. 11-ej, będzie Koncert Szopenowski w Kościele Madelaine w Paryżu. Oleńka radzi sobie bardzo dzielnie, ale jej smutno w pustym domu bez Danusi.

26

Ciepło z przelotnym deszczem. Temp. ok. 12°

Mój nowy kanarek śpiewa z większą energią niż Duduś i chyba słusznie Oleńka nazwał go „Trelusiem”.

Rano zadzwoniła urzędniczka z Gminy Centrum, p. Wiesława Wróbel, która ma zrobić szkic lokalu do wykupienia przez Oleńkę. zaraz do niej zatelefonowałam i podałam jej numer tej pani-umówiły się na 20 listopad t.z.n. w dzień po jej powrocie do Warszawy.

W południe odwiedziła mnie Basia Cz. Nie widziałyśmy się przez 3 tygodnie, więc miałyśmy sobie wiele spraw do omówienia. Przyniosła mi ciasto „domowej” roboty-sernik i ciastko ze śmietaną, a ja nareszcie mogłam jej wręczyć herbatę „Old grey” przywiezioną przez Oleńkę z Paryża. Ponieważ wyszła o ½ 2, zjadłam połowę ciasta jako obiad, a drugą połowę dałam Małgosi.

Po Koronce do Miłosierdzia Bożego, poszliśmy z p. Różą na skwerek, który obeszłam w całości ćwicząc oddychanie. Później odwiedził mnie Zbyszek i bardzo miło sobie pogawędziliśmy.

Po kolacji odmówiłam różaniec w intencji Patrice’a. Skończyłam lekturę Ewy Prud’home „Meurtre a la Saint-Barthelemy”.

27

Cały dzień chmurny, dużo przelotnych deszczy, wiatr poryw., ale dosyć ciepło + 12°

Rano zadzwoniła do mnie Oleńka. Bardzo się martwi chorobą Patrice’a miał operację serca i nie może mieszkać na 7-mym piętrze, bez windy jak dotychczas. Nie ma żadnych środków na zmianę mieszkania, więc Oleńka pomyślała, że gdyby Danusia żyła, to na pewno pomogłaby mu, więc pytała mnie, czy zgodziłabym się, żebyśmy dały trochę naszych pieniędzy. Oczywiście apróbuję to w pełni, ale prosiłam, żeby Oleńka naradziła się w tej sprawie z Pierrem.

Przed południem do g.2-iej p. p. prałam drobną bieliznę (7p. majtek, 4 rajstopy, 4p. skarpetek).

Potem ugotowałam sobie marchewkę z groszkiem i zjadłam do niej ½ bułki z plasterkiem szynki. Pani Róża odwiedziła mnie około g. 4-tej. Opowiedziała mi jak ćwiczy swą rękę(po zdjęciu gipsu). O spacerze można było tylko pomarzyć, bo deszcz padał co chwila i wiał bardzo silny wiatr.

Wypisałam czek na 500zł, bo zbliża się koniec miesiąca i pieniądze będą potrzebne.

28

Pogoda podobna do wczorajszej, dosyć ciepło +12°, w dzień mniej deszczu, ale silny wiatr.

Nadszedł wieczór i nie zrobiłam dzisiaj nic pożytecznego, ani dla bliźnich, ani dla siebie-chyba tylko kanarek może być zadowolony, bo dostał nowy patyk oblepiony ziarenkami z miodem i witaminami.

Ze wszystkich stron napływają smutne wieści o walkach, ginących ludziach. W Armenii jacyś terroryści wtargnęli do Sejmu i zabili siedmiu przedstawicieli władzy, w Azerbejdżanie był dziś z grupą przedsiębiorców nasz prezydent i właśnie usiłował władze tego kraju do pogodzenia się z Armenią, gdy przyszła wiadomość o zamachu w Erewaniu.

Najbardziej bulwersującą jest nowa wojna w Czeczeni, której mieszkańcy tyle wycierpieli od Rosji, żeby uzyskać autonomię.

Byłam po południu na spacerze z p. Różą, zobaczyłam podjazd dla ludzi na wózku. Kupiłam też sobie w sklepiku cieplejsze rajstopy(16,40zł) w sam raz na moje wymiary.

Okolo g. 11-ej zadzwoniłam do Oleńki. Właśnie wróciła z dworca ze swą bratanicą Małgosią. Dobrze, że Oleńka będzie z nią przez te dni weekendowe, w których nic nie można zrobić.

29

Pogoda bez większych zmian. W godzinach południowych trochę słońca. Temp. ok.+10°

Dni są coraz krótsze i trudno w nich zmieścić wszystko, co chciałoby się zrobić. Dzień zaczęłam od mycia włosów(oczywiście po śniadaniu). Potem ubrałam się, przygotowałam surówkę na obiad(cykorria, pomidor i papryka) i obrałam 3 kartofelki. Małgosia obiecała przynieść mi kawałek mintaja „ po grecku”.

Następnym zadaniem było dokładne sprzątnięcie klatki kanarka, co zabrało mi sporo czasu.

Po obiedzie odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego w intencji żywych i umarłych, potrzebujących pociechy. Małgosia z p. Różą poszły na cmentarz, oczyściły grób Babci, posadziły srebrne liście i bratki. Kupiły mi znicz palący się przez 3 dni. Są naprawdę dla mnie jak bliska rodzina.

Potem p. Róża zabrała mnie na spacer(chociaż nie miałam ochoty!)Zbyszek przyniósł mi szczepionkę przeciwgrypową i zaszczepił mnie. Zadzwoniłam do Janki. Ania zawiadomiła ją, że już weszła na szczyt w N. Zelandii. Późnym wieczorem o ½ 12-tej zadzwoniłam do Paryża. Oleńka była z Małgosią na filmie węg. franc. z dekoracjami Danki. Podobał jej się.

30

Cały dzień był słoneczny. W nocy przymrozek -2° w dzień +12°

Zmiana czasu

O g. 11-ej była z Paryża transmisja repliki pogrzebu Fryderyka Szopena, 30 października 1849 roku. Najpierw był koncert w Kościele S^{te} Madelaine, a potem na cmentarzu Pere-Lachaise złożenie do grobu. Dziś odbył się dokładnie ten sam koncert Requiem Mozarta (na

życzenie Szopena) i jego własny utwór „Marsz Żałobny”. Teksty czytał polski aktor Seweryn, który jest na stałym etacie w Comedie Francaise.

Oleńka i Małgosia poszły tam, ale wejście było tylko za kartą wstępu, więc wykupiły bilety na powtórzenie Mozarta dziś wieczorem.

Po obiedzie (b. spóźnionym) poszłam z p. Różą na spacer. Potem przejrzałam prasę, przeczytałam cały miesiąc moich zapisków, bo jutro jest ostatni dzień października i trzeba go będzie podsumować.

W „Radio Bis” wysłuchałam bardzo interesującej audycji o Fiodorze Dostojewskim. Ukazano w niej mistyczną stronę jego filozofii, związaną z Prawosławiem. Bardzo piękne listy pisał do swej żony Ani, która również pisywała do niego serdecznie.

31

Pogoda bez większych zmian. W nocy przymrozek, w ciągu dnia sporo słońca +12°

Rano przyszła p. Róża, przyniosła mi „Niedzielę” i kawałek murzynka upieczonego przez Małgosię. Po śniadaniu jak zwykle zaopatrzenie kanarka, a potem poranna toaleta i ubieranie się. Przed Mszą świętą transmitowaną z Kościoła św. Jakuba w Nysie Śląskiej, zdążyłam zjeść 2 kanapki z salami i jabłko, aby potem wyjść na spacer, bo teraz szybko się z ciemnia. O g. ½ 5-tej przyszli Zbyszek z Lidką, która przyniosła pyszną „tarte aux pommes”. Kawa i herbata były już zaparzone. Lidka pomogła zanieść do pokoju filiżanki, talerzyki, łyżeczki, widelczyki, cukier i mleczko no i talerz z tartą, kawę i herbatę. Było bardzo miło, gawędziliśmy o literaturze, Zbyszek streścił dla mnie książkę, przetłumaczoną przez Monikę – powieść z okresu hitlerowskich Niemiec.

Miałam potem telefon od Heli z Lubonia. Oboje z Feliksem czują się nieźle. Opiekuje się nimi bardzo Mirka.

Potem zadzwoniła Oleńka, której było bardzo dobrze z Małgosią, bratanicą. Jest możliwość kupienia mieszkania obok Zbyszka. Może się uda. Byłaby to dobra lokata dla Oleńki, a także możnaby tam od razu ustawić meble z mieszkania Danusi, dopóki nie będzie zrobiony remont w pralni i u mnie.

Podsumowanie miesiąca

Pierwsza połowa miesiąca ciepła, złota jesień, druga połowa, to chłód, wiatr, deszcz i coraz mniej słońca. Temp. od 22° w dzień na początku miesiąca, potem stopniowo coraz chłodniej do 12° w ciągu dnia i 5° w ciągu nocy, aż do małych przymrozków w ostatnim tygodniu.

Duże inwestycje i duże wydatki. Wstawienie nowych szczelnych okien 4298 zł, żaluzje 350 zł, Buty sznurowane Ecco 320 zł, pożyczka Oleńce na telefon 350 zł i na bilet lotniczy do Paryża 1200 zł. Drzwi z zamkiem przeciw włamaniu 650 zł, razem 6 160 zł.

Oleńka pojechała na 5 dni do Zakopanego, a potem przyjeżdżała do mnie kilka razy, nawet nocowała i to były miłe dni. Nawet mnie wykapała, bo p. Róża ma złamaną rękę od kilku tygodni. Zdechł mój Kochany Duduś, ale Oleńka zaraz kupiła mi następnego kanarka na pociechę.

24 października pojechała na miesiąc do Paryża, zlikwidować ostatecznie mieszkanie Danusi.

Listopad

1

Piękna, słoneczna pogoda +15

Zmiana pościeli, pranie

Bardzo mi jest dzisiaj smutno, bo jest to pierwsze święto zmarłych bez Danusi. cały dzień paliła się lampka przy jej fotografii. Oczywiście modliłam się dziś za wszystkich drogich zmarłych i również za tych, którzy z nikąd nie mają pomocy . Mój smutek, był tym bardziej dotkliwy, bo nie mogłam być na żadnym cmentarzu. Grobem mojej mamy zajęły się Małgosia z Hanią, a na Powązkach Oleńka zapaliła znicze i położyła kwiaty na grobach Aleksandra, jej ojca i Jerzego Stajudy.

Oglądałam w telewizji, powtarzane kilka razy sceny z cmentarzy warszawskich i historię „Powązek” w relacji Waldorfa.

Po południu byłam z p. Różą na spacerze tuż przed zachodem słońca, od 3.15 do 4-ej. Wieczorem przyszła Małgosia zmienić mi pościel i zabrać pranie.

Około g. 9-tej zadzwoniła Oleńka. Prawie cały dzień byli u niej Ives, który pakował swoje książki i płyty oraz Pierre robiący wymiary wszystkich mebli z pomocą komputera.

2

Przed południem było słonecznie, potem się zachmurzyło, dosyć ciepło ok. +15°(w nocy 9°)

Tej nocy znowu bardzo cierpiałam –bolały mnie wszystkie stawy, mimo leku przeciwbólowego. O g. 3-ciej wstałam i zażyłam dodatkowo Catalginę 1000 mg. Obudziłam się około g. 10-tej i zaczęłam dzień od śniadania! Potem zajęłam się ptaszkiem i dopiero na końcu się umyłam i ubrałam.

Pani Róża zajrzała, ręka nadal ją boli, ale Zbyszek, który miał pomysł zrobienia zdjęcia rtg, radzi odczekać jeszcze tydzień i tylko masować i gimnastykować dłoń i palce.

Okropnie mi dziś smutno, nic mi się nie chce robić. Małgosia pierze moje rzeczy(dałam p. Róży 30 zł na elektryczność pralka i prasowanie).

Basia Czarlińska zadzwoniła. Martwi się zdrowiem Hali, która ma poważne kłopoty z sercem. Wieczorem Małgosia przyniosła mi całe pranie już wyprasowane! Podziwiam ją!

Około g. 11-tej zadzwoniłam do Oleńki. Andrzej i Ela Cichoccy przyjechali po południu. Wrócili właśnie ze spaceru i siedzą sobie wszyscy przy kominku jak za czasów Danusi.

Położyłam się dość wcześnie i długo rozważałam sprawę miłości, wiary i nadziei. Źródłem mego przygnębienia jest właśnie słaba ufność, mimo, że w Koronce do Miłosierdzia Bożego powtarzam co dzień „Jezu ufam Tobie”.

3

Pogoda podobna do wczorajszej, rano mgliste, w środku dnia słonecznie t. +12°

p. Marylka W. g. 11

Wstałam dziś wcześniej o ½ 8-ej. O g. 11-ej przyszła pedicurzystka i do g. 12-ej pielęgnowała moje stopy, a trochę później odwiedziła mnie Halusia Żebrowska. Przygotowałam parę kanapek z serem szwajcarskim, a ponieważ nie chciała herbaty wypiliśmy po małym kieliszku starego rumu z Martyniki. Opowiedziała mi o uroczystości w dwóch Liceach Warszawskich, które przyjęły jako patrona Zbyszka Herberta. Obejrzałyśmy fotografie Danusi i Oleńki. Czas leci szybciej niż nasze chęci pobycia dłużej razem. Doszłam do wniosku, że już nie warto się ubierać i zostałam w niebieskim szlafrocisku, świeżo upranym, do wieczora.

Oczywiście nie wyszłam na spacer. Zatelefonowała Janka, zadowolona, że Ania wróciła z Nowej Zelandii zdrowa i cała. Niestety za kilka dni wyrusza po towar dla swoich sklepów do Indii, więc znowu jej nie będzie przez dwa tygodnie. Bardzo mi żal Janki, ale mogę tylko do niej dzwonić, żeby ją pokrzepić na duchu. Wieczorem zatelefonowała Oleńka z Paryża. Sprawy opróżniania mieszkania i pakowania posuwają się. Obecność przyjaciół Eli i Andrzeja bardzo jej pomaga.

4

Ranek i przedpołudnie chłodne, mgliste, wilgotne +4° po południu trochę słońca +10°

Po śniadaniu zabrałam się do mycia i ubierania i wtedy zadzwonił domofon. Okazało się, że Lidia i Zbyszek chcą do mnie zajrzeć. Szybko włożyłam szlafrok i przyjął ich z „mokrą głową”. Lidia mnie szczerze wzruszyła, bo przyniosła mi moje serwetki, które zabrała w poniedziałek z oberwanymi brzegami, pięknie obszyte na maszynie, uprane i uprasowane. Zbyszek opowiedział o mieszkaniu swych sąsiadów, które chcą sprzedać i nasz przyjaciel rezerwuje ten „skarb” dla Oleńki.

Po południu odwiedziły mnie Marylka i Władzia. Przyniosły ciastka, ja zaparzyłam kawę. Było wielkie oglądanie fotografii z mojego albumu „Oleńka, Danusia i ja” oraz zbiór fotografii Marylki z ostatniej podróży do Tunezji. Pożegnałyśmy się około g. 6-tej. Umyłam wszystkie naczynia, żeby nie wykorzystywać Małgosi, której zostało tylko zamiatanie i

zasłonięcie okien. Wieczorem zadzwonił do mnie mój Kochany Ksiądz proboszcz, że jutro o 9-tej przyniesie mi Pana Jezusa. Przygotowałam ołtarzyk i kopertę z imionami zmarłych na wypominki + 50zł

5

Ciągle ta sama mglista pogoda. Temp. w nocy +5° w ciągu dnia +10°

Ksiądz Proboszcz g. 9-ta

Budzik zadzwonił o ½ 8-ej, wstałam bez marudzenia, bo czułam się wyspana. Przed przyjściem Księdza proboszcza zdążyłam zjeść śniadanie i pomodlić się.

Po g. 9-tej przyszedł Ksiądz i uszczęśliwił mnie rozgrzeszeniem, a potem podaniem Komunii świętej. Dowiedziałam się też co znaczą litery na hostii „ In Hisloc Signum” (Vincis Salvator)

Dałam w kopercie spis imion najbliższej rodziny i 50 zł ofiarę na „wypominki”.

Po obiedzie i Koronce do M. B. poszliśmy z p. Różą na godzinny spacer , skróconą drogą do Przychodni. Jeszcze jest dużo krzewów ze złotymi liśćmi i wielki dąb, który zachował jeszcze dużo listowia. Spotkałyśmy Zbyszka z Asikiem i chwilę porozmawialiśmy.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka,. Była bardzo zmęczona, chociaż to dopiero godzina 10-ta. Ziewała, miałam uczucie, że jest u kresu sił. Tak mi żal, że nie mogę jej w niczym pomóc!

6

Nareszcie wypogodziło się, ale jest chłodno +10° (w nocy 4°) Spadek ciśnienia.

Po śniadaniu i ubraniu się umyłam gruntownie klatkę kanarka, wszystkie naczynka, patyki, a także dużą tacę, na której jest ustawiona. Ponieważ muszę opierać się na wózku, wszystko noszę w jednej ręce. To też skończyłam tę pracę o ½ 1-ej.

Zamiast obiadu zjadłam sałatkę z ryżu i kukurydzy, zrobioną przez Małgosię. Ugotowałam marchewkę z groszkiem z mrożonki, na później.

Potem przejrzałam gazety i o g. 3-ciej odmówiłam Różaniec. Pani Róża przysłała zabrać mnie na spacer. Wiatr ustał. Zachodziło słońce czerwoną luną. Chodziłyśmy wokół Bloku sądowego i dalej wzdłuż torów. Niewiele zostało liści na drzewach, tylko pocziwe sosny są zielone.

Po powrocie do domu zjadłam marchewkę i bułeczkę z salami. Zażyłam leki.

Podczas „Wiadomości” w TV przysła Małgosia, odkurzyła całe mieszkanie. Trochę porozmawialiśmy, jest b. miła. Zadzwoniłam do Paryża. Przyjaciele Danusi jutro rano odlatują . Ela Cichocka bardzo Oleńce pomogła, ale jest przed nią jeszcze bardzo dużo pracy!

7

Poranek mroczny i chłodny + 2° po południu +8°. Słońce wcale się nie pokazało.

Wczoraj wieczorem urządziłam sobie wielkie mycie (p. Róża jeszcze nie może mnie wykapać). Co prawda w łazience było ciepłutko, ale widocznie za długo stałam, często bez oparcia i potem bardzo cierpiałam, nie mogłam znaleźć bezbolesnej pozycji. O g. 3-ciej wstałam i zażyłam „Katalginę 1000 mg”. W końcu jakoś się ułożyłam i spałam do ½ 9-tej.

Poranek spędziłam sobie w kuchni przygotowując sobie obiad. O g. 1-ej uczestniczyłam we Mszy świętej transmitowanej z Kościoła św. Ducha w Stodółce (Diecezja Warszawska). Potem zatelefonował Zbyszek prosząc, żebym powiedziała Oleńce, aby do niego zadzwoniła w sprawie mieszkania. Zrobiłam to natychmiast, ale nie mogłam długo rozmawiać, bo właśnie Ives i Marco wynosili rzeczy (wielki bufet i inne) do jego mieszkania. Obiecała zatelefonować do mnie po g. 4-tej, więc tymczasem poszłam z p. Różą na krótki spacer.

Nie doczekałam się wiadomości od Oleńki, więc ja zadzwoniłam. Okazało się, że nie mogła uzyskać połączenia ani ze mną, ani ze Zbyskiem. Ives i Gaelle zabrali już swoje rzeczy. Pakowaniem mebli, garnków i pudeł zajmie się Agencja przewoźnika. Dzięki Bogu Oleńka jest zdrowa.

8

Dzisiaj jeszcze ciemniej niż wczoraj. Cały dzień padał drobny deszcz. Chłodno +8°
Obudziłam się przed g. 8-ą i zaraz wstałam. Po śniadaniu i zaopatrzeniu kanarka, któremu muszę świecić cały dzień lampką, zajęłam się sprawami kulinarnymi. Słuchając w kuchni Radia Bis, pokroiłam słoninę i wytopiłam garnuszek smalcu ze skwarkami. Potem wystawiłam z szafki Robot i zmieliłam w nim ugotowana wczoraj kaszę gryczaną z dodatkiem żółtego sera, jaja, trochę tłuszczu, łyżkę kopru, trochę soli i pieprzu. Uformowałam z tej masy małe klopsiki i usmażyłam na oleju. Najwięcej czasu zabrało mi umycie i złożenie „Robota”. Razem ze zjedzeniem obiadu trwało to wszystko do g. ½ 2-iej.

Pani Róża kupiła mi dziś w aptece Geriawit, Tabletki drożdży i Vit. B², zamiast spaceru pogawędziłyśmy chwilę.

Zadzwoniła Hanka Olszańska, od której dostałam książeczkę z poezjami Gaździny i właśnie miałam napisać kartkę z podziękowaniem.

Wieczorem miałam jeszcze dwa miłe „telefony”, najpierw Oleńka, u której była dziś Dom-Tom, a potem Aleksander opowiedział mi o ich planach. Gwiazdkę i Nowy Rok spędzą w Świdrze, więc na pewno się zobaczymy.

9

Po rannych mgłach zaświeciło słońce t. wzrosła do +10°

Korzystając ze słońca, zaraz po śniadaniu wyjęłam z kufra wszystkie zimowe ubrania i wyniosłam je na balkon, żeby się przewietrzyły. Pani Róża przyniosła zakupy, więc poprosiłam, żeby mi pomogła powiesić wyżej na kratkach długie sukienki. potem wyjęłam rzeczy letnie z szafy i składałam je na stole tak, aby się jak najmniej pomięły. Letnie obuwie w woreczkach „poszło” na dno kufra. Cały czas miałam szeroko otwarte okno, a ptaszek był w tym czasie w drugim pokoju.

Okolo g. 1-ej zjadłam skromny posiłek ze szklaneczką wina.

Pani Róża przysłała przed „Koronką” czyli ok. g. 3-ciej i kufer już był spakowany i spisany. Pomodliłyśmy się razem, a potem pomogła mi przynieść rzeczy z balkonu i powiesić w szafie. Byłam bardzo zmęczona, ale szczęśliwa, że praca skończona! Wieczorem przysłała Małgosia umyć naczynia, zasłonić okna i podlać kwiatki. Kanarek już śpi a ja też niedługo się położę, aby wypocząć.

10

Znowu mglisto, pochmurno, chłodno. Rano +2° później +6°

Po źle przespanej nocy wstałam później niż zwykle i przez cały dzień „byłam jakaś niepozobierana”, senna i smutna. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy. Ręka bardzo jej nadal dokucza, nie może w niej nic utrzymać, mimo ćwiczeń, smarowania i moczenia.

W domu jest tak mroczno, że nad klatką kanarka cały dzień świeciła lampa. Na obiad ugotowałam sobie makaron posypany białym serem, poproszony cukrem, naśladował pierogi.

Mam sporo Tyg. Powszechnych do przeczytania, ale brak mi ochoty, zajmowałam się więc rozwiązywaniem krzyżówek. Wieczorem przysłała Małgosia i uporządkowała kwiaty na oknie, pozamiatała, zasłoniła okna, pogawędziła wesoło. Jest taka szybka w pracy i ma w sobie dużo radości, którą umie się dzielić z innymi.

Potem zadzwoniła Oleńka. Bardzo się zmęczyła zebraniem i spisaniem prac Danusi oddawanych do archiwum teatralnego i filmowego. Jutro przyjedzie Pierre i nakleją cenę na wszystkich rzeczach zabieranych do Polski, które przed pakowaniem muszą być ubezpieczone.

11

Całkowita zmiana. Od rana, przy temp.+2° świeci słońce.

Wielkie Święto „Niepodległości”. Po 123 latach zaborów i cierpień Polska, wróciła na mapę Europy, dzięki wielu wspaniałych ludzi, którzy na różnych polach działania się do tego przyczynili: Józef Piłsudski, Paderewski, Dmowski, Witos, Haller i wielu innych wybitnych Polaków pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci.

W południe, na Placu Zwycięstwa odbyła się uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Ze Stanów Zjedn. Ameryki przyjechał były prezydent Bush z żoną. Nasz prezydent Kwaśniewski wygłosił bardzo dobre przemówienie. Było składanie wieńców i defilada. Potem złożono również kwiaty pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego.

Po obiedzie i Koronce do M. B. byłam z p. Różą na ½ godzinnym spacerze. Wieczorem, po Różańcu zatelefonowałam do Oleńki. Pracowała dziś z Pierrem nad wyceną wszystkiego, co zabiera do Polski, aby zrobić ubezpieczenie wszystkich rzeczy. Jest zmęczona, ale zadowolona.

12

Znowu ponury chłodny dzień. W nocy był przymrozek -2° w ciągu dnia ok. 5°

Dziś był dla mnie bardzo pracowity dzień. Po śniadaniu przyszła p. Róża i opróżniłyśmy lodówkę. Wszystko co wymagało chłodu zostało wyniesione na balkon. Cały dzień lodówka stała otwarta, a mimo, że w domu jest ciepło nie chciała się rozmrozić. Dopiero wieczorem, jak przyszła Małgosia, która umie sobie poradzić w trudnej sytuacji, zastosowała suszarkę do włosów i szybko lód się połamał. Umyła całą lodówkę, przyniosła rzeczy z balkonu i w „trymiga” sprawa została zakończona.

Ja tymczasem przed południem zrobiłam małe pranie i rozwiesiłam w łazience.

W Sejmie przegłosowano projekt zmienionej ustawy podatkowej. AVS i Unia Wolności teraz pospiesznie pracują nad nią i mam nadzieję, że do końca listopada przejdzie przez Senat i podpis prezydenta. W Czeczeni okrutna wojna. Ginie ludność cywilna. Masy uchodźców są w strasznym położeniu. W Turcji znowu trzęsienie Ziemi. Pojechali nasi ratownicy z pomocą.

13

Wyjątkowo słoneczny chociaż chłodny dzień. W nocy -1° w dzień + 4°

Obudziłam się o g. 8-ej z silnym bólem stawów, szczególnie ramion, łokci i oczywiście lędźwi. Zażyła Catalginę, ubrałam się, zjadłam śniadanie i jakoś się rozruszałam. Pierwszą moją pracą było dokładne sprzątnięcie klatki Trelusia łącznie ze stoliczkiem i tacą. Śpiewał mi za to cały ranek.

Potem umyłam włosy (niestety mam ich coraz mniej!) Na obiad zrobiłam „crogue – monsieur”, czyli 2 kromki chleba z masłem i żółtym serem upieczone na suchej patelni teflonowej.

Po różańcu poszłam z p. Różą na niezbyt daleki spacer. Potem zadzwoniłam do Janki, która znowu jest sama, bo Ania pojechała do Nepalu. Do mnie zatelefonowała Basia. Kotka już jest prawie zdrowa, więc Basia może mnie odwiedzić.

Długą rozmowę miałam z Oleńką. Miała dziś prawdziwy nalot przyjaciół Danusi, a potem pracowała z Pierrem. Dom jest już prawie pusty. Smutne to, ale konieczne.

Wieczorem Małgosia pozamiatała całe mieszkanie i zasłoniła okna.

14

Padał śnieg. Temp. ok. -1° . W ciągu dnia sypał z przerwami temp. $+2^{\circ}$

Wstałam o g. 9-tej i odsłoniwszy okno zobaczyłam biały świat. Padał drobny śnieg. Tylko jezdnia była przetarta przez samochody.

Przed Mszą świętą zdążyłam przygotować częściowo obiad. Dzisiejsza Msza była transmitowana ze Śląska z Tuszczu. Homilia była oparta na przypowieści Chrystusa o talentach.

Basia Cz., która się do mnie wybierała zadzwoniła, że przy tej pogodzie nie może przyjść. Natomiast po południu odwiedziła mnie Zbyszek. Wydał mi się smutny, przygnębiony. Od nowego roku nie będzie pracował, bo szpital przy ul. Prusa zostanie zlikwidowany i zamieniony na „Dom opieki nad ludźmi starymi” oczywiście w branży wojskowej. Zbyszek czyta wszystkie nekrologi i widzi, że coraz więcej jego kolegów już nie żyje, więc i on będzie musiał odejść. Przyjmuje to ze spokojem (przynajmniej tak mówi) Wieczorem zatelefonowała Oleńka, wybiera się do Francoise. Zadzwoni do mnie jutro rano. Skończyli z Pierrem spisywanie rzeczy. We wtorek przyjdą ludzie z agencji przewozowej pakować wszystko. Żal mi Oleńki, że musi się tym wszystkim zajmować.

15

Dzień słoneczny. Temp. 0° Pod wieczór ochłodziło się -4°

Tej nocy budziłam się kilka razy, bolały mnie stawy tak silnie, że ok. g. 3-ciej zażyłam Katalginę. Pani Róża poszła rano do „Krasickiego” zbadać swą ciągle niesprawną rękę, ale zabrakło „numerków”, poczekalnia pełna ludzi, tak niestety wygląda Służba Zdrowia w Polsce.

Około g. 10-ej zadzwoniłam do Oleńki. Była u niej właśnie Olga Farge, żeby zabrać sprzęt fotograficzny z laboratorium Danusi. Wczoraj Oleńka była u Francoise wieczorem. To najdawniejsza z przyjaciółek Danusi. Jutro rano przyjdą pracownicy z agencji przewozowej wszystko spakują co ma jechać do Polski. Oleńka będzie dwie ostatnie noce spała u Kasi zajmującej mieszkanie Anne, która jest w Moskwie. Tymczasem wybiera się na zakupy.

Bardzo chciałam wyjść na spacer, ale mam dziś trudności w chodzeniu i bałam się, że mogę upaść. Natomiast po obiedzie posunęłam się o kilka stron w moich wojennych wspomnieniach.

W Turcji ostatnie trzęsienie Ziemi pochłonęło 460 osób, a niestety sejsmolodzy przewidują następne.

Wieczorem przyszła Małgosia zasłonić firanki. Po kolacji wysłuchałam Wiadomości, nasza Koalicja UW +AWS jakoś uporała się z lewicą, która usiłowała setkami drobnymi poprawkami opóźnić nową ustawę podatkową.

16

Pogoda podobna do wczorajszej. W nocy mroźno -4° W dzień około 0° Pogodnie

Walka podatkowa w Sejmie między SLD a Koalicją trwa nadal. Balcerowicz powiedział, że jest to walka haniebna, oparta wyłącznie na nienawiści i zazdrości SLD, które w czasie, gdy byli u władzy, nie przeprowadzili żadnej reformy.

Bardzo się dziś spieszyłam z pracami gospodarczymi i przed obiadem zdążyłam napisać dalsze 2 strony wspomnień wojennych.

Po skromnym obiedzie poszłam z p. Różą na spacer. Potem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego i przygotowałam 2 spośród moich swetrów oraz paczkę gazet dla Basi, która przyszła o ½ 4-ej, jak zawsze z owocami i ciastkami. Spędziłyśmy ponad godzinę na miłej pogawędce.

Wieczorem przyszła Małgosia. Dziś miała trochę więcej czasu, więc umyła naczynia, pozamiatała cały dom, zasłoniła mi okna i chwilę porozmawialiśmy.

Przed g. 11-ą zadzwoniła Oleńka. Pakowacz umieścił już w pudłach ponumerowanych wszystkie rzeczy prócz mebli, które zostaną zapakowane i zabrane jutro. Teraz Oleńka musi zapakować własne rzeczy, jutro już będzie spała u Kasi. Była na kolacji u Pierra i Patrice'a, który czuje się lepiej.

17

Znowu padał śnieg. W nocy -4° W ciągu dnia trochę słońca temp.+3°

Dzisiaj moja Kochana Małgosia, która zastępuje p. Różę z „niesprawną” ręką, przyszła rano zabrać małe pranie, bo miała wolny dzień za przepracowaną niedzielę.

Tymczasem ja zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie, wyczyścić klatkę, nakarmić ptaszka i mogłam zasiać do pisania. Skończyłam rozdział „Stacja postojowa w Nimes”.

Małgosia przyniosła uprane rzeczy i rozwiesiła je w łazience, a potem zrobiła porządek na balkonie i przymocowała „ domek dla ptaszków”. Jutro nasypię im ziarna i pestek słonecznika dla sikorek.

Zatelefonowała do mnie Halusia Ż. Wędruje między Otwockiem i Warszawą. Chciałaby zaprosić mnie i Marylkę Szymańską z mężem. To byłoby bardzo miłe spotkanie w nowym mieszkaniu.

Oleńka, jeśli dobrze zrozumiałam już dzisiaj wieczorem będzie spała u Kasi, a jutro będzie chyba podpisanie sprzedaży i oddanie kluczy nowemu właścicielowi.

18

Śnieg padał z przerwami cały dzień, ale mróz jest niewielki -4° Bardzo niskie ciśnienie.

Cały dzisiejszy dzień towarzyszę w myśli Oleńce, która już wczoraj opuściła dom Danusi, który był tyle razy naszym najmiłym „portem” w licznych podróżach. Mam nadzieję, że Oleńka nie zaziębiła się i zobaczę ją wkrótce zdrową. Dziś miała być najważniejszy akt likwidacyjny, oddanie kluczy nowym właścicielom i przyjęcie pieniędzy. A jutro odlot do Warszawy. Mam nadzieję, że się ciepło ubierze na drogę, bo u nas jest już zima. Ciekawa jestem kto przyjedzie po nią na lotnisko, bo w Paryżu zawiezie ją prawdopodobnie Vida.

Dzisiaj nie przybyło stron w moich „Wspomnieniach”, bo zbierałam materiały i notatki do następnego rozdziału.

Oleńka zadzwoniła. Wszystko jest dobrze załatwione dzięki pomocy Pierra, który się bardzo napracował (notariusz policzył sobie za usługi 15 tysięcy fr.) Mam powiedzieć Pierrowi, że pieniądze, które zostały po wszystkich wydatkach mają służyć na mieszkanie dla małego Patrica. Zadzwoniłam do nich, że jest to moja inicjatywa razem z Oleńką, bo Danusia na pewno by sobie tego życzyła. Po wielu trudnościach i łączeniu się z Oleńką udało mi się połączyć najpierw z Patricem, a potem z Perrem. Rozmowa była bardzo serdeczna. Potem zadzwoniła króciutko Oleńka, wraca jutro pod wieczór.

19

Szaro, mglisto, chwilami pada śnieg. T. 0° w dzień.

Wszystko wydaje mi się dzisiaj bardzo trudne, codzienne czynności wykonuje w zwolnionym tempie. Mimo to umyłam włosy, oczywiście najpierw, jak zwykle, całe ciało. Włożyłam świeżą bieliznę i bluzkę. Trwało to wszystko prawie do południa. Ptaszkowi dałam tylko świeżą karmę i wodę, a klatkę umyję jutro.

Na obiad miałam smażoną rybę i kartofle z marchewką. Naczynia zostawię do umycia Małgosi.

Jest tak ciemno, że o g. 2-iej musiałam zaświecić lampę, (szczeg. dla kanarka).

Małgosia przyniosła mi rano zakupy, a wieczorem przysłała umyć naczynia i zabrać kartkę ze spisem rzeczy potrzebnych na jutro.

Od g. 7-ej zaczęłam czekać na wiadomość od Oleńki. Zadzwoniła o 8-ej. Przywiozła ją Ela Cichocka, z którą być może jutro do mnie przyjedzie, bo pragnie aby zobaczyła razem z nią mieszkanie w „bloku sądowym”. Przywiozła z sobą 5 toreb! W tym moje zamówienia. Widać, że Danusia czuwa nad nami i oczywiście nasz Anioł Stróż.

Cieszę się, że Oleńka już jest blisko, zdrowa i zadowolona ze spełnienia bardzo trudnej misji.

20

Cały dzień śnieżycy. Temp. -1° W nocy było -4°

„Święto rodzinne”. Przyjazd Oleńki z Paryża

Od wczesnego ranka-wstałam o g.9-tej zajmowałam się gospodarstwem. Najpierw obrałam jarzyny na zupę (por, seler, karotki, ziemniaki i pęczek natki pietruszki). Potem obrałam 3 mandarynki, 2 banany, jabłko i zrobiłam sałatkę owocową z dodatkiem cytryny i garścią rodzynków. Potem umyłam kartofle i postawiłam do gotowania na parze.

Zacząłam nakrywać do stołu, gdy Oleńka z Elą Cichocką przyszły dźwigając ciężkie torby. Zdążyły już obejrzeć mieszkanie, o którym mówił Zbyszek. Tak się bardzo ucieszyłam, że szczęśliwie dojechały w tej śnieżycy, bo Oleńka zadzwoniła o 11-ej, że już wyjeżdżają. Obiad znalazł się szybko na stole i wszystkim smakował. Długa dyskusja na temat zakupu mieszkania między Oleńką i Elą przekonała mnie, że jest ona dla mojej córeczki znakomitym doradcą, bo jest rozważna jak Danusia. Na razie sprawy są w zawieszeniu. Oleńka wróciła do Warszawy, aby wziąć udział w urodzinach Józefa Paczkowskiego, kompozytora, przyjaciela Jerzego Stajudy.

Jutro Oleńka przyjedzie w południe i zanoceje, a w poniedziałek rano załatwi sprawy bankowe.

21

Pogoda biała, to znaczy nowe opady śniegu. Temp. w nocy -4° Temp. w ciągu dnia -2°

Cały balkon jest zasypany białym puchem. Na gałęziach drzew i na daszku karmnika grube czapy śniegu.

Zbudziłam się o g.8-ej, tak jak to sobie zaplanowałam. do g. 11.30 zdążyłam przygotować obiad (2 udka kurczaka, obrane ze skóry są podsmażone, sałatka z cykorii, pomidora i zieleniny gotowa, ryż przygotowany).

Oleńka zadzwoniła o g.11-ej. Zadowolona jest, że poszła odwiedzić przyjaciela – muzyka, który jest po „wylewie” i ma trudności z mową, szybko się męczy. Cieszył się przyjściem Oleńki.

O g. 12-ej uczestniczyłam modlitwie „Anioł Pański” i błogosławieństwie Papieża, a o 1-ej zaczęła się Msza św. transmitowana z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie. Odprawiał ją ks. prymas Glemp.

Przyjechała Oleńka –obiad był prawie gotowy, więc wystarczyło nakryć stół i przynieść z kuchni zupę, ryż, kurczaka i sałatkę. O g. 5-jej Oleńka poszła do Zbyszków, a potem na Mszę św.

Po kolacji czekałyśmy na telefon od właściciela mieszkania, obok Sujczyńskich. Oleńce wydaje się zbyt małe i za drogie, ale na razie nie odmawia, tylko gra na zwłokę, aby jeszcze znaleźć inne możliwości, co pochwała Ela, jej doradca.

22

W nocy był jeszcze mróz -5° W dzień trochę przejaśnień, ocieplenie do 0° i początek odwilży

Wczoraj wieczorem jeszcze długo rozmawiałyśmy o Danusi, oglądałyśmy fotografie z jej mieszkania, zrobione przez Teresę Wojciechowską i w końcu zaczęłyśmy się układać do snu o ½ 1-jej

Oleńka szybko zasnęła, a ja marudziłam do ½ 2-iej. To też dzisiaj wstałyśmy po g. 9-tej. Oleńka poszła na rozmowę z p. Mochem, sąsiadem Zbyszka i Lidii. Mieszkanie nadal jej się nie podoba, ale na ostateczną decyzję pozostawiła sobie jeszcze kilka dni. Poszła na rozmowę z Hani, obejrzała kilka nowo budujących się obiektów, załatwiła sprawy bankowe i zrobiła zakupy.

Ja w tym czasie przygotowałam obiad, po którym Oleńka znowu poszła na poszukiwania i znalazła tym razem takie mieszkanie jakie sobie wymarzyła i w środę ma podjąć ostateczną decyzję. Jest tam miejsce i na mieszkanie i na pracownię, tyle tylko, że w centrum miasta.

W tym właśnie domu o piętro niżej mieszka Marylka Szymańska.

Potem rozmawiałyśmy z Oleńką o tym nowym pomysle i mimo całej euforii zaczęła mieć wątpliwości. Z Warszawy zatelefonowała i dalej analizowałyśmy całą sprawę. Podczas różańca modliłam się, żeby podjęła właściwą decyzję.

23

Ranek dość pogodny -2° Od południa sypał śnieg, ściemniło się.

Przy takiej pogodzie stawy bolą dotkliwie, ale mimo to wstałam ok. g. 9-tej. Pani Róża przyniosła mi mleko i wodę mineralną. Załatwiła sobie numerek do p. doktor Sobolewskiej, więc zaproponowała, abym zrobiła spis potrzebnych leków co z wdzięcznością zrobiłam, bo nie mam już Dyprophyliny.

Oleńka zatelefonowała, jest już zdecydowana na to mniejsze mieszkanie koło Zbyszków, bo na to duże jej nie stać, a zresztą jeszcze lata upłyną zanim mogłaby z niego w pełni korzystać. Musi wykupić lokal na pracownię warszawską. W sobotę pojedzie do Torunia na jubileusz teatru „Horzycy”, gdzie od wielu lat ma etat. Jutro przyjedzie do mnie około g. 1-jej, o g. 3-ciej jest umówiona z panem Mochem, żeby ustalić cenę mieszkania, w bloku sądowym.

Obiecała przywieźć z W-wy makaron muszelki i kartofle, trochę ładniejsze niż otwockie. Wydaje mi się, że podjęła właściwą decyzję.

Czuję się bardzo zmęczona i stawy bardzo mi dokuczają. Brak mi spacerów, o których przy obecnej pogodzie można tylko marzyć.

24

Taka sama pogoda jak wczoraj, śnieg, niewielki mróz w nocy -5° w dzień ok. 0°

Spodziewając się przyjazdu Oleńki, która n. b. miała przywieźć ziemniaki i makaron, przygotowałam tylko sałatkę z cykorii i pomidora, oraz twarożek poznański, czyli „giczek” ze śmietaną i dużą ilością zielonego koperku. Niestety pogoda jeszcze się pogorszyła i bardzo mało spałam w ciągu minionej nocy, wstawałam, poprawiałam posłanie, zażyłam Katalginę, słuchałam w kuchni progr. II Radia, audycji literackiej o Romain Garry, francuskiego pisarza, którego kilka książek znam.

Oleńka przyjechała około g. 2-iej i błyskawicznie ugotowała makaron, włożyła garnek pod koc i poszła do p. Macha ze Zbyszkciem. Dość szybko doszli do porozumienia, chociaż niewiele obniżył cenę. W przyszłym tygodniu podpiszą umowę u notariusza.

Potem zjadliśmy obiad, Oleńka umyła naczynia i poszła do miasta kupić nową klatkę dla kanarka, a ja w tym czasie czytałam o pielęgnacji ptaszka. Klatka okazała się wspaniała, a kanarek, którego nazwaaliśmy Tino (Rossi) zadomowiła się błyskawicznie w nowym domu. Małgosia i p. Róża przyszły ją obejrzyć. Oleńka jeszcze na chwilę poszła do Zbyszka, a po powrocie oglądałyśmy fotografie na zestawach kliszowych (Danusia, Oleńka i mama). Położyliśmy się spać o północy.

25

Zaczyna się odwilż i gołoledź. Temp. w nocy -4° w ciągu dnia $+1^{\circ}$

Wszyscy czekają na postanowienie prezydenta Kwaśniewskiego czy podpisze nową ustawę podatkową. Wczoraj rozmawiała długo z Leszkiem Balcerowiczem, a dzisiaj z przedstawicielami SLD, PSL, z ekonomistami i dyr Banku Narodowego p. Walc. Mam nadzieję, że prezydent zdaje sobie sprawę z tego jak wysoko jest ceniony w Unii Europejskiej Minister skarbu Balcerowicz.

Pogoda dzisiejsza nie sprzyja aktywności. Cały dzień byłam senna i niewiele zrobiłam.

Przeczytałam jeden z roczników mych Kalendarzy, rok 1982, początek stanu wojennego. Pobyt we Francji i na Martynice.

Pani Róża była dziś rano z Hanią u Zbyszka na prześwietleniu i cały dzień czekała, że jej coś na ten temat powie, tymczasem, gdy przyszła do mnie wieczorem jeszcze nic nie

wiedziała. Zadzwoiłam do nich i Lidka powiedziała mi, że przyjdzie do niej jutro ze zdjęciem.

Oleńka sprawiła mi radość telefonem z Torunia. Przyjęto ją serdecznie. Dziś grano „Wujaszka Wanię”, a jutro będzie „Ryszard III”, do którego Oleńka zrobiła scenografię i kostiumy.

26

Mglisto, szaro, rano ok. 0° Pełna odwilż +5 w południe

Wstałam o g. 9-tej i spędziłam pracowity dzień, chociaż chwilami walczyłam z sennością. Na obiad miałam rybę, sałatę i resztę twarogu oraz „gorący kubek” z zupą pieczarkową. Wymieniłam ręczniki i ścierki na czyste, nakarmiłam ptaszka, który jeszcze ciągle nie umie znaleźć ani wody, ani ziarna w tych małych, nisko osadzonych naczynkach.

Pani Róża przychodziła w południe i wieczorem, bo Zbyszek obiecał przyjść do niej ze zdjęciem rtg. ręki. Zadzwoiłam do niego, czy może woli, żeby pacjentka przyszła do niego, ale przy tej okazji powiedział mi, że bóle które odczuwa, spowodowane są bardzo dużym odwapnieniem kości od nadgarstka do łokcia, i że jutro do niej zajrzy.

Wieczorem zadzwoiła Oleńka z Torunia. Została mile przyjęta, ma pokój w teatrze i czuje się dobrze.

Znowu poszłam spać po g. 11-ej.

27

Wyjątkowo pogodny dzień, ale straszna chlapa odwilżowa. Temp. w południe +5 °

Zacęłam dzień od umycia włosów, klatkę kanarka pomogła mi sprzątnąć p. Róża. Był dziś bardzo wesoły i udało mu się trafić do jednego naczynka, ale wodę muszę mu podawać w poprzednim.

Po południu odwiedziła mnie Zbyszek po wizycie u p. Róży, którą dokładnie pouczył jak ma stosować zapisane leki przeciw osteoporozie. Rozmawialiśmy dłuższą chwilę o Oleńce, mieszkaniu, które ma kupić obok nich, potem o Danusi, która mu się jawi jak „światłana postać”, która jest w jakiś sposób wśród nas. To piękne, ja też chwilami odczuwam jej bliskość.

Zatelefonowałam do Janki, która jak zawsze narzeka, Ala do mnie mimo obietnic nie dzwoni.

Przeczytałam dziś cały mój „Kalendarz” z 1982 roku, okresu stanu wojennego, mego wyjazdu do Francji i na Martynikę. Czytałam to zupełnie jak powieść. Zostawię ten tom na wierzchu, bo jest dużo wiadomości o Oleńce, Stajudzie i Monice.

28

Poranek dość pogodny. Temp. 0° potem zachmurzyło się i ochłodziło do -2°

Po śniadaniu i porannych porządkach (zasłanie łóżka, zmiana piasku w klatce kanarka, i.t.d), przygotowałam ołtarzyk i lampkę, na Anioł Pański i Mszę świętą.

Potem uzupełniłam wczorajszą stronę w dzienniku i przejrzałam część tygodniowej prasy. W południe uczestniczyłam w modlitwie z Papieżem (transmisja z Watykanu).

O g. 1-ej zaczęła się Msza święta transmitowana z OTWOCKA. Odprawiali ją trzej Wikariusze. Mój drogi Ks. proboszcz nie wiem dlaczego był „w cieniu” (zbierał pieniądze na tacę i rozdawał Komunię świętą w jednej nawie). Była to bardzo skromna, zwykła Msza św. bez odniesienia się do widzów z różnych krajów i z Polski. Zaczął się Advent, czas odnowy wewnętrznej i czuwania. Postanowiłam zobowiązać się do wcześniejszego wstawania o ½ 8-ej nawet po źle przespanej nocy, żeby mieć godzinę na pisanie.

Oleńka zadzwoniła około g. 3-iej, w Toruniu będzie pracować dopiero w czerwcu. Do mnie przyjedzie w środę.

Miałam miły telefon od Zosi Szuch z pozdrowieniami od Włodka, którego pamiętam z Belgii.

Po Wiadomościach prezydent miał przemówienie, w którym bardzo niesprawiedliwie ocenił działania w Sejmie naszej Koalicji i nie zgodził się podpisać 3-ciej części ustawy podatkowej od osób fizycznych. Jestem oburzona i wstrząśnięta. Zbyszek odczuł to tak samo.

29

Poranek pogodny, słoneczny Temp. +5°

Obudziłam się o g. 8-ej i wstałam bez ociągania, mimo że zasnęłam dopiero ok. g. 3-ciej. Po śniadaniu i zaopatrzeniu kanarka zabrałam się do prania (bielizna osobista, skarpetki, fartuszek, czapeczka nocna). Kilka razy zrobiłam małą przerwę, żeby odpocząć. Około 1-ej poprosiłam p. Różę o pomoc w rozwieszaniu.

Następna godzina posłużyła do przygotowania obiadu, twaróg z koperkiem, ziemniaki i sałatka z cykorii i pomidora. Otworzyłam też butelkę wina (na wzmocnienie).

Kilka razy nastawiałam „Wiadomości”, żeby się dowiedzieć co zrobi Balcerowicz, który swoją decyzję o ewent. rezygnacji z funkcji ministra skarbu, ma ogłosić jutro. UW, które obradowało na ten temat usilnie go prosi o zachowanie stanowiska, bo jest on tak ceniony w Unii Europejskiej i wśród Bankowców, że już w tej chwili spadła wartość złotego.

Basia zadzwoniła i chwilę miło porozmawialiśmy. Udało mi się zamierzenie wcześniejszego położenia do łóżka. Jak Oleńka zatelefonowała o ½ 11, już byłam gotowa.

Szaro, mglisto, temp. 0° rano. W ciągu dnia ociepliło się, ale chmury przesłaniały świat t. +5°

Obudziłam się o g. 8-ej, zgodnie z moim planem i zaraz wstałam (choć miałam pokusę, żeby jeszcze się zagrzać). Po śniadaniu i zwykłych rannych porządkach zabrałam się do przygotowania obiadu, bo Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie około g. 3-ciej i zanocuje. Tak się ucieszyłam, więc starałam się zrobić wszystko co lubi. Pracując w kuchni słuchałam radia, oczekując z niecierpliwością na wiadomość czy Balcerowicz wytrzyma napięcie, w jakie wprawilo nas wszystkich Veto prezydenta dot. uchwalonej przez Sejm i Senat ustawy podatkowej.

Oleńka przyjechała o ¼ 4-tej, bo autobus stał prawie ½ g. w „ korku”. Była głodna, zziębnięta więc ucieszyła się widząc stół nakryty i zaraz po umyciu rąk zasiadłyśmy do obiadu.

Potem Oleńka umyła naczynia i poszła do Sujczyńskich i razem ze Zbyskiem do p. Mocha, żeby ostatecznie omówić cenę mieszkania i warunki opłaty. Wieczorem długo rozmawialiśmy o Danusi, która jest ciągle obecna wśród nas. O g. 11 położyliśmy się i wkrótce zapanowała Cisza.

Grudzień

1

Po południu było pochmurno, 0° z mżącym deszczem, potem zajaśniało słońce +5° wieczorem znowu deszcz

Wstałyśmy między g.8-ą i g.9-ą, śniadanie jadła każda z nas osobno. Po zaopatrzeniu kanarka, Oleńka wykąpała mnie i umyła włosy. Była wyjątkowo cierpliwa. Miała zostać u mnie tylko do g. 2-iej, ale postanowiła mi pomóc w różnych sprawach domowych, których nie może zrobić p. Róża, bo jej ręka po złamaniu jest jeszcze niesprawna. Więc najpierw poszła po sprawunki, których zakupiła tyle, jakby to zrobił jej ojciec! Ledwo doniosła te wszystkie siatki!

Po obiedzie, na który miałyśmy parówki, bułkę francuską, czerwone wino i serki, pozmywała naczynia i poszła do Zbyszka i do p. Cegielskiej, notariusza, dowiedzieć się jakie dokumenty będą potrzebne do umowy o zakup mieszkania. Ja, słuchałam wiadomości TELE-JUNIOR i usłyszałam, że Leszek Balcerowicz jednak zostaje w Rządzie i Chwała Bogu!

Potem Oleńka zrobiła mi spore pranie i rozwiesiła ja na balkonie, (wieczorem p. Róża przeniosła je do łazienki).

Następnym dziełem Oleńki było zaproszenie hydraulika, p. Tomaszewskiego, który przyszedł o g. 5-ej, poszedł po brakującą część i bardzo szybko naprawił prysznic (razem 50zł).

Potem poszła do PKO podjąć dla mnie 1000 zł i nową książeczkę czekową. Pożyczyłam jej 100 zł. Przy kolacji omówiliśmy jej wyjazd do Indii z prochami Danusi. Poleci 2 stycznia na 10 dni z Joelem i Olgą Farge. Była dziś wzorem kochanej, dobrej córki, niech Bóg ją wynagrodzi.

2

URODZINY Oleńki

Rano mglisto i mroczno t. +1° W południe t. +4°, a później do wieczora deszcz.

Całe przedpołudnie przeznaczyłam dziś na uzupełnienie ostatnich, zaniedbanych stron w moim dzienniku, przeczytanie dokumentów dotyczących spuścizny Danusi i poszukiwaniu albumu z fotografiami Oleńki i Danusi ze mną. Szukam go już kilka dni i nawet zwróciłam się z prośbą o pomoc do św. Antoniego, który mi pomógł już dziesiątki razy. Tak też było i dzisiaj. Albumik znalazł się pod stosem książek. Dam 20 zł na ofiarę do Jego skrzynki na biednych p. Róży jak pójdzie do Kościoła.

Po południu zatelefonowała Hanka Olszańska. Myślałam, że uda mi się wyjść na spacer, tymczasem zaczął padać na nowo deszcz. W domu jest bardzo chłodno, bo nagle przestały grzać kaloryfery. mam nadzieję, że jest to krótka awaria.

Wieczorem zatelefonowałam najpierw do Oleńki, która miała dziś pracowity dzień. Przyjedzie w sobotę. Potem do Księdza Proboszcza, który odwiedzi mnie jutro po g. 9-ej. Bardzo się cieszę, bo przyniesie mi Komunię świętą.

3

Pogoda taka sama jak wczoraj. Pochmurno t.+4°

Ksiądz Proboszcz z Komunią św.

Od południa dnia wczorajszego nie działają kaloryfery. Jest poważna awaria. Włączyłam piecyk elektryczny. Budzik zadzwonił o ½ 8, zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i zadbać o kanarka do g. 9-tej. Potem zapaliłam świeczkę przy „ołtarzyku” i przeczytałam modlitwy przed Komunią św. Ks. Proboszcz przyszedł o 9.15, odmówił ze mną modlitwy, podał Hostię i pobłogosławił. Czuję się niezmiernie szczęśliwa.

Oleńka zatelefonowała do mnie w odpowiedzi na mój poranny „message”. Zarysowuje się perspektywa tańszego biletu do Indii, nie przez Paryż lecz przez Londyn. Obiecała zadzwonić, gdy się czegoś dowie. I rzeczywiście rozmawialiśmy wieczorem. Była w „India

– Air” i jest możliwość otrzymania miejsca na lot do Indii 3 stycznia, o dużo tańszy, niż w Air-France. Poza tym załatwiła mnóstwo innych spraw pilnych i ważnych.

Małgosia przyszła wieczorem, umyła naczynia i zabrała do prasowania rzeczy uprane wczoraj przez Oleńkę.

Kaloryfery są nadal zimne i kto wie kiedy zostanie naprawiona jakaś rura pęknięta.

4

Bardzo silny wiatr, pochmurno. Temp. +2°

Basia Czarlińska

Na Bałtyku sztorm w 12^ow skali Beauforta. Wichura pozrywała linie elektryczne, powaliła mnóstwo drzew, na Pomorzu i w Augustowie były nawet wypadki śmiertelne.

Oleńka, z którą rozmawiałam rano powiedziała, że przyjedzie około g. 3-ciej więc miałam sporo czasu na przygotowanie obiadu.

Małgosia zabrała rano wielkie pranie, pościel wietrzyła się cały dzień, a wieczorem mój tapczan został gruntownie zmieniony (materac odwrócony, cerata i flanela wygładzona, koldra i poduszka w świeżych powłóczkach przywiezionych przez Oleńkę z Paryża).

Oleńka przywiozła befsztyki, owoce, swoje ocieplone buciki, które w sam raz mi pasują. Kapcie góralskie okazały się za ciasne. Dostanie je na gwiazdkę Małgosia.

Obiad był w pełni udany (jarzyny gotowane, szynka, sery, wino). Potem Oleńka poszła do Sujczyńskich i na spacer ze Zbyszkim. Z Uppertalu nadeszły kalendarze od Teresy W. – „Cały rok 2000 w mieszkaniu Danusi”. Jutro spróbujemy je przygotować do wysyłki dla przyjaciół.

5

Wiatr ustał i nawet była chwila słoneczna. Temp.4°

„Pod znakiem Oleńki”

Oleńka czuła się niezbyt dobrze już wczoraj wieczorem, miała zawroty głowy i wyraźną niestrawność. Dzisiaj rano sprawa się pogorszyła, więc zachęciłam ją, by została w łóżku. Natychmiast zasnęła, wtedy z mego pokoju zadzwoniłam do Basi, która spodziewała się jej wizyty i do Zbyszka, który zalecił ścisłą dietę i obiecała przyjść po południu.

Od 12-ej do 1-ej słuchałyśmy Koncertu laureatów „ Konkursu Szopenowskiego Junior”, dzieci ze szkół muzycznych w wieku od 7 do 12 lat. Grały wspaniale i naprawdę był to wspaniały pomysł Radia „Bis”.

Potem była Msza św. telewizyjna z Katedry w Ostrowie. Piękna homilia o św. Janie Chrzcicielu. Oleńka, osłabiona, zasnęła ukołysana cichym łagodnym głosem kaznodzieja.

Potem wstała, ubrała się i przygotowała obiad, dla siebie ryż z tarty jabłkiem, a dla mnie befsztyk z ryżem i wczorajszą jarzyną.

Zbyszek przyszedł o g. 4-ej, zbadał Oleńkę i stwierdził obrzęk trzustki, (zażywa panczeatynę i węgiel, jeść ryż przecierany i tarte jabłka i sucharki). Nie mogła dziś wrócić do Warszawy. Jutro Zbyszek przyjdzie w południe. Trochę pogawędziliśmy jeszcze o Danusi, wspomnieniach minionych lat.

Oleńka położyła się przed 8-ą. Zatelefonowała do nas Simone, która w środę leci na Martynikę. Rozmawialiśmy z nią obie po kolacji. Była bardzo miła.

6

Deszcz ze śniegiem, pochmurno cały dzień. Temp. +4°

Oleńka czuła się lepiej dzisiaj rano, zjadła kleik ryżowy z tartym jabłkiem. Potem wykapała mnie i umyła włosy. O g. 12-tej przyszedł Zbyszek elegancko ubrany, świeżo ostrzyżony, bo dziś ma przysięgę „honorowego ławnika” w sądzie. (Ja też dawno temu przez jedną kadencję pełniłam tę funkcję). Zbadał Oleńkę i stwierdził małą poprawę, ale zalecił nadal stosować dietę i zażywać pankreatynę. W każdym bądź razie pozwolił, żeby wróciła do Warszawy. Wyjechała autobusem „expressem” i zdążyła pójść na wizytę lekarską z p. Wiesią do dr Niemca.

Tymczasem ja przygotowałam sobie obiad, po nim odmówiłam Koronkę do M. B. Umyłam w kuchni naczynia.

Małgosia kupiła mi 2 malutkie figurki św. Antoniego (dla Oleńki też).

Wieczorem bardzo mnie poruszyła sprawa Czeczenii, którą rosyjskie wojska bombardują od wielu tygodni, a teraz zarządzili, żeby resztki mieszkańców stolicy, opuścili ją do soboty, bo zostaną „zlikwidowani”. A jest ok. 40000 kobiet, starców i dzieci. Boże, zlituj się nad nimi!

7

Jeszcze mroczniej niż wczoraj, chociaż trochę cieplej +6° Padał deszcz z przerwami.

Stare kości tak mnie dziś bolały, że wstałam dopiero o g. 10-ej, ubrałam się dopiero w południe. Nic dziwnego spałam, zaledwie kilka godzin z długimi przerwami, a na domiar złego jest dziś tak ciemno, że lampy w pokoju (nad ptaszkiem) i w kuchni świeciły cały dzień.

Zapisałam wczorajszą stronę dziennik, potem przeglądałam papiery i notatki harcerskie, aby wypełnić ankietę przesłaną przez hm. Strzembosza. Zadzwoiłam w tej sprawie do Zochy Sz. czy mnie to dotyczy, bo byłam za granicą. Zocha powiedziała, że to ważna sprawa.

Dzisiejszą Koronkę do M. B. i wieczorny różaniec, odmówiłam znowu za czeczeńskich biedaków. Oleńka zadzwoniła, że czuje się jeszcze słaba więc nie pójdzie wieczorem do Natalie, gdzie zatrzymała się Anne, z którą zresztą widziała się w południe i położy się spać.

Wieczorem Małgosia przyniosła mi całe pranie uprasowane i jeszcze zdążyła być na rekolekcjach.

8

Rano było trochę słońca, po obiedzie zapadł mrok i spadł deszcz. Temp. +5°

Imieniny M. Szymańskiej

p. Marylka g. 11-a – Następną wizyta p. Marylki 10 st. g. 11

Obudził mnie telefon o ½ 8-ej. Omyłka, ktoś chciał się połączyć z Poradnią. To się zresztą dość często zdarza. Oczywiście wstałam, bo o g. 11-ej miała przyjść pedicurzystka. Ptaszek też się obudził, więc zaczęłam o podania mu „jadła i napoju”.

Po śniadaniu zadzwoniłam do Marylki Szymańskiej z życzeniami imieninowymi. Pedicurzystka przyszła o 11-ej i do 12-ej zajmowała się moimi stopami.

Potem zatelefonowała Oleńka. Książka Stajudy w Akademii jest już w fazie korekty i wkrótce wyląduje w drukarni. Anne wpadła na chwilę do Oleńki, przygotowuje dokumenty Marcela do sprawy rozwodowej. Sprawa podróży do Indii jest od strony Oleńki na dobrej drodze, ale od strony Olgi i Joela nie ma dokładnych wiadomości. Oleńka ucieszyła się, że przygotowuję życzenia świąteczne w j. francuskim, jako dodatek do „Kalendarzy 2000”(dzieło Teresy W.) dla naszych i Danusi przyjaciół.

Jest g. 9-ta ptaszek już śpi, a ja czuję się zmęczona i też chyba za chwile się położę.

9

Pogoda zmienna. Trochę słońca w południe. Temp. ok. 6° W górach „Halniak”

Bardzo źle spałam tej nocy, miałam okropne koszmar -byłam w Jugosławii, niby jako gość, ale przewodnik ciągle mnie gubił, pełno jakichś przeszkód nie możliwych dla mnie, wysokich kamiennych schodów,, przejeżdżające pociągi „ni w pięć, ni w dziewięć”. Myślę, że była to prawdopodobnie niestrawność.

Rano zadzwoniła Oleńka, czekała na Anne i w południe do mnie zatelefonowały obie panie. Oleńka przyjedzie pod wieczór i zrobimy wysyłkę kalendarzy z życzeniami. Ułożyłam wzór dla Oleńki, a sama napisałam do Aleks.

Przyjechała dopiero o g. 7-ej. Czuję się marnie, ma zawroty głowy, migrenę i nadal jest na diecie. Więc zjadłyśmy skromny posiłek, potem Oleńka poszła do Zbyszka, który stwierdził ciśnienie i dał jej lekarstwo. Potem zabrałyśmy się do przepisywania życzeń, adresowania kopert i położyłyśmy się b. późno spać. Oleńka o ½ 2, a ja o północy.

10

Taka sama pogoda t. ok. 5° Pochmurno, przelotny deszcz, a później roz pogodzenie i słońce.

Wstałyśmy dość późno. Oleńka nadal czuła się kiepsko. Zbyszek zmierzył jeszcze raz ciśnienie, które b. urosło i było dla niego niezrozumiałe. Lidia dała jej adresy Moniki(USA) oraz Iny Cesaire (Martynika). Zaadresowałyśmy jeszcze dwie koperty (razem 8 kalendarzy). Potem Oleńka mnie wykąpała, co mi sprawiło dużą radość.

Na obiad ugotowałyśmy sobie makaron z serem białym, a potem Oleńka poszła na pocztę, najpierw z jednym kalendarzem, który zważono, opłata 10,80 gr. Kupiła znaczki i wysłała resztę. Do USA 14 zł, na Martynikę 12,50.

Następną ważną sprawą było podjęcie pieniędzy z Banku, Oleńka wzięła dla siebie z Konta walutowego 4000 FF i 300 MD, a dla mnie na wydatki świąteczne zrealizowała czek na 1000 zł. Po kolacji zadzwoniła najpierw Basia Cz., że jutro przyjdzie Przemek, student, który im trochę pomaga, po gazety i nasze upominki, a potem p. Małgorzata Balińska, że przyjedzie jutro zabrać Oleńkę do Olszyny, a potem do Warszawy.

Położyłyśmy się dzisiaj wcześniej około 11-ej, bo Oleńka była bardzo zmęczona.

11

Dzisiaj było mniej słońca, ale dosyć ciepło temp. +6°

Wstałyśmy około g. 9-tej, Oleńka wywietrzyła swą pościel na balkonie. Po śniadaniu pomogła mi przygotować udka kurczaka do zupy, a ja obrałam jarzyny, bo postanowiłyśmy zaprosić p. Balińską na obiad. Potem poszła do Zbyszka, który ze zdumieniem stwierdził, że ciśnienie spadło do normy. Dowiedziawszy się, że przyjedzie jutro do mnie, bo są to jej imieniny, oraz urodziny Danusi i ojca, Lidka obiecała upiec dla nas „tartę” i przyjdą ze Zbyskiem na podwieczorek. Potem Oleńka kupiła jeszcze dla Basi czekoladki i ciasteczka dla jej kotków, zrobiłyśmy paczkę i dołączyłyśmy do gazet, które zabrał Przemek przyniosłszy dla nas podarunki od Basi. W tym piękną gwiazdę betlejemską w doniczce.

O g. 12-tej nakryłyśmy do stołu, Oleńka otworzyła butelkę wina i jak p. Balińska przyjechała, mogłyśmy zasiąść do stołu. Przywiozła album z fotografiami z Ukrainy, a dla mnie fotografię ze Lwowa tablicy pamiątkowej Olgi i Andrzeja Małkowskich, twórców harcerstwa polskiego. Rozmawiając o naszych wspomnieniach harcerskich wydało mi się, że znamy się od lat i zaraz przeszłyśmy na „ty”. Małgorzata jest tłumaczką, ma dwa fakultety, romanistykę i geografę. Bierze udział jako tłumaczka w wielu spotkaniach międzynarodowych Unii Europejskiej. Stałą pracę ma w Ambasadzie Francji w Warszawie. Cieszę się z tego, że zaprzyjaźniła się z Oleńką, z którą planują sobie odbyć wiele podróży. Żeby tylko Bóg zachował ją w zdrowiu.

12

Trochę pogody, trochę deszczu. Temp. 5° do 7°

Imieniny Oleńki, Aleksandra, Danusi urodz.

Trochę zasnęłam i obudził mnie telefon Oleńki około g. 10-ej. Tymczasem mamy święto rodzinne Imieniny Oleńki, jej ojca a Danusia urodziła się jako podarek.

Szybko się ubrałam, zjadłam coś niecoś (nie mam apetytu), sprzątnęłam klatkę kanarka i do 12-tej zdążyłam zrobić paczuszkę b. skromnego upominku dla Oleńki.

W południe uczestniczyłam w modlitwie „Anioł Pański” z Papieżem. Zamiast „lunchu” zjadłam banana i jabłko. Potem piękna Msza św. transmitowana z Krotoszyna przez TV.

Oleńka przyjechała około 3-ciej, ponieważ była głodna więc podgrzała wczorajszą zupę. Potem zaparzyłam kawę i herbatę, a Oleńka nakryła do stołu. Nasili mili goście przyszli o ½ 5-tej, Zbyszek i Lidia, która upiekła nam świetne ciasto z migdałami. Rozmowy toczyły się wokół literatury, w której Lidia jest ekspertem, polityki Zbyszek.

Po wysłuchaniu „Wiadomości TV” Oleńka pojechała do Warszawy i tak zakończył się dzień Aleksandrowy.

13

Pogoda była dziś przez cały dzień szara i wilgotna. Temp. 5°

Smutna rocznica ogłoszenia „Stanu wojennego „ w Polsce.

Rano rozmawiałam z Oleńką. Była dziś w prywatnej Spółdzielni lekarskiej przy ul. Waryńskiego na badaniach krwi (w różnych aspektach, także trzustki) – zapłaciła 150 zł. Chorowanie u nas jest drogie! Jutro będzie miała wyniki, a ponieważ ma się spotkać ze swym przyrodnim bratem Jurkiem, który jest lekarzem internistą, to od razu będzie znała ich znaczenie.

Pani Róża namówiła mnie, żeby wyjść na spacer przed obiadem, dopóki nie pada. Byłyśmy w sklepie, gdzie kupiłam sobie popielate rajstopy bawełniane (16,50zł), a w kiosku 12 pocztówek świątecznych i krem cytrynowy do rąk. Obejrzałyśmy nowy dom budowany koło poczty. I jest już oszklony i ma pomalowany front na kolor ciemnozielony. Okna i wielkie drzwi, jedne bezpośrednio na drugich do samego szczytu. Jestem bardzo ciekawa jak wygląda wnętrze. Po powrocie zjadłam mały posiłek, a potem pisałam wczorajszą stronę w dzienniku. Zatelefonowała Halusia, ma poważne kłopoty z drugim kolaniem. Jutro może mnie odwiedzi jeśli będzie w mieście.

W TV sporo dziś mówiono o Stanie Wojennym w 1981r. Były uroczystości w wielu miastach szczeg. w Gdańsku, Warszawie i Katowicach. Obejrzałam też wzruszający film o

pięknym umieraniu młodego człowieka, w wypadku samochodowym i o ludziach, którzy serdecznością i zrozumieniem mu to ułatwiali.

14

Ochłodzenie do 3°, ale sporo słońca w środku dnia.

Rano odwiedziła mnie na chwilę Lidia, a potem Halusia Ż., której bardzo długo nie widziałam. Czuję się dziś zmęczona i smutna. Na pociechę była wiadomość od Oleńki, że jest zdrowa, ma dobre wyniki Badań. Dostałam sporo listów, a ja nie napisałam ani jednej kartki. Zula przysłała mi modlitwę w sam raz dla mnie:

„Ty Boże, wiesz jak to jest!

Dużo pracy, dużo spotkań, spraw,

Tak trudno odróżnić to co jest pilne, od tego, co ważne.

Boże, zwolnij moje tempo

Naucz mnie sztuki tworzenia, ale także sztuki spokoju,

w którym można dostrzec piękno codziennych rzeczy, chmur, drzew, muzyki...

Zwróć, proszę, moją uwagę na to, że w życiu jest coś więcej do przeżywania niż obowiązki.

Boże, proszę Cię pomóż mi otoczyć się ciszą na moment i słuchać co do mnie mówisz,

a wtedy ja napelnę się twoim pokojem, a mój wewnętrzny bałagan wraz z raniącym światem pozostaje poza mną.

(Marion Stroud)

15

Rano było pogodnie +2° W południe się „rozpadało”, zimny wiatr.

Urodziny Aleksandra Lewina

Obudziłam się o g. 8-ej i zaraz wstałam, ale moje tempo życiowe jest tak spowolnione, że zaczęłam się ubierać dopiero o g. 12-ej, ale w tym czasie zrobiłam sobie śniadanie, posprzątałam klatkę kanarka, zasłałam łóżko, obrałam jarzyny i udko kurczaka, nastawiłam zupę na kuchence (obiad na dwa dni). O g. 1-ej poszłam z p. Różą na krótki spacer, ale zaczęło padać i wiał zimny wiatr, więc doszliśmy tylko do poczty i wróciliśmy.

Po obiedzie zdrzemnęłam się w fotelu. Zatelefonowała Oleńka, była w Akademii, książka Stajudy zapowiada się na styczeń lub luty. Do mnie przyjedzie w piątek po południu i zanocuje.

Potem odbyłam kilka rozmów telefonicznych 1) do Janki, która jest w trochę lepszej formie 2) do Zochy Paszkowskiej, 3) do Aleksandra Lewina z życzeniami urodzinowymi, 4) do Halusi Olechnowicz – podziękowanie za książkę 5) do Marysi Kościuszko o spotkaniu. Potem zrobiłam przegląd zaległej korespondencji i spisałam osoby do których muszę napisać

z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku (12 w kraju i 10 za granicą). Był to więc dosyć pracowity dzień. Lidka zadzwoniła, że otrzymała wreszcie wiadomość o p. Ani Walek, która ma 94 lata, żyje u bratanka.

16

Coraz chłodniej, w Tatrach jest dużo śniegu, u nas w nocy -1° , a w dzień $+2^{\circ}$ trochę słońca popołudniu

p. dr Sobolewska

Oleńka była dziś rano z Małgorzatą Balasińską w szpitalu u Andrzeja Cichockiego (USG tarczycy).

Czeka ją operacja. Gdy wracały samochodem, Oleńka dostrzegła na jezdni maleńkiego kotka. Małgorzata zatrzymała się (a była to jezdnia dwustronna) Oleńka wyskoczyła i wróciła z kociakiem do wozu. Był strasznie zestresowany, otumaniony, pazurki obtarte od wbijania się w asfalt. Cały czarny, bez jasnej plamki. Oleńka z żalem zostawiła go pod oknem sklepu. Wyglądał na parę miesięcy, może mama kotka go odnajdzie, bo przecież nie na darmo został uratowany.

Pani doktor Sobolewska przysłała do mnie około g. 2-iej. Powiedziała, że zostawia mnie sobie na ostatnią pacjentkę czwartkowych objazdów, bo lubi porozmawiać. A w ogóle to nie czuję się dobrze, w OTWOCKU chociaż lepiej niż lata spędzone w Dęblinie w wojskowym szpitalu. Tu też mieszka w bloku gdzie są sami wojskowi, bo jej mąż jest oficerem. Pani Sobolewska opowiadała o swej córce, która czuje się bardzo samotna w swej klasie liceum. Trudno im się dostosować do prostactwa, braku zainteresowań kulturalnych, wśród ludzi biznesu.

Zbadała mnie sumiennie, mam ciśnienie za wysokie i arytmie serca. Zapisała leki w tym magnez trzy razy dziennie. Płuca i oskrzela w porządku. Jakoś źle zapisałam to ciśnienie, więc zadzwoniłam do Zbyszka, który mnie poprawił 90/180? ale jutro wpadnie do mnie i sprawdzi.

17

Przed południem piękna słoneczna pogoda t. $+2^{\circ}$ Wieczorem zachmurzenie, silny wiatr 0°

Byłam dziś z p. Różą na wycieczce na poczie i w nowo zbudowanym obok niej Domu Handlowym (dużo szkła) Center Kot).

Popołudnie spędziłam na pisaniu życzeń świątecznych. Napisałam tylko kilka, ale sporządziłam listę adresatów.

FR:

~~Dr Michel Bonnet, Paulette Ouarante, Marie Paule Savoye, Jacques Masson, Henriette Moneyron, Bernard Bloch, Thomas Emil i Mimi, Tatz, Alex.~~

PL :

~~Ciszyńscy H. F., Zula Moess, Janka i Ania, M. M. H. Paszak, Teresa Śliwińska, Wanda Frankiewicz, Regina Chorn, Zosia Napiórkowska, Michaleczak Kazia, Maszczyńska – Góra, Zosia Szuch + dla zespołu, Bogusia Kollek.~~

Oleńka zadzwoniła po powrocie z cmentarza. Zapaliła lampki i położyła wianki u swego ojca, Jerzyka i Leszka Terleckiego. Wróciła tak zmarznięta, że nie miała siły jeszcze dziś do mnie przyjechać. Rozmawiałam też z Zosią Paszkowska i z Zosią Szuch. Minęła g. 11-ta, czas na pójście do łóżka.

18

Deszcz, śnieg, gołoledź, silne porywy wiatru ok. 0°

Obudziłam się o g. 9-ej. Po śniadaniu właśnie w chwili gdy zaczęłam się ubierać przyszła p. Róża z zakupami i zaproponowała mi kąpiel. Bardzo się ucieszyłam, że ręka mojej „Komendantki” zaczyna się wzmacniać i raźno udałam się do łazienki. Kąpiel sprawiła mi dużą przyjemność.

Potem wybierałam sobie czystą bieliznę i ubrałam się.

Sprzątnęłam klatkę Kanarkowi, zasłałam moje łóżko i już była g. 12-ta. Oleńka zatelefonowała, że wyjedzie około g. 1-ej.

Przyrządziłam twarożek z koperkiem i nastawiłam ziemniaki w mundurkach na parze.

Przyjechała o g. 3-ciej, bardzo zmęczona i rozdrażniona, bo autobus się spóźnił i długo czekała na następny.

Po zjedzeniu ciepłych ziemniaków (jej przysmak) i gorącej herbaty humor jej się poprawił, napisałyśmy kilka kart z życzeniami, obejrzałyśmy wiadomości i poszłyśmy spać.

19

Trochę jaśniejsza pogoda, chociaż były i ciężkie chmury.

Po śniadaniu około ½ 11-ej Oleńka poszła na cmentarz. (Nasz obiad ugotowała już wczoraj) grób Babci i Danusi ubrała gałęziami sosny, zebranymi z połamanych przez wiatr konarów, na wierzchu położyła zakupiony za 25zł stroik z bombkami, krasnalkiem i kokardą. Zapaliła światełka również na grobach przyjaciół.

Tymczasem Zbyszek pojechał pociągiem na dworzec po Jurka i czekał na niego ponad 3 godziny, bo autobus miał opóźnienie. O g. 12-ej Anioł Pański z Papieżem.

Potem zrobiłam sałatkę z cykorii, pomidora i papryki.

O g. 1-ej była Msza św. transmitowana z Katedry w Kaliszu. Bardzo piękna homilia o Zwiastowaniu Najświętszej Panny Maryji.

Obiad podany przez Oleńkę był znakomity. Potem poszła do Czajków omówić nasz wkład we wspólną Wigilię. Ponad godzinę porządkowałyśmy taśmy magnetofonowe. O g. 6-tej Oleńka poszła na Mszę św., potem zjadłyśmy skromną kolację i pojechała do Warszawy skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

20

Pogoda podobna jak wczoraj. W południe przejaśnienia temp. -2°

g. 4-ta Władzia i koleżanki

Rano zadzwoniła Oleńka. Postanowiła zostać dziś w Warszawie po południu ma ją odwiedzić p. Marysia Dewrin (galeria w Paryżu, gdzie bywały prace malarskie Jerzyka). Wczoraj po powrocie z Otwocka zastała na swym repondeurze wiele miłych telefonów z życzeniami i pozdrowieniami m.i. od Kaja i Natalie. Bardzo ją to podniosło na duchu.

Pani Róża była dziś w szpitalu, trafiła tym razem na dobrego ortopeda, który dokładnie zbadał jej rękę, uznał, że jest krzywo zrosnięta, nie można założyć śrub? bo kości są za słabe, zapisał leki na osteoporozę i radził ćwiczyć palce.

Po południu odwiedziły mnie koleżanki ze szkoły z gwiazdą betlejemską i kremówkami. Miałam już zaparzoną kawę i herbatę. Wspominałyśmy dawne czasy. Marysia zaimponowała mi swoją znajomością komputerową, wprowadzona jestem razem z Freinetem do Internetu (nawet jest moja fotografia)(Pożyczyłam Marysi taśmę z moim referatem z Gdańska).

Dostałam bon towarowy na 50zł w sklepach „Społem”.

21

Przedpołudnie pogodne i słoneczne. Potem zachmurzenie i mały mróz -1°

Zaraz po śniadaniu zabrałam się za obieranie jarzyn, żeby ugotować zupę pożywną, ale dietetyczną. Potem uporządkowałam klatkę i nakarmiłam kanarka. Ani się spostrzegłam, gdy usłyszałam w Radio, że zbliża się godzina 2-ga.

Przyjechała Oleńka zgłodniała i zaraz przejęła służbę w kuchni. Usmażyła jajecznicę z posiekaną natką, podgrzała kaszę ugotowaną w Warszawie, nakryła do stołu i zasiadłyśmy do obiadu. Potem poszła kupić choinki (1 dla siebie do pracowni), umocowała ją na balkonie. Będzie nam przypominała, że jest Boże Narodzenie. Potem naprawiła paryską szopkę, zrobioną przez Danusię i ustawiła figurki. Omówiłyśmy sprawę upominków, które spakujemy w czwartek. Przed powrotem do Warszawy zdążyła jeszcze umyć wszystkie naczynia i pójść odwiedzić naszych przyjaciół Sujczyńskich. Do Warszawy pojechała z Jarosławem, jutro chcę iść razem na wystawę. Taka jest szybka i dzielna moja Oleńka. Zatelefonowała z W-wy,

że szczęśliwie dojechali. Miałam telefon od Aleksandra. Są już w Świdrze . Odwiedzą mnie 25/XII o ½ 4-ej.

22

W nocy był mróz -8° Rano -4°, potem zaczął padać śnieg i trochę się ociepliło.

Otrzymałam już sporo życzeń świątecznych, głównie z Polski. Z zagranicy napisała tylko Paulette Quarante uroczy list, a w nim jej fotografia, siedzi przy kominku, trzymając duże grono winogrona. Z Polski otrzymałam życzenia z opłatkiem i pocztówki od Hanki Olszańskiej, Kasi Michalczak z Kościana, Reginy Chorn z Gniezna, Grażyny Wiącek z Iławy, Zosi Napiórkowskiej z Łomży, od Jurka Semenowicza z Olsztyna, Wandy Frankiewicz z Gdyni, Ewy Kasprek, Bogusi Kollek z Wrocławia, a już wcześniej z Lubonia od Heli i Feliksa, z Warszawy od Janki i Ani, od Zulu Moess z Milanówka. Do wszystkich napisałam, pozostałe odkładam na czas poświąteczny.

W domu jest bardzo gorąco. Kaloryfery grzeją jakby mróz sięgał -20°! Rozmawiałam z Halinką Żebrowską, kolana jej bardzo dokuczają. Spotkamy się po Świątach.

Wysłane życzenia: Hanka Olszańska, Grażyna Wiącek, Bogusia Kollek, Kazia i Violetta M., Jurek Semenowicz, Regina Chorn, Z. Napiórkowska.

Zadzwoniłam do Oleńki. Przyjedzie jutro na parę godzin, a w Wigilię przenocuje. Nie mogę na nią bardzo liczyć, bo jest ogromnie zajęta swoimi sprawami i zwierzakami.

23

W nocy mróz -8° w ciągu dnia -3° i bardzo zimny wiatr przy sporym nasłonecznieniu

Babcia Wiktoria (modlitwa)

Jeszcze chyba nigdy nie bolały mnie tak mocno stawy (prawie wszystkie!) jak tej nocy. Obudziłam się kilka razy, wstawałam, zażywałam Katalginę, próbowałam znaleźć jakąś pozycję itd. itp. W końcu około ½ 8 wstałam definitywnie i powoli się rozruszałam. Gruntownie posprzątałam klatkę kanarka, zjadłam śniadanie, potem się ubrałam. Pani Róża przyniosła mi zakupy i list z Francji od Henriette Monegron z Clermont Ferrand.

Potem zadzwonił do mnie Hubert Paszak, bardzo przejęty wiadomością o śmierci Danusi. Koresponduję z jego żoną i nim prawie 20 lat, a widzieliśmy się tylko dwa razy. Ich córeczka Magda miała wtedy 3 lata teraz jest inżynierem rolniczym.

Oleńka przyjechała dość późno, ale skromny obiad był już gotowy. Potem poszła na cmentarz i do Basi Cz. z życzeniami, podarkiem i opłatkiem, a od niej przyniosła dużo słodyczy i opłatek. Była dziś rozdrażniona i niecierpliwa, co chwilami odbiera mi otuchę. Pojechała do Warszawy i wróci jutro, chociaż wszystko, co tu robimy, gwiazdka, święta, podarki itd. b. ją nudzi.

24

Wigilia Bożego Narodzenia g. 5³⁰ u Czajków

Słonecznie, ale mroźno-4° zimny wiatr

Rano Kochana Pani Róża wykąpała mnie pod prysznicem, potem długo wybierałam w co się ubrać – jest to problem nurtujący każdą kobietę, szczególnie, gdy ma w szafie duży wybór!

W południ przyjechała Oleńka z Jarosławem. Podaliśmy sobie rękę, rzuciłam wszystkie żale jakie do niego miałam i czuję się lżejsza.

Potem zjadłyśmy z Oleńką skromny posiłek, po którym udała się po zakupy i wróciła obładowana owocami, bakaliami, orzechami, ziarnem dla ptaszków. Po krótkim odpoczynku zrobiła paczki z upominkami dla rodziny Czajków, do których o ½ 6 zeszliśmy na Wigilię. Było nas 12 osób przy pięknie nakrytym stole i ślicznej choince. Przy łamaniu opłatka i życzeniach trochę się załamałam myśląc o nieobecnej Danusi. Po kolacji i kolędach wróciłam do siebie, bo czułam się zmęczona. Uczestniczyłam w wielkim wydarzeniu w Watykanie uroczystość otwarcia wielkich drzwi Kaplicy Sykstyńskiej i w liturgii Bożego Narodzenia przed 2000 lat. Oleńka przyniosła mi piękne upominki od Czajków i poszła z nimi na „pasterkę”. Nasz Kochany Ojciec święty wygląda na chorego i bardzo zmęczonego, ale jest bardzo dzielny. Modlę się za niego codziennie.

25

Zaczął padać śnieg w południe słonecznie. Temp.-2°

Wczoraj poszliśmy spać o g. ½ 3-ciej więc dzisiaj spałyśmy dosyć długo, śniadanie jadłyśmy o 11-ej. Potem Oleńka poszła na spacer na cmentarz, gdzie zapaliła lampki dla Babuni i **DANUSI**, kupiła też taki sam stroik dla nas, zamiast choinki. Ustawiła też szopkę, świeczki, zrobiła paczki dla wszystkich przyjaciół, którzy mają przyjść jutro. Ja dziś byłam zmęczona i w stanie „łzawym”.

Miałyśmy kilka miłych telefonów, z Nicei Dom-Tom, z Paryża zatelefonowała Tatz (Marie Mauronne), dla której do końca życia zachowana wdzięczność, bo przygarnęła mnie z dziećmi w 1942 r. w St. Jean Poutge. Zadzwoiła też Simone z Martyniki.

Po kolacji i „Wiadomościach” Oleńka oglądała film, a ja słuchałam w kuchni koncertu w II-ce radiowej, przygotowałam sobie leki na jutro. Przejrzałam też jeszcze raz otrzymane karty i listy z życzeniami świątecznymi.

Poszliśmy spać trochę wcześniej, przed północą.

Cały świat jest biały. W nocy spadło trochę śniegu. Chłodny wiatr, temp. -1°

g. 3.30 Miła i Aleksander Lewin

Oleńka wstała dziś przede mną i poszła na Mszę świętą o g.10-tej. Po powrocie zjadła mały „podkurek” i poszła ze Zbyszkim i Asikiem na cmentarz, a ja ustawiłam ołtarzyk i zasiadłam do Mszy świętej transmitowanej z Wieruszowa przez TV Polonia. Bardzo się spóźniłam niestety.

Potem Oleńka zrobiła sobie posiłek (mnie się zupełnie nie chciało jeść) i pomogła mi nakryć stół dla gości. O ½ 3-ciej pojechała z Jarosławem do Warszawy.

Moi Kochani goście Miła i Aleksander przybyli o ½ 4-tej, a potem przyszła Lidka, utykająca, bo ma ból kolana i Zbyszek. Kawa i herbata, kieliszek „Cherry”, ciasto, orzechy, bakalie wszystkie smakowały. Panowie rozmawiali o wojnie, Aleksander opowiadał, a my, trzy panie mogłyśmy tylko słuchać. Ale było bardzo miło.

Z Paryża zadzwonił Patrice. Jest tam katastrofa, huragan połamał wiele drzew, zerwał dachy, wezbrały niektóre rzeki. Zobaczyłam to potem w Wiadomościach.

W „Wiadomościach” pokazano zrujnowany przez huragan Paryż. Pola Elizejskie, Lasek Buloński, Ogród Wersalski nawet Dach Notre Dame pełne dziur, powalonych drzew, zerwanych dachów. Okropność.

Pochmurno, cały dzień padał przelotny śnieg. Temp. ok. 0°

W huraganie, który przeszedł przez Belgię, Francję, Niemcy i Szwajcarię zginęło przeszło 80 osób, z tego 39 osób we Francji. Mer Paryża zażądał uznania szkód w Paryżu jako klęskę żywiołową. Dziś od wczesnego rana służby miejskie z pomocą wojska usuwa pnie drzew, konary, oberwane dachy itd., żeby przed Sylwestrem uporządkować jak najwięcej.

Dziś czuła się lepiej, niż w ostatnich dniach. Zrobiłam nawet leniwe pierogi (na dwa dni).

Rozmawiałam z Oleńką, niestety ma migrenę, ale poza tym czuje się dobrze ze swymi zwierzakami, we „własnych śmieciach”.

Do Warszawy zjechało parę tysięcy młodzieży z „Teze” z różnych krajów.

Zadzwoniłam do Aleksandra, czy nie jest zmęczony, po wczorajszej długiej rozmowie ze Zbyszkim. Żartował, że była to raczej „lustracja”. Miła się zaziębiła i dzisiaj leży w łóżku, ale jest zadowolona bardzo z wizyty u mnie.

Wieczorem miałam telefon od Grażyny Więcek, która jest szczęśliwa, że wzrok jej się poprawił (groziła jej ślepotą cukrzycowa).

28

Bez słońca, deszcz ze śniegiem t. 0°

Nadszedł wieczór długiego dnia, w którym nic nie napisałam, nawet kartek z życzeniami. A otrzymałam jeszcze dwie, od Tereski Śliwińskiej, której 12 grudnia zmarła matka (od roku sparaliżowana) a Tomek mąż jest w szpitalu, ale na święta ma powrócić. Druga kartka od Massonów, którzy przyjechali z wnukami na wycieczkę do Rennes. Mam nadzieję, że zdążyli wrócić do domu w Nimes przed huraganem szalejącym w Paryżu i na zachodnim wybrzeżu.

Tymczasem jeśli o mnie chodzi, to czuję się „rozbita”, skłonna do łez i zajmowałam się raczej pracami praktycznymi jak cerowanie, sprzątanie i.t.d.

Najlepiej czuje się nasz kanarek, Tino, który wyśpiewuje swe trele, ma dobry apetyt i jest zadowolony.

Oleńka dzwoniła dziś rano i jeszcze raz wieczorem. Migrena jest trochę słabsza, ale trwa dalej. Jutro rano zamierza do mnie przyjechać.

29

Dzień podobny do poprzedniego. Szaro, pochmurno. Temp. -1°

Oleńka przyjechała z dość dużym opóźnieniem, ale potem wykazała taką sprawność, że bardzo szybko mogliśmy zjeść obiad. Potem poszła po sprawunki, a ja napisałam dwa listy: do Henriette Moeyron i do „Zespołu Zachodniego Stoku” na adres Zosi Szuch.

Bardzo mi się podobał krótki poemat R. Guerarda przesłany przez Henriette:

-Jeune Eternellement-

Pen important les annees qui passent ...

il faut garder au fond du coeur

l' amour de ce qui est neuf.

La faculte de s' émerveiller, la joye de vivre.

On est aussi jeune que sa confiance,

aussi fort que ce que l' on croit,

tant qu' on reste ouvert a la Beaute,

au courage...

On vieillit chagne fois :

qu' on renonce a un ideal

qu' on trahit une amitie,

qu' on abandonne son enthousiasme.

R. Grerard

Po południu pisałyśmy obie z Oleńką listy. Potem przycięła mi trochę włosy i poszła na pocztę wysłać nasze listy, a stamtąd do Banku, gdzie podjęła 1500FF, aby oddać przed Nowym rokiem dług 800zł u M. Sitkowskiej.

Po małej kolacji pojechała do Warszawy i stamtąd jeszcze raz zadzwoniła na dobranoc. Zobaczymy się w niedzielę.

30

Cały dzień prószył śnieg. Ani chwili słońca. Temp.ok.0°

Od rana świeci się lampa, bo w mieszkaniu „szarówka”.

Rano przyszła p. Róża, zdjęła pościel z mego łóżka, zabrała pranie, a potem mnie wykapała, żeby Nowy Rok przywitać w „pełnej czystości”.

Oleńka zadzwoniła w południe. Wybierała się do Maryli S. w Akademii S. P. Migrena trwa nadal.

Po południu p. Róża przyniosła mi list od Anne-Marie Muslin do Czajków z fotografią wnucząt do przetłumaczenia. Zaraz to zrobiłam.

Telefon od Basi Cz. odwiedzi mnie jutro o ½ 12-ej, aby mi złożyć życzenia. Ja natomiast zadzwoniłam do Beaty. Jutro przyjedzie z Magdusią do mamy, po drodze do mnie wstąpią, więc dam im ich paczuszki gwiazdkowe. Halusię bardzo bolo kolano, za kilka dni jedzie do Buska na kurację siarkową.

Pani Róża przyszła wieczorem z Małgosią, położyły świeżą pościel na łóżku. Całe mieszkanie zostało odkurzone.

St. TV „Niepokalanów” była dziś nieczynna, więc po kolacji oglądałam jakiś film w Vocie (kostiumowy dramat z życia szlachty). Oleńka zadzwoniła jeszcze raz o g.11-tej, a ja poszłam spać o 1-ej.

31

Sylwester

Otwarcie Roku 2000

Pochmurno, szaro, przelotny deszcz ze śniegiem. Temp.0°

Ostatni dzień 1999 roku.

Wspaniała audycja pr. II-go TV ukazująca witanie Nowego Roku w różnych miejscach świata, gdzie już w nasze południe tam była północ: Australia, Nowa Zelandia, Antarktyda.

Podczas „Wiadomości” była informacja dość niezwykła, Jelcyn podał się do dymisji i przekazał swe funkcje oraz walizkę z kodem urządzeń nuklearnych premierowi Putinowi, temu, który prowadzi wojnę w Czeczenii.

Oleńka urządza Sylwestra w pracowni – same panie i tylko jeden Jarosław. W Warszawie

i Krakowie wielka gala z tańcami na placach i rynkach. Wiele muzyki, tańców, świateł i niespodzianek. Mieszkańcy naszego domu świętują razem w mieszkaniu p. Niewczasowej.

Życzenia telefoniczne złożyli mi Lidia i Zbyszek, a z Francji Patrice i Pierre. Rano odwiedziły mnie Beata z Magdusią i uroczym pieskiem Batiarem, a potem moja Kochana Basia Czarlińska. Podarowała mi nalewkę Babuni, a ja dałam jej butelkę Wiśniówki „Cherry – Brandy”.

Przeżywałam cały wieczór razem 2-ką TV, która pokazywała wszystkie kraje świata i Polskę.

O g. 12-tej wypiłam lampkę wina i poszłam spać dopiero o g. ½ 3-ciej.

Podsumowanie Roku 1999

Pogoda w styczniu była tak łagodna, że do końca miesiąca wychodziłam na spacer. Danusia, która z nami spędziła z nami Wigilię wróciła do Paryża i bardzo często do nas telefonowała. Po nowej serii chemii(6 dni) czuła się zmęczona i Vida zawiozła ją do domku Simone, gdzie potem dołączył Patrice.

Oleńka chorowała na grypę i zapalenie oskrzeli. Ja natomiast odbyłam kurację wzmacniającą (10 zastrzyków). W lutym ja z kolei chorowałam(wirus w drogach moczowych). Danusia często telefonowała, niestety nadal przyjmuje „chemię”, ale nigdy się nie skarżyła, a ja uparcie się modliłam o jej uzdrowienie. Oleńka do połowy maja pracowała bez wytchnienia w trzech teatrach.

Tymczasem Danusia od początku maja prosiła, żeby Oleńka do niej przyjechała. Czuła się zmęczona i chciała odpocząć z nią na wsi. Oleńka bardzo żałuje po dzień dzisiejszy, że nie posłuchała siostry. Pojechała dopiero po premierze „Akropolis”, w dodatku autobusem 18 maja. Zobaczyła Danusię tak zmienioną że wiedziała od razu co to znaczy. Przede mną wszystko ukrywały, rozmawiając telefonicznie, a ja z uporem wierzyłam w siłę modlitwy i uzdrowienie.

8 czerwca Danusia odeszła w zaświaty, a dla mnie druga połowa roku była tylko trudnym przeżywaniem codzienności.

październik 98

Odłożenie rzeczy na zimę,

KUFER

Ciepłe pończochy i skarpety.

Rękawiczki, czapka i kołnierz futrzany. Czapka biała wełn.

Granatowa spódnica +kamizelka.

Podpinka pod płaszcz.

Swetry: niebieski, beżowy, brązowy, rudy, jasnobrąz., popielaty,
3 szale(nieb., fiolet., biały w koła)
2 bluzki Coton(szara i beżowa),
ciepła piżama z juty, granatowe pumpki,
spódnice: dzienna ruda, brązowa; spódnice szyte(zielona w kratę, popielata w kratkę, zielona sztruksowa)
serdak barani, 3 garsonki(kremowa, popielata, brązowa)
fioletowa suknia, zimowa kurtka z futerkiem.

Tapczan

bielizna pościelowa, firanki, dywaniki, całe obuwie zimowe, 2 szlafroki, 2 kurtki (wiatróvky)

Walizka

Zimowa bielizna, nocne koszule, bluzki:

niebieska, różowa, wzorzysta, biała, zielona.

Ciepła nocna koszula, pas ogrzewający.

Październik 99

Odłożenie rzeczy letnich

Walizka 2 szlafroki letnie, 5 nocnych koszul, 6 bluzek, piżma dzienna niebieska, letnia bielizna, sukienki, letnie spodnie i bluzka czarno żółta.

Rzeczy odłożone do kufra.

szare kapcie, 2 p. płótniaków, buciki brązowe, buciki Mefisto, buciki białe Ecco, białe Adidasy, Rękawiczki, pas i biustonosz, pończochy, skarpetki, letnie podkoszulki, kamizelka niebieska, sweter brązowy z krótkimi rękawami, , 2 nocne koszule, sweterek niebieski bawełniany, szlafrok niebieski, 2 letnie kapelusze, sukienka z Martyniki, płaszcz przeciwdeszczowy, spódnica w małą kratkę, sweter w paski, kostium bawełniany perwenche, spódnica popielata, spódnica w różyczki, spódnica z szala, spódnica łączka, spódnica i bluza granatowa w białe kwiatki, spódnica plisowana szara, 2 długie bluzki, biała i granatowa.